

Z DZIEJÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA ZIEMI KONIŃSKIEJ



WYBÓR ZAGADNIENÍ

**Z DZIEJÓW
POWSTANIA
STYCZNIOWEGO
NA ZIEMI KONIŃSKIEJ

WYBÓR ZAGADNIENÍ**

KONIN 2013

Redakcja:

Artur Kijas, Zdzisław Jacaszek
Krzysztof Gorczyca, Krzysztof Płachciński

Projekt okładki:

Krzysztof Gorczyca

Copyright © 2013

**STOWARZYSZENIE WSPÓŁPRACY
POLSKA – WSCHÓD**



MUZEUM OKRĘGOWE W KONINIE



**Instytucja Kultury
Samorządu Województwa Wielkopolskiego**



Wydawnictwo  *Współpraca*
SWP-W

ISBN 978-83-63554-37-8

Spis treści

WSTĘP	s. 3
--------------------	-------------

Artur Kijas

Manifestacje patriotyczne w Wielkopolsce południowo-wschodniej przed wybuchem powstania styczniowego (na podstawie <i>Tygodni polskiego buntu</i> Mikołaja Pawliszczewa)	s. 7
---	-------------

Maciej Grzeszczak

Kleczew w czasie powstania styczniowego	s. 18
--	--------------

Maciej Grzeszczak

Walki partii Kazimierza Mielęckiego w powiecie konińskim w marcu 1863 r.	s. 51
--	--------------

Krzysztof Gorczyca

Bitwa pod Olszowym Młynem 150 lat później	s. 76
--	--------------

Ewa Andrzejczyk

Listy E. Wittgensteina o bitwie pod Olszowym młynem	s. 108
--	---------------

Krzysztof Płachciński

Bitwa pod Ignacewem 8 maja 1863	s. 136
--	---------------

Krzysztof Płachciński

Powstańcze egzekucje w Konińskim	s. 165
---	---------------

Krzysztof Płachciński

Pocztą narodowa na terenie powiatu konińskiego	s. 178
---	---------------

Małgorzata Szuman Gorczyca

Bizuteria patriotyczna z okresu powstania styczniowego w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie	s. 186
--	---------------

Janusz Gulczyński

Refleksje nad pracą Stanisława Zielińskiego: Bitwy i potyczki 1863-1864, Rapperswil 1913 s. 193

Zbigniew Michałak

Aspekt wielokulturowości na tle działań zbrojnych w powstaniu styczniowym rejonu konińskiego s. 210

Karol Fritz, Krzysztof Gorczyca, Michał Lewandowski, Bartosz Nadolski

Lista powstańców straconych na ziemi konińskiej w latach 1863 – 1864 s. 233

Sławomir Józefiak

***Co nam pozostało z tamtych dni?...* O potrzebie stworzenia ewidencji grobów powstańców styczniowych w Wielkopolsce s. 237**

Marcin Koziół, Adam Toda

Organizacja powstańczych oddziałów – wybór źródeł s. 245

Karol Fritz, Michał Lewandowski, Bartosz Nadolski

Publikacje dotyczące powstania styczniowego znajdujące się w zbiorach biblioteki Muzeum Okręgowego w Koninies. 257

Noty o autorach s. 277

WSTĘP

Ziemia konińska w powstaniu styczniowym w sposób znaczący zaznaczyła swoją obecność. Manifestacje patriotyczne przypominające ważne fakty w dziejach narodu (m.in. unię lubelską 1569 roku, śmierć Tadeusza Kościuszki, rocznicę wybuchu powstania listopadowego) zarówno w Koninie, jak i w miejscowościach powiatu konińskiego, zaczęły się już na przełomie 1860/1861 roku. Na obszarze powiatu, pod Ignacem w czerwcu 1863 roku doszło do zwycięskiej bitwy stoczonej przez strzelców i kosynierów Edmunda Calliera i Wincentego Raczkowskiego z Rosjanami. Ponadto kilkadziesiąt innych potyczek prowadzonych z dużym zaangażowaniem miejscowego społeczeństwa chlubnie zapisało się w dziejach styczniowej insurekcji. Mimo zdecydowanej przewagi Rosjan, działania powstańcze wznowiono w 1864 roku. Zakończyła je dopiero egzekucja ojca Maksymiliana Tarejwy 19 lipca 1864 roku w Koninie.

Wydarzeniom dotyczącym wypadków sprzed 150 lat poświęcona została publikacja *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*. Składają się na nią tak artykuły, jak i materiały wzbogacające nie tylko wiedzę o powstaniu, ale także historiografię i świadomość tego ważnego w dziejach Polski wydarzenia.

Wydawnictwo otwiera artykuł Artura Kijasa na temat manifestacji patriotycznych w Wielkopolsce południowo-wschodniej przed wybuchem powstania styczniowego na podstawie *Tygodni polskiego buntu* Mikołaja Pawliszczewa. Autor tego cennego zapisu, gorliwy carski urzędnik w służbie kolejnych namiestników Królestwa, od Iwana Paskiewicza na Fiodorze Bergu kończąc, z dużą skrupulatnością notował zdarzenia, które wymierzone były w Rosję i jej rasyfikatorską politykę. Lapidarne zapisy Pawliszczewa dla badaczy zajmujących się powstaniem styczniowym są cennym źródłem poznania aktywnej postawy społeczeństwa polskiego między 1860 a 1864 rokiem. Sporo miejsca Pawliszczew poświęcił też Wielkopolsce południowo-wschodniej pozostającej pod zaborem rosyjskim.

Maciej Grzeszczak jest autorem dwóch artykułów. Pierwszy dotyczy walk partii Kazimierza Mielęckiego w powiecie konińskim w marcu 1863 roku. Ten związany urodzeniem z Wielkopolską dowódca, który jako

pierwszy z ziemian Królestwa przyłączył się do powstania, 22 marca 1863 roku stoczył kilkugodzinną regularną bitwę, zwaną bitwą pod Tartakiem, Olszakiem lub Pątnowem, z oddziałem pułkownika Emila Karla de Seyn Wittgensteina Berleboursa. Brak amunicji zmusił powstańców do odwrotu, a spotkana po drodze w okolicy Mikorzyna kolumna rosyjska zadała powstańcom poważne straty. Ciężko ranny został również sam Mielęcki, jeden z wybitniejszych dowódców powstania.

Bitwie pod Tartakiem, Olszakiem bądź Olszówką (autor opowiada się za nazwą Olszowy Młyn) poświęcił swój interesujący artykuł Krzysztof Gorczyca. Choć nosi on tytuł *Bitwa pod Olszowym Młynem 150 lat później*, dotyczy nie tylko jej pozostałości, ale i samej bitwy. Autor w miarę dokładnie przedstawił dowódców stron (ich biogramy), siły polskie i rosyjskie, uzbrojenie, topografię pola walki, przebieg bitwy, wykaz wydobytych z ziemi źródeł materialnych. Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum Okręgowe w Koninie w 2012 roku przyniosły bowiem wiele znalezisk pozwalających, mimo pewnych zmian, jakim od tamtych czasów uległ teren bitwy, na lepsze poznanie działań zarówno strony polskiej, jak i rosyjskiej. W artykule, co warte jest podkreślenia, wykorzystane zostały liczne pamiętniki i bogata literatura.

Warte zainteresowania są wybrane listy E. Wittgensteina dotyczące bitwy pod Olszowym młynem. Dostępne dotąd tylko w języku francuskim zostały przetłumaczone przez Ewę Andrzejczyk i dzięki temu udostępnione szerokiemu gronu czytelników.

Bitwy pod Ignacewem, jednej z największych i najkrwawszych w powstaniu na ziemi konińskiej, dotyczy artykuł Krzysztofa Płachcińskiego. Poza samą bitwą w artykule omówione zostały związane z nią pamiątki ikonograficzne, jak na przykład mało znany obraz Juliusza Kossaka, medalik z 1917 roku poświęcony pomnikowi upamiętniającemu bitwę czy też plakat propagujący obchody jej 63. rocznicy.

Jeden z obszerniejszych artykułów napisany przez wspomnianego wyżej Macieja Grzeszczaka traktuje o Kleczewie w czasie powstania styczniowego. Na podstawie licznych źródeł i literatury w artykule z dużym znawstwem przedstawiona została sytuacja w Kleczewie przed wybuchem powstania, ofiarność i udział kleczewian w powstaniu, aż po ostatni akord powstania związany z wyprawą Franciszka Budziszewskiego. Następstwem zaangażowania mieszkańców Kleczewa w walkę z zaborcą były represje, konfiskaty i zesłania. Wywłaszczeniu uległy majątki okolicznego

ziemiaństwa oraz ziemia należąca do Kościoła rzymskokatolickiego. W 1870 roku Kleczew na 47 lat pozbawiony został również praw miejskich.

Dwa rzeczowe artykuły Krzysztofa Płachcińskiego, choć dotyczą spraw ważnych, to jednak w dotychczasowej literaturze nie poświęcono im zbyt wiele uwagi. Z utrzymaniem porządku na obszarach zajętych przez powstańców związany jest artykuł *Powstańcze egzekucje w Konińskim*. Za bezpieczeństwo oddziałów odpowiedzialni byli ich dowódcy, funkcjonariusze żandarmerii narodowej i policji. Wśród kategorii wrogo nastawionych do powstania wymienia autor m.in. urzędników administracji carskiej, kolonistów niemieckich oraz nielicznych chłopów. Natomiast drugi artykuł omawia funkcjonowanie poczty narodowej, na którą składały się powstańczy wywiad, przynoszący meldunki kurierzy oraz konspiracyjna poczta. Bardzo często rolę placówki powstańczej poczty pełniła plebania bądź też dwór, rzadziej rządowa placówka pocztowa.

Artykuł Zbigniewa Michałaka zatytułowany *Aspekt wielokulturowości na tle działań zbrojnych w powstaniu styczniowym rejonu konińskiego* omawia udział przedstawicieli mniejszości zamieszkujących ziemię polską (m.in. Żydów) oraz cudzoziemców solidaryzujących się z Polakami w powstaniu. W artykule wspomniano o Francuzach: Emilu Faucheux, Leonie Youngu Blankenheimie, Szwedach: Johannie Erikssanie, Gabrieli Jakobsonie, Wilhelmie Arnoldzie Unmanie. Wśród powstańców, pisze autor, spotkać można było także Rosjan, dezertków z armii rosyjskiej, którzy nie licząc się z surową karą, jak im groziła, przechodzili na stronę polską. Nie duże fragmenty artykułu poświęcone są udziałowi duchowieństwa w powstaniu oraz stosunkowi do wydarzeń w Królestwie papieża Piusa IX.

Historiograficzny charakter nosi artykuł Janusza Gulczyńskiego *Refleksje nad pracą Stanisława Zielińskiego: Bitwy i potyczki 1863-1864...* (wydanej w Rapperswilu w 1913 roku) Poprzedzają go rozważania nad historiografią powstania, z uwzględnieniem historiografii lokalnej obejmującej Konin i ziemię konińską. Specyficzny charakter powstania styczniowego, partyzanckie oblicze działań spowodowały, że wiele spraw z nim związanych wymykało się często badaczom. Trudności metodologiczne studiów nad powstaniem konstatował najwybitniejszy dotąd jego znawca Stefan Kieniewicz. Jednym z ciekawszych eksploratorów bitew i potyczek powstania był Wielkopoleśnik Stanisław Zieliński, któremu Gulczyński poświęcił swój erudycyjny artykuł. Pracę Zielińskiego wysoko cenili historycy zajmujący się powstaniem styczniowym w Wielkopolsce – Zdzisław Grot i Antoni Czubiński. Ważniejsze potyczki powstania opi-

sane przez Zielińskiego porównał autor z materiałami źródłowymi i literaturą, które ukazały się po 1913 roku, uzupełniając je o wiele cennych szczegółów. Gulczyńskiemu udało się także sprostować pewne spotykane u Zielińskiego przekłamania. W konkluzji jednak stwierdza, że mimo pewnych braków i upływu czasu (w 2013 roku mija 100 lat od wydania pracy Zielińskiego), w dalszym ciągu jest ona badaczom przydatna.

Artykuły Małgorzaty Szuman-Gorczyicy *Biżuteria patriotyczna z okresu powstania styczniowego w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie* i Sławomira Józefiaka *Co na pozostało z tamtych dni?... O potrzebie stworzenia ewidencji grobów powstańców styczniowych w Wielkopolsce* odnoszą się do pamięci historycznej. Mimo że zaborcy z dużą premedytacją niszczyli pamiątki związane z walką o niepodległość, do naszych czasów zachowały się liczne przedmioty przypominające te wydarzenia. Są to broszki, pierścionki, wisiorki, obrączki, pasy, żeliwne krzyżyki, są to również mogiły powstańców na cmentarzach i pomniki upamiętniające bohaterów tamtych tragicznych wydarzeń.

Niezwykle cennymi uzupełnieniami opracowania są: *Lista powstańców straconych na ziemi konińskiej w latach 1863-1864* oraz *Lista opracowań dotyczących powstania styczniowego znajdujących się w zbiorach biblioteki Muzeum Okręgowego w Koninie*, sporządzone przez Karola Fritza, Krzysztofa Gorczycę, Michała Lewandowskiego i Bartosza Nadolskiego, a także wybór źródeł dotyczących organizacji oddziałów powstańczych, przygotowany przez Marcina Kozioła i Adama Todę. Interesującą dla badaczy zajmujących się powstaniem jest informacja, że w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie zgromadzono sporą ilość dokumentów, wspomnień, pism ulotnych i monografii o tematyce powstaniowej. Wiele z zaprezentowanych na liście tytułów ma charakter unikalny. Dotyczy to nie tylko rękopisów, ale i druków, zwłaszcza tych z XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Przedstawiona Czytelnikowi praca upamiętniająca 150. rocznicę powstania styczniowego na ziemi konińskiej z pewnością nie tylko poszerzy wiedzę na jego temat w regionie, ale także dobrze przysłuży się edukacji historycznej młodego pokolenia.

Artur Kijas

Artur Kijas
Poznań

**MANIFESTACJE PATRIOTYCZNE W WIELKOPOLSCE
POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ PRZED WYBUCHEM
POWSTANIA STYCZNIOWEGO
(NA PODSTAWIE *TYGODNI POLSKIEGO BUNTU*
MIKOŁAJA PAWLISZCZEWĄ)**

Powstanie styczniowe zapoczątkowane zostało blisko dwuletnim okresem przygotowań. Wyrazem woli społeczeństwa niepokodzonego z polityką Rosji stały się liczne protesty i manifestacje. Brali w nich udział przedstawiciele niemal wszystkich stanów, z przewagą szlachty i ludności miejskiej. Wśród spiskujących i inicjatorów manifestacyjnych nabożeństw znajdowali się również kapłani i zakonnicy, którzy dawali wyraz sprzeciwu nie tylko wobec zaborczej polityki, ale i schizmatycznej Rosji.

Nieocenionym źródłem pozwalającym na lepsze poznanie wydarzeń, które poprzedziły zbrojną konfrontację z Rosją, są *Tygodnie polskiego buntu* Mikołaja Pawliszczewa.

Pawliszczew (1801-1879) pochodził ze szlachty jekaterynosławskiej guberni. Jego ojciec Iwan, pułkownik armii rosyjskiej, był uczestnikiem wojny z Napoleonem. Jako absolwent prestiżowego liceum w Carskim Siole zatrudniony został w Ministerstwie Oświaty. W 1820 roku marszałek Piotr Wittgenstein skierował go na dwa lata do Archiwum Państwowej i Wojсковей Topografii w celu wyszukania dokumentów z historii wojen rosyjsko-tureckich¹. W 1825 roku znalazł się w kręgu znanych poetów romantyków – Aleksandra Puszkina, Jewgienija Baratyńskiego, Antona Delwiga i Piotra Pletniewa. Współpracował z wydawaną przez Delwiga i Oresta Somowa „Literaturną Gazieta”. W 1828 roku ożenił się ze starszą siostrą Puszkina, Olgą Sergiejewną². W końcu lat 20. XIX wieku zawarł znajo-

¹ *Russkij biografičeskij slovar'*, t. 13, SPb 1902, s. 79-81; *Russkij biografičeskij slovar'* F.A. Brokgauza i I.A. Efrona, Moskva 2007, s. 626; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego 1833-1862. Szkice do obrazu*, Wrocław 2005, s. 230-231.

² L. A. Čerejskij, *Puškin i ego okruženie*, Leningrad 1975, s. 298-299.

mość z Adamem Mickiewiczem, który bywał u Pawliszczewów w ich petersburskim domu³. W 1831 roku Pawliszczew znalazł się w Królestwie Polskim, w ekipie namiestnika Iwana Paskiewicza. W Warszawie przebywał przez ponad 40 lat, pełniąc szereg ważnych stanowisk rządowych, m.in. w latach 1833-1841 podsekretarza w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, członka Rady Wychowania Publicznego Królestwa, a od 1849 roku naczelnego prokuratora w warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu⁴. Nieco wcześniej, w latach 1838-1851, był także w warszawskim gimnazjum gubernialnym nauczycielem rosyjskiej historii, statystyki i geografii.

Przebywając w Warszawie poznał dość dobrze literaturę i historię Polski. Zgodnie z duchem epoki Paskiewiczowskiej dawniejsze dzieje Polski oraz wydarzenia sobie współczesne przedstawiał tendencyjnie. Już jako cenzor zabraniał, na przykład, propagowania wśród czytelników Królestwa przekładu *Księcia srebrnego* Aleksieja Konstantynowicza Tołstoja, w którym w złym świetle przedstawiony został jeden z rosyjskich władców (chodzi o Iwana IV Groźnego)⁵. Był autorem podręcznika w języku rosyjskim dla szkół średnich *Pol'skaja istorija v vide učebnika* (1843), którego poszerzona wersja, zatytułowana *Dzieje Polski...*, ukazała się rok później⁶, oraz artykułu *Podróż na Ruś Czerwoną* (związanego z odkryciem śladów dawnego Czerwienia i wsi Czermno w guberni lubelskiej). Przejawem zainteresowań Pawliszczewa historią Polski są również inne jego prace, jak: *Wiedeńska wyprawa Sobieskiego w 1683 roku*; *Anarchia polska za Jana Kazimierza i wojna o Ukrainę*. W 1853 roku ukazał się *Herbarz rodów szlacheckich Królestwa Polskiego*, zawierający nazwiska osób wcześniej wylegitymowanych. Reprint *Herbarza rodów* wydany został w Warszawie w 2007 roku.

Z przeglądu działalności naukowej i publicznej Pawliszczewa wynika, że przyświecał mu jeden cel – rusyfikacja Królestwa. Jako gorliwy carski urzędnik mocno zaangażowany był w dzieło udowodnienia, że anarchia właściwa charakterowi Polaków stała się przyczyną upadku państwa i wielu

³ L.N. Pavliščev, *Iz semejnoj chroniki*, „Istoričeskij Vestnik” 1888, nr 2, s. 290; nr 3, s. 545-546. Helena Szymanowska-Malewska w swoim *Dzienniku* pod 22 listopada 1828 roku odnotowała: „Ks. Golicyń, hr. Chreptowicz, pp. Mickiewicz, Chodźko, Oleszkiewicz, Tołstoj, Glinka, Pawliszczew byli u nas na muzyce” (H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik (1827-1857)*, opr. z autografu, przypisami i notami opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 91).

⁴ M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995, s. 553.

⁵ A.B. Kaupuž, *O carskom cenzurnom «slagbaume» v Varšave vtoroj poloviny XIX v.*, w: „Vzaimosvjazi slawjanskich literatur”. Sbornik stat., otv. red. G.I. Safonov, Leningrad 1966, s. 154.

⁶ J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie*, op. cit., s. 130-131.

późniejszych nieszczęść. W okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego w wielu miastach Królestwa odnotował przypadki braku odpowiedzialności, nieposzanowania prawa i nielojalności wobec władcy.

Mimo pewnej unilateralności poglądów trudno odmówić jednakże Pawliszczewowi dobrej orientacji w sprawach Polski. Był nie tylko świadkiem, ale i uczestnikiem wielu wydarzeń, które znał i opisywał. Jednymi z najciekawszych opracowań, jakie pozostawił, są raporty tygodniowe składane carowi Aleksandrowi II od 13 listopada 1861 roku do 15 maja 1864 roku, zatytułowane *Sedmicy pol'skiego mjateża*. Po raz pierwszy wydano je w Petersburgu w kilka lat po śmierci autora staraniem jego syna Lwa Pawliszczewa. Przez długie lata badaczom polskim zajmującym się powstaniem styczniowym, m.in. Stefanowi Kieniewiczowi i Franciszce Ramotowskiej, były one dostępne jedynie w języku rosyjskim. Przetłumaczone na język polski z inicjatywy znanego historyka wojskowości, zmarłego 20 czerwca 2004 roku, Apoloniusza Zawilskiego, są cennym źródłem informacji nie tylko o sytuacji przed powstaniem w Warszawie, ale i na prowincji⁷. Mimo że w tekście Pawliszczewa spotyka się nieścisłości, zniekształcone nazwy miejscowości, zwłaszcza tych mniej znanych, wiadomości, jakie przekazał, z powodu braku innych źródeł mają dla badaczy kluczowe znaczenie.

Odbiorcą sporządzonych przez Pawliszczewa raportów była kancelaria carska w Petersburgu. Podkreślić wypada, że o wydarzeniach w Królestwie informował on cara w miarę obiektywnie. Sytuację w zaborze rosyjskim porównywał z innymi zaborami, przytaczał opinię prasy polskiej z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji. Obok lojalistycznie nastawionego do zaborcy krakowskiego „Czasu” cytował też, na przykład, fragmenty z liberalnego „Dziennika Poznańskiego”.

Początki rządów Aleksandra II mocno rozczarowały ludność Królestwa Polskiego. Mimo entuzjastycznego powitania cara w Warszawie w maju 1856 roku, nadzieję na poprawę relacji polsko-rosyjskich osłabiły słowa samego władcy, który podkreślał, że „[...] Polska zjednoczona być musi na zawsze z wielką rodziną rosyjskich cesarzy”. Mieszkańców Królestwa szczególnie zaniepokoiły wypowiedziane wówczas słowa: „Porzucicie wszelkie marzenia o niepodległości, gdyż te spełnić się nie mogą”⁸. Do nieudanych należał pobyt cara w Warszawie w 1859 roku.

⁷ M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 1: *Okres manifestacji 1861-1862*, Warszawa 2003.

⁸ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski*, t. 2, Kraków 1878, s. 19-21.

Opuszczał miasto urażony brakiem entuzjazmu na ulicach Warszawy, która nie dała się zmusić do tłumnej demonstracji, wreszcie małą liczbą polskiej arystokracji na balu wydanym na jego cześć na Zamku. Wyjeżdżając z Warszawy miał powiedzieć: „Nie ma Polski, proszę to powtórzyć tym panom. Jest rosyjska prowincja i ich marzenia są absurdalne”⁹. Nic zatem dziwnego, że 1860 rok, kiedy to w Warszawie spotkali się Aleksander II, Franciszek Józef I i książę regent pruski Wilhelm, przyniósł bojkot towarzyski Rosjan. Chodziło o pokazanie Europie, że Polska pozostająca w niewoli nie ma powodu do radości¹⁰.

W czerwcu 1860 roku na cmentarzu wolskim z okazji pogrzebu generałowej Katarzyny Sowińskiej, wdowy po generale Józefie Sowińskim, bohaterze powstania listopadowego, odbyła się pierwsza liczna i burzliwa manifestacja. Zarządzone przez namiestnika Michaiła Górczakowa śledztwo dla wykrycia sprawców zgromadzenia nie przyniosło rezultatów¹¹. Tymczasem jesienią 1860 roku demonstracje patriotyczne zaczęły przybierać na sile. Z Warszawy przeniosły się one na peryferie, obejmując swym zasięgiem poszczególne gubernie. Dla uczczenia pamięci wybuchu powstania listopadowego wprowadzono żałobę narodową. Listy anonimowe zabraniały urządzania zabaw. Na urzędach zrywano dwugłowe orły i szyldy rosyjskie. Według Nikołaja Berga do niszczenia urzędów i symboliki imperialnej nieco później doszło także w powiecie konińskim¹². Ponownie zaczęły wracać surowo przez władze zakazane ubrania staropolskie, głównie niemiłe Rosjanom konfederatki. Wychowawczynie kaliskiej szkoły państwowej dla dziewcząt, Miedyńska, za pojawianie się w miejscach publicznych „w polskim stroju ludowym” pozbawiona została pensji wypłacanej jej ze skarbu państwa¹³. Prawie codziennie odprawiano nabożeństwa patriotyczne, w trakcie których śpiewano *Boże coś Polskę*, chorał Kornela Ujejskiego *Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej do Ciebie, Panie, bije ten głos*. W suplikacji *Święty Boże* w miejsce słów „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie” śpiewano „Od niewoli wybaw nas Panie”. Na ulicach kolportowano afisze i ulotki o antyrządowej treści. Upowszechnianie bro-

⁹ K. Beylin, *Warszawy dni powszednie 1800-1914*, wyboru dokonał i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1985, s. 257.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 75 i n.

¹¹ A. Podvysockij, *Zapis očevidca o sobytijach v Varšave v 1861 i 1862 godach*, Sankt Petesburg 1869, s. 27-28.

¹² *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego*, t. 1: 1863-1864, Konin 1994, s. 112 (wiadomość za Antonim Czubińskim).

¹³ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 195.

szur „buntowniczych” na obszarze Kalisza i Sieradza zarejestrował w swoim raporcie do cara Pawliszczew. Był to druk *Co ma robić wojsko*, rozrzucany na ulicach oraz wysyłany pocztą¹⁴.

Bojkotowano obchody rocznic związanych z panowaniem dynastii Romanowów. Tak było w Kaliszu 7 września 1861 roku w piątą rocznicę koronacji Aleksandra II¹⁵. Duża grupa kaliszczan wyszła wówczas za rogatkę Wrocławską na spotkanie pielgrzymki, która z Poznańskiego szła na odpust do Częstochowy. Wracających do miasta zatrzymało wojsko i brutalnie rozproszyło przy użyciu białej broni. Wieczorem liczne patrole przemierzały miasto, pilnując, by nie wybijano szyb w oknach na tę okazję przyozdobionych. Żołnierze Nizowskiego Pułku Piechoty dopuścili się nadto gwałtów, bijąc przechodniów i rabując ich. Wysłana do Warszawy ze skargą deputacja niewiele wskórała. W kilka dni później wydarzenie nieomal identyczne w mieście powtórzyły się. Na informację o wypadkach, wysłaną przez namiestnika do Petersburga, car rozkazał wprowadzić w mieście stan wojenny, winnych sądzić według praw polowych i wyroki natychmiast wykonać. Namiestnik Karol Lambert nie zdecydował się na jednak na radykalne rozwiązanie, co nieco uspokoiło sytuację. Jediną konsekwencją zająć było usunięcie dowódcy znanego z brutalności pułku¹⁶.

Dystansowano się od noszenia obowiązujących mundurów. „W ogóle jest zauważalne wśród urzędników – na marginesie tego, co się zdarzyło w Koninie, pisał Pawliszczew – uchylanie się od stroju zuniformizowanego, co w obecnej sytuacji ma charakter demonstracyjny i dlatego upominano kierownictwa, aby przywróciły porządek w służbie państwowej od strony zewnętrznej”¹⁷.

Tam, gdzie manifestacje powtarzały się, w kwietniu 1861 roku reaktywowano urząd naczelników wojskowych Kalisz wraz z siedmioma powiatami, m.in. kaliskim i konińskim, oddany został pod nadzór generała Aleksandra Szepielewa, później zaś Pawła Woronowa. Naczelnikom podporządkowano wszystkie jednostki wojskowe stacjonujące na obszarze okręgów, policję i żandarmerię oraz władze cywilne. W razie przedłużają-

¹⁴ Tamże, s. 184.

¹⁵ Uroczysta koronacja cara w Moskwie według kalendarza juliańskiego odbyła się 26 sierpnia 1856 roku, co w przeliczeniu na kalendarz gregoriański wypadło 7 września.

¹⁶ *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 179-180; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860-1862*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 198-199.

¹⁷ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 188.

cych się niepokojów naczelnicy wojskowi mieli władzę nieograniczoną, do pacyfikacji włącznie. Ważnym ich obowiązkiem było wyłapywanie prowodyrów. Za udział w procesji ze Strzałkowa do Sławska w zaborze pruskim 15 października 1861 roku, w której uczestniczyli mieszkańcy Królestwa Polskiego „[...] ze śpiewem i rewolucyjną chorągwią, którą niósł syn ziemianina z Konińskiego, nazwiskiem Gustawski” został on aresztowany – zanotował Pawliszczew – na zarządzenie kaliskiego naczelnika wojskowego¹⁸.

Chcąc storpedować patriotyczne msze odprawiane z okazji rozmaitych rocznic narodowych, władze polecały proboszczom zgłaszanie do policji nazwisk i adresów osób zamawiających nabożeństwa. Zarządzenia władz nie zawsze przez instytucje kościelne były respektowane. Zakazu organizowania procesji z krzyżami, wygłaszania homilii i organizowania religijnych śpiewów odmówił konsystorz kaliski¹⁹. Jego notariusz, wikariusz parafii św. Mikołaja Piotr Falkiewicz, znany był władzom z wygłaszania nieprawomyślnych kazań, za co ukarany został dozorem policyjnym²⁰.

Obawiając się eskalacji wystąpień antyrządowych, poczynając od 1861 roku rozpoczęto intensywne poszukiwania broni. Informacje o ich nielegalnym przechowywaniu były nagradzane. W Suchorzewie w powiecie kaliskim (u Pawliszczewa Suchorzyna) aresztowano kowala Miniewiczza za ukrywanie karabinu²¹.

Pawliszczewa najbardziej interesowały miasta i większe osady. Miał w nich poza naczelnikami powiatów i burmistrzami, nie zawsze lojalnymi, informujących go o wydarzeniach płatnych donosicieli. Nic zatem dziwnego, że najwięcej miejsca jeśli chodzi o Wielkopolskę południowo-wschodnią poświęcił Kaliszowi i Koninowi. Pojedyncze wzmianki świadczące o fermencie i patriotycznym nastawieniu mieszkańców odnotował również w odniesieniu do Słupcy, Koła czy też Tuliszkowa.

Wśród miast Królestwa Polskiego Kalisz należał do większych. W latach 1837-1845 był stolicą guberni. Na początku lat 60. XIX wieku liczył niewiele ponad 13 tys. mieszkańców. Obok Polaków znaczną część popu-

¹⁸ Tamże, s. 38.

¹⁹ Tamże, s. 44.

²⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*, cz. 1, t. 1, Sandomierz 1933, s. 500; Ks. J. Seweryn, *Udział duchowieństwa diecezji kujawsko-kaliskiej w powstaniu styczniowym*, Włocławek 2003, s. 81-82.

²¹ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 85.

lacji miasta stanowili Żydzi. Miasto zamieszkiwało również kilkanaście rodzin niemieckich.

Pierwszym zgromadzeniem patriotycznym w Kaliszu było nabożeństwo żałobne w kościele ojców franciszkanów 5 marca 1861 roku ku czci pięciu poległych w czasie demonstracji warszawskiej z 27 lutego²². Do niepokoju w mieście ponownie doszło w Wielką Sobotę 30 marca 1861 roku, kiedy to mieszkańcy niezadowoleni z naczelnika powiatu Stanisława Jedlińskiego, byłego oficera wojsk rosyjskich, wybili szyby w jego domu i zmusili do ucieczki z miasta²³. W listopadzie 1861 roku, już po wprowadzeniu stanu wojennego, w kościołach kaliskich śpiewano nadal zakazane hymny. Aresztowano cztery osoby, a których dwóch postawiono przed sądem wojennym, a dwóch wcielono do wojska²⁴. Nieco dalej wyjaśniono, że postawieni przed sądem byli to bracia Rychłowscy, synowie miejscowego patrona społecznego. Jeden z Rychłowskich był studentem Uniwersytetu Moskiewskiego²⁵.

Wielokrotnie u Pawliszczewa jako miejsce patriotycznych nabożeństw pojawia się kościół zakonu reformatów (obecnie kościół p.w. św. Józefa i św. Piotra z Alkantry). Z okazji rocznicy unii lubelskiej nieomal w całym Królestwie przed 12 sierpnia 1861 roku rozrzucona została odezwa wzywająca do obchodów uroczystości. Przypisywano ją arcybiskupowi warszawskiemu Antoniemu Fijałkowskiemu²⁶. Z okazji obchodów unii w kościele reformatów w Kaliszu eksponowany był herb Polski i Litwy „który długo jaśniał swym pięknem” zanim na żądanie wydany został władzom²⁷. Walery Przyborowski pisał, że rocznicę podpisania unii polsko-litewskiej obchodzono w Kaliszu 12 sierpnia 1861 roku niezwykle podniosłe. Uroczysty nastrój udzielił się nawet naczelnikowi wojskowemu gen. Woronowowi, który początkowo wzywał manifestantów do rozejścia się, lecz podczas gromkiego śpiewu *Jeszcze Polska nie zginęła* zaczął podrzucać czapkę w górę, co spowodowało, że zachwycony tłum chwycił

²² K. Stefański, *Kalisz w latach 1848-1861. Obrazy z przeszłości*, Kalisz 1935, s. 52.

²³ *Demokracja polska w powstaniu styczniowym*. Wybór źródeł, opr. E. Halicz, I. Koberdowa, I. Radke, Wrocław 1961, s. 38-39; *Ruch rewolucyjny 1861 roku*, op. cit., s. 28-29; A. Rynkowska, *Sytuacja ekonomiczna i społeczna robotników kaliskich w XIX w.*, w: *Osiemnaście wieków Kalisza*, t. 3, Kalisz 1962, s. 289; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, op. cit., s. 151-152.

²⁴ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 24, 25.

²⁵ Tamże, s. 37.

²⁶ H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764-1864)*, Lublin 1983, s. 128.

²⁷ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 40.

go na ręce i podrzucił do góry²⁸. Było to wydarzenie niecodzienne. Obowiązkiem naczelnika wojskowego było bowiem, co wcześniej zostało zasygnalizowane, nie dopuścić do zgromadzenia bądź też przy pomocy wojska rozprędzić je. O podobnych manifestacjach w Kaliszu poświęconych rocznicy unii wspomina Pawliszczew pod 1862 rokiem²⁹.

W połowie 1862 roku w kościele reformatów ponownie śpiewano zabronione pieśni religijne „suplikacje z refrenem”. Władze uznały, że inicjatorem nabożeństwa był ksiądz gwardian Michalski. Postanowiono go upomnieć, „[...] aby zaprzestał wzbudzania niepokoju umysłów, w przeciwnym razie zostanie aresztowany i surowo ukarany”. Dwaj mieszkańcy Kalisza zachęcający do śpiewów, de Chenois i Sikorski, zostali osadzeni w areszcie³⁰.

Do nabożeństw odprowadzanych z okazji ważniejszych rocznic historycznych włączano także często wydarzenia nowe, aktualne. W pierwszą rocznicę przelewu krwi na ulicach Warszawy (pięciu poległych) 27 lutego 1862 roku, jak stwierdza Pawliszczew, „już to skrycie, już to jawnie” w Kaliszu odbyły się msze żałobne z wystawieniem katafalków³¹. Analogiczne uroczystości miały miejsce w rocznicę masakry z 8 kwietnia 1861 roku. Wówczas to w kościele reformatów „[...] ksiądz ogłosił bez owijania w bawełnę, że odbędzie się msza żałobna «za poległych»”³². Autor *Tygodni polskiego buntu* miał świadomość, że wszelkie manifestacje religijne z kazaniem i odśpiewaniem demonstracyjnych hymnów, procesjami i nabożeństwami żałobnymi, jak na przykład z 28 i 30 sierpnia 1862 roku, odprowadzane były za spokój dusz przestępców politycznych. Z pewnym zalem stwierdza, że dowodów prawnych na to jednak nie uzyskano. „Niemniej jednak – podkreśla – polecono mieć nad obwinionymi osobami szczególne baczenie i ostrzec je, że w przyszłości za podobne manifestacje zostaną pociągnięte do odpowiedzialności”³³.

Zapowiedź nabożeństw za duszę Tadeusza Kościuszki w związku z 44. rocznicą jego śmierci skłoniła namiestnika Królestwa Polskiego Lamberta do wprowadzenia z dniem 14 października stanu wojennego³⁴. W tym samym dniu generał gubernator warszawski Aleksander Gerstenzweig

²⁸ W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861-1862*, t. 3, Kraków 1894, s. 154-155.

²⁹ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 312.

³⁰ Tamże, s. 238.

³¹ Tamże, s. 145.

³² Tamże, s. 192.

³³ Tamże, s. 447.

³⁴ F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji*, op. cit., s. 229.

ogłosił proklamację zakazującą obchodów kościuszkowskich. Wbrew decyzjom władz rocznicę śmierci Naczelnika świętowano w całym Królestwie, m.in. także w Kaliszu, Koninie, Kole, Kleczewie i w Słupcy. W 45. rocznicę śmierci Kościuszki, 15 października 1862 roku, przeor klasztoru reformatów odprawił mszę za spokój duszy arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego, które to wydarzenie „[...] zgodnie z opinią naczelnika wojkowego – odnotował Pawliszczew – miało cel demonstracyjny, jako że przeor ten niejednokrotnie odprawiał podobne nabożeństwa w dni mające znaczenie polityczne”³⁵.

Na początku października 1862 roku w katedrze kaliskiej p.w. św. Mikołaja ks. Rudnicki poruszył sprawę zabitych przez Rosjan Polaków, podkreślając, że: „Polegli mają rychło stać się świętymi, a przeto niech biją i zabijają nas; ten będzie rycerzem Chrystusowym, kto z krzyżem w rękę padnie za wiarę katolicką”³⁶.

Duża aktywność Kalisza w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego spowodowała, że ukaz carski z 16 grudnia 1862 roku znoszący stan wojenny w guberni warszawskiej i płockiej nie dotyczył trzech miast: Warszawy, Kalisza i Płocka³⁷. Nieomal w tym samym czasie „[...] żołnierze Szlisselburskiego Pułku Piechoty znaleźli we wsiach pod Kaliszem, a pisarz pułkowy w samym Kaliszu 15 egzemplarzy *Duchowego testamentu* poruczników Arnholda i Śliwickiego”³⁸. Były to proklamacje aresztowanych 5 maja 1861 roku w garnizonie warszawskim oficerów Jana Arnholda i Piotra Śliwickiego. Postawiono im zarzut namawiania żołnierzy do buntu. W trakcie śledztwa wyszło ponadto na jaw, że kolportowali oni wśród żołnierzy odezwy oraz namawiali ich, aby nie strzelali do tłumów, lecz do zwierzchników wydających rozkazy używania broni przeciwko ludowi³⁹. Zawiadomiony o spisku Aleksander II rozkazał aresztowanych oddać pod sąd polowy i z całą surowością prawa ukarać. Arnhold i Śliwicki rozstrzelani zostali 28 czerwca 1862 roku. Apel o skierowanie broni prze-

³⁵ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 380

³⁶ Tamże, s. 360.

³⁷ Tamże, s. 430.

³⁸ Tamże, s. 434.

³⁹ *Vostanie 1863 g. i russko-pol'skie revoljucionnye svjazi 60-ch godov*. Sbornik statej i materialov pod red. V.D. Koroljuka, I.S. Millera, Moskva 1960, s. 504 i n.; *Russko-pol'skie revoljucionnye svjazi 60-ch godov i vosstanie 1863 goda*, Sbornik statej i materialov pod red. V.A. D'jakova, V.D. Koroljuka, I.S. Millera, Moskva 1962, s. 263, 324, 455; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji*, op. cit., s. 393.

ciwko przełożonym nazwał Pawliszczew „Duchowym testamentem poruczników Arnholda i Śliwickiego”, nie wyjaśniając jego treści.

Podobne fakty, może tylko w nieco mniejszej skali, odnotowane zostały przez Pawliszczewa w Koninie i powiecie konińskim. Píše on mianowicie, że w Tuliszkowie w grudniu 1861 roku czterech chłopów pobiło w karczmie trzech innych za to, że nie pozwolili im śpiewać o Kościuszcze i Chłopickim⁴⁰. W czasie zdarzenia, o którym wzmiankuje Pawliszczew, Tuliszków był miasteczkiem o charakterze rolniczym. W 1861 roku zamieszkiwany był przez niewiele ponad półtora tysiąca osób. Kontekst wzmianki przemawia więc za tym, że do zwady w karczmie doszło między tuliszkowskimi mieszczanami. Mieszkańcy Tuliszkowa, na tle innych miejscowości powiatu konińskiego wyróżniali się wówczas swoją aktywnością patriotyczną. Proboszczem parafii p.w. św. Wita od 1858 roku był ks. Teodor Rogoziński, mocno zaangażowany w działalność konspiracyjną⁴¹. Oprócz zbierania pieniędzy na rzecz powstania, obwiniony został przez władze o udział w powieszeniu wysługującego się Rosjanom burmistrza miasta Grzymańskiego, za co skazano go na karę śmierci, zamienioną na zesłanie do guberni irkuckiej⁴². Za zaangażowanie w czasie powstania Tuliszków ukarano pozbawieniem w 1870 roku praw miejskich⁴³.

Wśród administracji municypalnej burmistrzowie, z racji lojalności i współpracy z zaborcą, nie należeli na ogół do kategorii szanowanej. Często też gniew mieszczan w czasie manifestacji kierował się przeciwko nim. Inaczej było w gminach, gdzie władza administracyjna i policyjna należała do wójtów. W większości wypadków rekrutowali się oni z ziemian i dzierżawców zaangażowanych w działalność powstańczą. Ze skargi złożonej na wójta Jana Kulczyckiego, sąsiadującego z Kleczewem Sławoszewka, wynika: „[...] że siedział on już w więzieniu za różne przestępstwa, a w czasie zamieszek podburzał chłopów przeciwko rządowi i ścią-

⁴⁰ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 76.

⁴¹ R. Bender, *Rogoziński Teodor*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 31, 1988, s. 473.

⁴² P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny*, op. cit., s. 538; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 339, 354; E. Niebelski, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011 (według indeksu), biogram Rogozińskiego s. 339.

⁴³ P. Maluskiewicz, *Województwo konińskie. Szkic monograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 303. Poza szlachtą, właścicielami majątków, represje po upadku powstania styczniowego objęły miasta. W całym Królestwie praw miejskich pozbawiono 338 miast, głównie mniejszych, co stanowiło 75% wszystkich miast sprzed stycznia 1863 roku. Tym samym liczba miast spada z 452 do 114, a mieszczan z 1,4 mln do 0,9 mln. Patrz: T. Łepkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 116.

gał z nich pieniądze na chorągwie”⁴⁴. W działalności patriotycznej pomagali mu aresztowani kilka miesięcy później Stanisław Lutostański ze Sławoszewka i Lubieradzki – skarbnik majątku Sławoszewek⁴⁵.

Wydarzenia bliskie wcześniej opisanym miały także miejsce w Koninie. W kwietniu 1862 roku dwaj urzędnicy, podsędek porządkowego sądu policyjnego Zieliński i powiatowy naczelnik urzędu skarbowego Masłowski, odmówili „mimo ogólnego zarządzenia” iluminowania swoich mieszkań w rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra II. „W następstwie czego polecono głównym dyrektorom poddać ich stosownemu ukaraniu według kompetencji i powiadomić o powyższym władze”⁴⁶. W kilkanaście dni później do Korpusu Syberyjskiego wcielony został kopista kancelarii konińskiego naczelnika powiatowego Krasnodembski, winny „[...] odbiciu na litografii pieśni rewolucyjnej *Boże coś Polskę*”. W swojej relacji na temat incydentu Pawliszczew zaznacza, że sprawca „[...] sam się przyznał, oświadczając, że działał jakoby przymuszony przez dwóch urzędników, którzy w maju ubiegłego roku przybyli z Kalisza. Przyznał się również do śpiewania demonstracyjnych hymnów”⁴⁷.

Powstanie styczniowe w południowo-wschodniej Wielkopolsce poprzedzone zostało znaczną aktywnością społeczeństwa. Manifestowano ją zarówno w kościołach, jak i na ulicy. Uczestniczyli w nich, co szczególnie niepokoiło Pawliszczewa, nie tylko Polacy, ale i przedstawiciele mniejszości zamieszkujący miasta i miasteczka regionu. Zastanawiało go, ale i spędzało sen z powiek, wyraźnie propolskie nastawienie Żydów. Mieszczanie pochodzenia żydowskiego i niemieckiego, jak pisał Antoni Czubiński, występowali wówczas solidarnie z ludnością polską⁴⁸. Winę za to ponosiła Rosja. Jej brutalna, antypolska polityka, która „[...] ludzi różnego języka i wiary oburzyła i obróciła przeciwko sobie”⁴⁹.

⁴⁴ M. Pawliszczew, *Tygodnie*, op. cit., s. 119.

⁴⁵ Tamże, s. 223.

⁴⁶ Tamże, s. 187-188.

⁴⁷ Tamże, s. 215-216.

⁴⁸ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 13.

⁴⁹ „Czas” nr 97, 27.04 1861: *Korespondencja z Warszawy*.

Maciej Grzeszczak
Kleczew

KLECZEW W CZASIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Niewiele wydarzeń z dziejów ojczystych jest tak silnie związanych z Kleczewem jak insurekcja styczniowa. Świadectwo umiłowania ojczyzny dawali zarówno walczący w okolicach miasta powstańcy, jak i kleczewianie. Mieszkańcy Kleczewa przed wybuchem powstania głosili hasło nieuniknionej walki zbrojnej o suwerenność Polski, a gdy już wybuchło zasilały oddziały partyzanckie i nieśli pomoc powstańcom. Miał bowiem słuszność warszawski korespondent „Czasu”, pisząc, że w społeczności małomiasteczkowej *jest silnie wykształcone poczucie narodowe i obywatelskie*¹.

Kleczew był w tym czasie małym, nadgranicznym miastem, leżącym w północno-zachodniej części Królestwa Polskiego. W 1859 r. liczył 2193 mieszkańców². Miasto pod względem administracyjnym należało do powiatu konińskiego, wchodzącego w skład guberni warszawskiej. W czasie powstania styczniowego jego władze dokonały nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego, w ramach którego miasto leżało w powiecie konińskim, województwie kaliskim³. Kleczew leżał w północno-zachodniej części powiatu konińskiego. Położony był na rozległej płaszczynie. Od wschodu i południa otoczony był lasami kazimierskimi. Biorąc pod uwagę topografię terenu, leżał po prawej stronie Warty, od której odległy był o 21 wiorst⁴.

¹ „Czas”, nr 97, 1861, s. 1.

² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Komisja Województwa Kaliskiego (dalej: KWK), sygn. 2753, k. 30v.

³ M. Bandurka, *Rozwój administracyjno-terytorialny powiatu kaliskiego oraz powiatów sąsiednich w XIX i XX wieku (do 1945 r.)*, „Rocznik Kaliski”, t. 9, 1976, s. 191-196; B. Szczepański, *Wschodnia część Wielkopolski w latach 1815–1918*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 761-764; W. Trzebiński, *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918*, „Dokumentacja Geograficzna”, 1956, z. 4, s. 4, 54-61.

⁴ AGAD, KWK, sygn. 2753, k. 26, 34.

Od miast granicznych z Wielkim Księstwem Poznańskim, tj. Słupcy, Skulska i Wilczyna, w których znajdowały się komory celne, Kleczew był oddalony odpowiednio o: 21, 12 i 10,5 wiorsty⁵. Około 12 wiorst na północny zachód od Kleczewa położone było jezioro Budzisławskie. Rozciągało się ono wzdłuż granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim⁶. Przed wybuchem powstania styczniowego przez przesmyk pomiędzy jeziorem Powidzkim a Budzisławskim przekradali się emisariusze i kurierzy⁷.

Ze względu na niewielką odległość od granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim oraz na sąsiedztwo z Kujawami Wschodnimi miasto posiadało duże znaczenie dla oddziałów powstańczych, czy to utworzonych za kordonem granicznym, czy to walczących na Kujawach.

Leżący w północno-zachodniej części powiatu konińskiego Kleczew znalazł się zatem w centrum działań wojsk powstańczych i armii rosyjskiej. Przez miasto przechodziły niemal wszystkie utworzone w Wielkim Księstwie Poznańskim oddziały powstańcze, których terenem działania stał się region koniński. W Kleczewie kilkakrotnie stacjonowali Rosjanie. Najważniejszym jednak wydarzeniem była bitwa stoczona pod miastem i w nim samym w dniu 10 czerwca 1863 r.

Znaczenie, jakie miasto odegrało w czasie insurekcji styczniowej na terenie tej części Królestwa Polskiego, potwierdzają liczne opracowania⁸ i

⁵ *Ibidem*, k. 26v.

⁶ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, Wł. Walewskiego, t. I, Warszawa 1880, s. 448.

⁷ Z. Kowalczykiewicz, *Fizjografia obszarów pogranicza między Prosną a Gopłem okresu powstania styczniowego*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego*, t. I, pod red. Z. Kaczmarka i J. Stępnia, Konin 1994, s. 155-156, 160.

⁸ A. Barszczewska, *Nurty walki. Udział Łodzi i okręgu łódzkiego w ruchach narodowowyzwoleńczych 1795–1864*, Łódź 1971; *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, Konin 1994–1998, t. I–V; „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VIII, z. 2, 1963; A. Czubiński, *Powstanie styczniowe w województwie kaliskim*; Z. Grot, *Wielkie Księstwo Poznańskie a powstanie styczniowe*; J. Karpińska, *Udział powiatu konińskiego w powstaniu styczniowym*; J. Malicki, *Lekarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego w powstaniu styczniowym*; S. Kalemka, *Kujawy Wschodnie w powstaniu styczniowym. Rys wybranych zagadnień*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalemki, Warszawa 1989; A. Czubiński, *Powstanie 1863–1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993; S. Kalemka, *Ostatnie bitwy partii Mieleckiego w 1863 r.*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. VIII, 1971; *idem*, *Walki partii Younga de Blankenheim w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne”, t. XXXIX, z. 3, 1974; *idem*, *Siedmiodniowa kampania kujawska Ludwika Mierosławskiego w lutym 1863 r.*, „Zapiski Historyczne”, t. XLVII, z. 4, 1982/83; *idem*, *Dwa epizody z walk partii Kazimierza Mieleckiego w 1863 r. Ciepłiny i Dobrosolowo*, „Acta

zapiski pamiętnikarskie⁹. Problematykę powstania styczniowego zupełnie pomijają wydane w 1995 r. „Dzieje Kleczewa”¹⁰ oraz opublikowana w 2010 r. druga monografia miasta pt. „Kleczew na przestrzeni wieków. Dzieje społeczności lokalnej od czasów najdawniejszych do współczesności”¹¹. Krytycznie również należy odnieść się do artykułu „Kleczew w powstaniu styczniowym (1863–1864)” autorstwa Barbary Bittner-Goryńskiej opublikowanym w tomie I „Szkiców z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej”¹². Autorka nie wniosła nic istotnego do badań nad dziejami powstania styczniowego na ziemi kleczewskiej.

Niniejszy artykuł jest skróconą, ale jednocześnie poprawioną i uzupełnioną o nowe, dotychczas nieznane mi materiały, wersją mojej książki zatytułowanej „Kleczew w czasie powstania styczniowego 1863–1864”, która ukazała się w lutym 2010 r. w poznańskim wydawnictwie „Rys”.

I. SYTUACJA SPOŁECZNO-POLITYCZNA W KLECZEWIE PRZED WYBUCHEM POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Druga połowa lat pięćdziesiątych XIX w. przyniosła ożywienie odrętwiałego po upadku powstania listopadowego społeczeństwa Królestwa

Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Historia XXI,” z. 167, 1986; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki; idem, Spis chronologiczny i alfabetyczny bitew i potyczek 1863–1864*, Rapperswil 1913; J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936; E. Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa 3 II 1863–21 II 1864. Wybrane bitwy z powstania styczniowego*, Warszawa 1962; B. Wojciechowska, *Słupca wobec wydarzeń 1863 roku*, Słupca 1988; J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2007.

⁹ Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacewem i Kleczewem*, „Tydzień”, 1877; *idem, Bitwa pod Ignacewem i odwrót z pod Kleczewa*, Lwów, 1905; E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Poznań 1868; J. Ligman, *Dwie bitwy*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903; S. Okoniewski, *Z roku 1863. W pięćdziesiątą rocznicę wspomnienia powstańca. Pogląd na wyniki naszych powstań w latach 1831, 1846, 1848 i 1863*, Poznań 1913; T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888; H. Gliszczyński, *Miełęcki-Taczanowski*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*; Jordan (J. Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, t. I–II, Warszawa–Kraków 1911; W. Chotkowski, *Wyprawa trzemeszeńska 1863 r.*, Poznań 1913; F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego*, opr. E. Halicz, Warszawa 1959; J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądzkiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967; *ibidem*, F. Łuczyński, *Pamiętnik roku mego pamiętnego 1863*.

¹⁰ *Dzieje Kleczewa*, pod red. J. Stępnia, Poznań–Konin 1995.

¹¹ *Kleczew na przestrzeni wieków. Dzieje społeczności lokalnej od czasów najdawniejszych do współczesności*, pod red. J. Stępnia, Poznań–Kleczew 2010.

¹² B. Bittner-Goryńska, *Kleczew w powstaniu styczniowym (1863–1864)*, [w:] *Szkice z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej*, t. 1, pod red. J. Stępnia, Kleczew 2010, s. 69–98.

Polskiego. Klęska Rosji w wojnie krymskiej (1853–1856), śmierć cara Mikołaja I w 1855 r., czy rozpoczęta w czerwcu 1859 r. walka o niepodległość Włoch, dawały nadzieję na zmianę sytuacji Polaków. Już latem 1859 r. doszło w Warszawie do pierwszych wystąpień zorganizowanych przez studentów. Do największego nasilenia manifestacji patriotycznych doszło w latach 1860–1862.

Wszystkie te wydarzenia szerokim echem odbiły się na prowincji, gdzie również dochodziło do wystąpień przeciwko władzy. *Jeżeli idzie o powiat koniński, to był on zawsze usposobiony nader patriotycznie. Toć już w chwili upadku powstania listopadowego, po zajęciu województwa kaliskiego przez Rosjan, właśnie w tym powiecie uwydatniły się nastroje patriotyczne, objawiane bądź to przez obrzucanie kamieniami urzędników rosyjskich, bądź też przez zrywanie orłów rosyjskich i otwarty bunt*¹³.

Opór ten przyjmował różne formy i trwał przez cały okres między powstaniami. Na przykład w Kleczewie, jak wynika z pisma naczelnika powiatu konińskiego do burmistrza Kleczewa z 25 sierpnia 1850 r., jeden z żołnierzy 4. rotę Pułku Jegierskiego został *czynnie pokrzywdzony* przez miejscowego Żyda, u którego stacjonował na kwaterze¹⁴. Zbiegostwo przed służbą wojskową było także w znacznej części wynikiem buntu przeciwko narzuconej władzy. Z Kleczewa w listopadzie 1853 r. na 33 „spisowych” zbiegło 25¹⁵.

Od początku kwietnia 1861 r. ożywił się ruch narodowy w zachodniej części Królestwa Polskiego. Od 2 do 17 kwietnia doszło na omawianym obszarze do wystąpień w co najmniej 36 miastach¹⁶. Na radykalizację nastrojów niewątpliwie wpływ miało ściągnięcie do Warszawy posiłków wojskowych z większości garnizonów z zachodniej części Królestwa Polskiego¹⁷. Pomiędzy 7 a 16 kwietnia 1861 r. doszło w powiecie konińskim do wystąpień przeciwko lokalnym władzom i do manifestacji patriotycznych¹⁸. Taki wydzźwięk miało odprawione 13 sierpnia w Koninie uroczyste

¹³ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 93.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie (dalej: APK), Akta miasta Kleczewa (dalej: AmK), sygn. 196, k. 29.

¹⁵ APK, AmK, sygn. 185, k. 386-387.

¹⁶ *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, Wrocław 1963, s. 32-99.

¹⁷ K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie wobec manifestacji warszawskich 1861 roku*, „Przegląd Historyczny”, 1961, t. 52, z. 4, s. 728.

¹⁸ „Czas”, nr 97, 1861, s. 2; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861–1862*, cz. I: *Rok 1861*, Kraków 1893, s. 276; *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim*, s. 41-42, s.

nabożeństwo z okazji dwieście dziewięćdziesiątej drugiej rocznicy Unii Lubelskiej¹⁹.

Na wrzesień 1861 r. zaplanowane zostały wybory do oktrojowanych rad miejskich i powiatowych. Zamysłem pełniącego obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego, hr. Karola Lamberta, było, aby poprzez wprowadzenie reform ustrojowych zjednać sobie klasy posiadające. Prawo wyborcze zostało oparte na cenzusie majątku i wykształcenia, tak aby w wyborach nie mógł brać udziału zrewolucjonizowany biedniejszy element mieszczański²⁰. Wybory do rad miejskich miały odbyć się w 28 miastach, natomiast rady powiatowe miano wybierać we wszystkich powiatach Królestwa Polskiego. W powiecie konińskim bierne prawo wyborcze do rady powiatowej otrzymało 161 osób, z czego na okręg koniński przypadło 106 osób, a na okręg pyzdrowski – 55²¹.

W Kleczewie czynne prawo wyborcze w wyborach do rady powiatowej w Koninie otrzymały 24 osoby, natomiast na liście kandydatów do rady powiatowej znalazło się 8 mieszkańców ziemi kleczewskiej²². Żadna z osób posiadających bierne prawo wyborcze nie została wybrana do rady powiatowej²³.

Wybory samorządowe doszły do skutku, z czego były zadowolone władze Królestwa Polskiego, jednak nie zakończyły się ich sukcesem,

63-64; A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 173-174; P. Goldyn, *Franciszkanie w powstaniu styczniowym na ziemi konińskiej*, Konin 2002, s. 32; J. Seweryn, *Udział duchowieństwa diecezji kujawsko-kaliskiej w powstaniu styczniowym*, Włocławek 2003, s. 34.

¹⁹ M. Pawliszczyk, *Tygodnie polskiego buntu*, Warszawa 2003, t. I: *Okres manifestacji 1861–1862*, przekład i opracowanie naukowe A. Zawilski, Warszawa 2003, s. 411.

²⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 183.

²¹ APK, AmK, sygn. 49, k. 11-14.

²² *Ibidem*, k. 4-5, 11-13. Największą grupą wśród mieszkańców Kleczewa posiadających czynne prawo wyborcze byli właściciele nieruchomości (11 Żydów i 5 Polaków). Drugą grupę stanowiły osoby uprawnione do wyborów ze względu na uzyskane dochody. Wśród nich znaleźli się: Wojciech Dukiet (aptekarz), Maksymilian Borowski (burmistrz), Marcei Wyrębowski (urzędnik pocztowy), rabin Aurbach Fałk oraz Karol Hejlmann (właściciel dóbr Jabłonka). W imieniu korporacji religijnych czynne prawo wyborcze otrzymali: ks. Ignacy Naraziński (proboszcz w Kleczewie) oraz Żydzi Lewek Jakubowicz i Lewek Wilczyński. Kandydatami do rady powiatowej w Koninie zostali: ks. Naraziński, ks. Franciszek Pawłowski (proboszcz w Budziszławiu Kościelnym), Józef Lutostański (właściciel dóbr Nieborzyn), Ludwik Schmidt, Antoni Suchorzewski (właściciel dóbr Budziszław Kościelny), Zaroaster Ulatowski (właściciel dóbr Złotków Kleczewski), Stanisław Lutostański (czynszownik ze Sławoszewka), Marcei Morzycki (wieczysty czynszownik ze Złotkowa Kleczewskiego).

²³ Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. I, s. 212-213; A. Płacheńska, *Spółeczeństwo Ziemi Konińskiej wobec powstania styczniowego 1863–1864*, „Rocznik Koniński”, t. 14, 2003, s. 69.

bowiem rządzący zdawali sobie sprawę, że wszędzie *obierano osoby najbardziej nam wrogie*²⁴ i nie są już w stanie zażegnać kryzysu.

Do kolejnych patriotycznych wystąpień doszło w październiku 1861 r. Związane one były z czterdziestą czwartą rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki. Zanim doszło do zapowiadzianych na 15 października uroczystości religijnych i manifestacji ku czci naczelnika insurekcji z 1794 r. Lambert ogłosił 14 października rozporządzenie o stanie wojennym. Tego samego dnia generał-gubernator Aleksander Gerstenzweig ogłosił proklamację zakazującą obchodów kościuszkowskich²⁵. Do uroczystości upamiętniających Kościuszkę jednak doszło niemalże w całym Królestwie Polskim. W powiecie konińskim manifestacyjne nabożeństwa odbyły się w Kleczewie, Kole, Koninie, Słupcy, Ślesinie i Wilczynie²⁶.

Wraz z narastającym wrzeniem idea kolejnego wystąpienia zbrojnego przeciwko rosyjskiemu zaborcy zyskiwała coraz większe grono sympatyków. Ze wspomnień Juliana Wieniawskiego wynika, że mieszkańcy Kleczewa byli pozytywnie ustosunkowani do programu „czerwonych”. Wniósł o to przyszły powstańczy naczelnik cywilny powiatu konińskiego z rozmów przeprowadzonych z miejscowymi kupcami, rzemieślnikami oraz przedstawicielami kleczewskiej inteligencji. Najbardziej radykalne poglądy prezentowali aptekarz Wojciech Dukiet i miejscowy lekarz Edward Bondi²⁷.

²⁴ Cytat za: S. Kieniewicz, *Powstanie ...*, s. 197.

²⁵ *Ibidem*, 200-202.

²⁶ Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. I, s. 231; J. Seweryn, *op. cit.*, s. 33.

²⁷ Edward Bondi urodził się w 1833 r. Był synem Edwarda. Przodkowie jego pochodzili z Francji. Studia lekarskie ukończył ok. 1859 r. na Uniwersytecie Kijowskim. W czasie studiów był członkiem założonej w październiku 1856 r. przez polskich studentów grupy zwanej „Purystami”, która m.in. krytykowała hulaszczy tryb życia polskiej młodzieży akademickiej. Po uzyskaniu dyplomu lekarskiego rozpoczął praktykę lekarską w Kleczewie, gdzie był przez pewien okres jedynym lekarzem w okolicy. W czasie powstania był początkowo lekarzem w oddziale Kazimierza Mielęckiego, a następnie leczył rannych w szpitalach polowych. Opiekował się m.in. rannymi powstańcami w bitwie stoczonej w dniu 8 V 1863 r. pod Ignacem. Pod koniec lat siedemdziesiątych lub na początku osiemdziesiątych XIX w. zamieszkał w Warszawie. Prowadził tam prywatną praktykę lekarską. Był współwłaścicielem lecznicy, która mieściła się na rogu ul. Rymarskiej i Leszna. Bondi zmarł przeżywszy 68 lat w dniu 8 IX 1901 r. w Warszawie. Jego córką była urodzona w Kleczewie w 1870 r. znana działaczka społeczna i organizatorka wychowania przedszkolnego – Janina Kociatkiwczowa. Kierowała również czasopismem dla kobiet zatytułowanym „Bluszcz”. Zmarła w 1926 r. Podaję za: P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 3, Warszawa 1995, s. 45.



Julian Wieniawski

Źródło: Jordan (J. Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, t. I, Warszawa–Kraków 1911

Pierwszy zapewniał, że wszyscy mieszkańcy Kleczewa poprą powstanie zbrojne. Bondi był jednym z przywódców ugrupowania „czerwonych” w powiecie konińskim. *Niecierpliwy i rzutki* – tak tę postać scharakteryzował Wieniawski – *demokrata z krwi i przekonań. Wszystko, co się po dworach i wsiach robiło, było dlań strupieszalością, zacofaniem i anemią; żywsze tętna upatrywał on tylko wśród ludności miejskiej i w gronie oficjalistów, którzy się z tą ludnością bratali. Księża stanowili wedle niego na prowincji jedyny prawdziwie patriotyczny materiał, wsparty na wyrobnikach, rzemieślnikach i oficjalistach: w nich tylko widział możliwe odrodzenie kraju i lepszą dlań przyszłość*²⁸. Jedynie ludność żydowska miasta miała pewne opory. Zdaniem żony sklepikarza Hejmana, który w 1862 r. odprowadził 10 rubli na podatek narodowy, powstanie nie przyniosłoby żadnych korzyści ludności żydowskiej Królestwa Polskiego. Nieco ina-

²⁸ Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. I, s. 243-244.

czej kwestie walki o wolność Polski poruszył w rozmowie z Wieniawskim Żyd Ruszkowski. Uważał on, że należy rozbudzić ducha wśród społeczeństwa polskiego. Sam wsparł finansowo Centralny Komitet Narodowy, dając w 1862 r. 15 rubli składki narodowej²⁹.

Działalność spiskową prowadzili również inni mieszkańcy ziemi kleczewskiej. Na pewno wśród nich byli: Jan Kulczycki – wójt sąsiadującej z Kleczewem gminy Sławoszewek³⁰ oraz organista Łukasiewicz ze Złotkowa Kleczewskiego³¹. Ze sprawą Jana Kulczyckiego, który *podburzał chłopów przeciwko rządowi i ściągął z nich pieniądze na chorągwie*³², należy łączyć dwie osoby: Stanisława Lutostańskiego ze Sławoszewka oraz Lubieradskiego – głównego skarbnika majątku Sławoszewek. Lubieradski został aresztowany na sześć miesięcy w twierdzy modlińskiej za zbieranie składek na sztandar, z kolei Lutostańskiego aresztowano na miesiąc *za pozwolenie swojej córce haftowania powyższego sztandaru*³³.

W Kleczewie i okolicy nie dochodziło do większych manifestacji i wystąpień przeciwko władzy, ograniczano się jedynie do wyprawiania burmistrzowi tzw. kociej muzyki³⁴.

W przeddzień wybuchu powstania 1863 roku w miastach powiatu końskińskiego zdecydowana większość społeczeństwa opowiadała się za prącydami do powstania „czerwonymi”. Mieszkańcy tych miast, m.in.: Zagórowa, Słupcy, Ślesina, Kleczewa – mieszczenie, inteligencja i rzemieślnicy – prowadzili propagandę wśród młodzieży, kobiet, a także tworzyli załążki konspiracji „czerwonych”³⁵.

Odpowiedzią ze strony władz Królestwa Polskiego na przygotowania do zbrojnego wystąpienia był imienny pobór do wojska. Osoby podejrzane o udział w spisku miały zostać wcielone do armii carskiej. Centralny Komitet Narodowy na posiedzeniu w dniu 3 stycznia 1863 r. wezwał wszystkich, którym zagrażała branka, aby nie stawili się do poboru. Jednocześnie zapowiedział, że w dniu branki na prowincji wybuchnie po-

²⁹ *Ibidem*, s. 243; A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 208-209.

³⁰ M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 119. Wójt gminy Sławoszewek, Jan Kulczycki, znalazł się w grudniu 1863 r. na liście osób zbiegłych z Kleczewa.

³¹ *Kronika parafii Złotków 1743–1913*, nlb. Kronika jest przechowywana w kancelarii parafii Złotków. Kopia rękopisu w posiadaniu autora.

³² M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 119.

³³ *Ibidem*, s. 223.

³⁴ Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. I, s. 243.

³⁵ *Ibidem*, s. 233.

wstanie³⁶. Brankę na prowincji wyznaczono pomiędzy 15 a 27 stycznia (w Warszawie doszło do poboru już w połowie stycznia). W takiej sytuacji Centralny Komitet Narodowy podjął w dniu 15 stycznia 1863 r. decyzję, że wybuch powstania nastąpi w nocy z 22 na 23 stycznia³⁷.

II. KLECZEW NA TLE DZIAŁAŃ POWSTAŃCZYCH W POWIECIE KONIŃSKIM (LUTY–MAJ 1863 ROKU)

Noc z 22 na 23 stycznia upłynęła w Kleczewie i okolicy spokojnie. W pierwszych chwilach powstania nie doszło do koncentracji sił powstańczych ani do akcji militarnych zarówno na terenie ziemi kleczewskiej, jak i powiatu konińskiego. Na omawianym terenie dopiero po kilku dniach doszło do ruchów wojsk rosyjskich. Najpierw na mocy rozkazu dowództwa rosyjskiego nr 8 z dnia 23 stycznia o podzieleniu Królestwa Polskiego na 9 okręgów wojskowych skierowano do Kleczewa dwa szwadrony huzarów³⁸. Kilka dni później, po zarządzeniu przez władze rosyjskie koncentracji sił, dowództwo wojskowe okręgu kaliskiego wycofało garnizon wojskowy z Kleczewa do Konina, który – obok Kalisza, Łęczycy i Włocławka – stał się w następstwie rozwoju powstania bazą wypadową dla wojsk rosyjskich³⁹.

Początek powstania był sukcesem Polaków. Korzyść jednak nie wynikała z zadanych Rosjanom strat, gdyż te były minimalne, ale z faktu, że 6000 armia powstańcza stanęła oko w oko z przeważającym pod każdym względem przeciwnikiem, a akcja powstańcza z dnia na dzień rozszerzała się na coraz to nowe połacie Królestwa Polskiego. Zdawało się wówczas, że *żadna siła Moskali nie obroni, że muszą z kraju uchodzić*⁴⁰.

W sytuacji, gdy Rosjanie zostali zaskoczeni skalą „buntu”, zaplanowany na prowincji pobór rekruta do wojska carskiego w większości wypadków nie powiódł się. Praktycznie brankę przeprowadzono jedynie tam, gdzie stacjonowały rosyjskie załogi. W Kleczewie poborowi podlegało 17 mężczyzn. Tylko pięciu z nich stawiło się w wyznaczonym terminie, tj. 27

³⁶ A. Czubiński, *Powstanie 1863/1864 na ziemi kaliskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Historia”, Poznań 1964, nr 6, s. 141.

³⁷ J. K. Janowski, *Pamiętnik o powstaniu styczniowym*, t. 2, Warszawa 1925, s. 44.

³⁸ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 39.

³⁹ A. Czubiński, *Powstanie styczniowe w województwie kaliskim*, s. 63.

⁴⁰ *Wspomnienia A. Chmielewskiego z powstania styczniowego w powiecie konińskim*, do druku przygotował A. Studziński, „Rocznik Koniński”, t. 5, 1977, s. 173.

stycznia, do poboru. Z adnotacji sporządzonej na wykazie poborowych wynika, że pozostali mężczyźni zbiegli⁴¹.

Powiat koniński w pierwszych tygodniach powstania nie był objęty działalnością powstańczą. Wynikało to m.in. z niedostatecznego przygotowania na terenie ziemi kaliskiej organizacji „czerwonych” i obojętności większej części szlachty wobec wystąpienia zbrojnego. Działania powstańcze w powiecie konińskim rozpoczęły się dopiero w połowie lutego 1863 r. Wtedy to po pomyślnie stoczonej bitwie pod Cieplinami, liczący ok. 400 partyzantów oddział pułkownika wojsk powstańczych Kazimierza Mielęckiego, w którym znajdowali się m.in. mieszkańcy Kleczewa⁴², opanował z 16 na 17 lutego Koło.

W drugiej połowie lutego w pobliżu powiatu konińskiego znalazł się gen. Ludwik Mierosławski, mianowany 25 stycznia dyktatorem powstania. W dniu 19 lutego w okolicach Krzywosądzia doszło do walnej rozprawy wojsk rosyjskich pod dowództwem płk. Jurija Schilder-Schuldnera z powstańcami Mierosławskiego. Dwa dni później, 21 lutego, pod Nową Wsią nad Gopłem wojsko rosyjskie zaatakowało połączone siły Mierosławskiego i Mielęckiego. Powstańcy musieli ratować się ucieczką. Przed południem 22 lutego partyzanci dotarli do Kleczewa. *Na rynku znalazło się ok. 300 pieszych rozbitków. Kosynierzy bawili się odrywaniem blaszek z dwugłowym orłem od ubezpieczeń ogniowych, a Żydzi z afektacją przynosili amatorom palenia śmierdzące cygara. Przygnębienie ogólne. Mierosławski zjawił się na kasztanie, palnął mówkę o Polsce Chrystusowej, częstując poległych nieśmiertelną chwałą. Znać było na nim zmęczenie i brak bohaterskiej werwy*⁴³. Być może tym powstańcom należy przypisać zabranie herbów państwowych z miejscowego urzędu magistrackiego i stacji pocztowej⁴⁴.

Pomimo rozbitcia oddziału dowodzonego przez Mierosławskiego, na przełomie lutego i marca 1863 r. w powiecie konińskim włączyła się masa band – informował Mikołaj Pawliszczew cara o działaniach zbrojnych w

⁴¹ APK, AmK, sygn. 185, k. 509.

⁴² A. Czubiński, *Powstanie 1863–1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, s. 27; B. Szczepański, *Wschodnia część Wielkopolski w latach 1815–1918*, s. 831; J. Gulczyński, *Bitwa pod Olszowym (22 marca 1863 r.) w kontekście działań powstańczych w powiecie konińskim*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego*, t. I, pod red. Z. Kaczmarka, Konin 1994, s. 166.

⁴³ J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądzkiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, s. 229–230.

⁴⁴ APK, AmK, sygn. 152, k. 148–149.

guberni warszawskiej – *na odcinkach Kleczew i Włocławek*⁴⁵. Jednym z tych oddziałów dowodził Mielęcki. W skład tej partii, która stacjonowała w lasach w okolicach Kazimierza Biskupiego i Kleczewa, wchodził m.in. powstańcy z rozbitego pod Nową Wsią oddziału Mierosławskiego. W dniu 2 marca oddział Mielęckiego został zdziękowany przez Rosjan w bitwie stoczonej pod Dobroszowem i Mieczownią⁴⁶.

W połowie marca Mielęcki ponownie wkroczył do Królestwa Polskiego na czele utworzonej w Wielkim Księstwie Poznańskim partii powstańczej⁴⁷. Zdążył już formalnie podporządkować sobie niewielki oddział kpt. Edmunda Calliera, a także partię składającą się z 50 ochotników i powstańców z oddziałów wcześniej walczących na Kujawach i w powiecie konińskim⁴⁸. Miejszem połączenia oddziałów miały stać się lasy kaziemskie, do których powstańcy dotarli przed 20 marca. Połączone siły i uzupełnione nowymi ochotnikami liczyły teraz ok. 500 osób⁴⁹.

Podjazdy powstańcze docierały do Konina, Kleczewa i Koła. Aktywność oddziału zaniepokoiła żołnierzy rosyjski z garnizonu stacjonującego w Koninie. Rosjanie ponownie skoncentrowali swe siły, by zadać ostateczny cios jednemu z najbardziej aktywnych wówczas dowódców powstańczych. Jako pierwszy akcję podjął płk Emil książę de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg – niemiecki arystokrata będący w służbie carskiej. Dowodzony przez niego oddział dotarł 21 marca do Kazimierza Biskupiego. Podczas marszu rosyjski dowódca poinformowany został przez chłopów, że partyzanci zatrzymali się nieopodal Kleczewa. Idący śladem insurgentów Rosjanie zatrzymali się w Kleczewie. Wysłany w okolice Goranina pluton huzarów natknął się w lesie na oddział Mielęckiego. W sukurs huzarom ruszyła kompania strzelców. Straż tylna powstańczego oddziału (ok. 30 ludzi), prowadząc celny ostrzał zza drzew, zatrzymała rosyjski atak. Mimo że Wittgenstein miał dobrą pozycję do ponowienia ataku, rozkazał, aby jego oddział wyco-

⁴⁵ M. Pawliszczew, *op. cit.*, t. II: *Walka orężna 1863–1864*, s. 122.

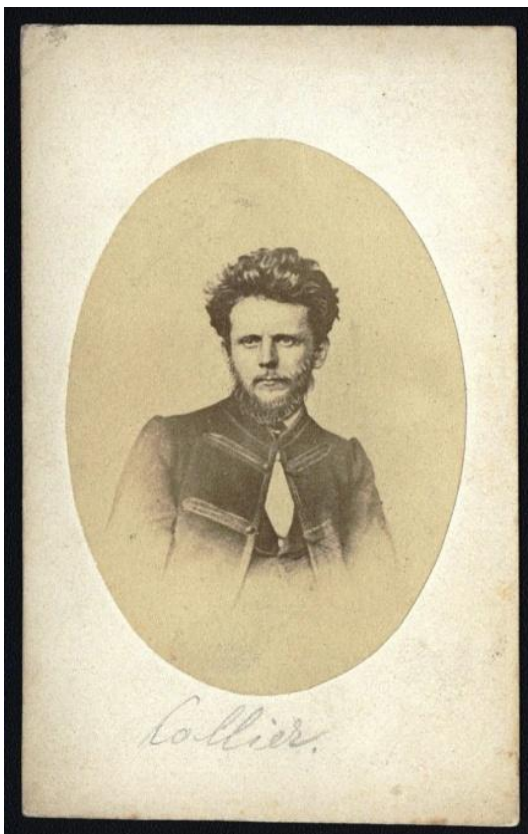
⁴⁶ H. Gliszczyński, *Mielęcki-Taczanowski*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, s. 123; S. Kalemka, *Dwa epizody z walk partii Mielęckiego w 1863 r. Ciepłiny i Dobroszowo*, s. 47.

⁴⁷ A. Guttry, *Pamiętniki*, t. 2, Poznań 1894, s. 135–138.

⁴⁸ F. Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, s. 282–283.

⁴⁹ E. Callier, *op. cit.*, s. 8.

fał się przez Kleczew do Kazimierza Biskupiego, gdzie Rosjanie zatrzymali się na nocleg. Powstańcy zatrzymali się w lesie nieopodal Pątnowa⁵⁰.



Edmund Callier

Źródło: Zbiory Muzeum Okręgowego w Koninie

Kilka godzin później, ok. 4 nad ranem, doszło w okolicach Pątnowa do ponownego starcia obydwu oddziałów. Bitwa stoczona pod Olszowym młynem udowodniła męstwo powstańców i utwierdziła ich w wierze, że

⁵⁰ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs et correspondance du prince...*, Paris 1888, t. 2, s. 210-212; S. Kalemka, *Ostatnie bitwy partii Mieleckiego w 1863 r.*, s. 36-37; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 194.

istnieje możliwość odniesienia zwycięstwa nad przeciwnikiem – przecież liczniejszym, lepiej wyszkolonym i zaopatrzonym. Mimo że w bitwie poległo kilkudziesięciu insurgentów, to radość z odniesionego sukcesu była ogromna⁵¹. Pogrzeb poległych pod Olszowem powstańców odbył się w dniu 26 marca na cmentarzu w Kleczewie. Pochówkiem powstańców zajęli się mieszkańcy z proboszczem na czele, miejscowi Żydzi zaś (...) *kazali swoim kosztem zrobić trumny*⁵².



Pomnik poległych powstańców w bitwie pod Olszowym młynem.
Cmentarz parafialny w Kleczewie
Fot. Maciej Grzeszczak

⁵¹ „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, nr 71, 1863, s. 1.

⁵² „Dziennik Poznański”, nr 74, 1863, s. 2.

Kolejne, tym razem zakrojone na szerszą skalę, działania powstańcze w powiecie konińskim rozpoczęły się na początku kwietnia. Zamiarem Rządu Narodowego, w imieniu którego insurgentów na pograniczu rosyjsko-pruskim przygotowywał Komitet Działyńskiego, było utworzenie dużego zgrupowania partyzantów, w które weszłyby największe oddziały tworzone w Wielkim Księstwie Poznańskim, a także te, które już działały na tym terenie. Liczba powstańców oszacowana została na 3000⁵³. Odpowiedzialność za przygotowanie oddziałów spoczęła na barkach płk. Edmunda Taczanowskiego oraz dwóch Francuzów: płk. Leona Younga de Blankenheim i Emila Faucheux'a⁵⁴. Na początku kwietnia oddziały te zaczęły wkraczać do Królestwa Polskiego.

Przekraczanie granicy prusko-rosyjskiej przez nowe jednostki powstańcze nie mogło ująć uwadze Rosjan, dlatego też – skoro tylko pojawiły się ponownie oddziały insurgentów – Rosjanie natychmiast rozpoczęli nową akcję pacyfikacyjną. Aby akcja szła sprawniej, dowództwo rosyjskie coraz częściej nakładało na mieszkańców powiatu konińskiego zobowiązania w postaci kwaterunku rosyjskich żołnierzy, dostarczania im konnych podwodów, czy zapewnienia stajni dla koni pociągowych i wierzchowych⁵⁵. Z pisma z 13 kwietnia 1863 r. adresowanego przez burmistrza Kleczewa do naczelnika powiatu konińskiego wynika, że dla Rosjan stacjonujących w Kleczewie w dniach 12 i 13 kwietnia dostarczono 39 podwodów⁵⁶. Korzystający z tych podwodów Moskale dowodzeni byli przez Wittgensteina⁵⁷. Z kolei 2 maja 1863 r. na rozkaz gen. Apostoła Kostandy, naczelnika wojennego Oddziału Konińsko-Kłodawskiego, dostarczono z Kleczewa do Słupcy 4 podwozy⁵⁸.

Prawdopodobnie powiat koniński ze względu na częste stacjonowanie partii powstańczych był najsilniej zorganizowanym i opanowanym przez władze powstańcze powiatem województwa kaliskiego. Tutejsze społeczeństwo chętnie pomagało insurgentom i garnęło się do partyzantki⁵⁹. Wynikiem takiej postawy były zbyt małe dla władz rosyjskich dostawy podwodów przez poszczególne gminy. Stąd też 13 czerwca 1863 r. Ko-

⁵³ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 486.

⁵⁴ B. Polak, *Wielkopole w powstaniu styczniowym 1863–1864*, Poznań 1982, s. 34.

⁵⁵ APK, AmK, sygn. 174, k. 276, 278.

⁵⁶ APK, AmK, sygn. 180, k. 305.

⁵⁷ „Dziennik Poznański”, nr 90, 1863, s. 2.

⁵⁸ APK, AmK, sygn. 180, k. 300.

⁵⁹ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 92-93; Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. II, s. 50.

standa skierował do naczelnika powiatu konińskiego instrukcję, którą ten następnie przekazał burmistrzom miast. *Żadnego tłumaczenia się od wójtów gmin nie przyjmuję, że podwód dostarczać nie są w stanie – jeżeli bowiem dla buntowników dostarczać mogli podwody, to samo uczynić powinni dla wojsk Cesarsko-Rosyjskich*⁶⁰.

Rosyjska akcja nie odniosła sukcesu. Wojska powstańcze nie zostały zatrzymane. W dniu 17 kwietnia oddział Taczanowskiego zajął Pyzdry, by następnego dnia założyć tam obóz. Około 16 kwietnia granicę Królestwa Polskiego przekroczył 100-osobowy oddział Younga de Blankenheim. Początkowo partia ta zatrzymał się w Górach w majątku Wieniawskiego⁶¹. Po dwudniowym postoju oddział, uzupełniony przez kilku nowych ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wyszedł z Gór. Partyzanci podążyli w kierunku Słupcy. Dnia 18 kwietnia Young de Blankenheim rozpoczął w Mieczownicy koncentrację swoich sił⁶². Po kilku dniach licząca ok. 500 powstańców partia stanęła w lasach kazimierskich, jednak zamiast w myśl otrzymanych instrukcji założyć tam obóz⁶³, udała się przez Kleczew i Wilczyn na Kujawy w pobliże działania Józefa Seyfrieda⁶⁴. Trzecia partia, nad którą dowództwo później objął Fauchaux, zajęła w dniu 19 kwietnia Słupcę⁶⁵.

Powstanie nabierało rozmachu, co rusz to w powstańczych obozach pojawiali się nowi ochotnicy, zwłaszcza działalność Taczanowskiego w Pyzdrach rozeszła się szerokim echem wśród mieszkańców powiatu konińskiego⁶⁶. Powstańcy mieli wówczas pod kontrolą położoną na północ od Warty część powiatu konińskiego i zajmowali okresowo m.in. Kazimierz Biskupi, Kleczew, Pyzdry, Słupcę, Ślesin i Wilczyn. *Powiat ten znajdował się w stanie zupełnej anarchii. Rosyjskie godła wszędzie były pousuwane i zastąpione polskim orłem. Żaden urzędnik nie śmiał pokazać się w uniformie. Istniejące władze podlegały rozkazom i wskazówkom Rządu Narodowego. Obywatele ziemscy i włościanie zapomnieli prawie,*

⁶⁰ APK, AmK, sygn. 180, k. 301.

⁶¹ Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. II, s. 39.

⁶² S. Kalembka, *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym*, s. 42.

⁶³ Instrukcja przygotowana przez Komitet Działalności dla Younga de Blankenheim zakładała, że utworzy on w lasach kazimierskich oddział liczący ok. 10 000 powstańców i z taką siłą dopiero rozpocznie kampanię przeciwko Rosjanom. Patrz: J. Staszewski, *op. cit.*, s. 44.

⁶⁴ A. Czubiński, *Powstanie styczniowe 1863–1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, s. 45.

⁶⁵ B. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 46-47; B. Szczepański, *Słupca w latach 1815–1918*, [w:] *Dzieje Słupcy*, pod red. B. Szczepańskiego, Poznań 1996, s. 158.

⁶⁶ *Wspomnienia A. Chmielewskiego z powstania styczniowego w powiecie konińskim*, s. 175 i n.

że istnieją jakieś rządowe podatki. Poczta obsługiwała regularnie tylko Polaków i Żydów, o listach i przesyłkach adresowanych do Rosjan powtarzano stale, że zostały «zatrzymane»⁶⁷.

W kwietniu 1863 r. władze powstańcze zdecydowały o utworzeniu w powiecie konińskim ośmiu szpitali polowych. Ostatecznie zostały one rozlokowane w maju w miejscowościach oddalonych od 20 do 30 km od granicy pruskiej m.in. i w Kleczewie⁶⁸. Z miejscowości tych można było szybko przetrzucać rannych partyzantów do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W Kleczewie był to tzw. lazaret polski na kilkudziesięciu rannych⁶⁹. Kierowali nim Bondi i Dukiet. Niezależnie od pracy w kleczewskim szpitalu, Bondi zjawiał się często na froncie, ratując powstańcom życie. Tak było m.in. po bitwie pod Olszowym młynem i utarczce pod Lubomyślem (22 marca 1863 r.). Wezwany wówczas do dworu rodziny Milewskich – właścicieli Mikorzyna – wykonywał operacje i leczył rannych⁷⁰.

Po klęsce Younga de Blankenheim pod Brdowem dnia 29 kwietnia 1863 r.⁷¹ na konińskim teatrze działań powstańczych pozostał tylko Taczanowski; stacjonujący w Słupcy Faucheux podporządkował się jego rozkazom. Po kilku połowicznych sukcesach⁷² oddział Taczanowskiego, liczący 1300 powstańców, został rozbity 8 maja pod Ignacem⁷³. W bitwie poległo ok. 180 insurgentów, a rany odniosło blisko 100⁷⁴.

Odwrót resztek wojska Taczanowskiego prowadził przez Kleczew⁷⁵, gdzie kilkudziesięciu powstańców otrzymało pomoc, m.in. ranni znaleźli

⁶⁷ M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, t. III, Kraków 1899, s. 108-109, 117.

⁶⁸ *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, Warszawa 1976, pod red. S. Kieniewicza, s. 146.

⁶⁹ J. Malicki, *Lekarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego w powstaniu styczniowym*, s. 76.

⁷⁰ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 113.

⁷¹ S. Kalembska, *Walki partii Leona Young de Blankenheim w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne”, 1974, t. 39, s. 195-217.

⁷² S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 198-200; J. Staszewski, *op. cit.*, s. 55-75.

⁷³ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 76-91; A. Czubiński, *Powstanie styczniowe 1863–1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, s. 52-57; S. Kalembska, *Kujawy Wschodnie w powstaniu styczniowym*, s. 51-54.

⁷⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 88.

⁷⁵ *Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej Cytadeli*, do druku przygotowali S. Kieniewicz, T. Kopiejewa, J. Szkatelberg, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 186-187; M. Pawliszczew, *op. cit.*, t. II, s. 211.

schronienie w szpitalu polowym⁷⁶. Inna grupa insurgentów ukryła się w miejscowym kościele. Przed obławą kozacką uratował ich ks. Ignacy Naraziński, proboszcz kleczewski, oraz kilku mieszkańców miasta. *Dzięki pomysłowości osób pomagających uciekinierom przebrano ich w długie szaty niewieście, szal na głowie opadający na twarz i tak z książką do nabożeństwa trzymaną pod brodą zdołali zmylić czujność kozackich żołnierzy*⁷⁷. Dalszy odwrót prowadził przez okoliczne miejscowości. *Poszliśmy za Złotków, Budzistaw ku Wilczynowi, skąd już niedaleko było do Księstwa*⁷⁸. Część powstańców zatrzymała się na odpoczynek w Złotkowie. *Tu posiliwszy się nieco, a za jaką godzinę puściliśmy się dalej*⁷⁹. Ostatni postój na ziemi kleczewskiej miał miejsce w Marszewie⁸⁰.

Sytuacja wojenna po klęsce ignacewskiej była niezwykle trudna. Mianowany generałem i awansowany na stanowisko naczelnika sił zbrojnych województw kaliskiego i mazowieckiego Taczanowski nie był w stanie zrealizować swoich planów, czyli doprowadzić do pospolitego ruszenia, do którego ostatecznie nie doszło. Taczanowski nakazał wówczas, aby w każdym powiecie podlegających mu województw tworzone były niewielkie oddziały jazdy. Zamiarem Taczanowskiego było, aby każdy z tych oddziałów był dobrze uzbrojony, głównie w szable, lance, karabinki lub pistolety. W powiecie konińskim taki oddział organizował Matusiewicz⁸¹.

⁷⁶ B. Rogowicz, *Pamiętnik kawalerzysty z oddziału Taczanowskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, s. 548, 550; Z. Kolumna, *Pamiętnik dla rodzin polskich*, Kraków 1868, cz. 2, s. 167. Prawdopodobnie jeden z przebywających w Kleczewie rannych powstańców zmarł. Świadczyć o tym może pismo władz policyjnych powiatu konińskiego z dnia 11 V 1863 r. Kleczewski proboszcz uzyskał w nim zgodę na pogrzeb zmarłego 10 V powstańca Adama Węgierskiego (Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Archiwum Kurii Diecezjalnej we Włocławku par. 93, Akta parafii Kleczew 2 [1818–1864], k. nlb.).

⁷⁷ W. Tupalski, *Wspomnienia*, s. 2, kopia maszynopisu w posiadaniu autora. Za udostępnienie wspomnień p. Władysława Tupalskiego, wnuka Józefa Tupalskiego – powstańca spod Ignacewa, który był pośród powstańców ukrywających się w kościele w Kleczewie – pragnę serdecznie podziękować p. Jerzemu Nowakowskiemu z Gogoliny (gmina Wilczyn). W oryginale błędnie podano, że proboszczem w Kleczewie był wówczas ks. Antoni Ziarkowski. Kleczewską parafią zarządzał on w latach 1889–1907 (patrz: M. Grzeszczak, *Parafia św. Andrzeja Apostoła w Kleczewie w latach 1818–2004*, [w:] *Szkice z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej*, s. 120).

⁷⁸ P. Wyskota Zakrzewski, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 56.

⁷⁹ K. Szczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. W. Molik, Poznań 1995, s. 96.

⁸⁰ P. Wyskota Zakrzewski, *op. cit.*, s. 57.

⁸¹ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 96–100; A. Barszczewska, *op. cit.*, s. 294–295.

Według świadectwa płk. Franciszka Kopernickiego, który pod koniec maja 1863 r. został przydzielony do sztabu Taczanowskiego, *organizacja oddziałów w kaliskim i konińskim powiecie postępowała nadzwyczaj powolnie przez opieszałość naczelników wojskowych tych powiatów i przez niedołęstwo i beczynność władz administracyjnych (...)*⁸².

Nie był to jednak kres powstańczych działań w regionie konińskim. Często polskojęzyczna prasa wychodząca za pruskim kordonem granicznym donosiła o bitwach i potyczkach, staczanych w tym czasie na tym terenie przez pomniejsze oddziały partyzanckie. Do starć dochodziło w okolicach Koła, Kłodawy i Kleczewa⁸³. Pod Kleczewem w dniu 13 maja 1863 r. walczył z Rosjanami z oddziału Pułku Murmańskiego hufiec Dąbrowskiego, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty⁸⁴. W potyczce tej wielkim zaangażowaniem po stronie polskiej odznaczył się kpt. Albert Osten, były oficer wojsk rosyjskich Dnieprowskiego Pułku Piechoty⁸⁵.

Największy ciężar działań zbrojnych przeciwko rosyjskim ciemierzcom na terenie powiatu konińskiego wówczas wziął na siebie Callier, który po uzyskaniu z rąk ciężko chorego Mielęckiego nominacji na stanowisko naczelnika wojennego województwa mazowieckiego⁸⁶, ponownie wkroczył do Królestwa Polskiego i do powiatu konińskiego.

Callier należał do szerokiego sztabu Taczanowskiego, którego w pewnym stopniu był antagonistą. Uważał bowiem, że należy prowadzić walkę partyzancką zamiast budować wielką armię, czego z kolei orędownikiem był generał⁸⁷. Z taką wizją powstania i z sformowaną partią powstańczą Callier rozpoczął pod koniec maja 1863 r. kampanię wojenną. Najpierw, 28 i 29 maja stoczył na czele 600-osobowego oddziału bitwy w pobliżu wsi Grochowy i Borowiec⁸⁸ w powiecie konińskim, a następnie udał się na Kujawy.

⁸² F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864 r.*, opr. E. Halicz, Warszawa 1959, s. 4.

⁸³ „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, nr 111, 1863, s. 1; nr 114, 1863, s. 1; nr 118, 1863, s. 2.

⁸⁴ J. Gulczyński, *Pamięć o 1863 roku (historia i tradycje)*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. III, Konin 1994, s. 15.

⁸⁵ *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, s. 150.

⁸⁶ K. Butkiewicz, *op. cit.*, s. 66.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 78.

⁸⁸ „Dziennik Poznański”, nr 125, 1863, s. 2-3; *Prasa tajna z lat 1861–1864*, pod red. S. Kieniewicz, I. Millera, Warszawa 1966, cz. 1, s. 512-513.

W dniu 4 czerwca 1863 r. Callier dotarł do obozu mjr. Wincentego Raczkowskiego, założonego pod koniec maja w lasach pod wsią Orle, położoną na południowy zachód od Jeziora Głuszyńskiego⁸⁹. Wojsko to, nad którym objął teraz dowództwo, tworzyło ok. 500 powstańców podzielonych na dwie kompanie piechoty po 110 ludzi, dwa oddziały kosynierów (łącznie 148 powstańców), dwa plutony kawalerii – 80 kawalerzystów, oraz kolumnę ruchomą z 50 żołnierzami⁹⁰. Kolumną tą dowodził kpt. Józef Skrzyński. Jej zadaniem było *krążenie w obrębie dwu mil od obozu i nadsyłanie informacji o ruchach nieprzyjaciela*⁹¹. Piechota uzbrojona była w karabiny iglicowe, zaś umundurowano ją na szaro z zielonymi wypustkami. Kawalerzyści dysponowali pałaszami, rewolwerami i lancami, a umundurowani byli *po ułańsku z czerwonymi rabatami*⁹². Kilkunastoosobową grupę powstańców w tym oddziale tworzyli Niemcy, którymi dowodził baron von Kranich⁹³.

Kilka dni później, 9 czerwca 1863 r., doszło pod Ignacewem do starcia oddziału Calliera z Rosjanami. W bitwie tej, która okazała się sukcesem strony polskiej, poległo 4 powstańców, rannych było 10⁹⁴. Straty rosyjskie były podobno o wiele większe – ponad 70 zabitych i rannych⁹⁵.

III. BITWA POD KLECZEWE

Po bitwie ignacewskiej Callier postanowił przedostać się do poprzeczanych trzęsawiskami i mokradłami lasów kazimierskich, ze znaczenia których w strategii powstańców doskonale zdawał sobie sprawę, sam kilkanaście miesięcy temu – będąc wówczas dowódcą piechoty w partii Miełckiego – stacjonował na tym terenie. Po krótkim odpoczynku zostało wysłanych dwóch oficerów do odnalezienia i przyprowadzenia furgonów z amunicją oraz dostarczenia niezbędnych zmęczonym powstańcom podwodów. Partyzanci, nie czekając na amunicję, skierowali się przez Ślesin w stronę Kleczewa. Całą noc przemierzali drogę, by czym prędzej znaleźć

⁸⁹ J. Ligman, *op. cit.*, s. 216.

⁹⁰ E. Callier, *op. cit.*, s. 38.

⁹¹ K. Butkiewicz, *op. cit.*, s. 72.

⁹² I.T. *Opowiadanie uciekiniera z oddziału Calliera*, [w:] *Partyzanci i spiskowcy 1863 roku*, s. 594.

⁹³ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 140.

⁹⁴ *Prasa tajna z lat 1861–1864*, s. 519-520. Według relacji Raczkowskiego, przytoczonej przez „Dziennik Poznański” (nr 146, 1863, s. 2), poległo trzech partyzantów, a siedmiu odniosło rany. Jan Ligman podaje, że poległo 5, zaś rany odniosło ok. 8 powstańców.

⁹⁵ E. Callier, *op. cit.*, s. 42-43.

się w lasach pomiędzy Kleczewem a Kazimierzem Biskupim. Sytuacja była skomplikowana. W pościg za powstańcami wyruszyła nowa rosyjska kolumna dowodzona przez mjr. Nelidowa. Nie uczestniczyła ona poprzedniego dnia w boju pod Ignacem, gdyż jej marsz skutecznie powstrzymała lotna kolumna Skrzyńskiego⁹⁶. Nelidow miał znaczną przewagę – 5 rot piechoty i dwa działa⁹⁷ – nad powstańcami zmęczonymi trudami bitwy i ciągłego marszu. Od strony Łęczycy w kierunku działań powstańców kierowało się 7 rot piechoty i 2 szwadrony kawalerii z pięcioma działami⁹⁸.

Ścigany przez Nelidowa oddział powstańczy, w którym przeważała piechota i tabory, wczesnym rankiem 10 czerwca zbliżył się do Kleczewa. W tym rejonie organizował się szwadron kawalerski Matuszewicza. Jednak na skutek fałszywych informacji, jak później zostanie pokazane, nie dołączył do powstańców Calliera, lecz skierował się w inną stronę. Oddaliła się również, wbrew rozkazom dowódcy, grupa osłonowa Skrzyńskiego⁹⁹. Około godziny 8 rano powstańcy dotarli do Goranina pod Kleczewem. Po krótkim odpoczynku zajęli następnie pozycje w lesie pomiędzy Kopaninem a Lubieczem. Tutaj dotarły furgony z amunicją, w którą zaraz zaopatrzone insurgentów. Oddział zatrzymał się na dłuższy odpoczynek; odprawiono podwozy, a obóz ubezpieczono gęsto rozstawionymi placówkami. Callier dysponował wówczas 285 strzelcami i kosynierami oraz 110 kawalerzystami¹⁰⁰. Tymczasem Rosjanie posuwali się konsekwentnie naprzód, dążąc do szybkiego starcia. Straże doniosły dowódcy, że Rosjanie podążają od Ślesina w kierunku stacjonowania powstańców. Callier natychmiast zarządził likwidację obozu, gdyż jego położenie było niedogodne ze względów strategicznych, i rozkazał ponowny wymarsz. Wąską leśną drogą oddział przesunął się bardziej na zachód i stanął w niewielkim zagajniku na wysokości Jabłonki i Komorowa. Powstańcy cały czas zachowywali pogotowie bojowe, przygotowując broń do zbliżającego się boju z nieprzyjacielem¹⁰¹.

Pozycję partyzantów tak scharakteryzował por. Jan Ligman, dowodzący w bitwie kleczewskiej połową kompani strzelców i kosynierów: *Lasek, w*

⁹⁶ E. Callier, *op. cit.*, s. 38; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 204.

⁹⁷ „Czas”, nr 136, 1863, s. 2.

⁹⁸ *Ibidem*; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 205.

⁹⁹ E. Callier, *op. cit.*, s. 45.

¹⁰⁰ Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrót z pod Kleczewa*, Lwów, 1905, s. 7.

¹⁰¹ E. Callier, *op. cit.*, s. 43-44; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 205.

*którym jesteśmy, niewielki, przerąbany i nie stary, po prawej stronie ręce ciągnie się dość obszerny wyrąb; lewa strona gęstsza, grunt lekko falowaty, miejscami torfiasty. Przed nami i lasem rozległe pola, żytem już dojrzałym zasiane, za nami miasteczko Kleczew, polami i łąkami oddzielone od lasu*¹⁰².

Rosjanie dotarli ze Ślesina do Kleczewa, a stąd do Komorowa, gdzie zorientowali się o faktycznym miejscu stacjonowania insurgentów. Po kilkudziesięciu minutach naprzeciw polskim siłom stanęło wojsko rosyjskie. Ze względu na przewagę Rosjan Raczkowski opowiadał się za odebraniem się od wroga i proponował, aby cofać się dalej na zachód. Ostateczne zdanie należało do Calliera, który zdecydował, że ze strony polskiej będzie to walka obronna¹⁰³. Lewe skrzydło przygotowywanej obrony dowódca powierzył Raczkowskiemu, prawe Gruszczyńskiemu, zaś kawalerię z rozkazu Calliera dowodził mjr Henryk Mierzyński. Kawaleria miała za zadanie osłaniać tyły, stanowiąc jednocześnie rezerwę.

Około godz. 5 po południu Rosjanie dwoma armatnimi strzałami dali piechocie sygnał do natarcia. Moskale teraz, wspierani przez artylerię, która zajęła pagórek na prawym skrzydle, *w asekuracji której stał szwadron kawalerii, z którą się łączył łańcuch tyralierów*¹⁰⁴, zaatakowali lewe skrzydło partyzantów. Jednocześnie, chcąc zaskoczyć prawe skrzydło, rosyjska tyraliera – wykorzystując rosnące nieopodal zboże i chowając się w nim – ruszyła do ataku. Prawdopodobnie w tym czasie – jak sugeruje relacja jednego z powstańców – Mierzyński miał wydać owemu powstańcowi rozkaz, aby ten przyprowadził pod Kleczew pozostawione w okolicy Mikorzyna odwody. Powstaniec jednak nie dotarł do Mikorzyna. Po drodze natknął się na kozaków. Przestraszony ukrył się. Gdy Rosjanie odjechali, zaniechał wykonania rozkazu i zdezerterował¹⁰⁵.

Powróćmy ponownie do opisu bitwy. Nie udało się rosyjskiej tyralierze przełamać polskich pozycji. Powstańcy, którymi dowodził Ligman, a któremu rozkaz, aby zatrzymać zmierzające w kierunku prawego skrzydła rosyjskie natarcie, wydał prawdopodobnie Gruszczyński, kontratakując i oddając celny ogień, umiejętnie powstrzymali pewnych już sukcesu żołnierzy rosyjskich. *Pod gradem kul, wśród syku i łomotu pękających granatów, co chwila przypadając do ziemi, kryci pagórkami strychowanymi przez kule, doszliśmy do brzegu lasu bez straty. Tu dopiero, prawie tylko*

¹⁰² J. Ligman, *op. cit.*, s. 222.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 221; Z. Gawarecki, *op. cit.*, s. 7.

¹⁰⁴ J. Ligman, *op. cit.*, s. 222.

¹⁰⁵ I. T., *op. cit.*, s. 595.

dymem się kierując, dawszy salw kilkanaście, przekonaliśmy się, że Moskale rzeczywiście korzystając z żyta posuwali się ku nam. Gdyby byli pozycję tę zajęli, oddział nasz byłby w dwa ognie wzięty¹⁰⁶.

Raczkowski dokonywał w tym czasie przeglądu sytuacji. Stwierdził wówczas, że obsługa rosyjskich dział nie jest należycie chroniona¹⁰⁷. Wydał tedy rozkaz, aby kosynierzy znajdujący się na lewym skrzydle polskich pozycji zaatakowali rosyjskie działa. Rosjanie nie byli przygotowani na ten atak. Wśród żołnierzy rosyjskich stojących w obronie pozycji artyleryjskich wkradła się panika. Tę sytuację chciał wykorzystać Mierzyński, który rozkazał wówczas, aby do ataku ruszyła kawaleria. Tymczasem rozkaz nie został wykonany, polska jazda zamiast zaatakować, wycofała się¹⁰⁸. Widząc to, Rosjanie czym prędzej – w obawie przed następnym atakiem – przesunęli swe działa o kilkadziesiąt metrów do tyłu. Z tej pozycji ogień artyleryjski nie był już w stanie zagrozić polskim pozycjom. W tym samym czasie bohaterskich wyczynów dokonywali partyzanci broniący nieustannie atakowanego przez Rosjan lewego skrzydła. Dobrze zorganizowany opór Polaków spowodował, że natarcie nieprzyjaciela załamało się. Rosyjska piechota, która prowadziła atak z otwartego pola, poniosła dość duże straty. Bitwa już trwała ponad dwie godziny. Wszystko wskazywało na to, że Polacy odniosą w niej zwycięstwo. Ogień ze strony rosyjskiej zaczął słabnąć, co Polacy uznali za szykowanie się przeciwnika do ustąpienia z placu boju. Po kilku chwilach rosyjscy trębacze dali sygnał do odwrotu¹⁰⁹. Pierwsza linia rosyjskich tyralierów w dość chaotyczny sposób zaczęła wycofywać się. Mierzyński rozkazał kawalerii, aby uderzyła (...) *na te bezładne kupy odstępujących tyralierów rosyjskich (...)*¹¹⁰. Niestety, powstańcza jazda nie podjęła działań przeciwko ustępującemu nieprzyjacielowi tylko (...) *drapnęła w przeciwną stronę, pozostawiając na placu samego swego dowódcę, który też moskiewskim karabinowym wystrzałem został wtedy raniony*¹¹¹.

¹⁰⁶ J. Ligman, *op. cit.*, s. 222.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrot z pod Kleczewa*, s. 8. Według niego wówczas ranny został Henryk Mierzyński.

¹⁰⁹ J. Ligman, *op. cit.*, s. 223; Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrot z pod Kleczewa*, s. 8; S. Okoniewski, *op. cit.*, s. 26.

¹¹⁰ Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrot z pod Kleczewa*, s. 8.

¹¹¹ *Ibidem*. Zdaniem Gawareckiego kawaleria w ogóle kiepsko się popisywała w naszym ostatnim powstaniu, chociaż zdarzały się także niekiedy i świetne, chociaż zawsze to tylko wyjątkowe jej odznaczenia się. Pochodziło to z powodu tego, że kawaleria aby mogła być

Około godziny 8 po południu rosyjskie siły zostały wzmocnione przez posiłkową kolumnę (2 kompanie i 1 szwadron) dowodzoną przez Mikołaja Krasnokutskiego, która nadeszła od strony Kazimierza Biskupiego i zaatakowała polskie tyły. Przybycie nowego oddziału odwróciło diametralnie sytuację Rosjan. Przeciwno tym posiłkom Callier skierował prawe skrzydło, którym dowodził Gruszczyński¹¹² oraz kawalerię Mierzyńskiego. Sam natomiast podjął kroki, aby przegrupować główną linię obrony¹¹³. Poleciał także Raczkowskiemu, aby ten prowadził uporczywą obronę powstańczych pozycji, by w ten sposób osłonić przyszły odwrót głównych sił polskich. Callier, wydając ten rozkaz, wydaje się, że nie wiedział, że Gruszczyński nie wykonał rozkazu i opuścił pole walki. Improwizowana obrona załamała się. Na dodatek ucieczka Gruszczyńskiego wprowadziła ogólne zamieszanie w szeregach powstańców. Powstańcy zaczęli wycofywać się w kierunku wschodnim, częścią drogą na Kleczew, inni przez osadę Wygoda¹¹⁴. Widząc, w jakim nieporządku dochodzi do odwrotu, Raczkowski – bądź z rozkazu dowódcy, bądź z własnej inicjatywy – zorganizował odwrót do Kleczewa¹¹⁵. Identyčną komendę wydał Ligman. Powstańcom przyszło w bardzo trudnych warunkach przedzierać się. Najpierw przez Jabłonkę, później przez otwarte pola pod ciągłym ogniem kartaczowym, bez możliwości odpowiedzenia ogniem, uchodzili Rosjanom. Tylko naturalne ukształtowanie terenu, na którym nieprzyjaciel nie mógł się przegrupować do końcowej szarży, uratowało powstańców od doszczętniej klęski¹¹⁶. Za Raczkowskim podążyli Rosjanie.

dobłą wymaga pewnego poprzedniego wyrobienia się i czasu na to, czego nam właśnie brak było. Oprócz tego po każdym nie popisanu się kawalerii, należało koniecznie natychmiast przystąpić do jej zreformowania, celem usunięcia z niej nieodpowiednich żywiołów, które w piechocie mogły się na coś przydać. Niestety, żaden z dowódców tego nie przedsiębrał". Ibidem, s. 5.

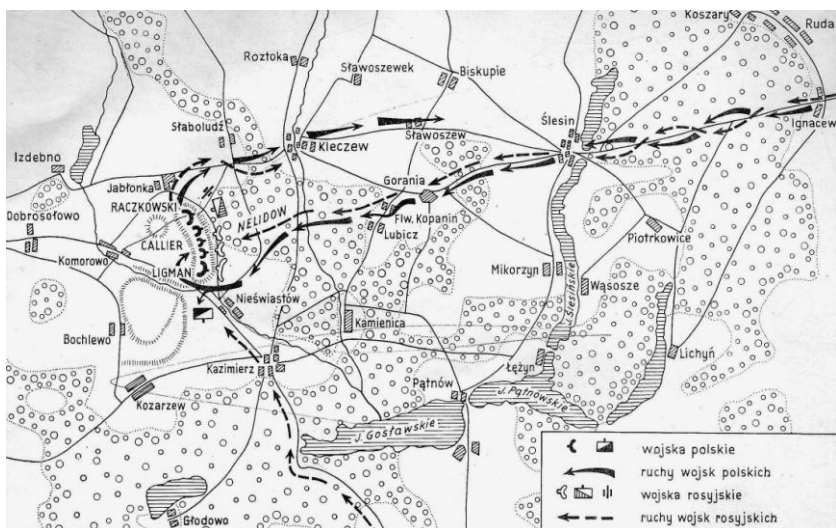
¹¹² E. Callier, *op. cit.*, s. 44.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 204.

¹¹⁵ Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrót z pod Kleczewa*, s. 9. Callier twierdzi w swym pamiętniku, że to on wydał rozkaz Raczkowskiemu, aby przeprowadził odwrot do Kleczewa – *op. cit.*, s. 44.

¹¹⁶ J. Ligman, *op. cit.*, s. 223-224.



Bitwa pod Kleczewem 10 VI 1863 r.

Źródło: B. Polak, *Wielkopolskie w powstaniu styczniowym*, Poznań 1982

W Kleczewie oddział Raczkowskiego składający się zaledwie z czterdziestu paru powstańców wąską uliczką między dwoma szeregami domków drewnianych, przy których stoją mieszkańcy obu płci, Żydzi i dzieci, trzymając w rękach garnki z wodą i mlekiem¹¹⁷ dotarł do Rynku. Dowódca zarządził krótki odpoczynek, po czym powstańcy ruszyli ku rogatom miasta, na trakt prowadzący do Ślesina. Na wycofujących się powstańców szarżę przypuścili rosyjscy huzarzy. Na rozkaz dowódcy kosynierzy z podniesionymi kosami jak do ataku ustawili się w pierwszym szeregu, strzelcy zaś w drugim szeregu, opierając karabiny o ramiona kosynierów. Gdy konnica nieprzyjaciela znajdowała się w wąskim wyjściu ulicy na trakt ślesiński nie dalej niż 60 kroków od powstańców, strzelcy skierowali w jej stronę celny ogień. W rosyjskich szeregach wkradło się zamieszanie; powaleni żołnierze i konie zatarasowały ulicę, tym samym uniemożliwiając wydostanie się reszcie rosyjskich żołnierzy. Polacy (...) korzystając z

¹¹⁷ J. Ligman, *op. cit.*, s. 224. Wejście powstańców do Kleczewa podobnie opisał Gawarecki: *Dzielna ta garstka przechodząc przez miasto Kleczew, spotkana tam była gościnnie przez Żydów, którzy stojąc na ulicy podawali naszym wódkę, mleko, chleb i różne jedzenia, czym się też nasi w pochodzie jak można było posilili i orzeźwili nieco*. Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacowem i odwrót z pod Kleczewa*, s. 10.

zamieszania jakie swemi strzałami sprawili Moskalom, którzy ze zbitej kupy z zabitych, rannych lub tylko upadłych ludzi i koni, musieli się wprzód wydobyć (...) ¹¹⁸ wycofali się z miasta. Rosjanie raz jeszcze – objechawszy domostwa – ruszyli za powstańcami, ci jednak po raz drugi odpowiedzieli celnym ogniem, powstrzymując ich atak. Nawet powtórny ostrzał artyleryjski nie wyrządził żadnych szkód wycofującym się insurgentom ¹¹⁹. Raczkowski wycofywał się dalej. *Dzięki waleczności pułkownika Raczkowskiego, który do ostatniej chwili bronił odwrotu i z zadziwiającym męstwem wytrzymywał ataki kawalerii i ogień kartaczowy, Callier sformował cały oddział do odwrotu, który nastąpił w kierunku Ślesina ku lasom ruszkowskim* ¹²⁰.

Niedaleko Ślesina Callier podzielił *zatrzymaną siłę na dwie części*, natomiast w środku maszerował oddział, który prowadził Raczkowski. Tak przegrupowane wojsko dotarło do Ślesina. Ze Ślesina resztki oddziału udały się w kierunku Ruszkowa. Do miejscowości tej powstańcy dotarli w pół do drugiej w nocy. Oddział Calliera liczył zaledwie 120 powstańców. Dowódca postanowił zwolnić żołnierzy, udzielając im trzydniowego urlopu. Doszło faktycznie wtedy do rozwiązania największej z wówczas działających na tym terenie partii powstańczych ¹²¹.

W bitwie kleczewskiej poległo 45 powstańców, rany odniosło 25; 16 rannych insurgentów ukryło się w Kleczewie. Wszyscy otrzymali opiekę lekarską ¹²². Wśród zabitych był młody student medycyny z Trzemeszna – Jan Zimmermann ¹²³. Poległ również *dzielny i nieodżałowany* baron von Kranich ¹²⁴.

Po zakończeniu bitwy wojsko rosyjskie zatrzymało się na nocleg w Kleczewie. Teraz Rosjanie zabijali chroniących się po domach rannych powstańców – podobno w ten sposób poległo 14 rannych insurgentów ¹²⁵. Na ulicach Kleczewa zostali zabici dwaj mieszkańcy miasta: Ludwik Ja-

¹¹⁸ Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrot z pod Kleczewa*, s. 11.

¹¹⁹ J. Ligman, *op. cit.*, s. 225; Z. Gawarecki, *op. cit.*, s. 11.

¹²⁰ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 205.

¹²¹ E. Callier, *op. cit.*, s. 45.

¹²² „Czas”, nr 139, 1863, s. 2. Pośród rannych był proboszcz ze Złotkowa Kleczewskiego – ks. Witold Miaskowski, który znajdował się w oddziale Calliera.

¹²³ H. Stupnicki, *Imionospis poległych i zmarłych w 1863/1864 r.*, Lwów 1865, s. 97.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 39; W. Chotkowski, *op. cit.*, s. 42; Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrot z pod Kleczewa*, s. 8; Z. Kolumna, *op. cit.*, s. 134; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 140.

¹²⁵ „Dziennik Poznański”, nr 137, 1863, s. 1; Z. Gawarecki, *op. cit.*, s. 12.

bloński – miejscowy piekarz¹²⁶ i Wojciech Stankiewicz¹²⁷, zabity także został ciężko ranny Mierzyński. Według relacji Gawareckiego otrzymał on pomoc od miejscowych Żydów, którzy przebrali go za Żyda i ukryli w synagodze. Niestety, Mierzyński wyszedł z ukrycia i został rozpoznany przez Rosjan, którzy akurat przeczesywali w poszukiwaniu insurgentów kleczewski Rynek. Zaraz po zatrzymaniu ten zasłużony dla spawy narodowej dowódca powstańczy został zamordowany¹²⁸. Nazajutrz wojsko rosyjskie opuściło Kleczew; oddział Krasnokutskiego odszedł do Konina, a Nelidow udał się w drogę powrotną do Włocławka.

Pomoc dla powstańców nadeszła również ze strony mieszkańców okolicznych miejscowości. Stefan Okoniewski wspominał, że po zakończonej bitwie trafił w Słaboludżu do rodziny zasobnego na kilku morgach kmiecia. *Gospodarstwo byli naturalnie moim pojawieniem się niepomierne zdziwieni i wystraszeni, lecz po kilku słowach wyjaśnienia ochłonęli zupełnie z trwogi i zaprosili mnie na noc. Na pożywienie dano mi kwaśnego mleka z chlebem. Gospodarstwo polecieli mi nic zanadto się niepokoić, gdyż będą czuwać nad moim bezpieczeństwem. Od nich się dowiedziałem, że nasi Moskałom się wymknęli, że tylko kilku było poległych, lecz za to kilkudziesięciu wziętych do niewoli, jak się domyślam z owego lewego skrzydła, któremu Raczkowski polecił odeprzeć atak ze Słaboludża*¹²⁹.

Jeżeli chodzi o straty rosyjskie, to nie mamy żadnych dokładniejszych informacji zarówno ze strony rosyjskiej, jak i polskiej. Należy jednak przypuszczać, że były one mniejsze lub co najwyżej równe stratom po stronie polskiej. W samym tylko Kleczewie zdaniem Ligmana mogło zginąć kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich: *Ulica, z której wyszliśmy, miała po jednej stronie przy sobie stojące domy, a po drugiej stodoły. W nią to właśnie wpadła kawaleria za nami pędząca, gdy stojąc na środku drogi, o kilkadziesiąt kroków prawie wymierzaliśmy do niej. Czterdzieści strzałów i kula rewolwerowa dowódcy wpadła w ten mur z żywych ludzi złożony, czy tam która chybiła, to wątpię*¹³⁰. Krytyki natomiast nie wytrzymują dane o

¹²⁶ Z. Kolumna, *op. cit.*, s. 90. Ludwik Jabłoński osierocił dwie córki: 4-letnią Joannę i półtoraroczną Walerię (APK, AmK, sygn. 45, k. 489, 495).

¹²⁷ R. Głoszkowski, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Kleczewie 1903–2003*, Kleczew 2003, s. 8.

¹²⁸ Z. Gawarecki, *op. cit.*, s. 13; H. Stupnicki, *op. cit.*, s. 51.

¹²⁹ S. Okoniewski, *op. cit.*, s. 27–28.

¹³⁰ J. Ligman, *op. cit.*, s. 224.

ok. 120 poległych żołnierzach rosyjskich zamieszczone w prasie poznańskiej i krakowskiej¹³¹ oraz podane przez Gawareckiego¹³².

Bitwa pod Kleczewem była następstwem starcia oddziału Calliera z Rosjanami pod Ignacewem w dniu poprzednim. Potwierdza to raport Raczkowskiego, który został zamieszczony w „Bromberger Zeitung”. Raport ten został następnie omówiony przez „Dziennik Poznański”. Raczkowski informował w nim, że *jeden kawalerzysta (młody obywatel niby z Poznańskiego, ale rzeczywiście z Królestwa) zaraz w początku bitwy (pod Ignacewem – przyp. M.G.) zostawił konia, wsiadł na furgon i kazał co prędzej jechać*. Według cytowanego raportu tenże kawalerzysta zawrócił z drogi dążący do połączenia z Callierem 150-osobowy oddział Matuszewicza. *Zbalałmuceni opowiadaniem zbiega pociągnęli w inną stronę, gdyby ten oddział 150 strzelców złączył się z oddziałem, to rezultat walki pod Kleczewem dnia 10 czerwca byłby wcale inny*¹³³. Relację Raczkowskiego potwierdzają w swoich pamiętnikach Callier¹³⁴ i Wieniawski¹³⁵. Z ich wspomnień wynika, że odpowiedzialność za odwrót idącego w kierunku Kleczewa powstańców ponosi niejaki Kozicki, syn właściciela folwarku na Kujawach. Ów młodzieniec miał usłyszeć rozkaz, aby wyprowadzić wozy z amunicją do Wilczyna – nad granicę z Wielkim Księstwem Poznańskim. Sąd wojenny, przed którym stanął, nie przyjął jego wyjaśnień i skazał go na karę śmierci. Wyrok został wykonany.

Bitwa kleczewska zakończyła się klęską wojsk powstańczych. Należy jednak zwrócić uwagę, że oddział dowodzony przez Calliera, utrudzony bitwą z poprzedniego dnia i ciągłym marszem, musiał przyjąć narzuconą mu walkę. Jak wyżej wykazaliśmy pościgowa kolumna Nelidowa dążyła do starcia, dlatego też konfrontacja wcześniej czy później była nieunikniona. Strategia prowadzonej przez Calliera walki była słuszna. Po raz kolejny dowódca ten dowiódł, że w planowaniu działań partyzanckich szczególną uwagę należy zwrócić na ukształtowanie terenu. *Również i rozmieszczenie sił na zajęтым wzgórzu było właściwe i ekonomiczne, gdyż*

¹³¹ Najbliższy wydarzeniom spod Kleczewa „Dziennik Poznański” w nr 133 z 11 VI 1863 r. podał, że w bitwie pod Kleczewem straty rosyjskie wyniosły ponad 100 rannych i zabitych, z kolei już w nr. 137 (15 VI 1863) informował o 110 poległych żołnierzach rosyjskich, przy czym straty polskie oszacował na 27 zabitych. Kilka dni później, tj. 23 VI, informacje te przedrukował krakowski „Czas” (nr 140, 1863, s. 3).

¹³² E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 145.

¹³³ „Dziennik Poznański”, nr 146, 1863, s. 2.

¹³⁴ E. Callier, *op. cit.*, s. 43.

¹³⁵ Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. II, s. 87.

*nie od razu angażowało ono do walki całość sił Calliera. Pozostawił sobie nienaruszony odwód i zabezpieczył jednocześnie tyły od nagłego napadu nieprzyjaciela. Choć musiał ulec, zdołał przecież uratować część wojska od całkowitej zagłady*¹³⁶.

Po bitwie pod Kleczewem Callier udał się na Kujawy. Ponownie rozpoczął tam pracę nad odbudową sił powstańczych województwa mazowieckiego. W tym celu nie podjął się dowodzenia żadnej z tworzonych partii powstańczych. 17 czerwca 1863 r. w lesie pod Czamaninem doszło do koncentracji oddziału powstańczego w sile 140 ludzi. Dowódcą tej partii został mjr Michał Zieliński, który w celu rekrutowania ochotników działał również w powiecie konińskim. Callier ponownie, tym razem na bardzo krótko, wkroczył do tego powiatu. Wczesnym rankiem 30 czerwca na czele kilkudziesięcioosobowego oddziału stanął w Goraninie pod Kleczewem, gdzie miał znajdować się sztab Taczanowskiego. Na miejscu okazało się, że Taczanowski nie stacjonuje na tym terenie. Zdezorientowany zaistniałą sytuację wycofał się przez Pątnów i Gosławice na wschód¹³⁷.

W maju i czerwcu pod dowództwem Taczanowskiego tworzone były w Kaliskiem szwadrony kawalerii powstańczej. Na początku lipca wojsko to wkroczyło do powiatu konińskiego. W dniu 6 lipca 1863 r. pod Kołem powstańcy starli się z rosyjską kolumną. Kawaleria Taczanowskiego po opuszczeniu Koła zajęła 11 lipca Zagórów. Już następnego dnia pod naporem przeważających sił rosyjskich pod dowództwem Kostandy opuściła miasto i udała się w kierunku Łądu, jednak nie udało się jej oderwać od przeciwnika. Podczas przeprawy przez Wartę doszło do wymiany ognia pomiędzy siłami powstańczymi a wojskiem rosyjskim, w trakcie której największe straty poniósł oddział koniński Matuszewicza. Rosyjska przewaga była znaczna, dlatego też Taczanowski zarządził odwrót. Powstańcy wycofywali się do lasów kazimierskich w dwóch grupach. Do ponownego złączenia doszło pod Kleczewem, gdzie doszło 13 lipca do chwilowej utarczki z piechotą i artylerią rosyjską¹³⁸. Był to ostatni akt militarny powstania styczniowego na ziemi kleczewskiej.

Oddział Taczanowskiego przeszedł z powiatu konińskiego do powiatu sieradzkiego. Tam będące pod jego dowództwem pułki przekształciły się

¹³⁶ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 146-147.

¹³⁷ E. Callier, *op. cit.*, s. 47-76; S. Kalemka, *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym*, s. 59-61.

¹³⁸ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 208; A. Czubiński, *Powstanie styczniowe 1863–1864 we wschodniej Wielkopolsce*, s. 71-72; J. Gulczyński, *Pamięć o 1863 roku (historia i tradycje)*, s. 18.

6 sierpnia w Kaliską Brygadę Kawalerii Narodowej. W dniu 29 sierpnia 1863 r. brygada doznała klęski w bitwie pod Nieznanicami¹³⁹.

IV. ZMIERZCH I UPADEK POWSTANIA

Po wydarzeniach z lata 1863 r. działalność powstańcza ucichła. Kilka miesięcy później namiestnikiem i głównodowodzącym rosyjskich wojsk stacjonujących w Królestwie Polskim został gen. Fiodor Berg. Bezkrwotycznie podporządkowany carowi w sprawach polskich, przystąpił natychmiast do tłumienia powstania¹⁴⁰. Rosjanie wówczas powiększyli swą armię okupacyjną do 170 000 żołnierzy¹⁴¹. Skierowane do walki z powstańcami posiłki rosyjskie wkroczyły w październiku i grudniu 1863 r. do Królestwa Polskiego. Oddziały rosyjskie ponownie zaczęły stacjonować w małych miastach, m.in. i w Kleczewie¹⁴².

Na przełomie 1863 i 1864 r. na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego podjęto kolejną już próbę wskrzeszenia powstania. W lutym i marcu 1864 r. za pruską granicą zebrano i przygotowano ok. 1200 ochotników, którzy mieli wkroczyć do województwa kaliskiego i mazowieckiego. Grupy powstańców miały przekroczyć granicę 21 marca w trzech punktach, dwóch położonych nad Gopłem i trzecim, znajdującym się w okolicy Pyzdr (kawaleria rtm. Franciszka Budziszewskiego).

W nocy z 21 na 22 marca 110-osobowy oddział kawalerzystów pod rozkazami Budziszewskiego skierował się na południowy wschód, ku granicy z Królestwem Polskim. Według wytycznych kierować się miał w stronę Kleczewa¹⁴³.

Budziszewski chciał dostać się do przewidzianych na miejsce koncentracji sił powstańczych lasów kazimierskich. Wysłany z Kleczewa oddział Moskali, miał za zadanie nie dopuścić insurgentów do lasów kazimierskich. Poinformowani o zbliżaniu się nowych sił rosyjskich powstańcy skierowali się na północ. Bezpieczni, ale i zmęczeni blisko siedemdziesięciokilometrowym rajdem, stanęli na odpoczynek w lesie nad jeziorem Głodowo.

¹³⁹ A. Czubiński, *Powstanie styczniowe 1863–1864 we wschodniej Wielkopolsce*, s. 77-84; H. Rola, *Powstanie styczniowe na ziemi częstochowskiej*, Katowice 1965, s. 61-65.

¹⁴⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 631.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 659-660.

¹⁴² A. Czubiński, *Powstanie styczniowe 1863–1864 we wschodniej Wielkopolsce*, s. 90.

¹⁴³ J. Łukaszewski, *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego*, Jassy 1870, s. 83.

Ostatni akt marszu oddziału Budziszewskiego przez powiat koniński dokonał się nieopodal wsi Kąpiel. Partyzanci otoczeni przez przeważające siły przeciwnika, który wyszedł naprzeciw im z Pyzdr, Słupcy, Skulska, Kleczewa i Konina, trzykrotnie szarżowali na otwartym terenie pomiędzy wsią Kąpiel a Ostrowitem, próbując przebić się na południe. Straty polskie w tej potyczce wyniosły 15 rannych i tyluż zabitych. Rosjanie natomiast stracili ok. 20 zabitych. Szwadron praktycznie przestał istnieć¹⁴⁴.

Był to ostatni akt militarny powstania styczniowego na ziemi konińskiej.

V. REPRESJE PO POWSTANIU STYCZNIOWYM

Wiosną 1864 r. upadło powstanie styczniowe. Rosja w zdecydowany sposób przystąpiła do likwidacji pozostałości po insurekcji styczniowej. Represje dotknęły nie tylko bezpośrednich uczestników tego ostatniego w XIX stuleciu zrywu niepodległościowego, ale także tych, którzy wspierali powstanie.

Pośród kilkuset księży skazanych na zesłanie za udział w powstaniu lub za jego wspieranie byli także duchowni pracujący na ziemi kleczewskiej: ks. Naraziński i ks. Miaskowski. Z ustaleń biskupa Pawła Kubickiego wynika, że ks. Narazińskiego władze skazały na zesłanie za wspieranie insurgentów i przechowywanie powstańczych uniformów. Kleczewski proboszcz został aresztowany 23 grudnia 1863 r., a 7 marca 1864 r. zesłany do guberni kostromskiej. Zwolniony w maju 1871 r., osiadł w Jarosławiu, gdzie zmarł w 1896 r.¹⁴⁵ Ksiądz Miaskowski po powrocie z kleczewskiego szpitala do Złotkowa Kleczewskiego został aresztowany przez Rosjan i skazany w dniu 8 lipca 1864 r. na wygnanie do guberni kostromskiej. Wyrok wykonano pod koniec lipca lub na początku sierpnia tegoż roku. Zmarł w 1866 r. na zesłaniu¹⁴⁶.

Represje nie ominęły również miast, które za wspieranie dążeń niepodległościowych swych mieszkańców zostały poddane procedurze likwidacyjnej. W całym Królestwie Polskim praw miejskich pozbawiono wówczas 338 miast, co stanowiło 75% wszystkich miast z 1863 r. Liczba miast spa-

¹⁴⁴ „Dziennik Poznański”, (fragment raportu rtm. Franciszka Budziszewskiego przesłanego do Rządu Narodowego w Warszawie), 1864, nr 74, s. 1; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, s. 219-220.

¹⁴⁵ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, Sandomierz 1933, cz. 1, t. 1, s. 531; M. Radwan, *Rejestr duchownych katolickich na zesłaniu w Rosji w XIX wieku według Departamentu Wyznań Obcych carskiego MSW*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, pod red. E. Niebelskiego, Lublin 2006, s. 270.

¹⁴⁶ „Dziennik Poznański”, nr 183, 1864, s. 2; P. Kubicki, *op. cit.*, s. 527-528, cz. 3, t. II, s. 42-43; J. Seweryn, *op. cit.*, s. 86; M. Radwan, *op. cit.*, s. 267.

dła z 452 do 114, a mieszczan z 1,4 mln do 0,9 mln¹⁴⁷. Los taki spotkał i Kleczew. Odebranie praw miejskich nastąpiło w dniu 16 września 1870 r.¹⁴⁸

Kleczew znalazł się wśród miast, które zostały zamienione na osady miejskie. O zmianie statusu prawnego tych miejscowości zdecydowały zarówno czynniki polityczne, jak i gospodarcze, gdyż nie odpowiadały one normom, które wprowadziły władze rosyjskie, m.in. posiadały zbyt małą liczbę mieszkańców, niskie dochody kasy miejskiej oraz niedostatecznie rozwinięty przemysł i handel. W przypadku Kleczewa widać to chociażby po zmniejszającej się na przestrzeni kilku lat liczbie mieszkańców: Kleczew w 1861 r. liczył 2193 mieszkańców¹⁴⁹, zaś sześć lat później – w 1867 r. – liczba mieszkańców zmalała do 2002 osób¹⁵⁰.

Jednym z wyrazów represji po powstaniu styczniowym było przejęcie przez władze carskie wielu majątków ziemskich, w tym gruntów należących do parafii rzymskokatolickich. Na mocy ukazu z 14 grudnia 1865 r. państwo zabrało wszelkie ziemie należące do parafii, pozostawiając probostwom jedynie 6 mórg¹⁵¹. Dnia 20 czerwca 1866 r. odbył się na podstawie dekretu o likwidacji majątków duchownych z 3 czerwca tegoż roku przetarg na grunty parafii w Kleczewie, który wygrał Stanisław Zwierzyci ze Sławoszewka¹⁵². Oficjalne przejęcie gruntów w dzierżawę odbyło się 11 lipca 1866 r. w obecności ks. Jana Maciejewskiego (rządcy kościoła w Kleczewie), ks. Macieja Ochendalskiego (parafię kleczewską objął w administrowanie 1 marca 1864 r. po aresztowaniu ks. Narazińskiego), członków dozoru kościelnego, burmistrza i ławników miejskich¹⁵³.

ZAKOŃCZENIE

Celem przedstawionych rozważań było pokazanie roli Kleczewa w wydarzeniach z lat 1860–1862 oraz w czasie powstania styczniowego. Nie było to zadanie łatwe. Autor musiał sięgnąć do wielu rozproszonych i często fragmentarycznych przekazów źródłowych. Trudności te szczególnie uwidoczniły się w trakcie przygotowywania tych partii pracy, które

¹⁴⁷ T. Lępkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 116.

¹⁴⁸ J. Stępień, *Kleczew w okresie 1870–1918*, [w:] *Dzieje Kleczewa*, s. 124.

¹⁴⁹ SGKP, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, Wł. Walewskiego, t. IV, Warszawa 1883, s. 125.

¹⁵⁰ APK, AmK, sygn. 297, k. 37-38.

¹⁵¹ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli 1772–1918*, Kraków 1980, s. 566.

¹⁵² J. Łojko, *Kleczew w XVI–XVIII stuleciu*, [w:] *Dzieje Kleczewa*, s. 84.

¹⁵³ APK, AmK, sygn. 10, k. 50.

bezpośrednio dotyczyły problematyki stosunku mieszkańców Kleczewa do narzuconej władzy oraz do samego wystąpienia zbrojnego zapoczątkowanego w styczniu 1863 r. Uwagi te przede wszystkim należy odnieść do dotyczącego przedmiotu badań materiału archiwalnego, który w konińskim archiwum zachował się w postaci szczątkowej¹⁵⁴. Wydaje się jednak, że wykorzystane w artykule źródła i literatura przedmiotu umożliwiły w miarę pełne zobrazowanie udziału miasta zarówno w wydarzeniach poprzedzających wybuch powstania, jak i w czasie trwania tego ostatniego w XIX w. zrywu niepodległościowego Polaków.

* * *

Pamięć o bohaterach insurekcji styczniowej była zawsze żywa wśród mieszkańców Kleczewa.



Kleczewscy strzelcy porządkujący mogiłę powstańców styczniowych na cmentarzu parafialnym w Kleczewie (1935 r.)

Źródło: Zbiory Wojciecha Wenty ze Szczecina

¹⁵⁴ P. Rybczyński, *Materiały źródłowe do dziejów powstania styczniowego w zasobach Archiwum Państwowego w Poznaniu Oddział w Koninie*, [w:] *Ziemia Konińska w powstaniu styczniowym*, t. I, pod red. Z. Kaczmarka i J. Stępnia, Konin 1994, s. 207-216.

W Polsce dwudziestolecia międzywojennego kleczewianie uczestniczyli w obchodach kolejnych rocznic wybuchu powstania, m.in. 9 września 1929 r. mieszkańcy Kleczewa brali udział w odsłonięciu pomnika powstańców styczniowych w pobliskim Sławoszewie, w 1938 r. kleczewska drużyna strzelecka wygrała „Marsz powstańczy szlakiem gen. Edmunda Taczanowskiego Konin-Słupca”¹⁵⁵.

W trakcie uroczystości żałobnych po śmierci Józefa Piłsudskiego, do jakich doszło w Kleczewie w maju i czerwcu 1935 r., złożyli w dniu 2 czerwca pod mogiłą powstańców z 1863 r. na cmentarzu parafialnym rotę ślubowania¹⁵⁶.

W dobie państwa komunistycznego przez wiele lat symbolem pamięci o tych, którzy w styczniu 1863 r. podjęli kolejną próbę zerwania zaborczych kajdan, były pełnione warty honorowe przez miejscowych harcerzy i palące się znicze w dniu 1 listopada przy pomniku poległych bohaterów powstania styczniowego.

Rok 1963 przyniósł setną rocznicę wybuchu insurekcji styczniowej. Szczególnie uroczyste rocznicę tę obchodzono w kleczewskiej parafii św. Andrzeja Apostoła: 22 stycznia odprawiono nabożeństwo żałobne w intencji powstańców styczniowych, a 10 czerwca – w setną rocznicę bitwy pod Kleczewem – modlono się za powstańców poległych pod miastem i w nim samym¹⁵⁷.

Tradycje powstańcze kultywowali harcerze z drużyny im. Powstańców Styczniowych, która działała w ramach szczepu harcerskiego im. Bolesława Chrobrego w Liceum Ogólnokształcącym w Kleczewie¹⁵⁸.

W wolnej Polsce mieszkańcy Kleczewa dwukrotnie uroczystie obchodzili rocznice powstania styczniowego: 24 stycznia 1993 r. w 130. rocznicę insurekcji¹⁵⁹ oraz dziesięć lat później, 8 maja 2003 r., w 140. rocznicę bitwy ignacewskiej.

¹⁵⁵ J. Gulczyński, *Problematyka powstania styczniowego na łamach „Głosu Konińskiego” (1921–1939)*, [w:] *Ziemia Konińska w powstaniu styczniowym*, t. IV, cz. 1, pod red. J. Stępnia, Konin 1995, s. 99; idem, *Marsze powstańcze szlakiem Taczanowskiego Słupca-Konin (1933–1939)*, „Rocznik Koniński”, t. 16, 2007, s. 233.

¹⁵⁶ APK, AmK, sygn. 462, k. 27.

¹⁵⁷ M. Grzeszczak, *Parafia św. Andrzeja Apostoła w Kleczewie w latach 1818–2004*, s. 135.

¹⁵⁸ M. Tomaszewska, *Historia Liceum Ogólnokształcącego w Kleczewie 1948–1998*, praca napisana w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Kujawskiej, Poznań 2002, s. 60.

¹⁵⁹ J. Gulczyński, *Pamięć o 1863 roku (historia i tradycje)*, s. 30.

Maciej Grzeszczak
Kleczew

WALKI PARTII KAZIMIERZA MIEŁĘCKIEGO W POWIECIE KONIŃSKIM W MARCU 1863 R.

Powiat koniński – najdalej wysunięty na zachód powiat utworzonego przez Centralny Komitet Narodowy województwa kaliskiego – w powstaniu styczniowym odegrał ważną rolę, co obrazuje chociażby liczba stoczonych bitew i potyczek (34 – największa w całym województwie)¹. Decydujący wpływ miało na to jego położenie, wśród jezior i lasów, a także przy granicy z zaborem pruskim. Szczególne znaczenie miały dla insurgentów lasy kazimierskie, które wraz z przecinającymi je licznymi mokradłami i znajdującymi się na południowym wschodzie i wschodzie od nich jeziorami: Pątnowskim i Gośławskim, mogły stać się bastionem trudnym do sforsowania.

W strategii Rządu Narodowego Konin i jego okolice zajmowały istotne miejsce. Potwierdzeniem tego jest chociażby plan działań powstańczych opracowany przez Bronisława Rudzkiego, który od lutego do połowy marca 1863 r. był naczelnikiem wojennym województwa kaliskiego. Rudzki dążył w swej strategii do tego, aby oddziały powstańcze prowadziły swe działania tuż przy granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim, skąd bez większych przeszkód mogły otrzymać pomoc w postaci broni i ochotników. Zakładał także, że połączone siły uderzą na Konin i zdobędą go. Po zdobyciu Konina, miasto miało stać się ośrodkiem koncentracji oddziałów powstańczych, utworzonych głównie z pospolitego ruszenia chłopów, do którego miało dojść pomiędzy 4 a 6 kwietnia 1863 r. *Plany te opierał Rudzki na trzech oddziałach: Mieleckiego, Oxińskiego i Dworzaczka. Niestety, oddziały te zostały w krótkich odstępach czasu rozbite, a sam Rudzki zginął tragicznie*².

¹ J. Karpińska, *Udział powiatu konińskiego w powstaniu styczniowym*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VIII, 1963, z. 2, s. 90.

² Ibidem, s. 90. Por.: S. Gesket, *Voennyja dejstvija v Carstve Polskom v 1863 godu. Naczalo vozstanija (janvar, fevral i pervaja polovina marta)*, Warszawa 1894, s. 255.

Strategiczne położenie Konina także wzięli pod uwagę Rosjanie. Stąd też na mocy wydanego w dniu 23 stycznia rozkazu do Konina skierowane zostało wojsko rosyjskie w składzie: 3. batalion Ołonieckiego Pułku Piechoty, dwie roty (3. i 4.) 1. batalionu Szlisselburskiego Pułku Piechoty, 2 szwadrony kawalerii Mariupolskiego Pułku Huzarów, czyli około 2000 żołnierzy, i baterię artylerii (8 armat). Garnizonem dowodził płk Igor Borysewicz Helfreich. Koniński garnizon obok wojsk rozlokowanych w Kaliszu, Łęczycy i Włocławku stał się bazą wypadową dla wojsk rosyjskich³.

Kazimierz Mielęcki (ziemianin herbu Aulok) urodził się 11 VIII 1836 r. w Karnie koło Zbąszynia. Był synem Prota i Wandy z Sokołowskich. Jego ojciec był kapitanem wojsk napoleońskich oraz majorem jazdy w 1831 r. Kazimierz uczęszczał do szkoły realnej w Poznaniu, a następnie służył w pruskim wojsku w pułku huzarów. Po zawarciu związku małżeńskiego z Salomeą Pagowską z Myśliborza w powiecie konińskim, przeniósł się do Królestwa Polskiego, gdzie był właścicielem majątku Nowa Wieś koło Włocławka. Tam urodziły się dwie córki: Józefa i Maria. Przyłączył się do powstania jako jeden z pierwszych ziemian i szybko stał się znanym i cenionym dowódcą powstańczym. Zmarł 9 VII 1863 r. w Mamliczu⁴.

Kazimierz Mielęcki kampanię powstańczą w powiecie konińskim rozpoczął w połowie lutego 1863 r. Był to początek działań powstańczych na tym terenie. Załącznikiem dowodzonej przez niego partii był oddział utworzony na początku lutego w okolicach Kowala na Kujawach. Do oddziału tego, którym dowodził mjr Wiesław Ulatowski, wstąpili mieszkańcy północnej części powiatu konińskiego: Koła, Konina, Kleczewa. Mielęcki objął nad tym oddziałem dowództwo w dniu 8 lutego. W czterystuosobowej partii w broń palną uzbrojonych było zaledwie 60 powstańców⁵. Dnia 16 lutego dowodzeni przez Mielęckiego powstańcy stanęli w lasach lubstowskich. Jeden z podjazdów partii złożony z 30 kosynierów i 20 kon-

³ S. Gesket, *op. cit.*, s. 226; J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 38-39; A. Czubiński, *Powstanie styczniowe w województwie kaliskim*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VIII, 1963, z. 2, s. 63; M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. II: *Walka orężna 1863–1864*, przekład i opracowanie naukowe A. Zawilski, Warszawa 2003, s. 613. Do walki z powstańcami Rosjanie nie wysyłali całych pułków. Używali jedynie rot (kompanii) piechoty i szwadronów kawalerii, i to w niekompletnych stanach. Rota wychodziła w pole w składzie ok. 200 żołnierzy, a szwadron – 150.

⁴ Z. Grot, *Mielęcki Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1975, s. 773-774.

⁵ A. Czubiński, *Powstanie 1863–1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 27.

nych strzelców zajął w nocy z 16 na 17 lutego Koło. Po ogłoszeniu dekretów władz powstańczych, zrzućeniu carskich orłów, zabranu kasy miejskiej i spaleniu mostu na Warcie powstańcy wycofali się do obozu. Według relacji Mikołaja Pawliszczewa, Polacy mieli jeszcze zabrać pieniądze z kasy pocztowej i zarekwirować broń w zarządzie leśnym⁶. Do powstańców miało przyłączyć się 60 mieszkańców Koła⁷.



Kazimierz Mielęcki

Źródło: Zbiory Muzeum Okręgowego w Koninie

Kilka dni później partia Mielęckiego połączyła się pod Płowcami z resztkami rozbitego w dniu 19 lutego pod Krzywosądem oddziału gen.

⁶ *Prasa tajna z lat 1861–1864*, pod red. S. Kieniewicz, I. Millera, Warszawa 1966, cz. 1, s. 446; M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 99.

⁷ M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 113.

Ludwika Mierosławskiego. Dnia 21 lutego zwycięzca spod Krzywosądza, płk Jurij Schilder-Schuldner, zaatakował pod Nową Wsią nad Gopłem połączone siły Mierosławskiego i Mielęckiego, zmuszając je do ucieczki.

Powstańcy następnie przedostali się do powiatu konińskiego i 23 lutego zatrzymali się w Kazimierzu Biskupim. Po ogłoszeniu dekretów powstańczych i zaprzysiężeniu nowych ochotników oddział skierował się do lasów kazimierskich, zakładając tam obóz. *W obozie podniosła się teraz formalna rebelia przeciw Mierosławskiemu, którego oskarżono o to, że dwukrotnie wprowadził powstańców na jatki (...)*⁸. Zdaje się, że nerwowość, jaka zakradła się w szeregach powstańczych, była również wynikiem oczekiwania na przybycie do obozu członków Rządu Narodowego, którzy ostatecznie nie dotarli do lasów kazimierskich⁹. W takich okolicznościach Mierosławski jeszcze tego samego dnia porzucił obóz i wyjechał do Wielkiego Księstwa Poznańskiego¹⁰.

Stan partii Mielęckiego nie prezentował się najlepiej. Brakowało broni, a ta, która była używana przez powstańców, nie była najlepszej jakości. *Broni dobrej było mało, trochę dubeltówek w dobrym stanie, a resztą okazy bez wartości. Obok mnie stał młodzieniec z garłaczem nabitym 5 kulami – chyba jeszcze Kordecki strzelał z niego w Częstochowie. Pistolety hiszpańskie o długich lufkach, skałkówki, staroświeckie sztucery zdobne złotem lub srebrem, stare zabytki, a także pojedynki mające gwoździe zamiast kurka, używane dotąd przez leśnych rabusiów – stanowiły w znacznej części uzbrojenie naszego batalionu*¹¹.

W lasach kazimierskich oddział Mielęckiego został przeorganizowany i uzupełniony posiłkami, m.in. przez grupy ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego dowodzonych przez barona Teodora Seydewitza i mjr. Władysława Miśkiewicza. Do obozu dołączyło także kilkudziesięciu powstańców z rozbitego pod Dobrą w dniu 24 lutego oddziału Józefa Dworzaczka¹². W skład oddziału wchodziło teraz 120 strzelców, 80 kosynierów i 40 konnych.

⁸ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 393

⁹ J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 275.

¹⁰ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 393.

¹¹ J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądzkiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 226.

¹² A. Barszczewska, *Nurty walki. Udział Łodzi i okręgu łódzkiego w ruchach narodowowzwoleńczych 1795–1864*, Łódź 1971, s. 274.

Mielęcki następnie skierował swe siły do lasów osowieckich, rozciągających się na południe od Brdowa. Stacjonowanie w tych lasach dawało Mielęckiemu większe możliwości do koncentracji swych sił. Było to możliwe, gdyż po bitwie pod Nową Wsią z tego terenu wycofały się wojska dowodzone przez Schilder-Schuldnera oraz ppłk. Alojzego Oranowskiego. Liczebność oddziału zwiększyła się do blisko 600 partyzantów¹³.

W tym samym czasie pod Żerkowem w Wielkim Księstwie Poznańskim zorganizowany został przez ppor. Pankracego Wodzińskiego oddział wielkopolskich ochotników. W dniu 19 lutego partyzanci przekroczyli pod Pyzdrami granicę i udali się w kierunku Słupcy.

O pojawieniu się powstańców wkrótce dowiedzieli się Rosjanie. Od razu zostały zaalarmowane garnizony w Łęczycy i Koninie. Rosjanie zatem z kilku kierunków podjęli akcję, której celem było zniszczenie oddziałów powstańczych. Najpierw z Konina wyruszyła kompania piechoty na zachód, ku granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim, gdzie zwycięsko starła się 27 lutego pod Myszakówkiem z wielkopolskimi ochotnikami Wodzińskiego¹⁴.

Najważniejszym jednak zadaniem było rozbięcie zgrupowania Mielęckiego. Z Konina w takim rozkazem wyruszył 27 lutego 1863 r. mjr Moskwina, mający pod sobą dwie rotę Ołonieckiego Pułku Piechoty, szwadron huzarów Pułku Mariupolskiego i 20 kozaków. Dzień później z garnizonu w Łęczycy wyszły dowodzone przez mjr. Dümmana dwie kompanie strzelców Pułku Ładońskiego. W rejon stacjonowania oddziału Mielęckiego ponownie udał się także Oranowski¹⁵. Nieopodal Kiejsz zatrzymał się oddział łęczycki, zaś we Wrzący Wielkiej – po przejściu Koła – oddział Moskwin. Gdy rosyjskie wojsko stanęło w pobliżu obozowiska Mielęckiego, okazało się, że powstańcy opuścili ten teren. W drugiej połowie lutego Mielęcki został poinformowany, że Rosjanie planują wyprawę przeciwko jego partii, prawdopodobnie wiedział także o formowaniu się dużego oddziału polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim i o jego zakładanym przejściu w okolicy Konina, dlatego też postanowił udać się w kierunku granicy pruskiej. Powstańcy wyszli z lasów osowieckich na zachód i ok. 1 marca rozbili obóz

¹³ S. Gesket, *op. cit.*, s. 252; S. Kalemka, *Dwa epizody z walk partii Kazimierza Mielęckiego w 1863 r. Ciepliny i Dobrosołowo*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXI, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, 1986, z. 167, s. 43.

¹⁴ M. Jarecki, *Bitwa pod Myszakówkiem 27 II 1863*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, pod red. Z. Kaczmarka i J. Stępnia, Konin 1994, t. I, s. 181-184.

¹⁵ S. Kalemka, *Dwa epizody...*; M. Jarecki, *125. rocznica bitwy pod Mieczownicą*, Giełwartów 1988, s. 8.

pod Gosławicami, a następnie zajęli *dość silną pozycję na górze bieniszewskiej, gdzie dawny klasztor po Kamedulach pozostały i miejsce borem zarosłe, dogodne to stanowisko czyniły*¹⁶. Chwilowo udało się powstańcom uniknąć oblawy. Dowódcy rosyjscy o nowym miejscu stacjonowania oddziału Mielęckiego dowiedzieli się dopiero wieczorem 28 lutego¹⁷.

1 marca po południu pierwszy dotarł do Gosławic, korzystający prawdopodobnie z podwodów, Dümmann. Pochwycony tam przypadkowo powstańiec – ułan z oddziału Mielęckiego, wydał, że jego towarzysze broni udali się do Bieniszewa. Rosjanie po krótkim odpoczynku ponowili pościg; Dümmann w tym czasie znajdował się ok. 10 kilometrów od Gosławic¹⁸. Dowódca ten nie czekając na przybycie oddziału Moskwina prowadził polną drogą położoną równolegle do Jeziora Gosławskiego pościg za insurgentami. Około godziny 3 po południu w okolicach Bieniszewa Rosjanie zbliżyli się do oddziału Mielęckiego. Gdy kozacy weszli w głąb lasu, powstańcy otworzyli ogień, a Mielęcki – znajdujący się na Górze Bieniszewskiej, zapewne ze względu na dogodne miejsce do obserwacji – polecił wysłać im na spotkanie konnicę¹⁹. Dowodzeni przez Miśkiewicza kawalerzyści ruszyli na nieprzyjaciela, Oprócz kozaków na placu boju pojawiła się także piechota. Początkowo Rosjanie wpadli w popłoch, a ich szeregi zaczęły się chwiać²⁰. Atak powstańczej kawalerii został jednak odparty przez rosyjską piechotę. Celny ogień strzelców Mielęckiego zniechęcił jednak Rosjan do podjęcia przeciwnatarcia²¹. *Moskale w ogromnym nieporządku cofać się zaczęli, straciwszy w zabitych pozostawionych na miejscu 27; ilu mieli rannych nie wiadomo; z naszej strony było czterech, wszakże poległych, dwóch tylko poległo w boju, a dwóch*

¹⁶ „Dziennik Poznański”, 1863, nr 56, s. 3.

¹⁷ S. Gesket, *op. cit.*, s. 252-253; [W. Przyborowski], *Dzieje 1863 roku, przez autora „Historii dwóch lat”*, t. 2, Kraków 1899, s. 250-252; S. Kalemka, *Dwa epizody...*, s. 44.

¹⁸ S. Kalemka, *Dwa epizody...*, s. 44.

¹⁹ O. Wiktor Stalica (OC), *Zarys dziejów konwentu Ojców Kamedulów w Bieniszewie (1663–1985)*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, cz. 2, s. 149. Dziedziniec klasztoru był także miejscem egzekucji wziętych do niewoli czterech powstańców. Według tradycji ustnej rozstrzelano ich pod murem, po lewej stronie od wejścia do kościoła. W 1953 r. podczas prac remontowych odnaleziono wykop z czterema szkieletami. Przy szczątkach tych znaleziono dwa srebrne medaliki, kawałek szynela i ostrogę. Znalezisko to w pewnym stopniu potwierdza tę tradycję.

²⁰ *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. II: *Archiwalia*, oprac. J. Stępień, Konin 1994, s. 76.

²¹ S. Gesket, *op. cit.*, s. 252-253; S. Kalemka, *Dwa epizody...*, s. 45.

zostało na widetach zamordowanych²². Pierwszy z czwórki poległych powstańców, liczący 23 lata, zginął przy kościele bieniszewskim, natomiast pozostali trzej (w wieku około 30, 38 i 36 lat) zginęli przy Kolonii Bieniszew²³. Rosjanie przyznali się jedynie do 1 rannego²⁴.

Po tym sukcesie powstańcy powrócili do swego obozowiska. Rosjanie zaś udali się do Gosławic, gdzie zostali na noc. Tam też połączyli się z Moskwinem. W godzinach wieczornych przybyła do obozu Mieleckiego partia powstańcza z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, na jej czele stał mjr Antoni Garczyński. Jego siły liczyły ok. 350 ludzi, w tym 35 kawalerzystów²⁵. Wśród przybyłych do obozu ochotników zza kordonu granicznego grupę ok. 60 partyzantów tworzyła młodzież z gimnazjum w Trzemesznie²⁶. W partii tej pokładano wielkie nadzieje. Była to pierwsza liczniejsza partia powstańcza, która została utworzona w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Złączony oddział mógł stać się niebezpieczną siłą dla Rosjan. Początkowo w obozie rozgorzał entuzjazm. Mielecki w swoim krótkim powitalnym przemówieniu był pewien kolejnych zwycięstw²⁷. Jednak właśnie, do jakich doszło między dowódcami, uniemożliwiły stawienie czoła Rosjanom. Jedną z przyczyn konfliktu była różnica zdań co do planu działań połączonych sił. Z relacji świadków tamtych wydarzeń wynika, że Mielecki uważał, iż należy jak najszybciej opuścić obóz i skierować się w stronę Pyzdr. Garczyński nie chciał się na to zgodzić, twierdząc, że jego żołnierze są zmęczeni całodziennym marszem²⁸. Trudno jednoznacznie ustalić, czy doszło także do konfliktu personalnego o objęcie dowództwa nad obydwoma oddziałami. Według ks. Władysława Chotkowskiego Garczyński oddał dowództwo Mieleckiemu, na co ten się zgodził²⁹. Tymcza-

²² *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. II: *Archiwalia*, s. 76. O 4 zabitych powstańcach raportował Pawliszczew. M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 122.

²³ Z. Włodarczyk, *Lata rządów pruskich, Księstwa Warszawskiego i zaboru rosyjskiego (1793–1918)*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, pod red. Zbigniewa Chodyły, Kazimierz Biskupi-Poznań 1993, cz. 1, s. 152.

²⁴ S. Gesket, *op. cit.*, s. 252–253, s. 253; S. Kalembka, *Dwa epizody...*, s. 45.

²⁵ W. Zaremba, *Wyprawa Garczyńskiego i więzienia pruskie*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 527. Według Józefa Kajetana Janowskiego (członka i sekretarza Rządu Narodowego) siły Garczyńskiego liczyły do 400 ochotników z Poznańskiego. J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1: *(styczeń-maj 1863 r.)*, Lwów 1923, s. 223.

²⁶ W. Chotkowski, *Wyprawa trzemeszeńska roku 1863*, Poznań 1913, s. 23 i n.

²⁷ T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 121; W. Chotkowski, *op. cit.*, s. 28.

²⁸ *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. II: *Archiwalia*, s. 77.

²⁹ W. Chotkowski, *op. cit.*, s. 28–29.

sem Garczyński, który prawdopodobnie uważał, że powstańcy stanowią zbyt słabą siłę, aby walczyć z Rosjanami, postanowił opuścić obóz³⁰.

Po zjedzeniu wieczornego posiłku (krupnik podawany w szaflikach i wieprzowina) powstańcy udali się na odpoczynek³¹. O godzinie 3 nad ranem Garczyński zarządził pobudkę swego oddziału. Powstańcy opuścili obozowisko, udając się prawdopodobnie w drogę powrotną do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Mielęcki nic nie wiedział o posunięciu Garczyńskiego, co może tylko źle świadczyć o widetach jego oddziału. Partia Mielęckiego w tym samym kierunku wyruszyła dopiero nad ranem i po kilku godzinach marszu nawiązała w okolicach Dobrosołowa kontakt wzrokowy z oddziałem Garczyńskiego³².

Wczesnym rankiem 2 marca 1863 r. wojsko rosyjskie ponownie wyruszyło z Gosławic do Bieniszewa. Gdy okazało się, że insurgenci opuścili obóz, Rosjanie – nie mający zupełnie żadnych informacji o kierunku marszu Polaków – postanowili rozdzielić się. Dowódcy ustalili, że Moskwin podąży najpierw na zachód, w kierunku Kozarzewa, zaś po przejściu przez tę miejscowość, zmieni kierunek marszu i przejdzie przez Bochlewo i Jabłonkę. Dümman miał podążyć ze swym oddziałem do Kazimierza Biskupiego.

Oddział Moskwin, będąc już za Bochlewem, spostrzegł na tle położonego na wschód od Dobrosołowa lasu wojsko polskie³³. Był to oddział Mielęckiego. Polacy także zauważyli nadchodzącego przeciwnika. Powstańcy niemal natychmiast uformowali się w szyk bojowy. Rosjanie jednak nie podeszli zbyt blisko, rozpoczęli tylko ostrzał powstańców. Ci zaś, ponosząc niewielkie straty, postanowili wycofać się na zachód. Mielęcki rozkazał, aby partyzanci zajęli zabudowania wiejskie w Dobrosołowie, by z tak rozlokowanymi powstańcami oczekiwać ataku nieprzyjaciela. Powstańcy zajęli jednak tylko część wsi, ze znajdującymi się tam budynkami włościańskimi; ze względu na zbyt słabe siły nie byli w stanie dotrzeć do zabudowań dworskich. Rosjanie widząc, że część Dobrosoło-

³⁰ S. Okoniewski, *Z roku 1863. W pięćdziesiątą rocznicę wspomnienia powstańca. Pogląd na wyniki naszych powstań w latach 1831, 1846, 1848 i 1863*, Poznań 1913, s. 5; A. Płachcińska, *Spółeczeństwo Ziemi Konińskiej wobec powstania styczniowego 1863–1864*, „Rocznik Koniński”, t. 14, 2003, s. 79. Według relacji Stefana Okoniewskiego oddział Mielęckiego był źle uzbrojony i składał się z powstańców (...) głodnych i zmęczonych oganianiem się całodziennym kozakom (...) rozłożonych na gołej wilgotnej ziemi.

³¹ W. Chotkowski, op. cit., s. 29.

³² *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. II: *Archiwalia*, s. 77.

³³ S. Kalemka, *Dwa epizody...*, s. 47.

wa nie została zajęta, skierowali w tę stronę silny oddział piechoty, który zajął dwór. Przeciwno rozlokowanym we wsi partyzantom Moskwini wysłał *gęsty łańcuch tyralierów*³⁴. Rozpoczęła się wymiana ognia. Walka stopniowo przybierała niekorzystny dla powstańców obrót. Rosjanie zaczęli wypierać powstańców z Dobrosołowa³⁵.

Poznański oddział Garczyńskiego w chwili rozpoczęcia boju znajdował się w pobliskiej Mieczownicy, (...) *przedzielonej od Dobrosołowa jeziorkiem i błotnistymi łakami, na których liczne, szerokie i przepelnione wodą, znajdowały się rowy*³⁶. Trudna sytuacja Mielęckiego zmusiła go do szukania pomocy u insurgentów Garczyńskiego. Z rozkazem przyścia z pomocom uwikłanym w bój w Dobrosołowie powstańcom przybył do dowódcy Poznańczyków adiutant Mielęckiego – Ederstein. Garczyński postanowił skierować do Dobrosołowa część swych sił. Piechota miała wyprzeć Rosjan z dworu, a jazda w sile dwóch plutonów (dowódca por. Jan Glogier) otrzymała rozkaz, aby wspomóc walczących we wsi partyzantów Mielęckiego.

Plan Garczyńskiego jednak był trudny do zrealizowania. Jazda – aby dostać się do wsi – zmuszona była pokonać oddzielającą ją od wsi groblę. Wykorzystali to Rosjanie, którzy celnym ogniem tyralierów zaatakowali powstańczą konnicę. Pomimo trudnej sytuacji, przy braku morale wśród młodego żołnierza, udało się podkomendnym Glogiera dotrzeć do kilku chałup w Dobrosołowie³⁷. Trudniejsze zadanie miała piechota. Rozciągnięci na podmokłych łakach i posuwający się mozolnie po otwartej przestrzeni piechurzy dostali się pod gęsty ostrzał rosyjskich strzelców. Przemieszczanie dodatkowo utrudniał głęboki rów melioracyjny, który w warunkach łagodnej wówczas zimy, wypełniony był wodą. Padło wielu zabitych i ran-

³⁴ [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 255.

³⁵ S. Gesket, *op. cit.*, s. 254; [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 254-255; S. Kalemka, *Dwa epizody...*, s. 49.

³⁶ [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 254.

³⁷ Ten fragment bitwy tak wspominał Wacław Zaremba: *Pod morderczym ogniem moskiewskiej piechoty niedługo staliśmy, bo nas wprowadzono pomiędzy chałupy wiejskie, gdzie mniej byliśmy na kule narażeni. Tutaj dopiero widziałem co znaczy świeży i niewyćwiczony żołnierz, wprowadzony w bój, bez poprzedniego przygotowania. Przed rozpoczęciem bitwy, jeszcze jako tako w szeregu można nas było utrzymać – lecz świst kul, widok rannych i ich jęki, tak denerwująco podziały na nas, że po opuszczeniu pierwotnego stanowiska, wszelkie usiłowania naszego porucznika Glogiera, ażeby jakiś ład wprowadzić, przez pewien czas zostały zupełnie daremnymi. Kilka koni rannych, lub pozbawionych jeźdźców, o których nie wiem, czy zabici, lub ranni z koni się zsunęli, przyczyniło się nie mało do tego bezładu. W. Zaremba, *op. cit.*, s. 529.*

nych. Ci, którzy pozostali przy życiu i przedarli się do Dobrosołowa, musieli zaraz wycofać się, gdyż dostali się pod gęsty i celny ogień Rosjan. Zmóczeni z przesiąkniętymi wodą butami powstańcy cofali się przed będącymi tuż za nimi żołnierzami wroga. Tylko niektórzy z nich mogli się ostrzeliwać, gdyż większości zamokły karabiny³⁸. W tym bowiem czasie, gdy powstańcy forsowali trudny teren, oddział Mielęckiego został wyparty z pozycji zajmowanych w Dobrosołowie³⁹ i Rosjanie mogli skierować ogień na podchodzących do Dobrosołowa insurgentów. Główne siły Mielęckiego wycofały się w następującej kolejności: najpierw podała odwrót konnica, która znalazła się pod silnym ostrzałem Rosjan, następnie strzelcy, a na końcu nie uczestniczący w boju kosynierzy. *Na dodatek wybuchł od zabłąkanej kuli furgon z prochem, co wywołało w szeregach powstańczych, w tym i jazdy Glogiera, popłoch, gdyż sądzono, że przeciwnik wprowadził do walki armaty. Część rzuciła się do ucieczki*⁴⁰.

Pozostała część sił polskich, w której panowała jeszcze względna dyscyplina, zaczęła wycofywać się w zorganizowany sposób w kierunku Mieczownicy. Odwrót prowadził dwoma drogami. Kawaleria cofała się przez wieś Ostrowite i Kąpiel, z kolei piechota kierowała się w kierunku wsi Tumidaj i Doły. Przed uderzeniem od tyłu powstańców ubezpieczała jazda z partii Mielęckiego, do której dołączył Glogier na czele piątki kawalerzystów, którzy pozostali jeszcze w boju⁴¹. Jednocześnie za insurgentami ruszyło wojsko rosyjskie. Dowództwo nad pościgiem wziął na siebie Dümman, który właśnie dotarł do Dobrosołowa. Znaczne straty bezładnie uciekającym partyzantom zadawała włączona pod rozkazy Dümmana rosyjska kawaleria. Podczas natarcia Rosjan doszczętnie rozbita została na terenie parku mieczownickiego polska jazda. Tylko nielicznym kawalerzystom udało się przeżyć atak rosyjskich dragonów. Kilku powstańców utonęło w bagnach mieczownickich stawów⁴².

Aby powstrzymać pościg Rosjan, z oddziału powstańczego wyodrębniła się dwudziestoosobowa grupa ochotników pod dowództwem Nepomucena Marczyńskiego – dowódcy 4. kompanii strzelców. Oddział ten, złożony głównie z młodzieży wielkopolskiej, wziął na siebie cały

³⁸ S. Okoniewski, *op. cit.*, s. 7.

³⁹ [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 255; W. Zaremba, *op. cit.*, s. 530; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 192; S. Kalemka, *Dwa epizody ...*, s. 49-50.

⁴⁰ S. Kalemka, *Dwa epizody ...*, s. 50.

⁴¹ W. Zaremba, *op. cit.*, s. 530-531.

⁴² M. Jarecki, *125. rocznica bitwy pod Mieczownicą*, s. 12.

ciężar obrony odwrotu wojska powstańczego. Początkowo wsparty został przez kilku powstańców Mielęckiego, jednak wycofali się oni na zachód. Doszło do zacieklej walki. Najpierw Rosjan, którzy przypuścili szarżę na wycofujących się w stronę granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim Polaków, ochotnicy Marczyńskiego ostrzeliwali z zajętego zagajnika. Wyparci jednak stamtąd zajęli cmentarz ewangelicki znajdujący się ok. 1,5 km na południe od Mieczownicy⁴³. W krwawym boju, podczas którego strona rosyjska dobijała rannych, poległo 27 bohatersko broniących odwrotu swych towarzyszy insurgentów, w tym 11 gimnazjalistów z Trzemeszna.

Zatrzymanie na jakiś czas rosyjskiego pościgu umożliwiło dotarcie do Mieczownicy resztek oddziałów Mielęckiego i Garczyńskiego. Tutaj obydwaj dowódcy wdali się w spór. Garczyński został przez Mielęckiego oskarżony o zdradę. Kłótnię dopiero powstrzymał adiutant Ederstein⁴⁴. Tymczasem sytuacja stawała się coraz gorsza. Po pokonaniu polskiego oporu na cmentarzu Rosjanie zaatakowali resztki obydwu cofających się oddziałów od strony południowej. Garczyński wydał rozkaz, aby skierować się ku granicy⁴⁵. Zanim jednak powstańcy dotarli do pruskiej granicy, kawaleria rosyjska zaatakowała powstańcze wozy, siecząc szablami jadących nimi bezbronnych uczniów trzemeszeńskiego gimnazjum. Zapadający zmrok i dojście do granicy uratowało wycieńczonych ucieczką powstańców przed jeszcze większymi stratami⁴⁶. Rosjanie po zakończeniu pościgu udali się do Słupcy⁴⁷.

⁴³ Ibidem, s. 13.

⁴⁴ *Obaj natarli konno na siebie z pałaszami w ręku. Pierwszy (tj. Mielęcki – przyp. M.G.) zarzucał drugiemu zdradę, rwał się do niego, wzywając go, żeby polski honor ratując, brał się do boju. Na to odparł Garczyński: „Moja młodzież ma walczyć za ojczyznę, lecz na to jej nie przywiodłem, żeby dla honoru marnie ginęła”. – Byliby się może pokaptowali na dobre, gdyby jakiś adiutant nie wpadł między nich i od siebie nie rozpuścił.* M. P[ółczyński]-Kujawa, Bartek Nowak. *Ze wspomnień powstańcza z roku 1863/64*, Poznań 1895, s. 79-80.

⁴⁵ Ibidem, s. 80.

⁴⁶ A. Guttry, *Pamiętniki... z lat 1845, 46, 47*, t. 2, Poznań 1894, s. 124.

⁴⁷ S. Gesket, *op. cit.*, s. 254; S. Kalemka, *Dwa epizody...*, s. 51. Według relacji Władysława Chrzanowskiego, potomka rodziny Chrzanowskich – ówczesnych właścicieli dóbr mieczownickich, Rosjanie wkrótce powrócili do Mieczownicy i rozpoczęli dochodzenie w celu wykrycia osób, które niosły pomoc powstańcom. W wyniku śledztwa podejrzenia padły na Władysława Chrzanowskiego, syna właścicieli majątku. Zarzucono mu, że pomagał powstańcom przekraczać granicę, udzielał się w poczcie obywatelskiej i zaopatrywał partyzantów w broń. Początkowo skazany został na karę śmierci. Ostatecznie wyrok

Oddział poszedł w rozsypkę. Ogółem pod Dobroszowem i Mieczownicą poległo – według różnych źródeł – 30 lub 80 insurgentów⁴⁸. Rosyjskie straty ponoć miały być dużo mniejsze – tylko 12 rannych⁴⁹. Ocaleli z bitwy powstańcy przekroczyli granicę zaboru pruskiego. *Ludzie po przejściu granicy rzucali broń – Prusacy zebrali jej dwa wozy – skrajnie zmęczone konie kładły się na ziemię i nie chciały nawet jeść*⁵⁰. Większość partyzantów tuż po jej przekroczeniu została aresztowana przez władze pruskie⁵¹.

Spod Dobroszowa Mielęcki przedostał się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Ukrywał się w niewielkiej wsi, Leśniewo, położonej na północny zachód od Czarniejawy. Po dwóch, trzech dniach dotarli do Leśniewa dwaj przedstawiciele Komitetu Działyńskiego – Aleksander Guttry i hrabia Roger Raczyński. Ich zadaniem było nakłonić Mielęckiego, aby zgodził się objąć dowództwo nad nowym, dużym oddziałem powstańczym przygotowywanym za kordonem granicznym. Mielęcki wyraził zgodę, jednak swą decyzję obwarował trzema żądaniem: oddział będzie liczyć nie mniej niż 400 powstańców, szefem sztabu zostanie dobry oficer, przekroczenie granicy z Królestwem Polskim nastąpi w ciągu 10 dni.

Porozumienie zostało zawarte. Na punkt koncentracji ochotników wybrano Młodziejowice. Miejscowość ta znajdowała się na zachód od granicy z Królestwem Polskim, przebiegającej w okolicach Słupcy. Zgodnie z umową, 15 marca do Młodziejowic przybył Guttry. Zastał na miejscu kilkudziesięciu ochotników, jednak bez swego dowódcy, gdyż Mielęcki wkroczył dzień wcześniej z oddziałem składającym się zaledwie z 280 ochotników do Królestwa Polskiego⁵².

został zamieniony „na przeprowadzenie pod pałkami pomiędzy dwoma szeregami rotę żołnierzy, z których każdy musiał uderzyć prowadzonego obnażonego do połowy i związanego skazańca”. Młody Chrzanowski przeżył „praszczętą”, ale postradał zmysły. Patrz: M. Jarecki, *125. rocznica bitwy pod Mieczownicą*, s. 17.

⁴⁸ S. Kalembska, *Dwa epizody...*, s. 52. Dane rosyjskie (*Żurnal woennych dejstvij w Carstvie Polskom*) mówią o 80 poległych powstańcach. Z polskiej prasy powstańczej (*Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, s. 560), wynika, że zginęło 30 insurgentów. Bardziej wiarygodne wydają się dane rosyjskie, gdyż znana jest blisko 30 osobowa lista poległych pod Dobroszowem i Mieczownicą, a wydaje się, że jest ona niepełna. Niektórzy pamiętnikarze w ocenie polskich strat poszli jeszcze dalej, twierdząc, że w bitwie poległo 100 powstańców.

⁴⁹ Gesket, *op. cit.*, s. 254. Jego ustalenia powtarza Przyborowski. [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 256–257.

⁵⁰ S. Kalembska, *Dwa epizody...*, s. 51.

⁵¹ „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 1863, nr 66, s. 1; W. Chotkowski, *op. cit.*, s. 38.

⁵² A. Guttry, *Pamiętniki... z lat 1845, 46, 47*, t. 2, Poznań 1894, s. 135–138.

Mielęcki działał na zachód, a później na północny zachód od Konina. Po kilku dniach, jako *naczelnik siły zbrojnej oddziału mazowieckiego, kaliskiego i wszystkich oddziałów z Księstwa pochodzących*⁵³, podporządkował sobie kilka pomniejszych oddziałów utworzonych z ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jeden z nich, składający się z 50 ludzi, z których tylko niektórzy posiadali broń palną, powstał nad jeziorem Powidzkim. Do partii Mielęckiego przyłączyli się także powstańcy z oddziałów wcześniej walczących na Kujawach i w powiecie konińskim⁵⁴. W tym samym czasie w Gorazdowie pod Pyzdrami granicę Królestwa Polskiego przekroczył Edmund Callier, który stał na czele oddziału złożonego z 30 ludzi. Jeszcze na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego powstańcy ci zostali uzbrojeni w nowoczesne, gwintowane sztucery belgijskie. Na mocy rozkazu wydanego przez Mielęckiego oddział Calliera wszedł w strukturę jego partii. Miejscem połączenia oddziałów miały stać się lasy kazimierskie, do których powstańcy dotarli w połowie marca⁵⁵.

Jako pierwszy założył obóz w lasach kazimierskich, nieopodal klasztoru kamedułów w Bieniszewie, Callier, który w myśl rozkazu Mielęckiego, przewiózł na podwodach oddział z Pyzdr przez Golinę do lasów kazimierskich. Rozpoczął się okres szkolenia młodego oddziału, którego stan liczebny szybko powiększył się do 85 powstańców. Nocą zmieniano miejsce stacjonowania. Dowódca zawsze wybierał na nowe obozowisko gęste młodniki, znajdujące się tuż przy starym lesie. Szałasy, wykonywane z gałęzi, zabezpieczały partyzantów przed wykryciem przez Rosjan, którzy, co prawda, nie zapuszczali się zbyt głęboko w penetrowane przez siebie lasy. Powstańcy żywili się chlebem razowym, słoniną i dostarczanym z okolicznych miejscowości bigosem⁵⁶.

Partia Mielęckiego, po drobnych utarczkach z przeciwnikiem⁵⁷, przybyła 17 lub 18 marca do obozu w lasach kazimierskich. Natychmiast doszło do pierwszego kontaktu z Rosjanami, którym o powstańcach miał donieść pewien szewc, uprzednio handlujący obuwiem z powstańcami Calliera. Wojsko rosyjskie jednak nie zaatakowało pozycji partyzanckich.

⁵³ E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Poznań 1868, s. 5.

⁵⁴ F. Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, s. 282–283; S. Kalemka, *Ostatnie bitwy partii Mielęckiego w 1863 r.*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. VIII, 1971, s. 30.

⁵⁵ E. Callier, *op. cit.*, s. 3–5.

⁵⁶ Ibidem, s. 6; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 109–110; S. Kalemka, *Ostatnie bitwy...*, s. 31.

⁵⁷ W dniu 16 marca doszło do starcia pod Goliną. Partyzanci jednak musieli wycofać się w kierunku Łądku. Dzień później udało się powstańcom wyprzeć Rosjan z Łądku.

Insurgenci w nocy w celu oderwania się od rosyjskich patroli przeszli na inne miejsce obozowania.

*Marzec mroził srogo – żołnierze chronili się pod półdaszki, sklecone z gałęzi sosnowych, pozawieszanych na poprzecznych długich drągach. Tworzyły one zaimprovizowane szopy, ale nie zabezpieczały przed deszczem i śniegiem. Rozpalone ognisko na krótką chwilę ogrzewało skostniałe od zimna ręce i nogi. Głód nie doskwierał, żywność była dostarczana w wystarczających ilościach, aczkolwiek prosta w zestawie: chleb razowy, polcie słoniny i bigos zaspakajały spotęgowany apetyt strudzonych długimi marszami żołnierzy. Woń przypiekanej słoniny, wkładanej na długich prętach w ognisko, z której skapywał tłuszcz na podkładany chleb, przechodziła się po całym obozowisku. Strawa wysmienita!*⁵⁸. W obozie tętniło życiem. Partyzanci pomimo że oczekiwali na walkę z przeciwnikiem – żartowali i śpiewali. Nawet braki w uzbrojeniu nie zmąciły entuzjazmu w szeregach oddziału. Najgorzej uzbrojeni byli kosynierzy, dlatego też dowództwo natychmiast podjęło działania w celu sprowadzenia z Wielkiego Księstwa Poznańskiego partii kos.

W takich warunkach przyszło przebywać i szkolić się partyzantom, których liczebność z dnia na dzień rosła. Do oddziału przyjmowano ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, odbierano od nich przysięgę itp. Zajmowano się także aprowizacją: gromadzono żywność i odzież, uzupełniano i przygotowywano broń, w specjalnie założonych kuźniach polowych przekuwano sprowadzone z Wielkiego Księstwa Poznańskiego kosy i przykuwano do nich tuleje, a następnie osadzano je na sztorc⁵⁹. W obozie sądzono także osoby podejrzane o współpracę z okupantem. Powieszono dwóch zdrajców – *jednego Żyda i jednego szewca*⁶⁰.

Ostatecznie połączone siły i uzupełnione nowymi ochotnikami liczyły ok. 500 osób. Callier, którego Mielęcki awansował do stopnia majora, został zastępcą dowódcy. Piechota, która od tej chwili zaczęła mu podle-

⁵⁸ K. Butkiewicz, *Edmund Callier 1833–1893*, Warszawa 1974, s. 47–48. Tak warunki panujące w obozie wspominał Franciszek Łuczyński: *Mile nas przyjął dowódca i włączył nas do swego obozu. Ja byłem wcielony chwilowo do kosynierów dla braku broni. Tu też rozpoczęła się teraz nasza nauka w musztrowaniu w dzień, a w nocy szliśmy do kuźni pomagać oprawiać kosy i lance. Mało się mogło spać dla zimna, a szalasy tylko z gałęzi naprędce zrobione, toteż wiatr, śnieg i deszcz przechodził. Słomy nie było, toteż każdy, jak mógł, grzał się przy ognisku, ale i tu z jednej strony piekło, a z drugiej siekło i nieraz się rzeczy zapaliły, a tu się nie widziało*. F. Łuczyński, *op. cit.*, s. 282–283.

⁵⁹ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 110.

⁶⁰ F. Łuczyński, *op. cit.*, s. 283; E. Callier, *op. cit.*, s. 7.

gać, podzielona została na dwie kompanie strzelców i jedną kosynierów⁶¹. Był to trzon całego oddziału. *Stosunek piechoty (razem 395) do jazdy jak 4 : 1 oraz przewaga liczebna strzelców nad pozbawionymi broni palnej kosynierami zapewniały względnie dobrą strukturę temu oddziałowi, zwłaszcza w porównaniu do wielu innych partii organizowanych w tym czasie (...)*⁶².

Obozujący w lasach kazimierskich powstańcy pozostawali cały czas w szyku marszowym, co umożliwiało im dostatecznie szybkie przemieszczanie się w terenie. Ów szyk wyglądał następująco: *na czele szpica konna z oficerem jazdy; pierwszy pluton konnicy; pierwsza kompania strzelców; pierwszy pluton kosynierów; tabór; drugi pluton kosynierów; druga kompania strzelców z strażą obozową; drugi pluton jazdy i w pewnym odstępie tylna straż składająca się z kilku jeźdźców. Po obu bokach flankierowali konni strzelcy*⁶³.

Swą aktywnością i znaczną siłą oddział Mielęckiego zaniepokoił Helfreicha, który obawiał się, że może dojść do ataku na Konin. Rosyjski dowódca uważał, że konińskiemu garnizonowi grozi atak kilku tysięcy powstańców. Poinformował o tym gen. Andrieja Brunnera – dowódcę kaliskiego oddziału wojennego. Zawiadomił także garnizon we Włocławku. Rosjanie postanowili skoncentrować duże siły, aby zadać ostateczny cios jednemu z najbardziej aktywnych wówczas dowódców powstańczych.

Jeszcze przed rozpoczęciem akcji skierowanej przeciwko insurgentom Mielęckiego, bo 15 marca 1863 r., wyruszył z Kalisza na czele ponad 500 żołnierzy adiutant dworu carskiego płk książę Emil de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg – niemiecki arystokrata będący w służbie carskiej. Jego zadaniem było przeczesanie lasów w okolicach Stawiszyna i Rychwała⁶⁴. W Rychwale połączył się z wysłanymi przez Helfreicha siłami równymi dwóm batalionom. Z tak zorganizowanym oddziałem wkroczył 19 marca do Pyzdr. Tam został poinformowany, że niebawem przeciwko powstańcom Mielęckiego wyruszy wojsko rosyjskie stacjonujące we Włocławku. Dzień później, podczas rewizji w klasztorze w Łądzie, otrzymał od dowódcy konińskiego garnizonu wiadomość o pochodzie powstańców w stronę Konina. Wiadomość ta z pewnością spowodowana

⁶¹ E. Callier, *op. cit.*, s. 8; S. Gesket, *op. cit.*, s. 260.

⁶² S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 33.

⁶³ E. Callier, *op. cit.*, s. 8-9.

⁶⁴ S. Gesket, *op. cit.*, s. 261-262.

była akcją wydzielonej grupy powstańców z oddziału Mielęckiego. Powstańcy ci dokonali 20 marca nieudanej zasadzki na rosyjski konwój w Kawnicach, wsi oddalanej o 8 km od Konina. Wittgenstein ruszył na pomoc konińskiemu garnizonowi. Pod wieczór Rosjanie dotarli do Kawnic i zatrzymali się tam na nocleg⁶⁵.

Następnego dnia, gdy okazało się, że powstańcy w ogóle nie planowali ataku na Konin, Rosjanie, dysponujący teraz ok. 700 żołnierzami (3 kompanie piechoty, szwadron huzarów i kilkunastu kozaków), wyruszyli z Kawnic i rozpoczęli patrolowanie położonych na północ od tej wsi lasów, docierając do Bieniszewa. Ślady jednoznacznie wskazywały, że niedawno stacjonowali tu partyzanci. Rosjanie skierowali się na Kazimierz Biskupi, maszerując drogą wiodącą z Konina do Kazimierza Biskupiego i Kleczewa. Podczas marszu Wittgenstein poinformowany został przez chłopów, że partyzanci zatrzymali się nieopodal Kleczewa.

Istotnie, tak było. Oddział Mielęckiego, powiadomiony przez pocztę obywatelską o ruchach wojska rosyjskiego kluczył po leśnym terenie. Aby wprowadzić w błąd przeciwnika, dowódca rozkazał rozpalać ogniska obozowe na szerszej przestrzeni⁶⁶. W ten sposób manewrując, powstańcy wycofali się na północ, w stronę Kleczewa. Informację o stacjonowaniu pod Kleczewem partyzantów potwierdził złapany spieszący do oddziału Mielęckiego ochotnik, który zaprowadził Rosjan na miejsce domniemanego obozowiska. Ślady pozostawione przez powstańców kazały sądzić rosyjskiemu dowódcy, że oddział powstańczy wycofuje się na Kleczew. Idący tym tropem oddział Wittgensteina dotarł do Kleczewa. Wysłany na zwiad w okolice Goranina, wsi położonej na wschód od Kleczewa, pluton huzarów natknął się w lesie na tyły oddziału Mielęckiego. Natychmiast doszło do wymiany ognia. W sukurs huzarom ruszyła 3. rota strzelców Pułku Szlisselburskiego. Straż tylna powstańczego oddziału – złożona z ok. 30 powstańców – prowadząc celny ostrzał zza drzew, zatrzymała rosyjski atak, wycofując się pomału. Mimo że Wittgenstein miał dobrą pozycję do ponowienia ataku, zarządził odwrót. Rosjanie z powrotem wrócili do Kleczewa, a następnie udali się do Kazimierza Biskupiego, gdzie zatrzymali się na nocleg⁶⁷.

⁶⁵ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs et correspondance du prince...*, Paris 1888, t. 2, s. 36 i n.; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 111; S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 34-35.

⁶⁶ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 111 (relacja J. Szmyta); F. Łuczyński, *op. cit.*, s. 283-284.

⁶⁷ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, s. 43-44; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 194; S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 36-37.

Wojsko rosyjskie nie podążyło za swym przeciwnikiem, gdyż dowódca obawiał się, że powstańcy mogą się wymknąć i zaatakować Konin. Uważał, że lepszym rozwiązaniem będzie skierować się na południe i osłaniać Konin od strony Pątnowa, przy równoczesnym manewrowaniu swymi siłami tak, aby powstańcy Mielęckiego natknęli się na rosyjski oddział wysłany z Włocławka. Sławomir Kalembka uważał, że plan ten powstał dla ozdobienia raportu dopiero po rozbiciu w dniu 22 marca sił powstańczych, kiedy książę miał już pełne rozeznanie przebiegu wydarzeń⁶⁸. Bardziej prawdopodobne jest, że Rosjanie po potyczce pod Goraninem byli zbyt zmęczeni, by prowadzić dalszy pościg za powstańcami. Zapewne obawiali się także nowego boju z insurgentami, których siły rosyjski dowódca oceniał na ok. 2000 ludzi⁶⁹. To te trzy czynniki musiały wpłynąć na decyzję Wittgensteina o wycofaniu się jego oddziału. Partia Mielęckiego stanęła w lesie na zachód od Pątnowa.

Kilka godzin później, ok. 4 nad ranem, w okolicach Pątnowa pod Olszowem⁷⁰ doszło do ponownego starcia insurgentów z wojskiem Wittgensteina. W dziwnych okolicznościach doszło do spotkania obu stron. Mielęcki, prawdopodobnie wiedząc, że Rosjanie stacjonują w Kazimierzu Biskupim, zarządził o 3 w nocy w niedzielę 22 marca pobudkę i wymarsz wzdłuż Jeziora Gośławickiego w kierunku tego miasta. Mielęcki dążył do tego, aby zaskoczyć atakiem nieprzygotowanych żołnierzy rosyjskich. O planie tym oprócz dowódcy nikt nie wiedział⁷¹. Była to niewątpliwie śmiała akcja, która miała możliwość powodzenia, gdyż atak na nieprzygotowanych żołnierzy rosyjskich mógł spowodować rozbicie mniej więcej podobnych liczebnie sił rosyjskich. Niestety, plan ten nie został wykonany, gdyż jeden z powstańców – ponoć niemiecki ochotnik w oddziale Mielęckiego⁷² –

⁶⁸ S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 38.

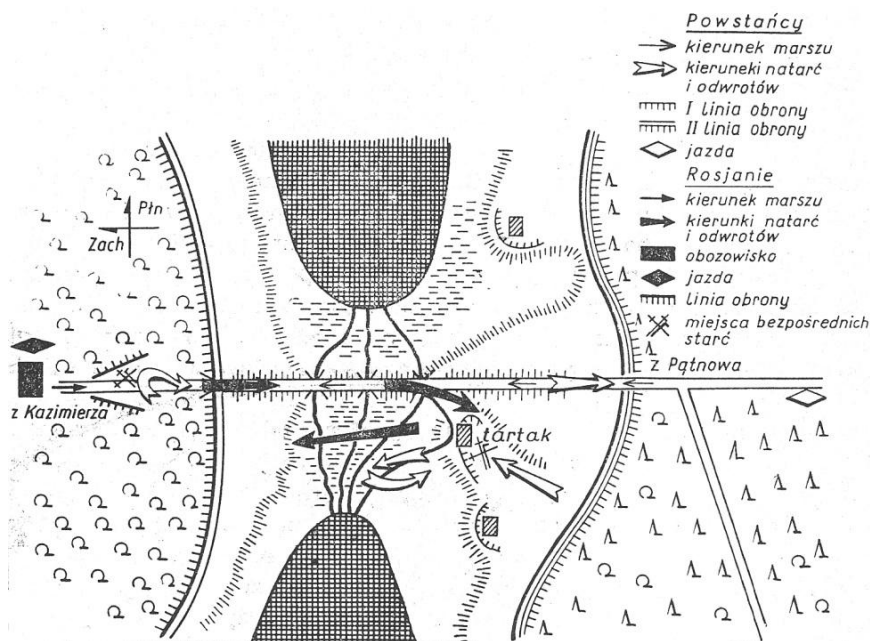
⁶⁹ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, s. 48.

⁷⁰ W związku z rozbieżnościami dotyczącymi nazwy miejsca, w którym doszło do bitwy, przyjąłem jego obecną administracyjną nazwę, czyli Olszowe. W dotychczasowej literaturze starcie w tym miejscu (znajdował się tutaj tartak, młyn wraz z zabudowaniami oraz obszerne las z olszyną) nazywano bitwą pod Tartakiem, Olszakiem, Olszowem, Olszowym lub Olszówką. Przykładem mogą być prace Kalembki: w jednej z nich autor ten postuluje, aby przyjąć nazwę bitwa pod Olszakiem, zaś w innej stosuje nazwę bitwa pod Olszowem. W starszej literaturze sytuowano tę bitwę pod Bieniszewem, Gośławicami, Kazimierzem Biskupim, Kleczewem czy Pątnowem.

⁷¹ E. Callier, *op. cit.*, s. 10; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 111-112; S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 38.

⁷² Jan Stella-Sawicki, *Rok 1863*, Lwów 1905, s. 73.

doniósł przebywającym w Kazimierzu Biskupim Rosjanom o stacjonowaniu oddziału powstańczego nieopodal Pątnowa. Nie dość, że zdradził, to jeszcze zobowiązał się zaprowadzić wojsko rosyjskie na miejsce powstańczego obozowiska. Około 3 nad ranem Rosjanie wyruszyli w kierunku Pątnowa⁷³.



Bitwa pod Olszowem 22 III 1863 r.

Źródło: S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...* s. 38.

Z obu stron nastąpił teraz ruch wojsk. Powstańcy po około godzinnym marszu prowadzonym równolegle do Jeziora Gośławickiego weszli na groblę. Po jej przejściu ponownie wkroczyli do lasu. Poruszający się w awangardzie pluton piechoty rosyjskiej po rozpoznaniu skąd nadchodzą Polacy uszykował na powstańców zasadzkę. Rozstawieni po obu stronach drogi strzelcy zaatakowali czołówkę partyzanckiego oddziału. *Nagle na pikiętę naszą – wspominał uczestnik bitwy pod Olszowem – dano kilkanaście strzałów z boku (...)* Na odgłos strzałów powstał w całej

⁷³ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, s. 44-45; S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 38.

*naszej kolumnie popłoch niesłychany, porządek marszu złamano, kto mógł koncentrował się w tył*⁷⁴. Po krótkiej wymianie ognia Polacy rozpoznali zamiysł przeciwnika. Natychmiastowa reakcja dowódców, Mieleckiego i Calliera, uspokoiła sytuację w polskim wojsku⁷⁵. Powstańcza pierwsza kolumna strzelców otworzyła na tyle skuteczny ogień, że Rosjanie musieli zaprzestać ataku. Jednak to oni ponownie podjęli, tym razem na bagnety, szarżę na powstańców. Nastąpił dość chaotyczny odwrót partyzantów. Dowódcy wówczas wydali rozkaz, aby powstańcy cofnęli się w należytym porządku. Jednak grobla okazała się zbyt wąską do manewrowania. Szczególnie trudno było manewrować furgonami, tak że jeden z wozów został zepchnięty do rowu. Poległo w tym zamieszaniu kilku partyzantów, m.in. osiemnastoletni Antoni Wąsowicz⁷⁶.

Mimo panującego nadal chaosu i przeszkód w naturalnym ukształtowaniu terenu, partyzanci cofnęli się do wielkiego lasu i zajęli dogodnie pozycje do obrony. Dopiero teraz mogli odpowiedzieć na rosyjski atak. Strzelcy kierowali ogień w stronę pozycji rosyjskich przy leśnej drodze, otaczających ją obniżeń i zabudowań znajdujących się w pobliżu zabudowań młynarskich. Rosjanom udało się jednak równocześnie zająć tartak i groblę, stanowiące centralne punkty bitwy⁷⁷. Przewaga Moskali była znaczna, jednak Wittgenstein nie mógł jej wykorzystać, gdyż otaczający pole bitwy las z mokradłami uniemożliwił w pełni rozwinąć rosyjską kolumnę. Niewątpliwie, winą za to należy obarczyć głównodowodzącego rosyjskimi siłami, który nie umiał wykorzystać zamieszania w szeregach powstańczych na początku bitwy. Przez dłuższy czas trwała wymiana ognia. Mrok nadal panował. Ani partyzanci, ani Rosjanie nie widzieli siebie nawzajem. Trudno w takich warunkach było prowadzić celny karabinowy ostrzał. Rosjanie w dużej mierze chybiali. Insurgenci w tej wymianie ognia okazali się bardziej skuteczni, gdyż strzelali tam, gdzie pokazywały się błyski z rosyjskich karabinów.

Szczególną celnością wykazał się Francuz Déodat Léjars⁷⁸. Od początku był on nastawiony na prowadzenie niezależnie od przebiegu bitwy ostrzału przeciwnika. Dlatego też ułokował się w miejscu osłoniętym, umożliwiającym dobrą linię strzału. Zadaniem znajdujących

⁷⁴ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 112 (relacja J. Szmyta).

⁷⁵ Ibidem, s. 100.

⁷⁶ F. Łuczyński, *op. cit.*, s. 284; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 162.

⁷⁷ E. Callier, *op. cit.*, s. 10.

⁷⁸ F. Łuczyński, *op. cit.*, s. 285; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 112 (relacja J. Szmyta).

się przy nim powstańców było przekazywanie mu nabitej broni. Lójars ciągle strzelał, a karabin oddawał tylko po to, żeby dostać nowo nabity.

Callier wiedział, że posiadanie tartaku to klucz do zwycięstwa, dlatego też z kilkunastoma strzelcami rozpoczął atak na zajmujących tartak Rosjan. Uderzenie to powiodło się. Obsadziwszy tartak swoimi strzelcami i wydawszy im rozkaz, aby nieustannie prowadzili ogień, udał się Callier do starego lasu, żeby zebrać znajdujących się tam jeszcze partyzantów i doprowadzić ich do tartaku. Po zajęciu tartaku, Callier obsadził strzelcami jeszcze pozostałe zabudowania, znajdujące się po obu stronach drogi. Dopiero co zajęta pozycję przy tartaku wzmocniła grupa kilkudziesięciu kosynierów⁷⁹. Ruszyli oni w pościg za wycofującymi się Rosjanami, jednak musieli go zaniechać, gdyż dostali się pod silny ostrzał jednego z plutonów 3. kompanii strzelców Pułku Szlisselburskiego. Odwrót z tartaku zaniepokoił Wittgensteina, który wysłał gońca do garnizonu w Koninie po artylerię i piechotę⁸⁰. W rękach rosyjskich pozostawała jeszcze grobla, z której Moskale mogli przeprowadzić kontratak.

Rozpoczął się teraz bój na wyczerpanie przeciwnika. Partyzanci zajmowali swe pozycje w dwóch liniach. Pierwsza, obsadzona przez piechurów, znajdowała się przy budynkach położonych niedaleko jeziora. Druga linia znajdowała się na końcu lasu⁸¹. Pozycja rosyjska była gorsza. Rosjanie zajmowali olszynkę, która nie zabezpieczała ich przed ogniem partyzanckim. Dodatkowo ustawieni byli tylko w jednej linii. Niewątpliwie wojsko rosyjskie było lepiej wyszkolone, choć Polakom także nie brakowało dyscypliny⁸².

Wymiana ognia trwała już ok. 2 godzin. Powstańcy nadal jednak obawiali się ataku ze strony przeciwnika. Aby temu zapobiec, Mielęcki wydał rozkaz Callierowi, żeby zniszczyć dwa drewniane mostki przerzucone nad strumykami przecinającymi groblę. Zadanie jednak okazało się niewykonalne, gdyż pośród partyzantów nie było saperów, a na wyposażeniu oddziału nie znajdował się odpowiedni sprzęt. Mimo to Callier zamierzał poderwać powstańcze szyki i skierować się ku mostkom. Mielęcki zmienił jednak strategię. Przybył pod tartak i nakazał, aby powstańcy uderzyli na Rosjan zajmujących olszynkę⁸³. Sam zaś udał

⁷⁹ E. Callier, *op. cit.*, s. 11.

⁸⁰ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, t. 2, s. 44-46.

⁸¹ E. Callier, *op. cit.*, s. 11.

⁸² E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, t. 2, s. 49.

⁸³ E. Callier, *op. cit.*, s. 11-12.

się na prawą flankę powstańców, aby sprawdzić, czy podmokłe tereny nadają się do jazdy, zakładał bowiem, że Rosjanie będą próbować zaatakować powstańców od północy. Grunt był na tyle grząski, że koń Mieleckiego ugrzązł. Zauważyli to przeciwnicy i skierowali ogień w stronę polskiego dowódcy, który za wszelką cenę starał się wydostać z trzęsawiska. Jedna z kul ciężko raniła go w plecy⁸⁴.

Callier tymczasem zamierzał wykonać rozkaz, ale na jego komendę ruszyło do boju zaledwie trzech kosynierów. Pomimo odniesionej podczas tego manewru rany, postanowił zaatakować prawe skrzydło Rosjan. Dopiero po przełamaniu znajdujących się na tym skrzydle sił rosyjskich powstańcy mieli przypuścić frontalny atak. Uderzenie zostało przygotowane. Tyralierzy, którzy zajmowali pozycje przed tartakiem, rozstawieni zostali wzdłuż rowu prowadzącego do prawego skrzydła Rosjan. Natomiast strzelcy znajdujący się za tartakiem zajęli miejsca uprzednio wysłanych. Tuż przed atakiem na prawą flankę przybył do Calliera Zdzisław Szczawiński – jeden z adiutantów Mieleckiego – przynosząc rozkaz mówiący o wycofaniu się oddziału z pola walki⁸⁵. Podjęcie takiej decyzji należy tłumaczyć w dwojaki sposób. Po pierwsze – ranę postrzałową odniósł Mielecki. Po drugie – powstańcom zaczęła kończyć się amunicja⁸⁶. Strzelcy w ciągu całego boju wystrzelili po 60 i więcej naboju na karabin⁸⁷.

Callier podporządkował się decyzji swego dowódcy, którą zresztą uważał za słuszną⁸⁸, i wycofał piechotę z pierwszej linii do starego lasu. W czasie odwrotu został ranny po raz drugi, tym razem w ramię. W obawie przed ewentualnym naporem Rosjan, Callier ustawił strzelców w następujących po sobie dwóch liniach tyraliery, tak aby odwrót szedł sprawnie. Kiedy na rozkaz pierwsza linia oddała strzały, cofała się za drugą, by ta mogła oddać palbę itp. Rosjanie wzmogli ostrzał, jednak nie

⁸⁴ F. Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, s. 285; S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 43.

⁸⁵ E. Callier, *op. cit.*, s. 12-14.

⁸⁶ J. Grabiec, *Powstanie styczniowe*, Warszawa-Kraków 1921, s. 110; S. Kalembka, *Ostatnie bitwy...*, s. 42.

⁸⁷ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 112 (relacja J. Szmyta).

⁸⁸ *Walka od kilku godzin już trwała, prochu musiał młody chłopczyk dwunastoletni strzelcom dostarczać, wynosząc go w polach czamarki, a ponieważ już ostatnie był wydał ziarenka zapasu, rozkaz Mieleckiego tym razem przyszedł w samą porę. Zawolałem wysuniętych strzelców za pomocą piszczałki swojej i pojedynczo ich wysłałem do starego lasu z poleceniem zajęcia jego krawędzi.* E. Callier, *op. cit.*, s. 10.

udali się w pościg za partyzantami. Callier, będąc już głęboko w lesie, odniósł trzecią ranę⁸⁹.

Decyzję o wycofaniu z pola bitwy podjęli również Rosjanie, którym także zaczęło brakować amunicji. Co więcej, Wittgenstein odwrót polskich sił wziął najprawdopodobniej za próbę okrążenia rosyjskiego lewego skrzydła. Stąd musiała wynikać jego nagła decyzja, by nie przyjmować nowego boju z dobrze walczącym przeciwnikiem i wycofać się z pola walki. Rosjanie udali się do Kazimierza Biskupiego. Tam połączyli się z nadchodzącym z Konina oddziałem, którym dowodził Helfreich. Połączone siły rosyjskie nie podążyły śladami oddziału Mielęckiego. Jedynie tylko dowódca wysłał na miejsce bitwy patrol złożony z 25 kawalerzystów, by upewnić się, czy nie ma tam partyzantów. O godz. 3 po południu Rosjanie wyruszyli z Kazimierza Biskupiego na wschód, napotykając jedynie ukrywających się po wiejskich chałupach rannych powstańców, których pozostawiono w spokoju. Pod wieczór przez Pątnów Rosjanie dotarli do Mikorzyna⁹⁰.

Bitwa w rzeczywistości została nierozstrzygnięta. Wycofanie się Rosjan powstańcy uznali za wielki sukces. W podobnym tonie skomentował bitwę pod Olszowem korespondent „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”: *Rezultat tej morderczej walki jest świetny dla oręża polskiego. Na placu legło przeszło 200 Moskali, a na 22 podwodach około 100 rannych Moskali przewieziono do Konina, z których po drodze niektórzy pomierali. Ilu naszych padło trudno autentycznie sprawdzić; podobno około 10 poległo ich na placu; rannych było 40. Mimo strat tych dotkliwych, rezultat ten tak pomyślny dla powstańców, przypisać należy dobrej pozycji w lesie, świetnemu przewodzeniu i niezrównanej determinacji strzelców opatrzonych w dobrą broń, z którą obchodzić się umieją*⁹¹. Pochlebnie o powstańcach wypowiedział się także rosyjski „Dziennik Spraw Wewnętrznych”, o czym świadczy następujący zapis: *Bitwa trwała pięć godzin. Powstańcy prowadzili ją sprawnie, ze znajomością rzeczy*⁹². W podobnym tonie wypowiedział się Wittgenstein zarówno w rozmowie z pojmanym w Pątnowie rannym Callierem, jak i w raporcie przesłanym do

⁸⁹ *Ibidem*, s. 11-15; F. Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, s. 285.

⁹⁰ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, t. 2, s. 47-48.

⁹¹ „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 1863, nr 73, s. 1.

⁹² Cytat za: M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, Kraków 1899, t. III, s. 110.

szefa sztabu wojsk rosyjskich działających w Królestwie Polskim – gen. Aleksandra Minkwitza⁹³.

Zawarte w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego” informacje o wielkości strat rosyjskich są znacznie zawyżone. Rosjanie przyznali się do 6 zabitych i 48 rannych⁹⁴. Po stronie polskiej poległo według powstańczej prasy 11 partyzantów, a 39 odniosło rany⁹⁵. Liczbę 11 poległych powstańców podał również w swoim zestawieniu Stanisław Zieliński⁹⁶, natomiast z wyliczeń Hipolita Stupnickiego wynika, że w bitwie pod Olszowem poległo 8 insurgentów⁹⁷. Trudno zatem jednoznacznie określić stan polskich strat w tej bitwie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Stupnicki w swoim opracowaniu wymienia wszystkich poległych z nazwiska. Do podanej powyżej liczby należy jeszcze dodać – jak wynika z akt parafii Kazimierz Biskupi – trzech powstańców o nieznanym nazwisku i nieznanego pochodzenia, z których pierwszy (ok. 26 lat) poległ o 5 rano pod Olszowem, drugi – szesnastolatek – zginął ok. 7 rano na Łąkach Bieniszewskich, zaś trzeci zmarł na skutek odniesionych ran w osadzie Podwygoda⁹⁸. Wobec tego z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przyjąć, że w bitwie pod Olszowem zginęło 11 powstańców. Wydaje się, że straty po obu stronach były znacznie większe. Pawliszczew w swej notatce zapisał, że do Gosławic przywieziono 19 ciężko rannych partyzantów, zaś rannych Rosjan odwieziono do Konina na ponad 10 wozach⁹⁹. Kalemka uważał, że straty po obu stronach wynosiły od 10 do 15% stanów osobowych oddziałów¹⁰⁰.

⁹³ Według Calliera Wittgenstein wypowiedział te słowa: *Dzielnie strzelacie! (...) Mnóstwo liczymy rannych i poległych*. E. Callier, *op. cit.*, s. 16. Jeszcze pochlebniej o powstańcach pisał rosyjski dowódca w wysłanym raporcie do Minkwitza: *Mieliśmy sprawę nie z bandą, ale z wojskiem dobrze wyćwiczonym (...) Rzadko widziałem walkę tak zaciętą, tak długo trwającą i ogień tak żywy; można powiedzieć, że padał deszcz kul*. E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, s. 46. Tłumaczenie tekstu podaje za: [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 140.

⁹⁴ E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, s. 59; S. Gesket, *op. cit.*, s. 267.

⁹⁵ *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, s. 466, 472.

⁹⁶ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 194.

⁹⁷ H. Stupnicki, *Imionospis poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864*, Lwów 1865, s. 8, 9, 18, 41, 84, 92, 100.

⁹⁸ Z. Włodarczyk, *Lata rządów pruskich, Księstwa Warszawskiego i zaboru rosyjskiego (1793–1918)*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, cz. I, pod red. Z. Chodyły, Kazimierz Biskupi-Poznań 1993, s. 153.

⁹⁹ M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 160.

¹⁰⁰ S. Kalemka, *Ostatnie bitwy...*, s. 43-45.

Radość z korzystnie zakończonej dla powstańców bitwy nie była jednak pełna, gdyż wojsko Wittgensteina nie zostało pokonane, nadal przeważało nad partyzantami i liczebnością oddziału i uzbrojeniem. Ponadto w bitwie pod Olszowem ranni zostali obydwaj dowódcy. Kuracja, jaką odbywał trzykrotnie ranny Callier w Wielkim Księstwie Poznańskim, przeciągnęła się do maja 1863 r.¹⁰¹ Mielęcki został ugodzony kulą w kręgosłup. Początkowo leczony był w Górach, w majątku Juliana Wieniawskiego, a następnie przetransportowany został za kordon graniczny, przez dwie kamery celne (rosyjską w Wilczynie i pruską w Wójcinie) do Kuśnierza w Wielkim Księstwie Poznańskim, a następnie do Mamlicza pod Łabiszynem, gdzie zmarł 9 lipca 1863 r.¹⁰²

Ostatni akt rozpoczętej ok. godz. 4 rano bitwy pod Olszowem rozegrał się w godzinach popołudniowych. Powstańcy dowodzeni pod nieobecność Mielęckiego i Calliera prawdopodobnie przez mjr. Miśkiewicza¹⁰³ stoczyli z wojskiem rosyjskim szereg pomniejszych utarczek pod Lubomyślem oraz pomiędzy Różnową, Genowefą a Sławoszewem¹⁰⁴. W tym terenie powstańcy byli atakowani przez rosyjski oddział (ok. 450 żołnierzy) dowodzony przez mjr. Nelidowa. Oddział ten został 22 marca wysłany z Włocławka na wieść o stacjonowaniu w okolicach Kazimierza Biskupiego silnego oddziału powstańczego. W Ślesinie Rosjanie dowiedzieli się, że na południe od miasta musiało dojść do starcia powstańców z rosyjskim wojskiem. Nelidow wyruszył w tym kierunku¹⁰⁵. Szacuje się, że straty polskie podczas tych potyczek wyniosły około 70 zabitych i rannych insurgentów¹⁰⁶. Według Siergieja Gesketa straty wśród Rosjan były niewielkie (1 zabity i 3 rannych)¹⁰⁷.

Oddział Nelidowa po rozbiciu partyzantów odeszło do Mikorzyna, dokąd w godzinach wieczornych dotarł Wittgenstein. Nazajutrz obydwie oddziały przeszły do Konina. W tym samym czasie do Konina przybył z Kalisza Brunner na czele 4 kompanii piechoty, szwadronu huzarów i sotni kozaków. Nadciągnęły także posiłki z Łęczycy, które 25 marca zostały odesłane z powrotem. W tym dniu Brunner odesłał do Włocławka oddział Ne-

¹⁰¹ E. Callier, *op. cit.*, s. 17.

¹⁰² Jordan (J. Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa-Kraków 1911, s. 6-12.
¹⁰³ [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 142; J. K. Janowski, *op. cit.*, s. 379.

¹⁰⁴ F. Łuczyński, *op. cit.*, s. 286; T. Żychliński, *op. cit.*, s. 113 (relacja J. Szmyta).

¹⁰⁵ S. Gesket, *op. cit.*, s. 267.

¹⁰⁶ M. Pawliszczew, *op. cit.*, s. 160; S. Kalebka, *Ostatnie bitwy...*, s. 47-48.

¹⁰⁷ S. Gesket, *op. cit.*, s. 267.

lidowa, któremu jednak rozkazał, aby po drodze przeczesał lasy lubstowskie, w których mieli gromadzić się powstańcy z rozbitego oddziału Mielęckiego. Z takim samym rozkazem wyszedł w lasy pomiędzy Kazimierzem Biskupim a Słupcą Wittgenstein. Do akcji poszukiwawczej włączono także straż graniczną. Żadna z tych akcji nie odniosła sukcesu. Rosjanie schwytali jedynie – jak donosił „Dziennik Poznański” – 12 powstańców¹⁰⁸.

Klęska kampanii Mielęckiego zakończyła pierwszy okres powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Stojąc na czele obydwu oddziałów, prowadził Mielęcki działania defensywne, choć w pewnych momentach próbował podjąć inicjatywę. Taktyka defensywna oraz prowadzenie wojny szarpanej podyktowane były złym stanem osobowym dowodzonych przez niego oddziałów oraz fatalnym uzbrojeniem poszczególnych żołnierzy. Przy tak rażących dysproporcjach w liczebności i wyposażeniu obydwu stron konfliktu możliwa jedynie była wojna partyzancka. Dlatego też partyzanci pozostawali nieustannie w lasach, klucząc po leśnych bezdrożach, rzadko wchodząc do większych miejscowości.

Podczas prowadzonych walk Mielęcki odznaczał się talentem dowódczym. Tak było chociażby w bitwach pod Bieniszewem i Olszowem. Dobrą organizacją i walorami dowódczymi wykazał się również Callier. Podczas bitwy pod Olszowem to on prowadził obronę. Niestety, partyzanci nie mogli cieszyć się z odniesionych w tych bitwach sukcesów. W pierwszym wypadku na dalszym przebiegu kampanii zaważył konflikt personalny, w drugim – zdecydowana kontrakcja wojsk rosyjskich. W obydwu wypadkach czynniki te doprowadziły do zagłady oddziałów.

Źle uzbrojeni i wyszkoleni partyzanci z rozbitych oddziałów Mielęckiego nie ulegli jednak demoralizacji. Gdy tylko nadarzyła się ku temu okazja, ponownie chwycili za broń, by walczyć o niepodległą Polskę. Taka szansa ponownie była im dana, gdyż na przełomie marca i kwietnia 1863 r. na pograniczu kujawsko-kaliskim i w Wielkim Księstwie Poznańskim zaczęły formować się nowe oddziały powstańcze.

¹⁰⁸ „Dziennik Poznański”, nr 71, 1863, s. 2-3; E. de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *op. cit.*, t. 2, s. 61.

Krzysztof Gorczyca
Konin

BITWA POD OLSZOWYM MŁYNEM 150 LAT PÓŹNIEJ

*Bił się w lewo, bił się w prawo,
Z różnem szczęściem, lecz ze sławą,
Pod Kaźmierzem też położył
Garść moskali – ławą.*

*I tak walcząc w tej potrzebie,
Na żołnierskim chlebie,
I krew przelał i dał życie,
Ojczyzno, za ciebie !*

Maria Konopnicka, „O Mielęckim”

Bitwa, ostatnia, którą stoczyła partia Kazimierza Mielęckiego, miała miejsce w niedzielę 22 marca 1863 roku. Odbyła się na terenie, który obecnie znajduje się około 650 m na zachód od Elektrowni Pątnów, w obrębie Leśnictwa Kazimierz Nadleśnictwa Konin – działki: 5078/5, 5083/11, 5083/10, 5084/1, 5084/3. Najbliższa współcześnie istniejąca osada nosi nazwę Olszowe i znajduje się około 1,8 km na północny zachód.

W literaturze starcie w tym miejscu nazywano, z racji znajdującego się wówczas tutaj młyna Olszowego i tartaku, bitwą pod Tartakiem, Olszakiem, Olszowem, Olszowym lub Olszówką. Spotykamy także określenia: pod Pątnowem, jeziorem Gosławickim, Bieniszewem, Gosławicami, Kazimierzem Biskupim czy Kleczewem. Wydaje się, że najwłaściwsza będzie nazwa „pod Olszowym młynem”.

Opublikowano kilka relacji z tej bitwy – z punktu widzenia dowódców¹ jak i szeregowych uczestników². Ukazało się także kilka krytycz-

¹ E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Poznań 1868; E. Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs et correspondance, II, 1863-1878*, Paris 1888, s. 46 n.

nych jej podsumowań uzupełnionych o nieznane wcześniej materiały³. Dzięki tym opracowaniom przebieg bitwy można zrekonstruować prawie co do minuty.

Z tego co wiadomo, nikt z badaczy nie przyjrzał się jednak z bliska samemu polu bitwy. Badania archeologiczne przeprowadzone w 2012 roku uzupełniają te luki w naszej wiedzy.

Archeologia dość sporadycznie zajmuje się badaniami pól bitewnych⁴. Ostatnio jednak obserwuje się rosnące zainteresowanie tym zagadnieniem⁵. Ze względu na nietypowy charakter tych stanowisk prospekcja terenu wymaga nietypowych metod w postaci wykorzystania wykrywaczy metali⁶. Na temat korzyści i zagrożeń płynących ze stosowania detektorów metali w archeologii toczy się wśród badaczy gorąca dyskusja. Jednak, jak pokazują osiągnięcia poszukiwaczy zaangażowanych na przykład w program telewizyjny „Było, nie minęło” są to badania potrzebne. Zorganizowane badania pola bitwy pod Żyrzynem z powstania styczniowego przeprowadzili ostatnio pracownicy Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie⁷. Pole bitwy pod Rudnikami penetrowali pracownicy Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu⁸.

Jak wiemy z literatury teren starć od wieków był zwykle przeszukiwa-

² T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 109-115; F. Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 282-283.

³ С. Д. Геcker, *Военные действия в Царстве Польском в 1863 году*, Варшава 1894, с. 261 n.; A. Czubiński, *Powstanie styczniowe w woj. kaliskim*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. VIII (16), z. 2, Poznań 1963, s. 58-59.; S. Kalemka, *Ostatnie bitwy partii Mieleckiego w 1863 r.*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. VIII, 1971, s. 27-50.; J. Gulczyński, *Bitwa pod Olszowym 22 III 1863 r. w kontekście działań powstańczych*, [w:] *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864, tom I*, Konin 1994, s. 165-182.

⁴ K. Wolski, *Polskie pola bitew w świetle archeologii*, Racibórz 2008.

⁵ *Schlachtfeldarchäologie. Battlefield Archaeology*, [heraus.] H. Meller, „Tagungen des Landesmuseums für Vorgeschichte Halle“, Band 2/2009.

⁶ B. Jurkiewicz, K. Karasiewicz, J. Wrzosek, *Archeologiczne badania powierzchniowe na polach bitwy stoczonej 26 grudnia 1806 r. pod Pułtuskim*, [in:] Pułtusk. *Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, Vol. V, ed. J. Szczepański, Pułtusk 2003, s. 69-77.; A. Homann, J. Weise, *The Archaeological Investigations of Two Battles and an Engagement in North Germany from the 19th Century: A Summary of Work Carried Out at Idstedt, Grossbeeren and Lauenbur.*, „Journal of Conflict Archaeology”, Vol. 5, 2009, pp. 27-56.

⁷ M. Mackiewicz, *Poszli nasi w bój bez broni... – uzbrojenie strzeleckie w powstaniu styczniowym*, „Strzał. Magazyn o broni”, nr 1-2 (105), 2013 r., s. 68-80.

⁸ Uprzejma informacja W. Golca z Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

ny i ograbiany przez zwycięzców bezpośrednio po zakończeniu walk. Z pozostałych przedmiotów i odzieży ogołacała także poległych okoliczna ludność. Te, które uszły uwadze, są więc rozproszone i pozbawione pierwotnego kontekstu. W związku z tym trudno tu mówić o obiektach archeologicznych czy chociażby o bardziej zwartych zespołach zabytków. Nie bez znaczenia jest także wpływ rolniczej działalności człowieka, która spowodowała przemieszczenia tych przedmiotów.

Badania pola bitwy pod Olszowym młynem zorganizowane zostały przez Muzeum Okręgowe w Koninie pod kierownictwem autora. Brała w nich grupa członków Wielkopolskiego Forum Eksploracyjno - Historycznego, która od lat już współpracuje z Muzeum: Aliona Babakowa, Artur Chojnacki, Jacek Kosiński, Jacek Kostowski, Marek Lenart, Piotr Lewandowski, Katarzyna Pawlak, Paweł Rybacki, Lech Wieczorek, Rafał Wieczorek.

Obszar, na którym toczyły się walki został znacznie przeobrażony w drugiej połowie XX wieku w czasie budowy i eksploatacji Elektrowni Pątnów. Pojawiła się kolejowa trasa węglowa. Struga Biskupia została uregulowana i skierowana w nowe koryto, a jej bagnista dolinka częściowo zasypała popiołami. Wiele miejsc zostało rozkopanych lub zniwelowanych w trakcie budowy nowej grobli, która przykryła częściowo wzniesienie na którym znajdował się młyn. Dawna droga zniknęła pod trasą odpopielania. Identyfikacja pozycji znanych z literatury była trudna, ale zakończyła się sukcesem.

SÍLY OBU STRON

W latach 1860–70-tych piechota armii europejskich czy amerykańskich dzieliła się jeszcze na strzelecką (tyralierską), przeznaczoną do prowadzenia walki ogniowej, oraz liniową, której głównym zadaniem była walka na bagnety. Regulaminowa taktyka walki piechoty na poziomie batalionu polegała na tym, że najpierw wkraczała do akcji kompania strzelecka. W szyku rozproszonym, przesuwając się od ukrycia do ukrycia, zbliżała się do przeciwnika prowadząc ciągły ogień. Za strzelcami posuwała się w szyku zwartym, w dwóch liniach (1 kompania w każdej linii) piechota liniowa. Po oddaniu jednej lub kilku salw, gdy zbliżyła się do przeciwnika na 50 – 100 kroków, ruszała biegiem do ataku na bagnety. Dołączali do niej strzelcy. Była to taktyka już mocno przestarzała, jak świadczyły doświadczenia wojny krymskiej (1854-56) czy secesyjnej (1861-65) straty poniesione od broni białej wynosiły zaledwie 1 do 3%, o

przebiegu starcia decydowała walka ogniowa⁹.

Zadania lekkiej kawalerii polegały głównie na kontrolowaniu ruchów przeciwnika poprzez wymuszanie kontaktu bojowego i dzięki temu eliminowanie czynnika zaskoczenia. Ważne było także ukrywanie ruchów głównej kolumny własnych wojsk przez działania pozorowane i nękanie atakami. W przypadku nawiązania kontaktu z nieprzyjacielem szwadron przegrupowywał się w galopie, frontem strzelców osłaniając pozostającą w tyle piechotę. Strzelcy oddawali salwę karabinową na 100 kroków przed pozycjami nieprzyjaciela. Następnie, z pistoletami w prawej ręce i dobytymi szablami, wiszącymi u nadgarstków na temblakach, szarżowali, zachowując pistoletową kulę aż do ostatniego momentu. W końcu przekładali pistolet do lewej dłoni i rozpoczynali walkę na szable. Poszczególne pododdziały nacierały rozwiniętymi falami na prawe lub lewe skrzydło, starając się maksymalnie wykorzystać siłę uderzenia.

W bitwie pod Olszowym młynem obie strony dysponowały podobnymi siłami, podobnie zorganizowanymi.

Sily polskie składały się z trzech kompanii piechoty i szwadronu kawalerii¹⁰. Dowodził nimi płk Kazimierz Mielecki (ur. 11.08.1836 - zm. 9.07.1863) ziemianin herbu Aulok¹¹. Urodził się w Karnie, w powiecie wolsztyńskim z ojca Prota i Wandy z Sokołowskich. Uczęszczał do szkoły realnej w Poznaniu, a następnie służył w pruskim wojsku w pułku huzarów. Nic nie wiadomo o jakimś specjalnym wykształceniu bądź doświadczeniu wojskowym Kazimierza. Najprawdopodobniej odsłużył obowiązujące w zaborze pruskim 3 lata, a niewykluczone, że jako osoba wykształcona odbył tylko służbę jednoroczną.

Po zawarciu związku małżeńskiego z Salomeą Pągowską (1839-1913) z Myśliborza w konińskim, przeniósł się do Królestwa Polskiego, gdzie był właścicielem majątku Nowa Wieś koło Włocławka.

Przyłączył się do powstania jako jeden z pierwszych ziemian i szybko stał się znanym i cenionym dowódcą powstańczym. E. Callier określał jego umiejętności wojskowe bardzo oględnie, ale niewątpliwie był dobrym organizatorem. Uczestniczył w kilkunastu bitwach i potyczkach. Na początku marca Rząd Narodowy mianował go pułkownikiem i naczelnikiem sił zbrojnych województwa mazowieckiego i kaliskiego. Ciężko ranny w czasie bitwy pod Olszowym młynem przewieziony został do

⁹ W. Czarniawski, *Amunicja wojskowa 1840-1870*, Lublin 2010, s. 27.

¹⁰ E. Callier, *Trzy ustępy...*; T. Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 33, 111-114.

¹¹ www.wikipedia.pl (dostęp 20.12.2012).

Mamlicza w Księstwie Poznańskim gdzie zmarł w wieku 27 lat.

Nad całością piechoty komendę objął mjr Edmund Callier (ur. 2.10.1833 - zm. 14.12.1893) . Urodził się w z ojca Fryderyka i matki Salomei z Krajewskich¹². Dzieciństwo spędził w Buku, a następnie we Wrześni. Od 1843 r. uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Poznaniu, później uczył się handlu, lecz bez powodzenia. Podczas wojny szlzewickiej (1848-1850) wstąpił do armii pruskiej, ale zwolniono go z powodu młodego wieku. Podjął wówczas pracę we Wrześni w zarządzie miasta.

W 1854 r. udał się do Francji gdzie w kwietniu wstąpił jako szeregowy do Legii Cudzoziemskiej. W grudniu, w składzie 2. Pułku brał już udział w wojnie krymskiej. Był ranny pod Sewastopolem, za szturm na wieżę Małakowa awansował na kaprała i otrzymał medal. W lipcu 1856 Legia odpłynęła do Algierii, Edmunda wcielono do 1. Pułku i wysłano do Sétif. W ciągu niemal nieustających walk z Kabylami dosłużył się stopnia sierżanta (z widokiem na awans na podporucznika) i otrzymał obywatelstwo francuskie.

W 1859 r. zakończył się kontrakt w Legii i Edmund wrócił do Poznania. Po wybuchu powstania udał się do Środy, gdzie przy pomocy Komitetu Działyńskiego utworzył oddział powstańczy. Po przekroczeniu granicy na początku marca 1863 r. przyłączył się do oddziału Kazimierza Mieleckiego, który mianował go majorem. Pod Olszowym młynem odznaczył się i odniósł rany¹³. Dwie kompanie miały charakter strzelecki a trzecia, kosynierska, pełniła rolę piechoty liniowej. 1. kompanią strzelecką dowodził kpt. Sikorski, w której plutonami dowodzili porucznicy Gólkowski i Trąpczyński. 2. kompanią strzelecką dowodził kpt. Michał Zieliński z porucznikami Nowackim i Bruno. Kompanią kosynierów komenderował kapitan Klepaczewski.

Szwadronem kawalerii dowodził kpt. Władysław Miśkiewicz, były oficer wojsk rosyjskich i podobno tureckich. Taborem zarządzał por. Gutkowski¹⁴.

Jak się wydaje znaczna część powstańców przybyła z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i ci mieli za sobą służbę w armii pruskiej. W oddziale

¹² K. Butkiewicz, *Edmund Callier 1833–1893*, Warszawa 1974.

¹³ Po wyleczeniu powrócił w połowie maja w granice zaboru rosyjskiego. Mianowany został przez Rząd Narodowy pułkownikiem i następcą Mieleckiego na stanowisku naczelnika wojskowego województwa mazowieckiego. Stoczył kilkanaście bitew i potyczek. Zasłynął jako znakomity dowódca, wykazując nieprzeciętne zdolności prowadzenia walki partyzanckiej. W 1864 r. uwięziony został przez Prusaków i w procesie berlińskim skazany na rok twierdzy za zdradę stanu. Resztę życia spędził w Poznaniu pracując jako księgarz, wydawca, autor prac geograficzno-historycznych.

¹⁴ S. Kalebka, *Ostatnie bitwy...*, s. 33-34.

było też nieco dawnych żołnierzy rosyjskich ale i dużo ochotników zupełnie nie znających wojennego rzemiosła Tylko część z nich przeszła już swój chrzest bojowy w czasie powstania. Był też Francuz występujący w mundurze żuawa, Déodat L'éjars, adiutant E. Calliera.



Powstańcy na biwaku

Źródło: Zbiory Muzeum Okręgowego w Koninie

Dzięki notatkom E. Calliera liczebność tych sił jest znana:

1. kompania strzelców	98
2. kompania strzelców	111
kompania kosynierów	114
kawalerii	100
oficerów	10
podoficerów	23
trębacz	1
oddelegowanych	8
razem piechoty	395
kawalerii	100
<u>Razem</u>	<u>495</u>

Sily rosyjskie, podobnie jak polskie, składały się z trzech kompanii piechoty, szwadronu huzarów i oddziału 15 kozaków¹⁵. Dowodził nimi płk Emil Karl Sayn-Wittgenstein-Berleburg (ur. 21.04.1824 – zm. 16.09.1878) książę z domu Sponheim¹⁶. Urodził się w Darmstadt z ojca Ludwiga Augusta i Franziski Marii von Schweitzer. Karierę wojskową zaczął w wieku 16 lat w stopniu porucznika w Gwardyjskim Pułku Kawalerii, którym dowodził jego ojciec. Po 4 latach był już majorem. W 1845 jako adiutant księcia Aleksandra uczestniczył w walkach na Kaukazie, a w 1848 w wojnie przeciwko Danii.

W 1849 roku wstąpił na rosyjską służbę w stopniu kapitana. Odkomenderowano go do Niżegorodskiego Pułku Dragonów i mianowano adiutantem głównodowodzącego armii Kaukazu hrabiego Woroncowa. Wraz z dragonami brał niejednokrotnie udział w walkach z góralami. W 1852 roku mianowano go flegiel-adiutantem cara Mikołaja I. Na Kaukaz powrócił w 1854 roku na początku wojny krymskiej. Początkowo był inspektorem lazaretów polowych, a następnie w stopniu podpułkownika dowodził 1. Zbiorczym Liniowym Pułkiem Kozaków. Za zasługi bojowe w szturmie tureckiej twierdzy Kars w 1855 r. otrzymał order św. Jerzego 4-ej klasy, honorową szablę i awans na pułkownika. Jak widać posiadał doświadczenie w walkach zarówno z oddziałami typu partyzanckiego jak i z regularnym wojskiem. W 1856 roku wysłano go do Paryża z sprawach traktatu pokojowego. Ożenił się tam z księżniczką Pulcherią Cantacuzene-Pascanu.

W 1863 roku wezwano go do Polski gdzie w stopniu pułkownika brał udział w uśmierzaniu polskiego powstania. 25 marca 1863, po bitwie pod Olszowym młynem, awansowano go na stopień generał – majora carskiej świty. W 1866 jako generał – lejtnant odszedł do rezerwy. W 1877 wrócił do służby i brał udział w wojnie z Turcją jako członek Cesarskiej Kwatery Głównej. Zmarł w Egern am Tegernsee.

Oddział rosyjski zorganizowano z różnych jednostek. Ze Szlisselburskiego Pułku Piechoty były to: 3. kompania strzelecka i 3. kompania liniowa¹⁷, a z Ołonieckiego Pułku Piechoty 3. kompania liniowa. Mariupolski Pułk Huzarów odkomenderował 4. szwadron. Kozacy byli z Dońskie-

¹⁵ С. Д. Гескет, *Военные...*, с. 261, 378.

¹⁶ www.wikipedia.ru; www.wikipedia.de (dostęp 20.12.2012).

¹⁷ Według С. Д. Гескет, *Военные...*, с. 261; była to 4. kompania, ale według historii pułku była to 3. kompania – кпт. Юшкевичъ, *Краткая история 15-го пехотного Шлиссельбургского Генерал-Фельдмаршала Князя Аникиты Репнина полка. 1700 - 1909 г.*, Варшава 1909, с. 66.

go 31. Kozackiego Pułku.

Szlisselburski Pułk Piechoty, jeden z lepszych pułków rosyjskich, zorganizowany został w 1700 roku¹⁸. Brał udział w wojnie krymskiej w obronie Sewastopola, co przypłacił wielkimi stratami. Został za to nagrodzony sztandarem georgijewskim z pamiątkowymi napisami¹⁹. Do Kalisza pułk przybył 20 lipca 1862 pod dowództwem pułkownika Houwalda²⁰. Odtąd działał w ramach Kaliskiego Okręgu Wojskowego pod komendą generał-lejtnanta A. J. Brunnera. Stacjonował tu sztab i jeden z batalionów, drugi w Stawiszynie a trzeci w Sieradzu. W styczniu 1863 w Koninie i okolicy rozkwaterowano 3. kompanię strzelecką, w której służył sztabskapitan Strandmann i 3. kompanię liniową.



Oficer i szeregowy piechoty rosyjskiej

Źródło: <http://listat.ru/T30/Ris/364.jpg> (dostęp 20.12.2012)

¹⁸ <http://regiment.ru/reg/II/B/15/1.htm> (dostęp 20.12.2012).

¹⁹ Юшкевичъ, *Краткая...*, с. 61.

²⁰ Юшкевичъ, *Краткая...*, с. 65, 75.

Ołoniecki Pułk Piechoty powstał w 1798 roku²¹. On także walczył w obronie Sewastopola, za co otrzymał sztandar georgijewski z napisami. Od 1860 roku honorowym szefem pułku był książę Karl von Bayern. W maju 1860 pułk przybył do Włocławka, gdzie rozmieścił się sztab i jeden batalion. Pozostałe rozkwaterowano w miasteczkach powiatu. Dowódcą pułku był pułkownik J. I. Schülder-Schuldner. 1. batalion pułku walczył w lutym 1863 z oddziałem Mierosławskiego pod Krzywosądem i Trojaczkiem. 3. batalion od 23 stycznia 1863 roku stacjonował w Koninie²².



Oficer huzarów rosyjskich

Źródło: <http://listat.ru/T31/Ris/403.jpg> (dostęp 20.12.2012)

²¹ <http://regiment.ru/reg/II/B/14/1.htm> (dostęp 20.12.2012).

²² С. Д. Гескет, *Военные...*, с. 226.

Mariupolski Pułk Huzarów²³ powstał w 1748 roku. Dowodził nim w czasie wojen napoleońskich hrabia Peter zu Sayn-Wittgenstein-Berleburg, późniejszy feldmarszałek armii rosyjskiej. W roku 1863 honorowym szefem pułku był książę Friedrich von Hessen-Kassel²⁴.

W 1854 roku pułk brał udział w wojnie krymskiej, w wyprawie za Dunaj i przy zdobyciu miasta Tulcea w Dobrudży. Od 1858 pułkiem dowodził pułkownik baron A. K. von Tettenborn (syn znanego partyzanta antynapoleońskiego, generała-majora Friedricha von Tettenborn). We wrześniu 1862 roku 2. Kawaleryjska Dywizja, w której składzie był pułk, przybyła do Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W walkach z powstańcami pułk brał udział rozdzielony między różne oddziały. W 4. szwadronie służył kpt. Artamonow, nie wiemy na jakim stanowisku. Wymieniani przez źródła są jeszcze: major Malierski i porucznik Gańko, ale nie wiemy w której jednostce służyli. Służba w armii rosyjskiej trwała 25 lat, ale w 1859 roku zezwolono na odsyłanie żołnierzy na bezterminowy urlop (dziś nazywamy to „do rezerwy”) po 12 latach służby. Wynika z tego, że we wszystkich oddziałach było jeszcze sporo doświadczonych weteranów wojny krymskiej. Z dyscypliną bywało różnie. Jak wspomina E. Wittgenstein, musiał surowo ukarać dwóch żołnierzy, którzy po bitwie obrabowali i rozebrali do naga ciała powstańców znalezione w stodole.

Liczebność oddziału rosyjskiego walczącego pod Olszowym młynem nie do końca jest pewna. Według wojennych stanów etatowych²⁵ kompanie piechoty powinny liczyć ponad 200 żołnierzy i oficerów, a szwadron huzarów 125. Z 15 kozakami stanowi to 730 ludzi. Według listu E. Wittgensteina, pod jego rozkazami było „ledwie czterystu ludzi”²⁶. Jeśli przyjąć, że kompanie miały jeszcze stany pokojowe, to i tak powinno być około 500 żołnierzy. Wydaje się, że książę nieco koloryzował.

Około południa do oddziału dołączył jeszcze komendant garnizonu konińskiego płk I.B. Helfreich, który przyprowadził z Konina posiłki w postaci 11. kompanii Ołonieckiego Pułku Piechoty, 2 plutonów konnych strażników granicznych i 2 działa. Uzupełnienie to już w walce udziału nie brało.

Ze względu na słabe rozpoznanie, obie strony znacznie przeceniały siły przeciwnika, szacując je na 2 – 3 tysiące. Jak widać z przedstawionych

²³ <http://regiment.ru/reg/III/C/4/1.htm> (dostęp 20.12.2012).

²⁴ *Справочная книжка Императорской Главной Квартиры: Кавалерия (кроме гвардейских и казачьих частей)*, pod red. В.К. Шенка. Санкт Петербург 1909, s. 72.

²⁵ А.М. Зайончковский, *Восточная война 1853-1856*, Санкт Петербург 2002, s. 397.

²⁶ E. Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs...*, s. 68.

obliczeń były one licznie w przybliżeniu wyrównane.

Jednak, oprócz doświadczenia i wyszkolenia, Rosjanie górowali nad Polakami siłą ognia. Orientacyjnie na 210 polskich łuf przypadło przypuszczalnie 340 rosyjskich. Daje to stosunek 1 do 1,6. Zorganizowane strzelanie salwami spowodowało, że powstańcy mieli wrażenie, że Rosjanie strzelali do nich z dział kartaczami.

UZBROJENIE STRON

Polskie oddziały powstańcze uzbrojone były w broń bardzo zróżnicowaną²⁷. Oddziały strzeleckie, oprócz myśliwskiej i gładkolufowej, zaopatrywane były w kupowaną w Belgii czy Austrii wojskową broń gwintowaną zwykłą, jak i nowszą; systemu Delvigne czy też Thouvenin. System Delvigne polegał na tym, że aby zapobiec zgnieceniu prochu przy wbijaniu kuli uderzeniami stempla w gwintowany przewód lufy, komora prochowa miała mniejszą średnicę niż lufa. System Thouvenin polegał na zamontowaniu na dnie lufy, w komorze prochowej, na jej osi, trzpienia. Wkładając do lufy kulę rozbijano ją przy użyciu stempla na wspomnianym trzpieniu jak na kowadło i w ten sposób dokładnie dopasowywano do przewodu lufy uszczelniając ją. Obydwa te systemy pozostawiały charakterystyczne ślady na kulach: Delvigne - odcisk krawędzi komory, Thouvenin - odcisk trzpienia.

Zdobyczna broń rosyjska na początku powstania jeszcze się nie pojawiała. Do powstańców docierała broń produkcji austriackiej, belgijskiej, szwajcarskiej²⁸ czy pruskiej²⁹. Wspomina o tym E. Callier³⁰, a także E. Wittgenstein, który nawet zostawił sobie po bitwie pod Olszowym młynem jako trofeum zdobyczny karabin austriacki z amunicją³¹. Najprawdopodobniej był to gwintowany Infanteriegewehr M 1854/II (Lorenz II) kaliber 13,9 mm (.55). Broń strzelała m.in. pociskiem kompresyjnym Wilkinson-Lorenz M 1854³².

Sądząc po licznych fotografiach powstańców bardzo popularny był kupowany w Belgii austriacki kapiszonowy sztucer gwintowany kalibru

²⁷ M. Mackiewicz, *Poszli nasi...*, s. 68-80.

²⁸ Popularny był Eidgenössischer Stutzer 1851, Kaliber 10.4 mm (.41).

²⁹ M. Maciejewski, *Broń strzelecka wojsk polskich w latach 1717-1945*, Szczecin 1991, s. 98-102; tab. VI, rys. 14, 15.

³⁰ E. Callier, *Trzy ustępy...*, s. 3.

³¹ E. Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs...*, s. 46, 70.

³² E. Gabriel, *Die Hand - und Faustfeuerwaffen der habsburgischen Heere*, Wien 1990.

13,9 mm (.55) Jägerstutzen M 1854 (Lorenz II) systemu Thouvenin, z bardzo charakterystycznym wielkim jednosiecznym bagnetem³³.



Karabin M 1854/II

Źródło: E. Gabriel, *Die Hand - und Faustfeuerwaffen der habsburgischen Heere*, Wien 1990



Sztucer M 1854

Źródło: E. Gabriel, *Die Hand - und Faustfeuerwaffen der habsburgischen Heere*, Wien 1990

Według prasy francuskiej oddział Mieleckiego wyposażono także w broń systemu Minié: „Powstańcy dostali właśnie kilka karabinów typu „Menier” (?), które od razu powierzono najlepszym strzelcom, wśród których znalazł się Déodat Lejars”³⁴. Najprawdopodobniej jest to przekręcona nazwa „Minié”. Karabiny odtylcowe Meunier pojawiły się dwadzieścia pięć lat później.

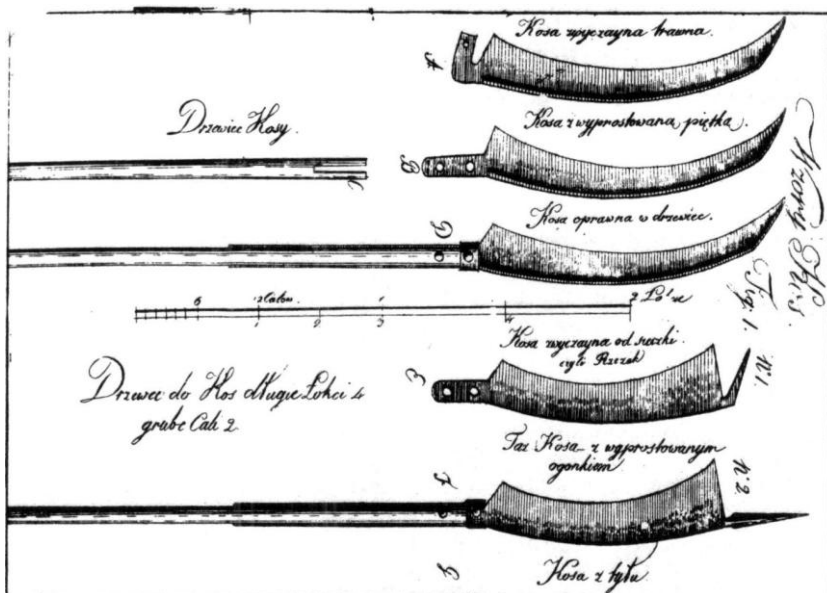
Kosynierzy byli uzbrojeni w kosy osadzone na sztorc³⁵, oraz niektórzy w pistolety i rewolwery. Jak wspomniano ich zadaniem była walka wręcz w szyku zwartym³⁶.

³³ W. Dziwanowski, *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*, Warszawa 1935, s. 130.

³⁴ „Le Monde Illustré”, nr 313 z dn. 11.04.1863.

³⁵ P. Aigner, *Krótką nauka o kosach i pikach*, Kraków 1831 (przedruk z 1794).

³⁶ L. Mierosławski, *Mustra kosynierska*, Paryż 1861.



Rodzaje kos bojowych

Źródło: P. Aigner, *Krótką nauka o kosach i pikach*, Kraków 1831

Kawalerzyści powinni być według regulaminów wyposażeni: w pierwszej linii w pikę, pałasz i pistolet, w drugiej w pikę, karabinek i pałasz; oficerowie i podoficerowie w pistolety i rewolwery³⁷. Dotyczyło to różnych systemów, które były dostępne na rynku w bardzo wielu odmianach, z rewolwerami Colta produkowanymi w Belgii włącznie³⁸. Rewolweru używał w opisywanej bitwie E. Callier³⁹. Popularny stawał się w tym okresie bardzo nowoczesny, jak na swoje czasy, odtłcowy rewolwer francuskiego systemu Lefacheaux strzelający nabojem scalonym bocznego zapłonu. Produkowany był w wielu krajach w kilku kalibrach.

³⁷ M. Maciejewski, *Broń strzelecka...*, s. 100.

³⁸ J. Lugs, *Handfeuerwaffen. Systematischer Überblick über die Handfeuerwaffen und ihre Geschichte*. Berlin 1982, *passim*.

³⁹ E. Callier, *Trzy ustępy...*, s. 3.



Rewolwer systemu Lefacheaux, kal. 12 mm

Źródło: http://www.icollector.com/Lefacheaux-Mdl-1853-Cal-12mm-SN-NVSNEarly-French-made-cavalry-model-pinfire-revolver-imported-durin_i14348000 (dostęp 10.01.2013)

W Rosji po wojnie krymskiej (1853-1856) stwierdzono, że epoka broni gładkolufowej już minęła i zaczęto szybko przezbierać armię w bardziej celną i dalekonośną broń gwintowaną. Paradoksalnie, ze względu na zapóźnienie przemysłowe Rosji, broń ta została wyprodukowana w Belgii i w Niemczech, tak samo jak broń powstańcza.

W piechocie kompanie strzeleckie wyposażone zostały w ładowany odprzodowo kapiszonowy karabin gwintowany (wintówkę) kalibru 6 linii (.60) [15,24 mm], wzór 1856. Ważył on z bagnietem 4,8 kg i mierzył bez bagnetu 134 cm, a z bagnietem 180 cm długości. Celownik miał skalowany od 200 do 1200 kroków (142 – 853 m)⁴⁰.

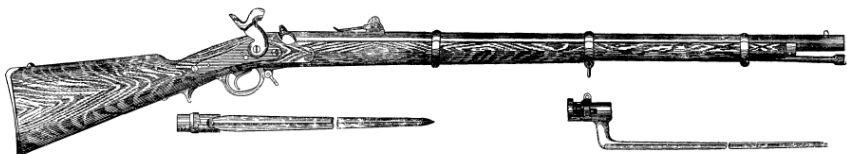
Piechota liniowa otrzymała karabin piechoty wz. 1858, wprowadzony na uzbrojenie 11.05.1858 roku⁴¹. Różnił się od wz. 1856 tylko celownikiem, który miał ustawienia od 200 do 600 kroków (142 – 427 m).

Kozacy zaopatrzeni byli w karabiny wz. 1860, krótsze nieco od wz. 1856, z celownikiem skalowanym do 1000 kroków (711 m)⁴².

⁴⁰ В. Федоров, *Эволюция стрелкового оружия, Часть 1*, Москва 1938, с. 77-78.; В. Федоров, *История винтовки*, Москва 1940, с. 52-53.

⁴¹ В.Г. Федоров, *Вооружение русской армии за XIX столетие*, Санкт Петербург 1911, с. 137.

⁴² В. Федоров, *Эволюция...*, с. 77-78; В. Федоров, *История...*, с. 52-53.



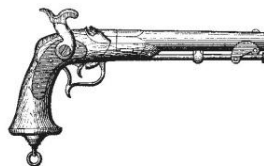
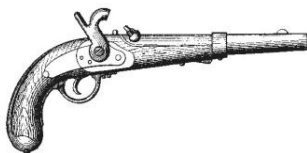
Karabin wz. 1856

Źródło: В. Федоров, *История винтовки*, Москва 1940, с. 52.

Z wszystkich tych wzorów broni strzelano ujednoliconą dla całej armii rosyjskiej kulą ekspansywną typu Minié o średnicy nieco mniejszej od kalibru broni (5,85 linii = 14,9 mm) i o wadze około 8,25 zołotnika = 35,19 g. System Minié polegał na tym, że uszczelnienie kuli w lufie następowało poprzez jej rozszerzenie spowodowane siłą wybuchu gazów prochowych. Francuski konstruktor osiągnął to przez wprowadzenie wydłużonej podstawy pocisku i żelaznego rdzenia. W tej sytuacji nie było potrzebne już tak intensywne używanie stempla, co zwiększyło szybkostrzelność do 1½ - 2 mierzonych strzałów na minutę.

Ładunek zawierał 4,78 g czarnego prochu strzelniczego. Z 25 metrów kula wystrzelona z broni wspomnianych wzorów przebijała 8 i ½ jednocalowej deski. Dodatkowo żołnierze piechoty byli wyposażeni w tasaki wz. 1848.

Oficerowie piechoty uzbrojeni byli w szable, pistolety gwintowane wz. 1849 kalibru 17,5 mm i rzadziej rewolwery odprzodowe produkcji zachodniej różnych kalibrów⁴³.



Pistolet żołnierski wz. 1848 i pistolet oficerski wz. 1849

Źródło: В.Г. Федоров, *Вооружение русской армии за XIX столетие*, Санкт Петербург 1911, с. 144.

⁴³ В.Г. Федоров, *Вооружение...*, с. 141-145.

Huzarzy, podobnie jak polska konnica, byli uzbrojeni: w pierwszej linii w pikę, szablę i kawaleryjski pistolet gładkolufowy wz. 1848 kalibru 17,5 mm, w drugiej w szablę i gwintowany sztucer⁴⁴. Oficerom przysługiwała szabla i dwa pistolety, podoficerom i trębaczom szabla i pistolet⁴⁵.

TOPOGRAFIA POLA WALKI

Młyn Olszowy (zwany także Olszawy, Olszew, Olszak) znajdował się pomiędzy Kazimierzem Biskupim a Pątnowem na Biskupiej Strudze około 400 metrów od jej ujścia do Jeziora Gośławickiego. Powstał na przełomie XIV/XV wieku w ramach dóbr Kazimierz należących wówczas do biskupów lubuskich. Zbudował go Proch - sołtys Kamienicy⁴⁶. Odtąd, oczywiście co kilkadziesiąt lat remontowany bądź przerabiany, działał tutaj najprawdopodobniej nieprzerwanie. Świadczą o tym znaleziska dokonane w czasie archeologicznych badań powierzchniowych w 2012 roku. Znaleziono tu wówczas fragmenty ceramiki późnośredniowiecznej, nowożytnej oraz szeląg (tzw. boratynkę) z czasów Jana Kazimierza.

Młyn występuje już na mapie Karola de Perthées wydanej w 1804 r. (a powstałej na podstawie danych z lat 1783-1788). Ostatni raz widzimy go na mapie z 1890 roku, na mapie z 1915 roku już go nie ma⁴⁷.

Jego koła wodne napędzały zarówno kamienie młyńskie jak i piły tartaczne, stąd E. Callier opisuje obiekt jako tartak.

E. Wittgenstein pisał w swoim meldunku do szefa sztabu w Warszawie, że został wprowadzony w błąd przez niedokładne przedstawienie na mapie pola walki. Nie spodziewał się, że to, co zostało zaznaczone jako niewielki strumyk w pobliżu młyna Olszowy, było „w rzeczywistości stawem lub jeziorem. Jego brzegi łączyła grobla o wymiarach 200 kroków (ok. 140 m) długości i dziesięć (ok. 7 m) szerokości”⁴⁸.

⁴⁴ W 1857 roku był to sztucer wz. 1849, kalibru 7,1 linii, strzelał kulami z uszkami. Czy wprowadzono jakieś zmiany w 1863 roku nie dało się ustalić.

⁴⁵ *Историческое описание перемен в одежде и вооружении российских войск. Перемены в одежде и вооружении Российских войск с 20 мая 1855 года по 1857 год*, Новосибирск 1945, т. 20, с. 49 – 57.

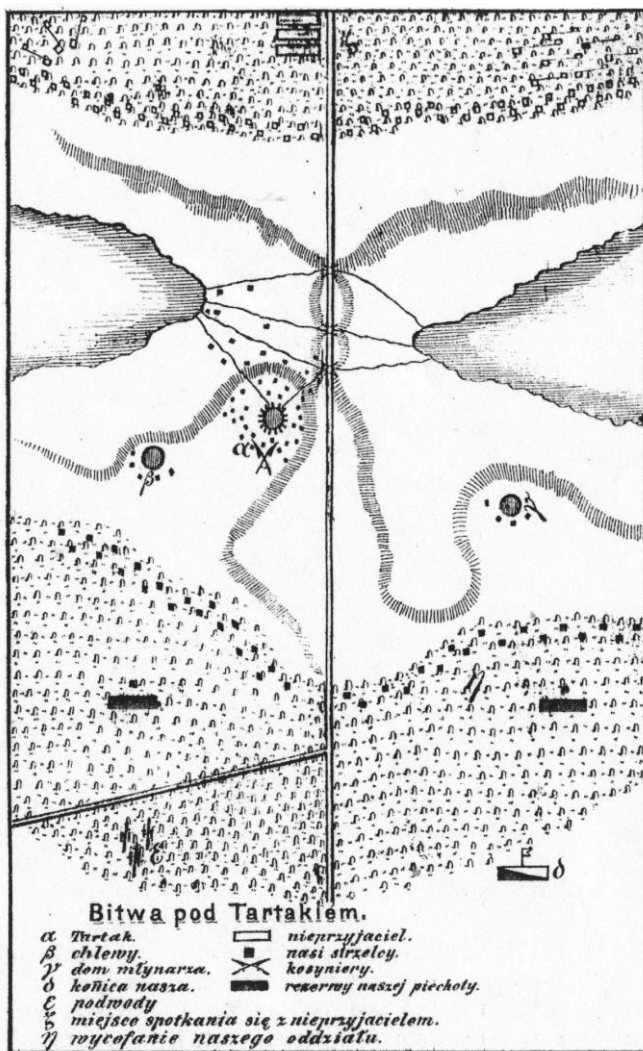
⁴⁶ K. Górka-Golaska, *Kazimierz Biskupi w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego, Część I*, Kazimierz Biskupi – Poznań 1993, s. 57.

⁴⁷ J. Gołaski, *Atlas rozmieszczenia młynów wodnych w dorzeczu Warty, Brdy i części Baryczy w okresie 1790-1960, Część I, Środkowa Warta, Prosna i Barycz*, Poznań 1980, s. 31, Ark. 3.

⁴⁸ E. Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs...*, s. 45.

no je nad brzegiem jeziora aby transportować drewno wodą.

Sytuację topograficzną pola bitwy w roku 1863 najlepiej oddaje odręczny szkic wykonany z pamięci przez E. Calliera⁴⁹. Północ na tym rysunku znajduje się w przybliżeniu w prawym dolnym rogu strony.



⁴⁹ E. Callier, *Trzy ustępy...*, s. 5.

Widać na nim, że przy ujściu szerokiej zabagnionej doliny Struga Biskupia wpadająca do Jeziora Gosławickiego płynie aż trzema korytami. Dodatkowo jest tu jeszcze młynówka prowadząca wodę do młyna. W marcu, po wiosennych roztopach dolina była nie do przebycia. Ta naturalna przeszkoda ciągnęła się na przestrzeni ponad 3,2 km, aż do mostu przy młynie Borowym pod Kazimierzem Biskupim. Na wspomnianej już grobli znajdowały się trzy mosty. Odległość między brzegami, a co za tym idzie pozycjami przeciwników wynosiła od 150 do 270 m, co w zupełności znajdowało się w zasięgu skutecznego ognia strzeleckiego.

Z punktu widzenia taktycznego znajdujący się na wschodnim brzegu mieli przewagę. Składały się na nią: niewielkie przewyższenie terenu, a przede wszystkim osłona w postaci trzech budynków: młyna, domu młynarza i chlewu, oraz starodrzewu znajdującego się nieco dalej na wschód. Na zachodnim brzegu, gdzie wówczas rosła rzadka olszynka, osłony praktycznie prawie nie było, o czym wspominał E. Wittgenstein.

E. Callier zaznaczył na swoim szkicu 12 pozycji z czego 8 oznaczył literami alfabetu greckiego: α – tartak, β – chlewy, γ – dom młynarza, δ – konnica nasza, ϵ – podwody, ζ – miejsce spotkania z nieprzyjacielem, η – wycofanie naszego oddziału. Pozycje na których znajdował się nieprzyjaciel oraz rezerwy piechoty nie otrzymały oznaczeń.

PRZEBIEG BITWY

Jak się wydaje obie strony dążyły do zaskoczenia przeciwnika nagłym atakiem o świcie.

godz. 2:00 – do E. Wittgensteina dociera dezterter z oddziału Mielęckiego i donosi o miejscu jego obozowania

godz. 2:50 – cichy alarm w obozie rosyjskim

godz. 3:10 – wymarsz Rosjan z Kazimierza (do młyna 4 km)

godz. 3:00 – alarm w obozie polskim

godz. 4:00 – wymarsz z Pątnowa oddziału Mielęckiego pełną kolumną z taborem w środku (do młyna 2,5 km)

godz. ok. 4:40 – przejście polskiej straży przedniej i taboru przez mosty na Strudze na zachodni brzeg,

- atak Rosjan, walka na bagnety, przejście części wozów
- wycofanie Polaków na wschodni brzeg
- Rosjanie w rozpędzie zajmują tartak

godz. 5:14 – brzask, kontratak Polaków, ostrzał z linii lasu
 godz. ok. 5:30 – E. Wittgenstein decyduje wycofanie na zachodni brzeg,
 - wzywa posiłki z Konina (15,5 km przez Bieniszew)
 godz. 5:48 – wschód⁵⁰ słońca⁵¹ w Pątnowie
 - trwa wymiana ognia
 godz. ok. 6:00 – kpt. Strandmann organizuje osłonę z 3. kompanią
 - wycofanie Rosjan za mosty na zachodni brzeg
 godz. ok. 6:30 – zajęcie młyna i zabudowań gospodarczych przez oddział Polaków
 - trwa walka ogniowa poprzez dolinę Strugi
 - nieudana próba ataku Polaków przez mosty



Rycina „Bitwa Mieleckiego pod Pętnowem”

Źródło: zbiory Biblioteki Kórnickiej

godz. ok. 7:00 – zostaje ranny K. Mielecki i ewakuowany do Mikorzyna i dalej do Wąsosz
 godz. ok. 8:00 – zostaje zarządzony odwrót
 - E. Callier ranny po raz trzeci

⁵⁰ <http://darekk.com/sunrise-sunset-calculator> (25.11.2012)

⁵¹ Czasu lokalnego - F. Czapek, *Słów kilka o zegarmistrzowsztwie ku użytku zegarmistrzów i publiczności*, Lipsk 1850.

- dowództwo przejmuje W. Miśkiewicz
godz. ok. 9:00 – wycofanie Polaków do Pątnowa,
- wycofanie Rosjan w obawie przed oskrzydleniem, na zachód na skraj lasu (2,5 km)

Praktycznie na tym etapie bitwa pod Olszowym młynem została zakończona. Można przyjąć, że pozostała nie rozstrzygnięta. Oddziały polskie w pełnym porządku dotarły bez przeszkód do Mikorzyna. Zajęto się rannymi. Niestety o godz. 10:30 druga kolumna rosyjska pod dowództwem majora Nielidowa zajęła Ślesin. Około godz. 11:00 nastąpiło spotkanie obu oddziałów pod Lubomyślem. Zmęczony polski oddział przy dużych stratach przebiegał się na zachód do Genowefy gdzie ostatecznie poszedł w rozsypkę.

W tym czasie, około godz. 12:00, płk E. Wittgenstein otrzymał posiłki z Konina, jednakże dopiero o godz. 15:00 wyruszył na Pątnów i Mikorzyn gdzie około godz. 17:50 po zmroku oba oddziały rosyjskie spotkały się.

W trakcie bitwy obie strony wystrzelały prawie cały zapas amunicji, co stanowi kilka tysięcy pocisków. Niektórzy, jak wspomniany już Francuz Déodat Léjars, strzelali przez kilka godzin bez przerwy⁵². Znajdujący się przy nim powstańcy nabijali mu broń, a on ciągle strzelał i to celnie.

Straty polskie wyniosły nie mniej niż 11 zabitych i 39 rannych. Polegli lub zmarli od ran⁵³: Antoni Budziszewski, Kazimierz Mielęcki, Władysław Trąmpczyński, Kazimierz Zimmermann ranny pod Olszakiem poległ pod Ślesinem, Biskupski, Bogusławski, Tadeusz Dąbrowski, Walerian Kucharski, Zygmunt Kucharski, Tadeusz Kulesza, Zygmunt Sztalc, Tomasz Śniegocki, Jan Wąsowicz, Zbiczynski, oraz co najmniej 3 nieznanych⁵⁴. Pochowani zostali na cmentarzach w Kazimierzu, Kleczewie, Gośławicach, Orchowcie czy też zabrani przez rodziny do miejsc zamieszkania.

Według meldunku płk E. Wittgensteina złożonego po bitwie w jego oddziale było 6 zabitych. Pochowano ich najprawdopodobniej obyczajem armii rosyjskiej na placu boju. Rannych było 36 szeregowych i 2 oficerów, nie licząc jeszcze 9 lekko rannych, którzy podjęli walkę na nowo zaraz po założeniu opatrunku.

⁵² T. Żychliński, *Wspomnienia ...*, s. 112 (relacja J. Szmyta).

⁵³ T. Żychliński, *Wspomnienia ...*, passim; H. Stupnicki, *Spis poległych i zmarłych w 1863/64 roku*, Lwów 1865, passim.

⁵⁴ Z. Włodarczyk, *Lata rządów pruskich, Księstwa Warszawskiego i zaboru rosyjskiego (1793-1918)*, w: *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, Kazimierz Biskupi – Poznań 1993, s. 153.



Déodat Lėjars w bitwie pod Olszowym młynem (Kazimierzem)

Źródło: „Le Monde Illustré”, nr 313, 1863

E. Wittgenstein 25 marca 1863, otrzymał awans na stopień generał – majora. Za odwagę wykazaną w bitwie zostali odznaczeni krzyżem georgijewskim z 3 kompanii strzeleckiej: feldfebel Grigorij Koszelew, unter-oficer Stiepan Borisow, strzelec Nikita Rieszetnikow, strzelec Iwan Su-konkin; z 3 kompanii liniowej: unter-oficer Iwan Michalczenko, szerego-wy Fiodor Talkow, szeregowy Prokofij Ilin, szeregowy Andriej Maksi-mow⁵⁵.

BADANIA ARCHEOLOGICZNE POLA BITWY

Jak wspomniano, obie strony wystrzelały kilka tysięcy pocisków. Po-szukiwania archeologiczne ujawniły tylko ich niewielki procent gdyż zaledwie kilkadziesiąt. Najprawdopodobniej te które przeniosły górą po-leciały daleko, te które wbiły się głęboko w ziemię nasze wykrywacze nie znalazły.

Prospekcję terenu z użyciem wykrywaczy metali przeprowadzono, aby

⁵⁵ Юшкевичъ, *Краткая ...*, с. 66.

zminimalizować wpływ wegetacji roślin na wyniki, dwukrotnie w czerwcu i raz w listopadzie 2012 roku. Każdorazowo brała w niej kilkusobowa grupa poszukiwaczy, którzy sprawdzali kilkakrotnie ten sam teren. Należy zauważyć, że ta metoda daje dobre wyniki. Z pozyskanych pocisków i kul można wiele wywnioskować⁵⁶.

Jeden z powstańców wspomina: *Moskale mieli karabiny Miniego, dużo dłuższe od naszych, belgijskich; kule mieli duże, przeszło cal długie, od góry półokrągłe, a od dołu wydrążone do ¼ cala, okolone wyciśniętymi trzema obwódkami – pewno wskutek tego wydrążenia te, które poszły rykoszetem, przeraźliwie gwizdały. Nasze belgijskie, krótsze, miały kule o połowę mniejsze, ostro spiczaste i pełne*⁵⁷.

O pozostawionych na miejscu powstańczego biwaku cylindryczno-stożkowych pociskach oraz nabojach do rewolwerów pisał w swoim meldunku E. Wittgenstein⁵⁸. Takie też pociski i łuski od naboju zostały znalezione na polu bitwy pod Olszowym młynem. Dały też podstawy do ich odróżnienia.

Pole bitwy zostało podzielone na 10 stanowisk odpowiadającym pozycjom określonym na szkicu E. Calliera. Materiał z nich był zbierany oddzielnie i inwentaryzowany. Poszukiwania prowadzono z szerokim, kilkudziesięciometrowym zapasem, aby wykluczyć pomyłki. Zasięgi występowania materiału na poszczególnych stanowiskach naniesiono na mapę przedstawioną poniżej.

Stanowisko ζ (dzeta) - spotkanie z nieprzyjacielem. Południowo-zachodni brzeg Strugi Biskupiej. Na północ od drogi do Kazimierza Biskupiego.

W I fazie bitwy ogień prowadziły obie strony z odległości 30 kroków, zarówno z broni długiej jak i krótkiej. Z tej fazy pochodzą najprawdopodobniej:

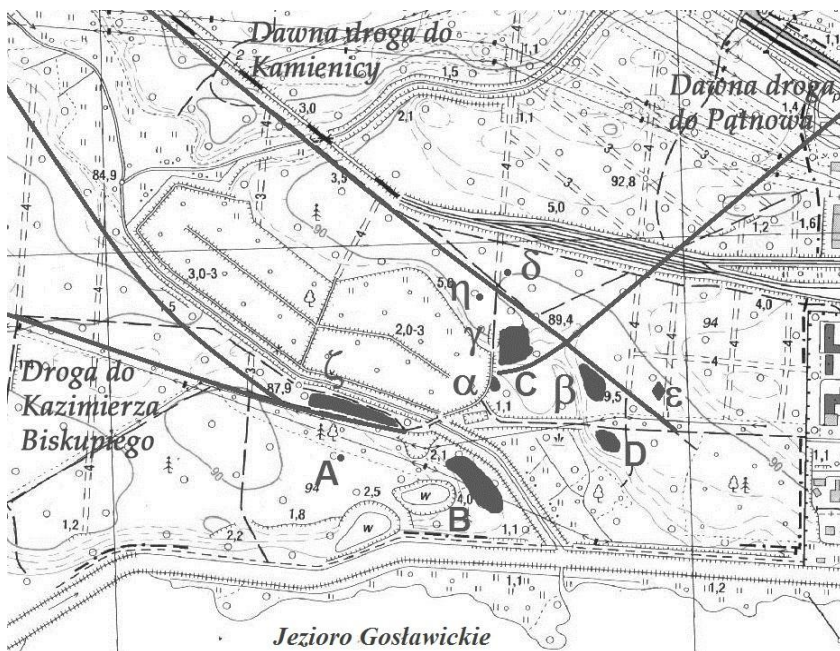
- 2 pociski typu Minié⁵⁹, silnie zdeformowane bocznie, kaliber 6 linii (.60), wystrzelone z rosyjskiego karabinu wz. 1856

⁵⁶ D. M. Sivilich, *What the Musket Ball Can Tell: Monmouth Battlefield State Park, New Jersey*, [in:] *Fields of Conflict. Battlefield Archaeology from the Roman Empire to Korean War*, Vol. 1, *Searching for War in the Ancient and Early Modern World*, eds. D. Scott, L. Babits, Ch. Haecker, Westport, London 2007, pp. 84-101.

⁵⁷ A. Studziński, *Wspomnienia A. Chmielewskiego z powstania styczniowego w powiecie konińskim*, „Rocznik Koniński”, t. 5; 1977, s. 182.

⁵⁸ E. Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs...*, s. 43.

⁵⁹ В. Федоров, *Эволюция стрелкового оружия, Часть I*, Москва 1938, с. 77-78.; В. Федоров, *История винтовки*, Москва 1940, с. 52-53.



Mapa stanowisk na polu bitwy pod Olszowym młynem

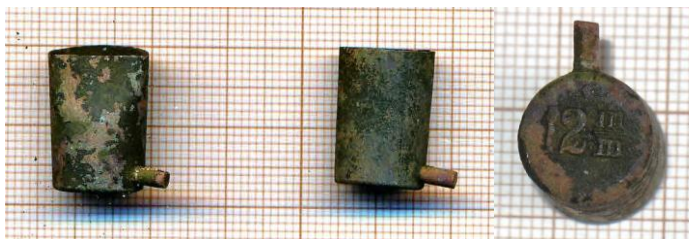
- 2 kule, kaliber 12 mm, wystrzelone z pistoletu gładkolufowego



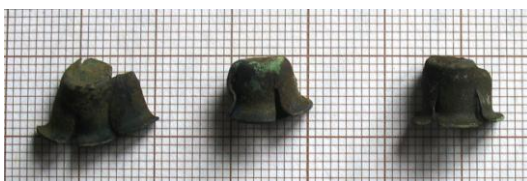
- 1 kula, kaliber 11 mm (.44), wystrzelona z pistoletu gładkolufowego
 - 2 pociski wydłużone, zdeformowane w formie grzybka, kaliber 3 linie (.30), wystrzelone najprawdopodobniej z rewolweru



- 2 fragmenty pocisków zdeformowanych w formie grzybka, kaliber .25, wystrzelone najprawdopodobniej z rewolweru
- 2 łuski miedziane naboju bocznego zapłonu do rewolweru systemu Lefacheaux, kaliber 12 mm



- 2 kapiszony miedziane, średnica 6 mm
- 1 fragment kapiszona miedzianego



- W zamieszaniu bitewnym i ciemnościach któryś z Polaków zgubił:
- 3 pociski typu saskiego⁶⁰ (3 paski, zaoblony koniec), kaliber .60, bez śladów deformacji, czy rys po gwincie – nie wystrzelone

⁶⁰ <http://www.aksamit.wz.cz/pages/tema3.htm>, 1847-1907 nr 12.



Po wycofaniu się Rosjan na zachodni brzeg, ostrzeliwani byli oni przez Polaków. Z tej fazy najprawdopodobniej pochodzą:

- pocisk typu meklemburskiego⁶¹?, kaliber .50, wystrzelony z broni systemu Thouvenin
- pocisk typu saskiego⁶², kaliber .55, wystrzelony z broni systemu Thouvenin
- pocisk typu hanowerskiego⁶³, kaliber .60, wystrzelony z broni systemu Thouvenin
- pocisk typu saskiego⁶⁴?, kaliber .60, wystrzelony z broni gwintowanej
- pocisk typu szwajcarskiego⁶⁵, kaliber .50, wystrzelony z broni gwintowanej

Stanowisko A – południowa strona drogi, teren obecnie silnie zniszczony przez trasę odpopielania i linie wysokiego napięcia.

Według E. Calliera w II fazie bitwy znajdowały się tu rezerwy Rosjan, którzy prowadzili ogień często wymieniając kompanie. Znaleziono tu:

- pocisk typu saskiego⁶⁶, kaliber 17 mm, wystrzelony z broni gładkolufowej

Stanowisko B – południowo zachodni brzeg Strugi. Niewielki cypel przy brzegu jeziora. Teren obecnie częściowo zniszczony przez wybierzy-

⁶¹ http://bleigeschosse.dmon.com/index/deutsche_staaten_h_n/0-13 (dostęp 20.12.2012).

⁶² <http://www.aksamit.wz.cz/pages/tema3.htm> (dostęp 20.12.2012).

⁶³ http://bleigeschosse.dmon.com/index/deutsche_staaten_h_n/0-13 (dostęp 20.12.2012).

⁶⁴ <http://www.aksamit.wz.cz/pages/tema3.htm>, 1847-1907 nr 12.

⁶⁵ <http://www.aksamit.wz.cz/pages/tema3.htm>, 1847-1907 nr 12.

⁶⁶ W. Czarniawski, *Amunicja wojskowa 1840-1870*, Lublin 2010, Tab. II, 19.; http://bleigeschosse.dmon.com/index/deutsche_staaten_s_z/0-15.

ska piasku.

Według E. Calliera w II fazie bitwy znajdowały się tu prawe skrzydło Rosjan. Znaleziono tu:

- 3 kapiszony miedziane, średn. 6 mm, niewątpliwie odstrzelone przez Rosjan

Ostrzał polski dokumentują:

- pocisk typu Minié, kaliber .60, wystrzelony z rosyjskiego karabinu wz. 1856, prawdopodobnie zdobycznego

- pocisk typu hanowerskiego⁶⁷, kaliber .55, wystrzelony z broni systemu Thouvenin

- pocisk typu meklemburskiego⁶⁸ ?, kaliber .55, wystrzelony z broni systemu Thouvenin

- pocisk hanowerskiego⁶⁹, kaliber 12 mm, wystrzelony z broni systemu Thouvenin

- pocisk typu Minié, kaliber .40, wystrzelony z broni gwintowanej

- pocisk typu szwajcarskiego, kaliber 8 mm, wystrzelony z broni gwintowanej

- kula, kaliber ?, spłaszczona, wystrzelona z broni gwintowanej



Stanowisko a (alfa) – młyn napędzający tartak. Teren obecnie w znacznym stopniu zasypany przez nową groblę.

Początkowo zajęty przez Rosjan. Miała tu miejsce walka wręcz i wymiana ognia z bliskiej odległości. Z tej fazy najprawdopodobniej pochodzą:

- 1 guzik miedziany z uszkiem, oderwany od ubrania, cywilny

- fragment łańcuszka miedzianego z karabińczykiem, część oporządze-

⁶⁷ http://bleigeschosse.dmon.com/index/deutsche_staaten_h_n/0-13

⁶⁸ http://bleigeschosse.dmon.com/index/deutsche_staaten_h_n/0-13 (dostęp 20.12.2012).

⁶⁹ http://bleigeschosse.dmon.com/index/deutsche_staaten_h_n/0-13

nia żołnierskiego?



- 1 kula, kaliber .60, wystrzelona z broni gładkolufowej
- 1 kula, kaliber .50, wystrzelona z broni systemu Delvigne
- 2 kule, kaliber .357, wystrzelone z broni gładkolufowej (pistolet?)
- 1 kapiszon miedziany

Po przejściu tartaku przez Polaków, ostrzeliwani oni byli przez Rosjan. świadczą o tym:

- 3 pociski typu Minié, kaliber 6 linii (.60), wystrzelone z rosyjskiego karabinu wz. 1856

Stanowisko β (beta) – chlewy. Zajęte przez Polaków, były cały czas pod ostrzałem rosyjskim. Znalezione tu:

- 21 pocisków typu Minié, o różnym stopniu deformacji, kaliber 6 linii (.60), wystrzelonych z rosyjskiego karabinu wz. 1856

W zamieszaniu zgubiono:

- 2 pociski typu Tamisier⁷⁰, kaliber .50, nie wystrzelone
- 1 kula, kaliber .60, nie wystrzelona
- 1 kula, kaliber .65, nie wystrzelona

Stanowisko γ (gamma) – dom młynarza. Teren obecnie częściowo zniszczony przez wybierzyska piasku.

Podobnie jak tartak początkowo zajęty przez Rosjan. Miała tu miejsce walka wręcz i wymiana ognia z bliskiej odległości. Z tej fazy najprawdopodobniej pochodzą:

- guzik miedziany, pozłacany, okrągły z uszkiem, średnica 24 mm, awers: orzeł rosyjski z tarczą z polskim orłem na piersi, rewers: napis w otoku **ZYGMUNT MUNCHHEIMER MŁODSZY WARSZ;** w środku orzeł polski na owalnej tarczy, napis: **№ 599. NA TŁOMACKIM** – jest

⁷⁰ <http://en.wikipedia.org/wiki/Tamisier> (08.02.2013)

to guzik od munduru armii polskiej z 1831 roku, być może któryś z powstańców ubrał się w stary mundur po ojcu (?)



- guzik cynowy, okrągły, ślad po uszku, cywilny
- moneta miedziana, nominal 1 kopiejka, awers nieczytelny, bardzo wytarta, przypuszczalnie Mikołaj I
- 1 pocisk typu saskiego, kaliber 12 mm, wystrzelony z broni systemu Thouvenin
- 1 kula, kaliber .60, wystrzelona z broni systemu Delvigne
- 2 kule, kaliber .357, wystrzelone z broni gładkolufowej (pistolet?)
- 4 kapiszony miedziane

Po przejściu domu przez Polaków ostrzeliwani byli przez Rosjan:

- 14 pocisków typu Minié, o różnym stopniu deformacji, kaliber 6 linii (.60), wystrzelonych z rosyjskiego karabinu wz. 1856



Stanowisko C - dawna droga do młyna. Obecnie zarośnięta lasem ale jeszcze czytelna.

Tutaj też miała miejsce walka wręcz i na bliski dystans. Znaleziono:

- guzik miedziany, okrągły, ślad uszka, cywilny
- 1 pocisk typu saskiego, kaliber 17 mm, nie wystrzelony
- 1 pocisk typu saskiego, kaliber .60, wystrzelony z broni gwintowanej
- 1 pocisk typu Tamisier, kaliber 13 mm, wystrzelony z broni gwintowanej



- 1 kula, kaliber .40, wystrzelona z broni gładkolufowej (pistolet?)
- 1 kula, kaliber 17 mm, wystrzelona z broni gładkolufowej (pistolet?)
- 2 kule, kaliber .60, wystrzelone z broni systemu Delvigne
- 3 pociski typu Minié, o różnym stopniu deformacji, kaliber 6 linii (.60), wystrzelonych z rosyjskiego karabinu wz. 1856

Stanowisko δ (delta) – miejsce postoju naszej konnicy i jak się można domyślać punkt dowodzenia K. Mielęckiego. Znaleziono:

- 1 pocisk typu Minié, kaliber 6 linii (.60), wystrzelony z rosyjskiego karabinu wz. 1856

Stanowisko ε (epsilon) – miejsce postoju podwodów. Nie uzyskano wyników w trakcie prospekcji.

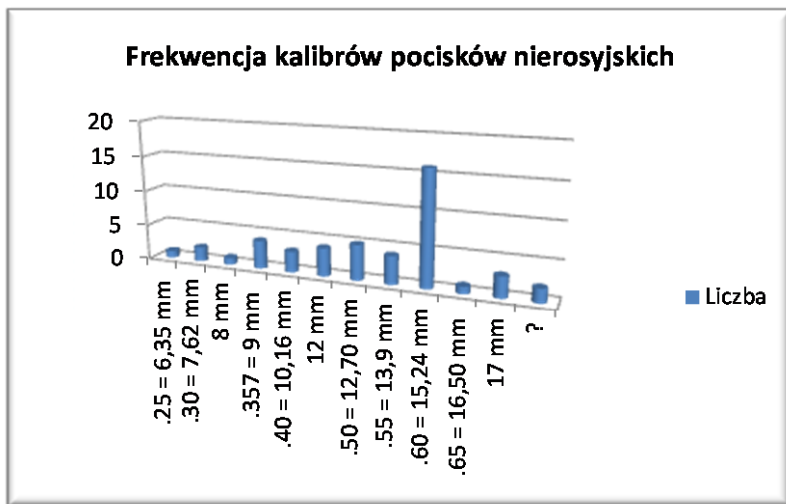
Stanowisko η (eta) – wycofanie naszego oddziału, jednocześnie pozycja rezerwy piechoty. Znaleziono:

- 1 pocisk typu Minié, kaliber 6 linii (.60), wystrzelony z rosyjskiego karabinu wz. 1856

Stanowisko D - lewe skrzydło polskie, według E. Calliera pozycja rezerwy piechoty. Znaleziono:

- guzik mosiężny, odlewany, okrągły, wypukły, cywilny
- 3 pociski typu Minié, kaliber 6 linii (.60), wystrzelone z rosyjskiego karabinu wz. 1856
- kula, kaliber .60, wystrzelona z broni systemu Delvigne

Podsumowując, na 49 znalezionych pocisków wystrzelonych z broni rosyjskiej przypada 30 pocisków wystrzelonych z broni polskiej. (Pominięto pociski pistoletowe i rewolwerowe małych kalibrów, które mogły wystrzelić obie strony). Daje to stosunek 1 : 1,6. Oczywiście, próba ta jest zbyt mała aby wysnuwać jakieś wnioski statystyczne, ale ciekawe, że jest to podobny wynik jaki uzyskano obliczając siłę ognia obu stron starcia.



Wszystkie 49 pocisków rosyjskich to kaliber .60. O zróżnicowaniu pozostałej, użytej broni świadczy, że 46 znalezionych pocisków i kul wystrzelono z broni o 11 (!) różnych kalibrach. Typów pocisków i kul było jeszcze więcej.

POLE BITWY DZISIAJ

W 150 rocznicę bitwy postanowiono ją upamiętnić. Główni organizatorzy obchodów to Lech Stefaniak dyrektor Muzeum Okręgowego w Koninie, Zdzisław Jacaszek wiceprezes Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód oraz Jerzy Pulcer zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Konin. Do ich inicjatyw dołączyły się Leśnictwa w Brzeźnie i Kazimierzu Biskupim oraz Komenda Hufca ZHP w Koninie.

Ich staraniem w dniu 26 stycznia 2013 na miejscu bitwy stanęły krzyże przypominające poległych tam Polaków i Rosjan. Poświęcili je: wikariusz biskupi ks. Wojciech Kochański, proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Kolbe w Koninie oraz hieromnich Diomid z Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z Briańska.



Na spotkanie stawili się licznie przedstawiciele organizatorów: Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, Muzeum Okręgowego w Koninie, Nadleśnictwa Konin, Wielkopolskiego Forum Eksploracyjno-Historycznego. Byli także przedstawiciele samorządu miasta, gminy i powiatu, regionaliści z TPK, członkowie PTTK, delegacja z Briańska, z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koninie, harcerze, rekonstruktorzy historii, poczty sztandarowe OSP z Cukrowni Gosławice i Bractwa Świętych Pięciu Męczenników z Kazimierza Biskupiego oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości. Uczestnicy podpisali uroczysty akt upamiętniający bitwę.

Po uroczystościach odbyło się spotkanie w Muzeum Okręgowym, gdzie przedstawiono zebranym szczegółowo przebieg bitwy.

W rocznicę bitwy na jej miejscu stanie ufundowany przez organizatorów kamień pamiątkowy i tablica informacyjno-dydaktyczna.

Ewa Andrzejczyk
Konin

LISTY EMILA WITTGENSTEINA O BITWIE POD OLSZOWYM MŁYNEM

Wspomnienia i korespondencja księcia Emila Sayn-Wittgenstein-Berleburg jednego z dowódców armii rosyjskiej, biorącego udział w „uśmierzeniu” powstania styczniowego na terenie wschodniej Wielkopolski były opublikowane w roku 1888¹. Napisane w języku francuskim, były znane i wykorzystywane raczej przez historyków rosyjskich², niż przez polskich. Badania związane z bitwą pod Olszowym młynem stały się okazją, aby dokonać przekładu³ części tych listów (strony 42-70) związanych z tym wydarzeniem, aby udostępnić je szerszemu gronu czytelników.

Emil Karl Sayn-Wittgenstein-Berlebourg (ur. 21.04.1824 – zm. 16.09.1878) książę z domu Sponheim⁴. Zawodowy wojskowy z rodziny zawodowych wojskowych. Urodził się w Darmstadt z ojca Ludwiga Augusta i Franziski Marii von Schweitzer. Jego ojciec, osobisty przyjaciel wielkiego księcia Heskiego Ludwiga II, dowodził Gwardyjskim Pułkiem Kawalerii.

Karierę wojskową zaczął w wieku 16 lat w stopniu porucznika w pułku ojca. Jako adiutant księcia Emila Heskiego odwiedził Sankt-Petersburg. Po 4 latach był już majorem. W 1845 jako adiutant księcia Aleksandra Heskiego uczestniczył w walkach na Kaukazie, a w 1848 w wojnie przeciwko Danii.

W 1849 roku podtrzymując rodzinną tradycję wstąpił, jak wielu Niemców, na rosyjską służbę w stopniu kapitana. W armii rosyjskiej służyło kilku Wittgensteinów, jeden z nich, Piotr został nawet feldmarszałkiem. Emila odkomenderowano do Niżegorodskiego Pułku Dragonów i mianowano adiutantem głównodowodzącego armii Kaukazu hrabiego Woron-

¹ E. Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs et correspondance, II, 1863-1878*, Paris 1888.

² С. Д. Гескет, *Военные действия в Царстве Польском в 1863 году*, Варшава 1894, passim.

³ Tłumaczenie E. Andrzejczyk.

⁴ www.wikipedia.ru; www.wikipedia.de (dostęp 20.12.2012).

cowa. Wraz z dragonami brał niejednokrotnie udział w walkach z góralami.

Po powrocie do Sankt-Petersburga w 1852 roku mianowano go fligel-adiutantem cara Mikołaja I. Na Kaukaz powrócił w 1854 roku na początku wojny krymskiej. Początkowo był inspektorem lazaretów polowych, a następnie w stopniu podpułkownika dowodził 1-ym Zbiorczym Liniowym Pułkiem Kozaków. Za zasługi bojowe w szturmie tureckiej twierdzy Kars w 1855 r. otrzymał order św. Jerzego 4-ej klasy i awans na pułkownika. Jak widać posiadał doświadczenie w walkach zarówno z oddziałami typu partyzanckiego jak i z regularnym wojskiem. W 1856 roku wysłano go do Paryża z sprawach traktatu pokojowego. Ożenił się tam z księżniczką Pulcherią Cantacuzene-Pascanu (ur. 9.02.1840 – zm. 19.08.1865). Młoda para zamieszkała w Italii, gdzie urodziła się im córka Lucia.



Emil Karl Sayn-Wittgenstein-Berlebourg
w mundurze pułkownika
Źródło: www.wikipedia.ru

W 1863 roku wezwano go do Polski gdzie w stopniu pułkownika brał udział w uśmierzaniu polskiego powstania. 25 marca 1863, po bitwie pod Olszowym młynem, awansowano go na stopień generał – majora carskiej świty. W 1866 jako generał – lejtnant odszedł do rezerwy. W 1877 wrócił do służby i brał udział w wojnie z Turcją, jako członek Cesarskiej Kwatery Głównej. Zmarł w Egern am Tegernsee.

RELACJA ZE SPRAWY Z 10 MARCA
DO JEGO EKSCIELENCJI SZEFA SZTABU MINKWITZA⁵

Konin, 12/24 marca 1863

Ekscelencjo,

Po bezowocnym, trwającym pięć dni przeszukiwaniu lasów między Kaliszem [Kalisch]⁶ i Pyzdrami (Peisern), dałem mojemu oddziałowi dzień odpoczynku w tym ostatnim z wymienionych miast. Moi ludzie byli już skrajnie wyczerpani forsownym marszem tyralierą przez lasy i długotrwałym przeszukiwaniem ich obrzeży. Działania te potwierdziły absolutną nieobecność wroga.

Dowiedziałem się, że liczne bandy, przybywające z Prus, przekraczały granicę pomiędzy Pyzdrami a Słupcą [Słupca] i kierowały się ku lasom koło Kazimierza⁷ [Kazmierz]; ale otrzymałem wszak rozkaz od generała Brunnera⁸, by działać w okolicach Słupcy, wzdłuż granicy. Przyłożyłem się bardzo solidnie do wypełnienia rozkazów, przeszukując szczegółowo, – ale bez znalezienia czegokolwiek, – bardzo podejrzany klasztor w Łądku⁹ [Landek], kiedy dopadła mnie pośpiesznie wysłana wiadomość od pułkownika Helfreicha¹⁰, że wróg grupuje siły od strony Konina. Poinformowałem o tym natychmiast, sztafetą pocztową przez Prusy, generała

⁵ Aleksander F. Minkwitz (1816—1882), z pochodzenia Estończyk, w tym czasie naczelnik Sztabu Wojsk w Królestwie Polskim w stopniu generał – majora. Od 17.04.1863 generał – lejtnant. (<http://ru.wikipedia.org>, dostęp 20.12.2012)

⁶ W nawiasach kwadratowych podano pisownię oryginału.

⁷ Kazimierz Biskupi, pow. Konin.

⁸ Andrej O. Brunner (1814–1894) w tym czasie dowódca 4 dywizji piechoty w stopniu generał - lejtnanta. A. Brunner, *Дело при деревне Игнацево в 1863 г.*, [w:] „Русская Старина”, 1879, t. XXV, s. 745-746.

⁹ Powinno być - w Łądzie.

¹⁰ I.B. Helfreich, w tym czasie komendant konińskiego garnizonu w stopniu pułkownika.

Brunnera, a sam rozłożyłem się obozem na prawym brzegu Warty [Wartha] koło Myśliborza [Mysliborg].



gen. Aleksander F. Minkwitz

Źródło: <http://fotki.yandex.ru/users/guslyarov141946/view/88065/?page=3>

Ledwie skończyliśmy, gdy kapitan Strandmann¹¹, przybywający z Warszawy [Varsovie] przez Konin, dołączył do mnie, przekazując drugą, jeszcze pilniejszą wiadomość od pułkownika Helfreicha, że nieprzyjaciół zbliża się do Konina, aby go natychmiast zaatakować.

¹¹ Najprawdopodobniej Karl Gustav von Strandmann (ur. 1838 – zm. 1891), dosłużył się później stopnia generała – lejtnanta. <http://www.geni.com/people/Karl-Gustav-von-Strandmann/6000000018609294891> (dostęp 24.01.2013)

Jeszcze tego wieczoru podeszliśmy aż do Kawnic, aby, w razie potrzeby, bronić Konina.

Nazajutrz, 9 dnia¹² tego miesiąca, skierowałem się przez las ku Kazimierzowi, przechodząc obok kościoła w Bieniszewie [Bieniszewo], bardzo mocną pozycją, który zastałem opuszczony przez nieprzyjaciela. Kontynuowałem moje poszukiwania w lasach, ciągnących się od Kazimierza aż do miejsca, gdzie według miejscowych chłopów w pobliżu Kleczewa [Kleczewo], znajdował się obóz Mieleckiego¹³ [Milenski]. Miałem do dyspozycji jedynie trzy kompanie, szwadron huzarów i piętnastu kozaków, maszerowałem więc z wielką ostrożnością, korzystając z informacji dostarczanych przez wieśniaków. Twierdzili oni, że obecny stan liczebny wroga zwiększył się do wielu tysięcy ludzi.

Nieprzyjaciel, zorientowawszy się o naszym przybyciu, wycofał się, co można było stwierdzić po śladach pozostawionych po jego przejściu. Co chwilę któryś z żołnierzy znajdował liczne, zakończone stożkowato kule lub naboje do rewolwerów etc. W końcu schwytaliśmy buntownika w kariolce, z szablą ukrytą w słomie, zaprowadził nas w kierunku obozowiska, które dopiero co zostało pośpiesznie opuszczone przez nieprzyjaciół. Znaleźliśmy jeszcze dymiące ogniska, naczynia kuchenne, resztki jedzenia, a nawet żywe zwierzęta.

Podążałem pośpiesznie ich licznymi śladami aż do Kleczewa, gdzie straciłem trop. Wszyscy mieszkańcy stali w szeregu przed swoimi domami, sprawiając wrażenie czekających na jakiś spektakl; domyśliłem się, że wróg musi być gdzieś blisko i wysłałem w kierunku Goranina pluton huzarów, który wkrótce dogonił kilka wozów pełnych buntowników. Ci porzucili wozy i uciekli w las; wysłałem za nimi 3-ą kompanię strzelecką z Pułku Szlisselburskiego [Schlüsselbourg], za którą podążyła reszta mojego oddziału, z kawalerią na skrzydłach. Wkrótce krótka wymiana ognia uświadomiła mi, że moi strzelcy już dopadli nieprzyjaciela. Był to jedynie tuzin zbłąkanych ludzi, którzy zgubili resztę bandy; strzelcy zabili pięciu, a pięciu innych wzięli do niewoli, wszyscy oni to drobni mieszczanie z Warszawy.

– Generał Brunner, jeszcze w Pyzdrach zakomunikował mi, że dwie kompanie i półsotnia Kozaków pod rozkazami majora Nielidowa¹⁴ [Neli-

¹² Według kalendarza juliańskiego, czyli 21 według kalendarza gregoriańskiego.

¹³ Kazimierz Mielecki (ur. 11.08.1836 - zm. 9.07.1863) w tym czasie pułkownik wojsk powstańczych. Biogram patrz w artykule K. Górczycy w tym tomie.

¹⁴ Nielidow, major Ołonieckiego Pułku Piechoty.

doff], idąca z Włocławka [Włodslawka] przez Sompolno [Sampolno], by wzmocnić moje siły, powinna dotrzeć do Ślesina [Slesin] 10 dnia tego miesiąca. Miałem chęć iść prosto do tego miasta, aby połączyć się z tą kolumną. Ale po chwili namysłu doszedłem do wniosku, że w ten sposób dałbym nieprzyjacielowi możliwość albo do ucieczki albo do uderzenia na Konin. Zdecydowałem więc o marszu na Ślesin [Slesin] przez Pątnów [Pantnow], brzegiem jeziora Gośławskiego [Goslawsky], aby przeciąć wrogowi drogę na Konin, popchnąć go, gdyby była możliwość, na kolumnę majora Nielidowa i w ten sposób wziąć go w dwa ognie. Ten przemyślny plan powiódł się nadzwyczajnie i przeszedł moje najśmielsze oczekiwania, o czym Wasza Ekscelencja przekona się w dalszym ciągu mojego raportu.



Andrej O. Brunner

w mundurze generała – majora

Źródło: <http://www.bibliophika.ru/book.php?book=1399>

– Wróciłem więc na noc do Kazimierza, aby mój oddział, ogromnie zmęczony tymi wszystkimi marszami i kontrmarszami, odpoczął. O godzinie drugiej w nocy młody człowiek, dezterter z obozu insurgentów, oznajmił mi, że, tak jak przypuszczałem, nieprzyjaciel znajduje się w lesie pomiędzy Kazimierzem a Pątnowem, i zaoferował się, że nas tam zapro-

wadzi. Cicho obudziłem oddział i wyruszyliśmy bez hałasu z zakazem rozmawiania i palenia tytoniu, 10 minut przed godziną trzecią rano, w głębokich ciemnościach, skradając się wilczym krokiem, ciasno jeden przy drugim, często się zatrzymując. Gdy las się przerzedził, krzyki wedet wroga oznajmiły nam, że zostaliśmy zauważeni: ruszyliśmy do przodu i uderzyliśmy na przednią straż wroga, składającą się z kawalerii i piechoty uzbrojonej w karabiny i kosy. Rozwinąłem jeden pluton strzelców, który w ciemności rozpoczął ostrą strzelaninę ze strażą przednią wroga, ta pod ogniem wycofała się, poganiana bagnietami wbijanymi w plecy; minęliśmy po drodze dziesiątkę przewróconych wozów, kilka zabitych lub rannych koni, rozsypane wszędzie bagaże, amunicję w wielkiej ilości, muniury, prowiant, etc. To miejsce, niedokładnie oznakowane na mapie, zmyliło mnie; nie wiedziałem, że to co zostało na mapie zaznaczone jako niewielki strumyk w pobliżu młyna Olszowy, było w rzeczywistości rodzajem stawu lub jeziora przeciętego groblą o wymiarach dwieście kroków długości i dziesięć szerokości, łączącą dwa lasy.

- Ledwo zaczął wstawać dzień, kiedy moja piechota znalazła się na tej grobli w pogoni za strażą przednią. Mój oddział, który dotąd nie był w ogniu, rzucił się na oślep do przodu, w wielkim nieporządku, łamiąc szeregi, głuchy na sygnały i rozkazy. Przebył w ten sposób groblę, ale trzy kompanie zmieszały się w taki sposób, że nie było możliwości ich rozdzielenia. Większość nieprzyjaciół, ukryta na skraju lasu, przywitała nas morderczym ogniem; żołnierze odpowiedzieli natychmiast z równą siłą, zaczajeni za młynem, schowani za drzewami i maleńką chatką. Strzelaliśmy tak prawie godzinę, w grupie, bez ładu, mając za plecami jezioro, groblę dopiero co przekroczoną, zaś przed sobą, w odległości stu kroków las, pełen wrogów, zaciętych, dobrze uzbrojonych, znacznie przewyższających nas liczebnie. Wiedziałem, że tej pozycji nie da się utrzymać i kiedy wreszcie udało się z wielkim trudem oddzielić jeden pluton 3. kompanii strzelców Pułku Szliselburskiego, rozkazałem kapitanowi Strandmannowi aby zwał jego szeregi i ustawił go na granicy lasu na zachodnim brzegu, abyśmy mogli bezpiecznie pod jego osłoną wycofać się za groblę. Gdy ten wykonał rozkaz, rozkazałem reszcie moich ludzi zawrócić z drogi i ustawiłem silną linię strzelców wzdłuż jeziora, która zatrzymała nieprzyjaciela silnym ogniem i nie pozwoliła mu podążać za nami. W tym czasie oddziały przegrupowały się, uporządkowały szeregi, a ja mogłem wreszcie pozbierać myśli.

- Nieprzyjaciel przewyższał nas wielokrotnie pod względem liczebności, a i strzelał z podziwu godną celnością; zdecydowałem więc utrzymać zajmowaną dotąd silną pozycję i oczekiwać na wsparcie piechoty i artylerii, o które poprosiłem, wysyłając pośpiesznie łącznika do Konina.

- Nieprzyjaciel nie ośmielił się atakować, ograniczył się tylko do gęstego ostrzału przez jezioro. Ich dowódcy konno, popisywali się brawurą, podczas tej strzelaniny i padali martwi lub ranni, ale dawali swoim żołnierzom przykład męstwa i odwagi, błyskając szablami zachęcali do ataku na groblę, która nas oddzielała.

- Tylko raz około pięćdziesięciu ludzi ruszyło do przodu, ale w mgnieniu oka padli, jedni do wody, inni na groblę, zaś reszta wycofała się w rozsypce. Strzelanina trwała bez przerwy ponad dwie godziny, prowadzona w wielkim porządku z obu stron. To była regularna bitwa nie ze zwykłą bandą, ale z oddziałem bardzo zdyscyplinowanym, składającym się w większości z dawnych żołnierzy pruskich, uzbrojonych w karabiny szwajcarskie i niemieckie. Rzadko widywałem żołnierzy walczących tak zażarcie, tak długo, a ostrzał tak ostry; można powiedzieć, że sypał się grad kul, i gdyby nie drzewa i zagłębienia terenu, które nas chroniły, mój mały oddział by tego nie przetrwał.

- Miałem stale jedną kompanię na obrzeżu lasu a pozostałe w rezerwie i zmieniałem je kolejno. Kawaleria pozostawała z tyłu, chroniąc mój tabor i flanki przez wystawione wedety i daleko wysunięte patrole. Wszystkie manewry odbywały się ze spokojem i precyzją. Oddział był wspaniały: żołnierze z uśmiechem i rozsądkiem zajmowali swoje pozycje, oficerowie zawsze w szyku, nawet pod największym ogniem. Wystrzelaliśmy wszystkie naboje, którymi wypełnione były ładownice, a co więcej, wszystkie zapasy amunicji zamknięte w skrzyni. Pod koniec walki lufy karabinów nie wyrzucały już z siebie pocisków. Przygasający ogień ku mojej lewej flance kazał mi myśleć, że nieprzyjaciel szykuje się do okrążenia. Czułem się zbyt słaby, aby rozdzielać mój oddział, zламаłem więc lekko szyki i zacząłem się wycofywać krok po kroku, powoli, zostawiając jedną kompanię naprzeciw wroga, drugą w tyralierze, ochraniającej zagrożoną – moim zdaniem - flankę, a trzecią w rezerwie, podczas gdy mój tabor kierował się wąską drogą do Kazimierza, chroniony przez całość mojej kawalerii. Nieprzyjaciel nie podjął żadnej próby podążania za mną i grobla pozostała opuszczona.

- Po wyjściu z lasu, zająłem pozycję na równinie przed Kazimierzem; czekałem tu na artylerię i piechotę, po które wysłałem łącznika do Konina.

na; pojawiły się na czas, prowadzone przez samego pułkownika Helfreicha. Odesłałem rannych do Konina pod dobrą eskortą i dałem trzy godziny odpoczynku żołnierzom. Skorzystali oni z okazji by coś zjeść i wyczyścić broń.

- Podczas popasu rozkazałem wrzucić do wody dwukólkę pełną prochu, którą zabraliśmy insurgentom. Niestety, stało się nieszczęście: jedna ze skrzyń zapaliła się podczas przenoszenia i wybuchając poparzyła poważnie ośmiu kozaków i jednego oficera; reszta skrzyń z prochem została zatopiona, tak jak rozkazałem.

- Podczas, gdy moja kolumna odpoczywała, wysłałem kapitana Artamonowa [Artomonoff] ze straży przedniej z dwudziestoma pięcioma jeźdźcami na zwiad, by sprawdzili, czy na grobli, jeśli opuścili ją już wrogowie, most będzie się nadawał do przejazdu artylerii. Wrócił po godzinie, nie napotykając na żaden opór. Około trzeciej po południu ruszyłem drogą, która maszerowaliśmy rankiem, pokonałem groblę i las, w którym nieprzyjaciel tak mocno się opierał i podążyłem aż do Mikorzyna [Mikorzyn], gdzie dotarłem przed zmierzchem, bez jednego wystrzału.

Las, przez który przeszliśmy, ukazał naszym oczom ślady krwawych strat wroga i szybkości jego odwrotu. Wszędzie leżały konie ranne lub zabite, porzucone trupy ludzkie, resztki furażu, porozrzucany proviant, rozbite kufry, wszechobecne ślady krwi, ciągnące się w kierunku aż do Ślesina. W pobliżu grobli powieszono starego wieśniaka z przypiętą do pleców kartką z napisem w języku polskim *Tak kończą szpiedzy!* Wszystkie gospodarstwa, wszystkie okoliczne wioski w pobliżu Ślesina były pełne trupów i rannych; wszędzie spotykaliśmy osiodłane konie, okrwawione porzucone dwukółki, myślę, że jeśli nawet nieprzyjaciel zabrał większość swoich rannych i zabitych, a część ukryto u wieśniaków, to i tak można ocenić straty przeciwnika na, bez przesady, prawie trzysta osób. W mojej kolumnie było zaś tylko sześciu zabitych żołnierzy oraz dwu oficerów i trzydziestu sześciu żołnierzy rannych w większości ciężko, z wieloma ranami po kulach, nie licząc poparzonych przez wybuch prochu. Strata to ciężka dla małego oddziału, co dowodzi o wadze bitwy i zaciętości nieprzyjaciela. Reszta bandy, tak jak przewidywałem, natknęła się tego dnia po południu na kolumnę majora Nielidowa, który na równinie całkowicie ich rozproszył, kładąc sześćdziesięciu ludzi, którzy zostali na placu boju, - i wielką liczbę raniąc - zdobył też dużo broni, tracąc tylko jednego zabitego kozaka i dwóch rannych. Major dołączył do mnie najutrz (11), a ja wróciłem do Konina, aby dać czas przede wszystkim na

odpoczynek dla mojego oddziału jak i dla reszty bandy (obecnie rozproszonej na grupki dziesięcio, dwudziestoosobowe) na ponowne zorganizowanie się, abym mógł ją zaatakować za kilka dni.

- Rekapitulując przebieg tej bitwy nie mogę przestać myśleć, że chciało mnie wciągnąć w pułapkę: Mielęcki [Milenski] chciał prawdopodobnie, zatrzymać mnie przy grobli, gdzie zgromadził większość swojego oddziału, przyprzeć do jeziora, rozbić, a następnie pomaszerować na Konin. To, że ten bardzo logiczny plan mu się nie powiódł, należałoby raczej przypisać naszej dobrej gwieździe oraz wyjątkowej brawurze i odwadze oficerów i żołnierzy niż moim działaniom. Była to pułapka czy też nie, ale nie miałem przecież innej alternatywy, niż walka, jeśli nie chciałem skompromitować całkowicie naszej sprawy, bardzo zagrożonej przez prestiż Mielęckiego [Milenski], siłę jego oddziału, i izolację naszych słabych kolumn. Ranni nieprzyjaciele, pytani przeze mnie potwierdzili, że banda, z którą się starliśmy liczyła sześćset do siedmuset ludzi; według wieśniaków było ich sześć do siedmiu tysięcy. Ja sądzę, według oceny oficerów i żołnierzy, że było ich około dwóch tysięcy.

- By zaświadczyć Waszej Ekscelencji o celności ich strzałów powiem tylko, że gdy konno wjeżdżałem na groblę, próbując uporządkować szeregi, a byłem dobrze rozpoznawalny w moim białym kaszkiecie: w ciągu niespełna trzech minut major Malierski [Maliersky], mój ordynans¹⁵ kozaków i mój trębacz padli ranni tuż obok mnie; trąbka została przedziurawiona kulą i koń mojego ordynansa huzarów padł martwy.

– Widziałem strzelca, który wystawił swój kaszkiet dla żartu; w jednej chwili został on podziurawiony dwiema kulami.

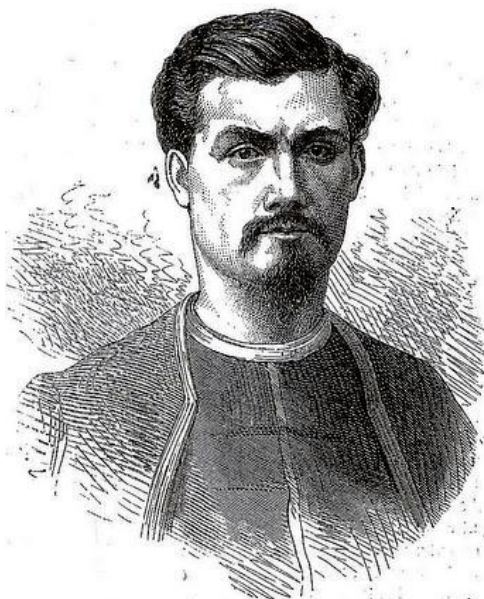
- Mielęcki [Milensky], ciężko ranny, o którym myślałem, że uciekł do Poznania [Posen] schronił się w okolicach Konina.

- Przeszukując okoliczne domy na mej drodze, znalazłem wśród rannych (w większości ludzi dobrze urodzonych i pochodzących z Prus) dwóch Francuzów, Lejarsa¹⁶ i Calliera¹⁷, noszących uniformy żuawów, którzy służyli w Afryce i w Italii, a następnie korzystając ze swoich doświadczeń pomagali organizować bandę Mielęckiego.

¹⁵ W XIX wieku tak nazywano łącznika.

¹⁶ Déodat Gabriel Lějars (ur. 1836 – zm.?) malarz, były podoficer Legii Cudzoziemskiej.

¹⁷ Edmund Callier (ur. 2.10.1833 - zm. 14.12.1893) w tym czasie major wojsk powstańczych. Biogram patrz w artykule K. Górczycy w tym tomie.



Déodat Lejars, ancien sous-officier de zouaves, fait prisonnier
à la bataille de Kamierz.

D'APRÈS UNE PHOTOGRAPHIE COMMUNIQUÉE PAR LA FAMILLE.

Déodat Gabriel Lėjars

Źródło: "Le Monde Illustré" nr 313 z 11 kwietnia 1863 r

Callier był umierający, został trafiony trzema kulami; Lejars miał strzaskaną prawą stopę, co nie przeszkadzało mu, z wielkim humorem, komplementować brawury naszych oddziałów jak i ich celnych strzałów. Sądził, że go zmasakrujemy i był tak oczarowany naszą uprzejmością i współczuciem okazywanym rannym, że zaoferował się napisać do jednego z przyjaciół, dziennikarza czasopisma „Wiek” [*Siecle*], by odrzucić krążące hańbiące opinie, dotyczące armii rosyjskiej.

Byłbym ogromnie zobowiązany Waszej Ekscelencji za wyrażenie zgody na dołączenie do tego raportu oficjalnego jeszcze kilku słów, które przekazałem generałowi Brunnerowi, są to słowa pochwały, bardzo zasłużonej, dla postawy oficerów i całego oddziału, który zachował się ponad wszelką wątpliwość wspaniale. Bez ich wyjątkowej brawury i zimnej krwi, jestem pewien, cały oddział by nie przetrwał.

- Generał Brunner przybył wczoraj wieczorem z Kalisza, by wesprzeć mnie swoją silną kolumną; potrzebował na to tylko jednego dnia¹⁸. Na swojej drodze nie spotkał już nieprzyjaciela i z wielką radością uściśnął moją dłoń bohatera. W czasie tego nierównego starcia możliwość uniecznienienia nas - podczas pięciu godzin zażartej walki - balansowała właściwie na ostrzu noża, byliśmy bardzo słabi i dlatego pozwoliłem sobie wysłać prośbę o posiłki.

Z pięcioma lub sześcioma kompaniami, kilkoma szwadronami i dwoma działami, czując siłę, mogę rozpedzić nieprzyjaciela w przeciągu dziesięciu dni, w całej guberni kaliskiej.

Proszę przyjąć..... etc.

KSIAŻĘ ÉM. DE WITTGENSTEIN.

DO KSIĘŻNEJ MAŁŻONKI

Konin, 12/24 marca 1863

Wieeeeeelka wiktoria odniesiona 10/22 tego miesiąca nad sławnym Mielęckim [Milenski] przez księcia Emila de Wittgenstein! Zażarta pięciogodzinna walka! Chcąc poznać szczegóły, przeczytaj proszę, kopię mojej relacji adresowanej do szefa sztabu armii¹⁹ w Polsce w Warszawie. Tak, moja ukochana maleńka, dzięki Bogu, wyszedłem cały i zdrowy spod takiego ognia, pod jakim nigdy jeszcze nie byłem; a nie obyło się to bez trudu. Musiałem zwyciężyć oddział dobrze uzbrojony, bardzo dyscyplinowany i prawie czterokrotnie liczniejszy niż mój, który po raz pierwszy znalazł się w ogniu walki tak ostrej i śmiałem twierdzić, że całkiem nieźle mi poszło. To prawdopodobnie najpoważniejsze i najlepiej poprowadzone starcie od początku tej wojny. Mówię tak, bo wszyscy wokół tak twierdzą, wszyscy mnie komplementują i gratulują; żołnierze są przyjaźnie nastawieni, zaś gapie w tej brzydkiej dziurze Koninie wystają pod moimi oknami i obserwują mnie z ciekawością. Mój ostatni list wy-

¹⁸ 56 km ! Nawet jak na wojskowe normy to niezły wynik.

¹⁹ Rosyjskiej.

słałem do Ciebie z Pyzdr [Peisern] i nie mogłem wtedy opisać wszystkiego. Kazałem wówczas zatrzymać dwóch najbardziej bogatych i wpływowych kupców w tym mieście, mocno podejrzanych o pośredniczenie w kontaktach z bandami przybywającymi z Poznania i kierującymi się w stronę lasów kazimierskich, by połączyć się z armią Mieleckiego. Odmówiłem przyjęcia ich żon, które wstawiały się za nimi. Nie chciałem mieć do czynienia z tymi ludźmi tchórzliwymi, z ich *Katzenjämmer* (kacem) moralnym. Ale wieczorem, przed odjazdem, zdecydowałem się wykonać teatralny zwrot akcji: kazałem przyjść obu żonom i udzieliłem im ojcowskiej rady, tłumacząc, że obowiązkiem żony jest odwozić męża od czynienia zła, że ich zachowanie mogło ich kosztować głowę, ale ja nie chcę ich unieszczęśliwiać, etc.; uprzedziłem, że jeśli w przyszłości zauważę najmniejsze próby zdrady – zostaną zakłuci bagnetami natychmiast; to żony mają im uświadomić możliwość kompromitacji – ja właśnie liczę na ich wpływ, etc., etc. Kończąc ten wspaniały *speech* rzekłem nagle: „A teraz, drogie panie, idźcie same poszukać swoich mężów!” Z ich oczu popłynęły potoki łez, rzuciły się całować mi ręce. Jeden z moich oficerów orynansowych towarzyszył im aż do więzienia. Ujrzawszy żony, kupcy zanieśli się płaczem z radości. Jak widzisz, przed nami rozegrał się prawdziwy polski melodramat, który podział na te polskie głowy bardziej niż dziesięć egzekucji, a mnie przydał sympatii i podziękowań tych zmęczonych wojną ludzi. Jeśli zaś chodzi o przeszukanie klasztoru w Łądku, to nic ono nie dało, więc postanowiłem zostawić mnichów w spokoju. Wieczorem opuściłem Pyzdr i szybkim marszem dotarłem do Kawnic, by być do dyspozycji w razie ataku bandy Mieleckiego, zagrażającej Koninowi. Ten ostatni, jest po Langiewiczzu (ostatecznie aresztowanym), najsprytniejszym i najbardziej wpływowym przywódcą powstania.

Po drodze ja i wszyscy moi oficerowie jedliśmy śniadanie u pewnej starej polskiej damy w pięknym zamku. Na jej prośbę rozkazałem uwolnić zarządcę, zatrzymanego przez jeden z moich patroli. Wdzięczna za ten gest, stara dama podarowała nam mnóstwo szynki i węgierskiego wina. W Kawnicach – kolejna teatralna odsłona: przybywając o zmierzchu poprosiłem o gościnę w domu właściciela majątku: ogólne poruszenie, niepokój, bezładna bieżączka; uspokoiłem wszystkich, okazując uprzejmość i traktując przyjaźnie; jeden z dwu obecnych mężczyzn, wydaje się lepiej nastawiony, zbliżył się do mnie i przekazał szeptem na ucho abym rozstawił dobrze posterunki bo Mielecki [Milenski] jest o cztery wiorsty stąd, w lesie. Drugi z mężczyzn, którego ubranie, obuwie i zapuszczona broda

świadczyły dobitnie o biwaku w lesie, widząc, że nie mam zamiaru przeszukiwać ani jego domu ani go aresztować, powoli się odprężył i stawał się bardziej rozmowny i przyjazny. Osobiście podał mi herbatę, bo w domu nie było ani kucharza ani służby (prawdopodobnie wszyscy byli w lesie), tylko jakiś chwat w ubraniu przypominającym mundur polskiego kawalerzysty; czarnym z szamerunkiem, którego nie miał czasu zdjąć, ten uspokoił się, jak tylko zrozumiał, że nie jest przedmiotem mojej uwagi. Od słowa do słowa, ja i człowiek o podejrzanym wyglądzie zostaliśmy przyjaciółmi i zaczęliśmy rozmawiać o polityce: Polska, Badinguet²⁰, Wielopolski, etc. Powiedział mi, że Polacy chcieliby na króla wielkiego księcia Konstantego²¹. W tym czasie piękna służąca przygotowała mi łóżko i kiedy chciałem się w nim położyć nie rozbierając się, żeby się przespać, właściciel rzekł uśmiechając się: „Może Pan spać spokojnie i niczego się nie obawiać, daję Panu na to słowo honoru”. Kiedy nacisnąłem go aby mi wyjaśnił dlaczego, on odparł: „Ponieważ jest Pan w domu Mielęckiego²², jego gościem, a ja jestem jego szwagrem”. Uspokojony, rozebrałem się i wyspałem się doskonale. Obaj panowie nie mieli kucharza, a więc zaprosiłem ich na kolację do pięknego pokoju myśliwskiego, wypełnionego trofeami z polowań Mielęckiego i malowanymi przez niego bohomazami. Pod koniec posiłku byliśmy już dobrymi kompanami, powiedziałem Panu Łaszczyńskiemu²³ [Łaszczyński], wspomnianemu szwagrowi, że nie jestem żandarmem i że on może mi powiedzieć szczerze, czy był w lesie; wahał się, aż wykrzyknął: „Nie, ale pójdę!”. Przekonywałem go daremnie, że nie musi tego robić, używając całej logiki do jakiej byłem zdolny ale to nie pomagało; ale myślę, że po całkowitej klęsce jego szwagra pozostał w domu. Wczoraj spotkałem go w Koninie, mówił lamentując, niezwykle ciekawe szczegóły o stratach, jakie zadałem nieprzyjacielowi, o kompletnej rozsypce oddziału, o ciężkiej ranie Mielęckiego, który nie był w drodze do Poznania, jak mówiono, ale ukrył się

²⁰ Satyryczne przezwisko Napoleona III.

²¹ Wielki książę Konstanty Nikołajewicz (ur. 9.09.1827 – zm. 13.01.1892), drugi syn cara Mikołaja I. W tym czasie namiestnik Królestwa Polskiego.

²² Właścicielem Kawnic był wówczas brat Kazimierza - Ludwik Mielęcki, (ur. 1839), żonaty z Marią Otto-Trąmpczyńską, córką Aleksa (ur. 1804 – zm. 1862) - T. Żychliński, Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863-1876 r., Poznań 1877, s. 247.

²³ Prawdopodobnie Adam Stanisław Łaszczyński (ur. 17.12.1832 – zm.?), spokrewniony z Mielęckimi przez matkę Pulcherię Otto-Trąmpczyńską z Kawnic, <http://www.sejm-wielki.pl/b/le.2073.1.31> (dostęp 27.01.2013 r.).

blisko stąd, w Gosławicach²⁴ [Goslavice]. Ten wieczór w jego domu był bardzo interesujący i Strandmann, młodszy brat pani Driesen²⁵, który został moim oficerem łącznikowym, był nim zachwycony. Następnego ranka, gdy opuszczałem gościnne progi mojego wroga, dałem rubla polskiemu lansjerowi, który pocałował mnie w rękę, a piękna służąca powiedziała do Strandmanna, uśmiechając się złośliwie: „Radzę panu wsiąść dziś na najszybszego konia” Strandmann jest znakomitym oficerem, pięknym jak panna i odważnym jak lew; służył mi wspaniale podczas bitwy, zawsze w największym ogniu, wypełniający moje rozkazy z szybkością błyskawicy, pomagający mi zsiadać z konia i ukrywać za drzewami; przedstawiłem go do odznaczenia. Faktem jest, że mój biały kaszkiet ściągał kule na tych, którzy byli blisko mnie, i mój biedny major, z którym podróżowałem, został ciężko ranny w nogę, będąc tuż obok mnie, a jego nogę trzeba będzie prawdopodobnie amputować. Jeśli już wystawiałem się na kule w czasie tej bitwy, to nie z niepotrzebnej brawury, ale żeby dodać otuchy moim żołnierzom, którzy nigdy nie brali udziału w takiej zabawie. Namawiali mnie, bym się wycofał, ale ja odpowiadałem im anegdotami i w ten sposób rozśmieszałem ich. Bez tego teatru w moim wykonaniu, byłoby nam trudno wytrzymać zbierane cięgi, bo logicznie rzecz biorąc, wszystkie okoliczności były przeciw nam; ale musiałem zaryzykować by ratować Konin, prawie całkowicie ogołocony z wojsk. W domu, w którym spałem w noc poprzedzającą bitwę, u pana Mielęckiego [Miletsky], było teraz dwudziestu czterech rannych Polaków. Widziałem się z nimi i ofiarowałem swą pomoc; wzruszyło ich to niepomierne, a zwłaszcza ekszuawa francuskiego pana Lejarsa, który okazał mi wielką sympatię i poinformował mnie, że rankiem odcięto mu nogę. Nigdy nie widziałem takiej energii i poczucia humoru u innych Francuzów jak u tego człowieka. On i drugi z zuawów, Callier, pomagali Mielęckiemu organizować bandę, którą rozbiłem. Znalazłem Calliera umierającego w chacie w Pątnowie [Po-

²⁴ W rzeczywistości ewakuowano go do Mikorzyna, a stamtąd poprzez jezioro do Wąsosz. Stąd przewieziono go do majątku Juliana Wieniawskiego w Górach (gm. Wilczyn), a następnie w przebraniu za kordon graniczny, przez dwie komory celne (rosyjską w Wilczynie i pruską w Wójcinie) do Kuśnierza w Wielkim Księstwie Poznańskim, a stamtąd do Mamlicza pod Łabiszynem, gdzie zmarł 9 lipca 1863 r. - Jordan (J. Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa-Kraków 1911, s. 6-12.

²⁵ Najprawdopodobniej Charlotta Hedwig von Driesen z domu Strandmann (ur. 1829 – zm. 1885), żona Alexandra barona von Driesen (zm. 1892) generała kawalerii rosyjskiej, <http://www.geni.com/people/Charlotta-Hedwig-von-Driesen/6000000018610460651> (dostęp 24.01.2013 r.).

utnow]: jedna kula strzaskała mu szczękę, druga – ramię, a trzecia – nogę; uścisnąłem mu rękę oferując swoją pomoc, co go tak wzruszyło, że chciał pocałować mnie w rękę, mając przy tym oczy pełne łez. To straszne, bo zawałił im się świat. Można było przez dziesięć wiorst iść śladami krwi we wszystkich kierunkach prowadzących do różnych wiosek. Każde z mijanych przez nas gospodarstw przepełnione było rannymi i zabitymi, pozostawionymi w pośpiechu przez towarzyszy broni. Nie wziąłem nikogo do niewoli, pozostawiając to innym, gdy ci co przeżyli, będą zdolni do transportu; przeciwnie, rozkazałem mojemu medykowi opatrzyć ich rany, przez co zyskałem wdzięczność dwóch pięknych panien Mielęckich [Miletskich], dając im dla rannych, których pielęgnowały w dzień i w nocy z wielkim poświęceniem, dużą paczkę szarpi i płóciennych bandaży. Te panienki, zażarte patriotki, nazajutrz rano podały mi herbatę. Miały ręce poplamione krwią; rozstaliśmy się *on the best terms*²⁶. Myślę, że taki sposób postępowania może zdziałać więcej niż surowość, szczególnie, jeśli po niej następuje sukces taki jak mój. Banda Mielęckiego, mająca najlepszych dowódców, najlepsze uzbrojenie, ludzi doświadczonych w walce, była tą, na którą powstanie liczyło najbardziej, a ja unicestwiłem ją kompletnie przy pomocy moich trzech kompanii. To szczęście, którego wciąż jeszcze nie ogarniam. Odwiedziłem dziś moich rannych, niestety, trzech spośród nich zmarło. Pozostali powitali mnie z wielką demonstracją radości; były to rzeczywiście bardzo długie odwiedziny, bo rannych było niestety wielu. Można było się zdziwić widząc, co trochę taktu i energii może zrobić z żołnierzy. Kiedy powierzano mi moje kompanie, były one słabe, bez zapału, bez charakteru, rabujące i plądrujące; zmieniłem szefa kompanii, wychłostałem na kwaśne jabłko dwóch rabusiów przed frontem całego oddziału, i dobrym słowem, surowością i przykładem, udało mi się w ciągu kilku dni przywrócić w kompaniach porządek, chęć działania i świetność wyglądu. Po tym okazało się, że żołnierze i oficerowie mnie podziwiają i przekrzykując się żądają, abym wybrał ich do następnej ekspedycji, która będzie zupełnie pokojowa, bo przecież nie ma już wojny w nieprzyjaciele, wyjąwszy rozproszone bandy okrojone do dziesięciu, dwudziestu ludzi, resztki oddziału Mielęckiego, uciekające i ukrywające się. Wyruszyłem w drogę nazajutrz przyznając, że ten odpoczynek wielce mi pomógł. Wyobraź sobie, że Émile, który pozostał w Kazimierzu z ba-

²⁶ Na najlepszych warunkach (ang.)

gażami, kiedy usłyszał strzelaninę pojawił się z zawrotną prędkością i nie chce absolutnie odejść.

Podczas tej wyprawy dużo myślałem o tobie, moja małeńka, oraz o moich drogich rodzicach. Kocham was bardzo i ściskam najczulej. Wierzę, że klęski Langiewicza i Mielęckiego [Milensky], których doznali w tym samym czasie, to decydujący krok do przywrócenia pokoju w kraju.

Strandmann, z którym właśnie rozmawiałem o naszej walce, powiedział z entuzjazmem: „To byłaby przyjemność zginąć u Pana boku” na co ja odpowiedziałem, że jeszcze milej i radośniej będzie żyć.

Całuję cię z całego serca,

ÉMILE WITTGENSTEIN.

Jabłonka²⁷, 14/20 marca 1863

Moi ukochani rodzice,

Chciałbym tylko, zanim ułożę się wygodnie na skórze żubra, przekazać wam, że wysłałem wiadomość telegraficznie o moim zwycięstwie z 10 marca do wielkiego księcia Konstantego, który z kolei zatelegrafował do cesarza, a ten także telegraficznie mianował mnie generałem.

- Cały mój oddział był tym faktem zachwycony i każda z kompanii mi gratulowała. O poranku opuściłem Konin i cały dzień szedłem lasami między Kazimierzem [Kasmierz] i Kleczewem [Kleczewo], by sprawdzić, czy nie spotkamy gdzieś resztek pokonanej bandy. Nie było już nikogo oprócz zabitych, których znaleźliśmy lesie. Jutro będę kontynuował te przechadzki by sprawdzić, czy można bezpiecznie przywrócić posterunki celne wzdłuż granicy. Mam teraz do dyspozycji siły godne respektu: cztery kompanie piechoty, dwa szwadrony i dwa działa. Spędzam noc w domu skromnego ziemianina, zaś moi żołnierze obozują wokół domu.

Znany już jestem w kraju jako biały wilk i sprawiają mi przyjemność słowa moich gospodarzy, że od kiedy tu jestem, skończyły się rabunki i przejawy okrucieństwa, a oni bardzo się z tego cieszą. Nieprzyjaciół zabawia się zabierając codziennie dwóch lub trzech wieśniaków jako szpie-

²⁷ Jabłonka, gm. Kleczew.

gów wszędzie tam, gdzie przechodzi banda; to straszne, tym bardziej, że ci ludzie są w większości absolutnie niewinni.

.....
Jutro wysyłam patrol trzydziestu ludzi z oficerem, by wysłali ten list jak najbliżej granicy.

Dobranoc, etc.....

ÉMILE WITTGENSTEIN.

DO WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO

Konin, 17/20 marca 1863

Wasza Książęca Wysokość poznała od Jego Ekscelencji generała Min-
kwitza, szczegóły bitwy pod Kazimierzem, które mu przekazałem, wy-
przedzając oficjalny raport przedłożony generałowi Brunnerowi.

- Mała kolumna, którą miałem honor dowodzić sprawuje się dobrze i
mężnie; zasłużyła, pod każdym względem, na życzliwość i przychyłność
Waszej Książęcej Wysokości. Ośmielałem się, licząc na tę życzliwość, pro-
sić uniżenie Waszą Książęcą Wysokość o pozwolenie przedłożenia ob-
serwacji, które poczyniłem osobiście od bitwy 10 marca.

Obóz powstańczy, bardzo licząc na wyniki jakie miała osiągnąć banda
Mielęckiego [Milenski], odczuwa bardzo cios, który my mieliśmy spo-
sobność mu zadać, ponieważ było to uderzenie kompletnie nieoczekiwa-
ne. Prawie wszyscy przywódcy zabici lub ranni, reszta oddziału w rozsyp-
ce, pojedynczy jej członkowie pochodzący z Królestwa kierują się w ma-
łych grupkach ku lasom Lubstowa [Lubstow]; mieszkańcy Wielkiego
Księstwa Poznańskiego, w większości bez broni, wielu rannych, przekra-
czają granicę w grupkach trzy- lub pięcioosobowych. Wielka frustracja,
ogólne zwątpienie zawładnęło elementem rewolucyjnym tego kraju, zaś
ludzie, którzy niegdyś wysoko podnosili głowy, licząc na moją przegraną
i wzięcie Konina, teraz ze smutkiem pytają co stanie się z rannymi, któ-
rych pełne były wszystkie gospodarstwa, wszystkie wioski między Koni-
nem, Ślesinem i Kazimierzem. To straszne, przecież oni liczyli na tak
wiele, a w ciągu pięciu godzin stracili swój cały świat; widzieliśmy upór z

jakim utrzymywali swoje pozycje wierząc, że od sukcesu tej obrony zależy powodzenie całego planu kampanii.



Wielki książę Konstanty Nikołajewicz

Źródło: <http://fotki.yandex.ru/users/guslyarov141946/view/88036?page=2>

Dwa dni po walce, zbieraliśmy wciąż w lesie na wozy zapomniane ciała poległych. Ja sam miałem, nie jak początkowo sądziłem trzydziestu sześciu, a czterdziestu pięciu rannych; pomyłka w moim raporcie, zawierającym tę pierwszą cyfrę; to błąd moich dowódców kompanii, którzy, w pierwszej chwili, policzyli tylko rannych przewożonych w taborze, pomijając tych, którzy po opatrzeniu lekkich ran, dzielnie powrócili do szeregu.

Sam Mielęcki, o którym sądziłem, że ukrywa się w okolicach Konina, znajduje się bezpieczny poza granicą, o czym dowiedziałem się później

od jednego z jego krewnych; został postrzelony – kula przeszła go powyżej bioder.

Ranni nieprzyjaciele, których znajdowałem w domach wiejskich i dworach, przez które przechodziłem i którzy sądzili, że ich zmasakrujemy, byli oczarowani sposobem traktowania i zainteresowaniem, które im okazywaaliśmy. Ci biedni ludzie, w większości w ciężkim stanie, którzy, co trzeba przyznać, walczyli z niespotykaną odwagą i brawurą, ściskali nasze ręce i ze łzami w oczach dziękowali za dobre traktowanie. Ich gospodarze, początkowo wystraszeni, zbliżali się widząc, że do niczego ich nie przymuszam i sami, zachęceni przeze mnie, opatrywali rannych. Byli ogromnie zadowoleni, tak kobiety, jak i mężczyźni, okazując nam niedwuznacznie, swoją wdzięczność.

Surowość, którą okazywałem ze względu na dyscyplinę, nie miała na celu nastawienia żołnierzy przeciwko mnie; przeciwnie, zdobyłem ich uznanie, oddział zachowywał się tak przyzwoicie, że właściciele przeszukiwanych przeze mnie wcześniej domów byli dalecy od ukrywania się i okazywali serdeczność oraz prosili o pozwolenie goszczenia żołnierzy. Taki charakter mają Polacy – wpadają ze skrajności w skrajność, bywają zapaleńcami. Zmiana na naszą korzyść jest widoczna na całym terenie, przez który przeszedłem; nawet nasi antagoniści wyśpiewują pochwały na naszą cześć, nienawiść ustępuje miejsca wielkiej potrzebie odpoczynku i zwątpieniu wiodącemu do uznania rzeczywistości – jesteśmy przyjmowani prawie jak przyjaciele. Wielu ziemian, narażonych z jednej strony na powieszenie przez buntowników a drugiej na zostanie naszymi więźniami, wybierało mniejsze zło: woleli ratować swoje głowy ryzykując utratę swojej wolności. Wszyscy ci biedacy [biedne diabły] czują się teraz przygnieci wielkim ciężarem, widząc się z jednej strony uwolnionymi od strachu wywoływanego przez buntowników, z drugiej z obawy zagrożenia spowodowanego przez nas. Ich wielkim zmartwieniem był jeszcze przyszły los rannych. Jawi im się koszmar żandarma przychodzącego po żołnierza, strach związany z opuszczeniem matek, żon i dzieci. Ich rodzice, ich przyjaciele przybyli błagać mnie, odpowiedzialnego za los rannych, o łaskę dla nich; obiecałem im porozmawiać szczerze na ten temat z Waszą Księżęcą Wysokością.

Jeśli teraz, gdy rany ciągle krwawią, gdy strach jest wszechobecny, zniechęcenie widoczne i gdy zwyciężamy na całej linii, od Langiewicza do Mieleckiego i nie ma wrażenia wymuszenia ustępstw pod naporem siły, jeśli – jak mówię, Wasza Księżeca Wysokość zechce spontanicznie

okazać wielki akt łaski deklarując im wolność, aby wrócili do zdrowia, a następnie udali się za granicę. Wówczas ranni opuszczą swoje kryjówki a radość i wdzięczność ogarnie te gorące polskie głowy, co na pewno przyczyni się do uspokojenia w kraju bardziej, iż dwadzieścia wygranych bitew. Popularność, którą Wasza Książęca Wysokość już się cieszy, zwiększy się dziesięciokrotnie.

Mam wewnętrzne przekonanie, że patrząc sercem Wasza Książęca Wysokość rozsądzi sprawiedliwie i błagam, aby raczył mi wybaczyć, jeśli ośmieliłem się tak szczerze wskazać słabe miejsca w pancerzu nieprzyjaciela.

Racz przyjąć, Panie, etc., etc.

ÉMILE DE WITTGENSTEIN.

DO KSIĘŻNEJ MAŁŻONKI

Konin, 17/29 marca 1863

Oto ja, moja ukochana Pulcherio, po powrocie wczorajszego wieczora do Konina, po trzech dniach bezowocnych poszukiwań w dystrykcie między Kazimierzem, Słupcą i Skulskiem. Nie ma śladów buntowników w tym rejonie od bitwy z 10/22, która, jak się wydaje, wywołała wielką sensację w całym kraju, dużo większą, niż mi się to wcześniej wydawało. Powstanie bardzo liczyło na wynik jaki miała osiągnąć banda Mieleckiego, bardzo liczna, świetnie uzbrojona, składająca się w większości z ludzi z Poznania, służących w Prusach, szczególnie porównując to wszystko ze słabością mojej kolumny. Mieli nas unicestwić, by później uderzyć na Konin, gdzie znajdowały się wszystkie nasze magazyny, kasy, aprowizacja, amunicja, etc., i w którym były tylko trzy kompanie piechoty i bateria artylerii jako garnizon. Dzięki Bogu i mojej dobrej gwieździe, zrobiłem im *einen Strich durch die Rechnung*²⁸, czyli zawód i teraz wydają się mieć problem, jakie w związku z tym podjąć decyzje. Resztki kolumny Mieleckiego, bez dowódców (wszyscy zabici albo ranni), bez punktu zbornego,

²⁸ Dosłownie: przekreślenie rachunku.

rozdzieliły się na dwie odrębne partie. Słabsza, składająca się z ludzi z Królestwa Polskiego, którzy w grupkach po dwie – trzy osoby, ukrywając się dniem, kierowali się do lasów Lubstowskich, licząc na ponowne połączenie się; ja również się tam wybierałem z wizytą wiedząc, że stanowią mniejsze zagrożenie. Większa liczba, wszyscy poddani pruscy, kierowali się także w małych grupach, pozbawieni broni, niektórzy lekko ranni, ku granicy Prus, gdzie byli zatrzymywani przez wojska pruskie. Swoją broń pochowali w lasach i trudno będzie nam ją tam odnaleźć. Spędziłem wczorajszą noc w paskudnej małej wiosce w pobliżu granicy. Mieszkańcy opowiadali mi, że dwa dni wcześniej pięciu uciekinierów przechodziło tędy pytając, czy nie ma tu w okolicy *Moskali (Russes)*. Gdy usłyszeli odpowiedź, że nie, podnieśli głowy i powiedzieli „Szukamy ich by ich pozabijać. Rozgromiliśmy ich w Kazimierzu! Stracili trzystu zabitych, wśród nich dowódcę, księcia Wittgenstein i ponad pięciuset rannych! Było ich trzy tysiące, a teraz uciekają w wielkim nieładzie. Nasi bracia są w drodze na Warszawę!”.

Po tej pięknej fanfaronadzie, oczywiście typowo polskiej, poprosili o chleb, zabrali wieśniakom kilka koni i pośpiesznie ruszyli ku granicy. Z wioski Jabłonka, gdzie przedwczoraj wysłałem liścik do rodziców powiadamiając ich o nominacji na generała (co, jak mi nie mam, sprawi ci przyjemność), a więc, jak powiedziałem, z Jabłonki, wysłałem cztery patrole w różnych kierunkach, żeby zbadać teren i rozeznać się w sytuacji. Kilku oficerów rozmawiało z oficerami pruskimi dowodzącymi na granicy; ci zasypali ich pytaniami o bitwę i moją osobę. Znali już wszystkie szczegóły, bo wieść obiegła kraj z szybkością błyskawicy. Wszyscy z ogromnym uznaniem mówili o umiarze i zachowaniu prezentowanym przeze mnie i mój oddział. Oficerowie pruscy powiedzieli moim, że w *Gazecie Poznańskiej* [Gazette de Posen] (arcypolskiej) był obszerny artykuł pochwalny stwierdzający, że od kiedy jestem na tym terenie, wojna kompletnie zmieniła oblicze, nie było więcej grabieży ani złego traktowania, etc. Krótko, to bardzo korzystne, podwójnie przyjemne, gdy podobne pochwały płyną ze strony wroga.

Zadziwia mnie fakt, że te wiadomości są rozpowszechniane wśród stronnictwa powstańczego. Nazajutrz po bitwie pod Kazimierzem już wiadano, że odwiedziłem i kazałem opatrzyć rannych, że powiedziałem im sporo dobrych słów i że nie wziąłem żadnego jeńca; że zostawiłem im szarpie i lekarstwa: że rozmawiałem z żuawem Panem Lejarsem i z Pa-

nem Zimmermannem²⁹ (z Wrocławia) [de Breslau], który miał zranione lewe ramię i że ukarałem surowo dwóch żołnierzy, którzy obrabowali i rozebrali do naga ciała znalezione w stodole. Teraz wszędzie tam gdzie się pojawiają, ziemianie (mężczyźni i kobiety) wcześniej przyjmujący nas chłodno, teraz okazują nam swoją radość, dziękują, pozwalają odświeżyć się moim żołnierzom, zachowującym się w stosunkach z mieszkańcami jak prawdziwe panny.

Jeden z ziemian, mieszkający blisko granicy, który do tej pory był zdecydowany zaopatrywać w broń buntowników przybyłych z Poznania, chciał przedwczoraj, bym zatrzymał się u niego, mimo, że wcześniej dokładnie przeszukaliśmy jego dom od piwnic po dach. Wszelkimi sposobami usiłowałem się bronić; w końcu zanocowałem w sąsiedniej maleńkiej wiosce. Wszelako złożyłem mu jednak krótką wizytę, a jego bardzo piękne dwie córki, początkowo przerażone moim widokiem – myślały, że znów otoczymy dom i przeszukamy każdy kąt, nabrały śmiałości, gdy przekonały się, że nie czynimy niczego złego, i od słowa do słowa, opowiedziały, że skoro rozbiliśmy ich „armię”, to teraz one i inne kobiety będą musiały chwycić za broń i walczyć. W odpowiedzi stwierdziłem, że kiedy to się stanie, uczynię wszystko, by wziąć je do niewoli i po bitwie urządzić bal. Ten żart wywołał śmiech, a ich patriotyzm osłabł.

Widzisz więc, że moje metody pozwoliły mi dobrze poznać charakter Polaków. Niestety, generał Brunner, który przybył z Kalisza by mnie wspomóc w, jak sądził, wielkim niebezpieczeństwie, trochę nadszarpnął mój wizerunek i osiągnięty przeze mnie dobry rezultat, gdyż cztery dni temu rozkazał zatrzymać i doprowadzić tuzin lżej rannych, znajdujących się w niedalekiej wiosce. Sądziłem, że udało mi się zaprowadzić spokój w tym okręgu opiekując się rannymi i pozwalając im odejść kiedy wyzdrowieją; w końcu to nie oni ze swoimi strzaskanymi rękoma i nogami mieli kontynuować tę wojnę. Nawet nie przypuszczaliśmy, jak po tych wszystkich okropnościach wojny, ludzkie odruchy, opieka i wielkoduszość mogą uspokoić i przywrócić porządek w tych gorących polskich głowach!

²⁹ Albin Zimmermann (ur. 1843 – zm. 1904), piąty z synów Augustyna Zimmermanna. Był uczniem gimnazjum w Trzemesznie. Służył w oddziałach Garczyńskiego, Mielęckiego i Calliera. Pseudonim Cios. Został ranny pod Olszowym młynem i przewieziony do Gostawic, gdzie znajdował się lazaret (szpital wojskowy). Stamtąd zabrano go do Konina. Dzięki pomocy brata dr Jana, uciekł do Księstwa Poznańskiego. Tam wzięto go za karę na trzy lata do wojska pruskiego. W późniejszych latach został nauczycielem. Zmarł we Lwowie. T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 101. *Dziennik Poznański*, 12 marca 1904, R. 46, nr 59.

Przeżyliśmy straszne chwile podczas ostatniego przemarszu: silny wiatr, który przeszkadzał koniom, oraz ciągłe opady deszczu i śniegu. To było wyjątkowo okropne.

Dowiedziałem się przez moich przyjaciół z Kawnic, że Mielęcki jest w Poznaniu, ciężko ranny po postrzale w kręgosłup. Opisuję Ci to wszystko mając nadzieję, że dostałaś mój długi list numer 9, tak jak i list numer 10, napisany przedwczoraj. Mam uczucie, że mija wieczność, kiedy otrzymałem od Ciebie ostatnie nowiny.

Do zobaczenia, oby jak najszybciej, pisz do mnie tak często, jak tylko będziesz mogła.

ÉMILE WITTGENSTEIN.

Koło, 2/11 kwietnia 1863

Moi najukochańsi rodzice,

Przybyłem tu przedwczoraj, do tej okropnej małej miejsciny, z moimi trzema kompaniami i szwadronem huzarów, by przyłączyć do nich trzy inne kompanie, które mają się tu pojawić pojutrze. Nie chciałem przeszkadzać buntownikom podczas świąt i pozwoliłem im spokojnie pójść do kościoła. Po Wielkanocy mam zamiar przenieść się na wieś, w pobliże Lubstowa i Sompolna [Sampolno], by zobaczyć, co dzieje się w lasach. Po porażce Mielęckiego cały ten region uspokoił się do tego stopnia, że nie bardzo mam o czym pisać. Wszyscy moi ranni, których odwiedziłem w Koninie przed wyruszeniem, mają się nieco lepiej, przyjmując zawsze moje odwiedziny z wielkimi oznakami zadowolenia. Już dwukrotnie dostarczyłem im wino, cukier i herbatę, co przyniosło im wielką ulgę. Odwiedziłem także dwunastu rannych Polaków, którzy leżeli w Koninie, umieszczeni w jednej dużej sali i otoczeni opieką dam patriotek, obsypywani najróżniejszymi dobrodziejstwami przez mieszczan (bardzo dla nas gościnnych): wygodne łóżka z jedwabną pościelą, wino, herbata, konfitury, etc. Większość z tej dwunastki to młodzi ludzie, studenci i inni z Poznania, piękni chłopcy, bardzo dobrze wykształceni, mówiący kilkoma

językami. Często i dużo rozmawiałem z kilkoma z nich i stwierdzam, że są bardzo uprzejmi i *freundlich* (przyjacielscy).

Cały czas mamy paskudną pogodę, utrudniającą nasze ruchy; mam nadzieję, że kilka dni odpoczynku pozwoli nam odpocząć i poczuć się lepiej.

Przekażcie moje pozdrowienia Pani Dresden i powiedzcie jej, że jestem bardzo zadowolony z jej brata. Jadamy przy jednym stole z wieloma współbiesiadnikami, moimi oficerami łącznikowymi i oficerem służbowym; nakrywamy do posiłku ten sam stół, przy którym teraz piszę.

Do zobaczenia wkrótce, mam nadzieję, bo wierzę, że wszystko to nie potrwa już zbyt długo, Napisałem nawet do wielkiego księcia, że akt łaski, który może nastąpić po klęsce Langiewicza i Mieleckiego, miałby dla tego kraju, bardzo już załamanego, zniechęconego i zmęczonego, znacznie dwudziestu zwycięstw.

Do zobaczenia !

ÉMILE DE WITTGENSTEIN.

DO JEGO WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA DE SAXE-WEIMAR³⁰

Koło 4/16 kwietnia 1863

Wasza Księżęca Wysokość,

Musiałeś Wasza Księżęca Mość otrzymać wiadomości o moich działaniach od mojej małżonki. To dopiero drugi list, który mam honor skierować do Waszej Księżęcej Wysokości, za co, proszę uniżenie, o wybaczenie. Moje przeprosiny płyną z okropnej miejsciny, tonącej w błocie, deszczu i smaganej wiatrem. Dni odpoczynku, na który mogę pozwolić mojemu małemu oddziałowi, są bardzo rzadkie; listy pisane do mojej rodziny są bardzo długie; jeśli doda się do tego sprawy związane ze służbą to wiadać, że dzień odpoczynku jest całkowicie wypełniony obowiązkami.

Od mojego ostatniego starcia w Kazimierzu, rzadko spotykamy ślady ruchów nieprzyjaciela w tej okolicy. Wasza Księżęca Wysokość wiesz zapewne o ostatniej bitwie, ponieważ prosiłem moją małżonkę o dostar-

³⁰ Karl Alexander (ur. 24.06.1818 - zm.05.01.1901) Wielki Książę (Großherzog) Sachsen-Weimar-Eisenach, syn Karla Friedricha i Marii Pawłownej Romanow (córci cara). www.wikipedia.de (dostęp 20.12.2012).

czenie kopii bardzo szczegółowego raportu, skierowanego do szefa sztabu generalnego.



Karl Alexander

Wielki Książę (Großherzog) Sachsen-Weimar-Eisenach

Źródło: [http://de.wikipedia.org/w/index.php?title=Datei:1818_](http://de.wikipedia.org/w/index.php?title=Datei:1818_Carl_Alexander.JPG&filetimestamp=20071213135643)

[Carl_Alexander.JPG&filetimestamp=20071213135643](http://de.wikipedia.org/w/index.php?title=Datei:1818_Carl_Alexander.JPG&filetimestamp=20071213135643)

Resztki band poznańskich stanowiących siłę bandy Mielęckiego, prawie wszyscy to weterani z Prus, wspaniale wyćwiczeni i uzbrojeni, wycofały się na drugą stronę granicy, pojedynczo albo w grupkach pięcio-sześcioosobowych. Z całej tej kolumny, bardzo dla nas niebezpiecznej, pozostało tylko kilka trzydziesto - czterdziestoosobowych plutonów, błakają-

cych po lasach Lubstowa i Sompolna. To są raczej bandyci niż partyzanci. Mam nadzieję spotkać ich po Wielkanocy. Zrobiłem im grzeczność i nie zakłóciłem świąt wielkanocnych, pozwalając spokojnie pójść do kościoła.

Mielecki zmarł, jak mówią, w następstwie rany. Żał mi go, bo walczył prawdziwie po bohatersku, a ja, nie wiedząc wcześniej o tym, byłem gościem jego rodziny na dwa dni przed bitwą. Pozostali dowódcy kolumny, między innymi dwaj Francuzi w mundurach żuawów, ludzie nadzwyczaj energiczni i zahartowani, prawie wszyscy zginęli lub zostali ciężko ranni. *Nie wiem o czym mam teraz mówić.* To była na pewno jedna z najbardziej zażartych bitew, w której brałem udział; ciągle trwam w zadziwieniu, że wyszedłem z tego bez jednego zadraśnięcia.

Nieprzyjaciel, czterokrotnie silniejszy ode mnie, podczas pięciodzinnej batalii walczył z niezwykłą zaciętością, usiłując odrzucić mnie z pozycji bardzo korzystnej. Udało mi się ją utrzymać, mimo początkowego zamieszania, niepomyślnego dla nas na początku tej bitwy. To przez tę zaciętość nieprzyjaciel poniósł tak wielkie straty i w konsekwencji banda uległa całkowitemu rozbiciu. Połączyłem nasz atak z przybyciem kolumny, która po opuszczeniu Sompolna przeszła przez Ślesin, by mnie wzmocnić; naprawdę, nie mogło być lepszej kombinacji.

Reszta bandy, która zebrała się z wielkim trudem, zderzyła się z tą kolumną w momencie zaplanowanym przez mnie i została zmuszona do ucieczki.

W moim oddziale było sześciu zabitych, dwóch oficerów i trzydziestu sześciu rannych, nie licząc jeszcze dziewięciu lekko rannych, którzy podjęli walkę na nowo zaraz po założeniu opatrunku. To wielka strata dla oddziału składającego się z niewiele ponad czterystu ludzi. Gdybym nie zaatakował za wszelką cenę i bez wahania, prawdopodobnie stracilibyśmy Konin i całe nasze zaopatrzenie, które w tym mieście zostawiliśmy. Ta trafna zuchwałość przyniosła mi szlify generalskie, o których od dawna marzyłem.

Kiedy piszę te słowa, powiadają mi, że od kilku dni liczne bandy powracają z Poznania przez Skulsk. Ta wiadomość zobowiązuje mnie do natychmiastowego podjęcia odpowiednich kroków i przygotowania się do spotkania z nimi. Muszę skończyć mój list *ex abrupto*³¹, prosząc uniżenie, etc., ... etc, ...

ÉMILE, PRINCE DE WITTGENSTEIN.

³¹ Niespodziewanie, nagle, znienacka, od razu. (łac.)

DO KSIĘŻNEJ MAŁŻONKI

Koło, 4/16 kwietnia 1863

Chciałbym powiedzieć Ci dzień dobry, moje drogie maleństwo, choć nie mam do przekazania żadnych pozytywnych wiadomości. Już myślałem, że wkrótce stąd wyruszę, pozostawiając tutaj tylko garnizon, ponieważ mówi się, że znowu bandy przybywające z Poznania przechodzą przez pruską granicę: kierują się do lasów Lubstowa i Sompolna, gdzie inne bandy, przybywające z głębi kraju, powinny się z nimi połączyć żeby utworzyć zgrupowanie podobne do bandy partyzantów Mieleckiego. Myślę, że ich rozgonię zanim urosną w większą liczbę. Czekam tu na trzy kompanie piechoty i dwa działa, które od dziś powinny wzmocnić moje siły. To są kanale cały czas przybywające z Prus, aby podtrzymać powstanie. Gdyby nie oni, a także ci, którzy przybywają z Galicji – byłoby już od dawna po sprawie. A tak – bijemy ich cały czas, ale oni wciąż walczą. Nie niepokój się, jeśli w najbliższym czasie nie będzie ode mnie żadnych wieści. Ekspedycja, którą mam zamiar przedsięwziąć, zabierze mi przynajmniej sześć do siedmiu dni, podczas których nie będę miał żadnej okazji do pisania.

Cały czas jest brzydka pogoda, wszechobecne okropne błoto powoduje, że perspektywa kolejnej ekspedycji nie jest przyjemna. Cały miniony tydzień trażyły mnie ustawiczne bóle głowy, które mi bardzo przeszkadzały.

Niech Bóg ma Cię w swej opiece, kocham Cię całym sercem.

ÉMILE.

P.S. - Zachowałem jako trofeum z bitwy kazimierskiej austriacki karabin z amunicją.

Krzysztof Plachciński
Konin

BITWA POD IGNACEWEM 8 MAJA 1863

Ignacewo to wieś położona pomiędzy Ślesinem i Sompolnem. 150 lat temu, 8 maja 1863 roku, rozegrała się tutaj jedna z największych i najkrwawszych bitew powstania styczniowego. Powstańcami dowodził pułkownik Edmund Taczanowski, który niespełna miesiąc wcześniej, w nocy z 15 na 16 kwietnia 1863 roku, wraz ze swoim oddziałem, sformowanym na terenie Księstwa Poznańskiego, przekroczył granicę i znalazł się w Królestwie Polskim¹.

17 kwietnia 1863 roku powstańcy zajęli Pyzdry. Tutaj do oddziału przybywali kolejni ochotnicy z Poznańskiego, a także z powiatu konińskiego i kaliskiego². W ten sposób partia, składająca się początkowo z 250 ochotników, 28 kwietnia liczyła już 890 ludzi³. Podzielona była na kompanie strzeleckie, kosynierów i kawalerię. Oddział posiadał nawet swoją artylerię. W przeciwieństwie do innych jednostek siły Taczanowskiego były dość dobrze wyposażone w broń⁴.

Część jego strzelców była uzbrojona w sztucery Colt'a, które zostały zakupione w Londynie z polecenia Jana Działyńskiego. Miały one systemem bębnekowy, donoszący ładunki do komory naboowej. Ich zasięg wynosił ok. 600 metrów, co było porównywalnym parametrem z karabinami rosyjskimi. Za to przewyższały broń Rosjan pod względem szybkostrzelności, gdyż w bębnie donoszącym można było umieścić sześć naboí.

Na wyposażeniu partii były również tzw. sztucery belgijskie, zdobyczne karabiny rosyjskie, a także strzelby myśliwskie. Strzelcy byli podzieleni na 5 kompanii strzeleckich⁵. Komendę nad wszystkimi kompaniami

¹ *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I-VIII 1863 r.*, Wrocław 1974, s. 193-195.

² J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 45.

³ P. Wyskóta-Zakrzewski, *Pamiętnik Wielkopolskiego Powstania z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 12.

⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 46-49.

⁵ *Ibidem*, s. 46-47.

strzeleckimi objął Francuz o nazwisku Almagne⁶. Jego rodak - Ganier d'Abin - dowodził kosynierami, a kawalerią Władysław Miśkiewicz. Szeffem sztabu mianował Taczanowski majora Michała Strzeleckiego⁷. Zdaniem J. Staszewskiego kompanie strzeleckie nie miały pełnych stanów i, zamiast regulaminowych 128 żołnierzy, liczyły raczej po ok. 100 osób. Kosynierzy z kolei zgrupowani byli w jeden oddział liczący ok. 700 ludzi, a kawalerzystów było zaledwie 50. W Pyzdrach do powstańców dołączył jako zwykły szeregowiec Jan Działyński⁸.

28 kwietnia Taczanowski dowiedział się, że do jego pozycji zbliżają się od strony Konina Rosjanie⁹. Siły wroga stanowiło 9 kompanii piechoty, 2 szwadrony huzarów i 4 działa. W sumie było to ok. 1800 piechurów i ok. 240 jeźdźców. Kolumnę tę sformowano z żołnierzy garnizonów w Koninie i Kaliszu. Składała się ona z dwóch oddziałów, jednym dowodził major Kondratienko, drugim major Manturow, a całością ppłk. Alojzy Oranowski. Zdaniem A. Czubińskiego dane te są zawyżone, gdyż oddziały opuszczały miasta w niepełnym składzie osobowym ze względu na pozostawienie części żołnierzy do ochrony garnizonów, które mogły być zaatakowane przez siły powstańcze¹⁰. Takie zdarzenie miało miejsce 26 kwietnia 1863 roku, kiedy podczas bitwy pod Nową Wsią 40 kawalerzystów odłączyło się od walczącego oddziału i *zaalarmowało załogę moskiewską w Koninie*¹¹.

Przed bitwą siły powstańcze zostały wzmocnione przez słupecki oddział Francuza Emila Faucheux, który przyprowadził ze sobą około 300 ludzi. W sumie Taczanowski mógł przeciwstawić Rosjanom ok. 1200 ochotników, w tym 500 strzelców, 650 kosynierów i 50 jeźdźców¹². 29 kwietnia oddziały majorów Manturowa i Kondratienki zaatakowały umocnione pozycje powstańców w Pyzdrach¹³. Według S. Zielińskiego dzięki bardzo dobrej pozycji straty Polaków były nieznaczne. Zginęło 8 ludzi, a 27 odniosło rany. Z kolei straty Rosjan były o wiele większe, gdyż

⁶ Ibidem, s. 48.

⁷ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, 42-43.

⁸ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 47-50.

⁹ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913, s. 198.

¹⁰ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 48-49.

¹¹ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 198.

¹² Ibidem, s. 198-199.

¹³ *Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli*, Wrocław 1985, s. 186.

zajmowali oni niedogodne pozycje i osłonięci byli tylko *rzadkimi krzakami, gdzie kule powstańców łatwo dosięgały*¹⁴.

Oparcie się przeważającym siłom wroga i jego wycofanie się z pola walki *musiało powstańców natchnąć otuchą i optymizmem*¹⁵. Jednak już następnego dnia po bitwie Polacy opuścili Pyzdry, gdy dowiedzieli się, że z Kalisza, Konina i Słupcy nadciągają nowe siły rosyjskie. 3 maja Taczanowski, maszerując ze swoim oddziałem w kierunku Rychwała, otrzymał informację, że w mieście znajdują się Rosjanie¹⁶. Powstańcy postanowili obejść miasto polnymi drogami. Niestety przypadkowo natknął się na nich oddział straży granicznej idący z Konina. Wobec tego Taczanowski pomaszerował do Tuliszkowa¹⁷.

Partia, unikając większych bitew, nieustannie zmieniała miejsce obozowania. W końcu, wycieńczona kilkudniowymi marszami i ścigana ze wszystkich stron, wkroczyła 6 maja do Koła, gdzie została entuzjastycznie przyjęta przez mieszkańców miasta. Zaledwie po półgodzinnym odpoczynku zaatakowali ją Rosjanie. Była to kolumna gen. Andreja Brunnera złożona z 12 kompanii piechoty, jazdy i 4 dział¹⁸. Brak zdecydowania ze strony rosyjskiego dowódcy oraz celny ogień polskich strzelców sprawił, że walka wygasła¹⁹.

Powstańcy spędzili noc w mieście, a Rosjanie rozłożyli się na błoniach za Wartą. W nocy z niewyjaśnionych przyczyn zostały podpalone stajnie. Podejrzewano, że zrobił to jakiś szpieg, żeby dać sygnał innemu nieprzyjacielskiemu oddziałowi maszerującemu na Koło. W takiej sytuacji, kiedy istniała możliwość dostania się we wrogie kleszcze, powstańczy oddział wczesnym rankiem wymknął się z pułapki i ruszył w kierunku północnym na Lubstów. Minąwszy go, około 3 po południu zatrzymał się w lesie ignacewskim przy trakcie idącym ku Kleczewowi²⁰.

Taczanowski, dowiedziawszy się, że Sompolno jest zajęte przez żołnierzy rosyjskich, zdecydował o marszu w kierunku Kaźmierza. Z powodu zachodu słońca swoją partię zatrzymał i rozlokował w kolonii Ignacewo. Lewe skrzydło oparł o *małą olszynkę bez strategicznej wartości*, a

¹⁴ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 199.

¹⁵ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 51.

¹⁶ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 199.

¹⁷ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 52.

¹⁸ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 200.

¹⁹ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 52.

²⁰ B. Rogowicz, *Pamiętnik kawalerzysty z oddziału Taczanowskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod. red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 544-545.

prawie pozostało bez żadnego zabezpieczenia. Z kolei tył był zakryty lasem, za którym znajdowały się jeziora, a z przodu było pole i kilka chałup²¹.

Jeszcze w czasie gdy Taczanowski przebywał w Kole, kolumna generała Brunnera, znajdującą się w pobliżu tego miasta, połączyła się z innym rosyjskim oddziałem dowodzonym przez generała Mikołaja Krasnokutskiego, który przybył z Warszawy jako wsparcie dla operującego na tym terenie generała Apostoła Kostandy. Siły Krasnokutskiego złożone były z 3 kompanii strzelców, 60 saperów, 2 szwadronów huzarów gwardyjskich, sotni kozaków i 2 dział²². W sumie około 700 piechurów i 350 jeźdźców²³. Kiedy Krasnokutski i Brunner dotarli do Koła, powstańców nie było już tam. Zorientowawszy się w kierunku marszu insurgentów, obydwaj generałowie podążyli za nimi²⁴. Ich połączone siły liczyły około 3600 żołnierzy²⁵.

Na podstawie informacji, które zdobyli, doszli do wniosku, że uda im się zaskoczyć partię w okolicy Ignacewa. Zaplanowali, że lepiej będzie, jeśli się rozdzielią i zaatakują tam pozycje powstańcze jednocześnie z dwóch stron. Wobec tego Krasnokutski skierował się na Lubstów, a Brunner na Sompolno. Z powodu nieporozumienia pomiędzy rosyjskimi dowódcami, w wyniku którego Krasnokutski wzywał nawet Brunnera na pojedynek, kolumny nie zeszły się tak, jak to zaplanowano wcześniej²⁶.

Krasnokutski był odważny i porywczy. Liczył na to, że sam pokona powstańców i zbierze laury jako zwycięzca. Brunner z kolei był ostrożny i znając odwagę powstańców z wcześniejszych walk z nimi, przypuszczał, że Krasnokutski rozpocznie walkę, której nie będzie w stanie zakończyć własnymi siłami, a wtedy na polu bitwy zjawi się on ze swoim wojskiem *przez co chwała stanie się jego udziałem*²⁷. Oprócz tego Krasnokutski miał krótszą drogę do przebycia niż Brunner i należało przypuszczać, że ten ostatni włączy się nieco później do walki²⁸. Tak więc rosyjski plan już w momen-

²¹ P. Wyskota-Zakrzewski, *op. cit.*, s. 39.

²² M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, t. III, Kraków 1899, s. 115.

²³ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 53.

²⁴ M. W. Berg, *op. cit.*, s. 116.

²⁵ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 76.

²⁶ M. W. Berg, *op. cit.*, s. 116.

²⁷ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 76-77.

²⁸ W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. IV, Kraków 1905, s. 163.

cie ustalania jego założeń był błędny. Niestety Polacy nic o nim nie wiedzieli²⁹.

Przebywając jeszcze w Kole, Taczanowski zlecił swoim ludziom przeprowadzenie rekonesansu w kierunku na Kłodawę, gdzie miał stać ze swoim wojskiem generał Kostanda³⁰. Ale według Czubińskiego trudno stwierdzić, czy polski dowódca *miał na myśli jakąś nową kolumnę, czy też grupę generała Kostandy*, operującą w tym rejonie³¹. Według niego Taczanowski najprawdopodobniej nie wiedział, że Brunnera wsparła nowa jednostka generała Krasnokutskiego. Niewątpliwie jednak powstańcy liczyli się z możliwością spotkania się z dwoma rosyjskimi oddziałami. Według wspomnień Bolesława Rogowicza, kawalerzysty z oddziału Taczanowskiego, to właśnie od strony Kłodawy spodziewano się wroga, a w obliczu *przewidywanej alternatywy dostania się we dwa ognie, trzeba było myśleć o wymknięciu się z matni bokiem [...]*³². Inny powstaniec napisał, iż *wieści dochodziły, że w Kole ogromne wojska się koncentrują pod wodzą dwóch generałów, Brunnera i Kostandy, które na nas mają wyruszyć*³³.

Z błędną informacją o tym, że to właśnie jednostka Kostandy a nie Krasnokutskiego walczyła pod Ignacem, można się spotkać również w *Pamiętniku* Pawła Wyskoty-Zakrzewskiego. Oznaczałoby to tym bardziej, że Polacy mogli się liczyć z możliwością stoczenia bitwy z dwoma rosyjskimi kolumnami. Niemniej jednak raczej nie zdawali sobie sprawy, że zamiast Kostandy spotkają się w polu z nowo przybyłym oddziałem generała Krasnokutskiego. Nie zmienia to faktu, że walka z dwoma wrogimi oddziałami nie mogła przynieść powstańcom sukcesu. Jedynie spłot jakichś nieprzewidzianych wydarzeń mógł pozbawić Rosjan zwycięstwa, gdyż nawet świetnie przygotowane miejsce obrony nie było w stanie zniwelować różnicy w uzbrojeniu i wyszkoleniu pomiędzy polskimi a carskimi żołnierzami.

Taczanowski liczył jeszcze, że uda mu się dojść do lasów położonych wokół Kazimierza Biskupiego, gdzie łatwiej można się było ukryć przed wrogiem do czasu przybycia posiłków z Poznańskiego, których oczekiwał³⁴. Podjął jednak w Ignacem decyzję o pozostaniu w tym miejscu nie

²⁹ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 77.

³⁰ P. Wyskota-Zakrzewski, *op. cit.*, s. 33.

³¹ Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce, op. cit.*, s. 53, przyp. 37.

³² B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 544-545.

³³ A. Chmielewski, *Moje wspomnienia z powstania 1863 roku w powiecie konińskim*, [w:] „Rocznik Koniński”, t. 5, Poznań 1977, s. 186.

³⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 77.

tylko z powodu zapadającej nocy, ale także dlatego, iż ochotnicy byli już bardzo zmęczeni nieustannymi marszami³⁵. Wielu z nich nie potrafiło znieść trudów żołnierskiego życia. Przemęczenie, głód i zimno były przyczynami licznych dezercji wśród nich. Spod Pyzdr wyruszyło 1800 ludzi, pod Ignacem było już ich mniej o ponad 800. Sytuację ratowało tylko przyłączanie się innych mniejszych partii do oddziału Taczanowskiego³⁶.

W nocy z 7 na 8 maja 1863 roku partia powiększyła się o żołnierzy z rozbitego wcześniej oddziału Leona Younga de Blankenheim, których przyprowadził kapitan Golski. W sumie siły Polaków wzrosły do 1200 ludzi³⁷. Tylko połowa z nich była uzbrojona w broń palną. Strzelców posiadających karabiny było 540. Podzielono ich na siedem kompanii pod dowództwem Witolda Turno³⁸.

O północy w obozie zwołano naradę wojenną, która odbyła się w namiocie Jana Działyńskiego. Powstańcy zostali powiadomieni, że rano mają ich zaatakować Rosjanie. Początkowo chcieli się wycofać, ale uwzględniając zmęczenie i dezercje żołnierzy, którzy w większości nie mieli wprawy w marszu, ustalono, że dalszy pochód groził pewną klęską³⁹. W trakcie narady zaproponowano trzy możliwości wyjścia z zaistniałej sytuacji. Można było podzielić oddział na mniejsze grupy i rozbiec się lub spróbować ucieczki z całością sił. Ostatni wariant zakładał przyjęcie bitwy na zajmowanej pozycji w Ignacowie⁴⁰.

Zwyciężyła koncepcja pozostania na miejscu i przyjęcia bitwy. Zakładano, że zwycięstwo nad Rosjanami było możliwe, natomiast dalszy pochód groził pewną klęską i to nie z rąk wroga, ale *pochodzącą z rozprężenia obozu*⁴¹.

Zdaniem Juliana Wieniawskiego, cywilnego naczelnika powiatu konińskiego, powstańczy obóz był rozbity w pozycji bardzo niedogodnej do przyjęcia bitwy. Z jednej strony była granica z Prusami, obsadzona przez wojsko, a z drugiej jezioro ślesiańskie. W przypadku porażki *wydobycie się z tej matni było bardzo trudne*⁴².

³⁵ T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 118.

³⁶ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 77.

³⁷ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 58.

³⁸ W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 161.

³⁹ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 58-59.

⁴⁰ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 77-78.

⁴¹ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 59.

⁴² J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa-Kraków 1911, s. 59.

Ale sama wieś stanowiła dobry punkt do obrony. Składała się ona wówczas z siedmiu lub z ośmiu chałup, które stały tuż przy lesie. Zbudowane były z *potężnych berwion* i tworzyły kąt prosty z przecinającą je drogą do Ślesina⁴³. *Tylne zabudowania gospodarskie przyparte były do samego lasu. Na trzysta kroków przed frontem wioski, toczył się leniwie strumień wśród bagnistych i trudnych do przebycia dla jazdy i artylerii, łąk, tak że od czoła kolonia mogła być atakowana tylko po wąskiej grobli, przez którą biegł trakt do Lubstowa, t. j. w stronę, z której nieprzyjaciół się zbliżał*⁴⁴.

Podobnie położenie oddziału nakreślił Chmielewski: *Przed nami łąki mokre, bagniste, długo w jedną, to w drugą stronę się ciągnące, z boku kolonia Ignacewo i za nami zaraz duży las. Od Koła było więc do nas jedyne przejście przez groblę. Po odpoczynku, zostaliśmy zajęci do sypiania wału, do której to roboty chłopci z kolonii z łopatami i siekierami byli nam pomocni. Jedni z nas zajęci byli ściąganiem faszyny, drudzy kopaniem i przysypywaniem ziemią. Jakoż już późnym wieczorem stanął dość potężny wał blisko 100 kroków długi. Po posiłku obozowym poszliśmy na spoczynek, zmęczeni zasnęliśmy snem koniecznym*⁴⁵.

Około godziny 3 w nocy Taczanowski rozkazał majorowi Strzeleckiemu oszańcować całą pozycję. Ten próbował się temu przeciwstawić, argumentując, że *żołnierz niewprawny źle się bije za szaniami*⁴⁶. W tej ważnej sprawie obydwaj oficerowie nie doszli do porozumienia.

Zdaniem Przyborowskiego pomysł otoczenia obozu szaniami był bardzo dobry, gdyż, wbrew temu, co twierdził Strzelecki, *nieostrzelany żołnierz, jakim był powstaniec, zawsze lepiej i uparciej się bije, gdy jest czemś osłonięty*⁴⁷. Zauważa on również, że jednym z zarzutów, który należy postawić polskim dowódcom z 1863 roku, *jest ten, że nigdy nie urządzali takich chwilowych fortyfikacji, nie osadzali się we wsiach pod pozorem, że nieprzyjaciół je spali, ale w ogromnej większości wypadków przyjmowali walkę w otwartym polu. Nieprzyjaciół wieś, z której powstańcy wyszli, zawsze spalił i zrabował, a ich samych w otwartym polu wyższością swej broni i wyćwiczenia pokonał. Nie osiągnano więc tym sposobem zamierzonego celu i, co gorsza, narażano się na ciężkie porażki*⁴⁸.

⁴³ W. Przyborowski, op. cit., s. 164.

⁴⁴ Ibidem, s. 165.

⁴⁵ A. Chmielewski, op. cit., s. 186-187.

⁴⁶ T. Żychliński, op. cit., s. 59.

⁴⁷ W. Przyborowski, op. cit., s. 162.

⁴⁸ Ibidem.

Rogowicz wspomina, że w nocy z 7 na 8 maja otrzymał polecenie zrobienia zwiadu w 12 koni na tyłach powstańczych pozycji w kierunku Kleczewa. Podjazd ten wrócił nad ranem z meldunkiem, że od tej strony polskim pozycjom nie zagraża żadne niebezpieczeństwo⁴⁹. Ale za to zwiad wysłany w przeciwnym kierunku, do Lubstowa, spostrzegł kozaków z kolumny generała Krasnokutskiego, którymi dowodził kapitan Tarasenkow⁵⁰.

Około godziny 7 rano polscy zwiadowcy zawiadomili o tym fakcie Taczanowskiego, który, nie pytając więcej o zdanie Strzeleckiego, rozkazał sypać *od domu do domu szańce*⁵¹. Ponadto rozkazał wyciąć drzewa po obu stronach drogi prowadzącej z Lubstowa do Ignacewa, aby odsłonić widok na jedyny szlak, z którego nieprzyjaciel mógł zaatakować od strony frontu pozycje Polaków. Po obydwu stronach drogi były moczary, które stanowiły naturalną przeszkodę przed wrogim natarciem. Mieszkańcom Ignacewa rozkazano opuścić domy i *wynieść się* z całym dobytkiem do lasu. Ruchomości więc swoje chłopci ukryli w dołach od kartofli, a z resztą dobytku, płacząc i lamentując, puciekali do lasu⁵².

Do budowy umocnień powstańcy wykorzystali nagromadzone kamienie, które miały posłużyć do budowy szosy na trakcie do Kleczewa. Utworzono z nich rodzaj barykad, łączących wszystkie domy. W tak przygotowanych umocnieniach i we wszystkich budynkach we wsi rozlokowano nad ranem strzelców, którzy mieli z ukrycia dobry widok na okolicę. Ustawiono też armatki w stronę traktu, aby mogły go ostrzeliwać. Część kawalerii rozstawiono jako pikiety, jej główną część wraz z kosynierami pozostawiono w lesie jako rezerwę⁵³.

Tymczasem kapitan Tarasenkow doniósł swojemu przełożonemu, że powstańcy zajęli silnie umocnione pozycje, a do tego wycięli wokół wsi wszelkie zarośla i inne zasłony terenowe. Informacje te nie zrobiły wrażenia na Krasnokutskim, który zdecydował się kontynuować dalej marsz, licząc na niepełne przygotowanie powstańców lub też na przybycie drugiego rosyjskiego oddziału generała Brunnera. Możliwe też, że w pełni nie dowierzał w informacje swojego oficera⁵⁴.

⁴⁹ B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 546.

⁵⁰ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 82.

⁵¹ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 59.

⁵² B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 545.

⁵³ Ibidem, s. 545-546.

⁵⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 82.

Kiedy Polacy umocnili swoje prawe skrzydło i centrum, około godziny 11 od strony Lubstowa pojawili się rosyjscy huzarzy, a za nimi podążała piechota. Do tego czasu nie zdążono oszańcować lewego skrzydła i tej części centrum, która się z nią łączyła. 300 kroków przed wsią płynęła bagnista struga, która oddzielała pozycje powstańcze od nieprzyjaciela⁵⁵.

Kiedy rozpoczęła się bitwa, Taczanowski, *mając tak opuchłe nogi, iż jęcząc od bólu, z miejsca na miejsce na wózku przejeżdżał*, a w południe przesiadł się na konia, by móc szybciej reagować na to, co działo się na polu walki. W trakcie pierwszego ataku był przy 2 kompanii strzelców, która broniła głównej barykady, usypanej w poprzek drogi prowadzącej z Lubstowa do Konina w samym środku pozycji powstańczych⁵⁶.



Juliusz Kossak, *Bitwa pod Ignacewem*,

(Internet: <http://www.magazynsztuki.pl/wp-content/uploads/2011/10/Kossak-Bitwa-pod-Ignacewem.jpg> (dostęp 22.10.2012 r.)

Atak wroga, który wyszedł z lasu od strony Lubstowa, skoncentrował się na prawym skrzydle i centrum. Najpierw ostrzelała granatami powstańców artyleria rosyjska, a potem ich piechurzy, zbliżywszy się na 400

⁵⁵ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 59.

⁵⁶ Ibidem.

kroków do linii obrony, *widząc Polaków dobrze oszańcowanych, przestali postępować i rzucili się na brzuchy*⁵⁷. Krasnokutski zareagował na to wysłaniem do boju kolejnego oddziału. Otrzymawszy wsparcie, Rosjanie ruszyli naprzód⁵⁸.

Ale ze względu na to, że okolica była bagnista, zmuszeni byli do przeprowadzenia ataku kolumną po trakcie, co spowodowało wśród nich duże straty. Mimo to nieustannie atakowali, próbując przełamać pozycje obronne powstańców, którzy celnym ogniem swoich strzelców, spędzali ich z traktu⁵⁹.

Kiedy żołnierze rosyjscy zbliżyli się do okopów na odległość około 70 metrów, zwrócił się przeciwko nim cały arsenał kompanii strzeleckich: wszystkie sztucery, karabiny i dubeltówki. Ale atakujących nie udało się powstrzymać. Parli z *dużą pogardą śmierci*, czołgając się lub podbiegając chyłkiem, udało im się zbliżyć do polskich linii na 40 m. Wtedy broniący się strzelcy przerwali ogień, a do ataku ruszyli kosynierzy. Pomimo silnego ostrzału rosyjskiej artylerii, która strzelała kartaczami, atakujący osiągnęli linie wroga. W bezpośrednim starciu kosynierzy świadomi swojej przewagi *zaczęli rąbać kosami*⁶⁰. Kosynierów osłaniali strzelcy, którzy dostali rozkaz wsparcia natarcia. Tego uderzenia Rosjanie nie byli już w stanie wytrzymać. Zaczęli się wycofywać w nieładzie osłaniani przez swoją artylerię⁶¹.

W trakcie zaciętego boju wśród powstańców pojawił się ksiądz Maksymilian Tarejwo, który jeździł na małym koniku z krzyżem w rękę i w gorących słowach błogosławił obrońców. Zachęcał ich do walki oraz dodawał odwagi⁶².

Z kolei nacierających Rosjan zaczęło ogarniać tak mocno zniechęcenie, że carscy oficerowie musieli się uciec *do sztucznej podniety, lejąc w swych żołnierzach obficie gorzałkę, zabraną z gorzelni w Lubstowie*⁶³.

Zdaniem Rogowicza, gdyby w tym momencie znalazł się na tyłach wroga drugi oddział powstańcy, który formował się w tym czasie w pobliskich

⁵⁷ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 200.

⁵⁸ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 82-83.

⁵⁹ B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 546.

⁶⁰ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 83.

⁶¹ Ibidem.

⁶² B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 547. Tarejwo ranny w bitwie pod Ignacewem, ukrywał się w klasztorze w Łądzie. Ostatecznie w wyniku zdrady Rosjanie odnaleźli jego kryjówkę. Ksiądz został aresztowany, a następnie powieszony 19 lipca 1864 roku w Koninie.

⁶³ B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 547.

lasach pod Ruszkowem, na który nawet liczyliśmy, że nas poprzeć nieomieszka, klęska przeciwnika, byłaby olbrzymia. Inaczej jednak losy zrzędziły⁶⁴.

Generał Krasnokutski, widząc, że kolejny frontalny atak na polskie linie obronne może się nie powieść, przyjął propozycję jednego z niemieckich kolonistów, który zaoferował się przeprowadzić Rosjan ścieżkami ukrytymi wśród moczarów na tyły powstańczego lewego skrzydła.

Do tego zadania generał wyznaczył kompanię strzelecką kapitana Salingre, nakazując mu przeprowadzenie ataku od północy na tyły i lewe skrzydło powstańczych pozycji, od strony wsi Ruda. Manewr ten miał zaskoczyć powstańców i wprowadzić w ich szeregach takie zamieszanie, aby reszta carskiego wojska mogła z powodzeniem uderzyć od frontu. Taczanowski, widząc to, posłał na zagrożony odcinek pozostającą do tej pory w rezerwie kompanię strzelców dowodzonych przez kapitana Mściśława Żółtowskiego oraz część kosynierów Garniera d'Abin⁶⁵.

Ogień polskich strzelców zdołał powstrzymać natarcie Rosjan, którzy skupili się na obronie. Widząc to, Taczanowski wydał kosynierom rozkaz do ataku. Nieprzyjaciel wyczekał z salwą do ostatniej chwili. Oddał ją wówczas, gdy Polacy zbliżyli się na kilkanaście kroków. 30 kosynierów zostało zabitych lub ciężko rannych, ale straty te nie zatrzymały ich⁶⁶. Kiedy dopadli do rosyjskich szeregów, zaczęli rąbać z *taką zaciętością jaką trudno sobie wyobrazić*⁶⁷.

Szyki wroga załamały się. Carscy żołnierze zaczęli uciekać w kierunku Rudy, dokąd zapędzili ich kosynierzy. Zapał tych ostatnich ostudziła dopiero wroga artyleria, która zaczęła ostrzeliwać atakujących. Według Pawła Wyskoty-Zakrzewskiego, uczestnika bitwy, zegarek wtedy wskazywał godzinę 12.30 i była to *najjaśniejsza chwila dnia całego*⁶⁸.

Wróg został odparty na całą linię frontu. Nie powiódł się mu ani atak piechoty, ani szarża huzarów. Nie pomogło nawet wprowadzenie do walki kolejnych dział. Pomimo morderczego ognia Rosjan polscy żołnierze utrzymywali swoje pozycje. W tym momencie walki Wyskota-Zakrzewski był przekonany, że nieprzyjaciel niebawem ustąpi⁶⁹.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 84.

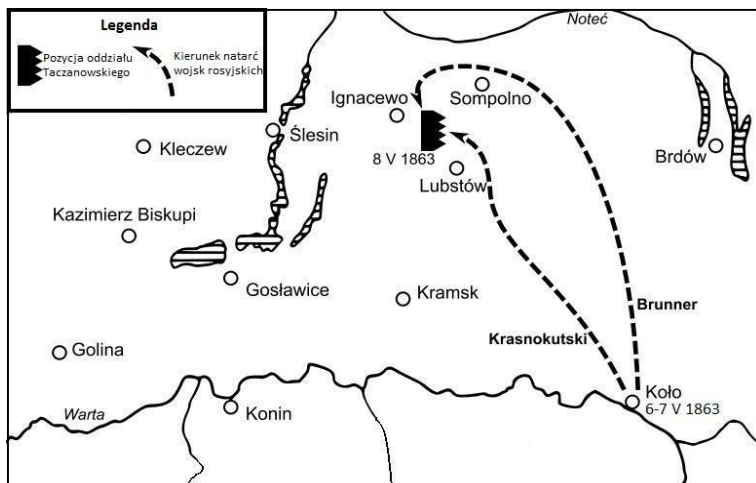
⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ P. Wyskota-Zakrzewski, *op. cit.*, s. 45.

⁶⁸ Ibidem, s. 45.

⁶⁹ Ibidem.

W trakcie boju Polacy również użyli swoich armatek, które oddały tylko po jednej salwie. Jedno działko po strzale straciło lawetę, drugie pękło, a trzecie *nic nie było warte*⁷⁰. Jedno z dział w trakcie walki zostało zdobyte przez Rosjan. O tym fakcie wspomniał nawet namiestnik Królestwa, wielki książę Konstanty, w swojej korespondencji do brata - cara Aleksandra II⁷¹.



Bitwa pod Ignacewem (oprac. K. Płachciński, M. Kozioł, A. Toda)

Kiedy w powstańczych szeregach pojawiła się nadzieja na zwycięstwo, do atakujących dołączyła kolumna generała Brunnera, która zjawiła się na placu boju o godzinie 14.00⁷². Przyborowski podaje, że generał przyprowadził ze sobą 11 kompanii piechoty, 2 szwadrony huzarów, setkę obuszczyków i 4 działa. Według niego, licząc w kompanii tylko po 150 ludzi, kiedy właściwie rosyjska rota zawierała od 200 do 220 żołnierzy, wyjdzie, że Brunner przyprowadził na plac boju ok. 2000 wojska. Połączone siły liczyły więc co najmniej 3000 ludzi. Ale przy założeniu, że na każdą kompanię przypadało 220 żołnierzy, można założyć, że obydwaj rosyjscy generałowie mogli mieć do dyspozycji znacznie więcej wojska⁷³.

⁷⁰ Ibidem, s. 43.

⁷¹ *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I-VIII 19863 r.*, op. cit., s. 308.

⁷² P. Wyskota-Zakrzewski, op. cit., s. 46-47.

⁷³ W. Przyborowski, op. cit., s. 162-163.

Ze wspomnień Brunnera dowiadujemy się, że prowadził ze sobą 2 szwadrony huzarów i 10 kompanii piechoty⁷⁴. Swoje spóźnienie tłumaczył tym, że na swojej drodze napotkał zepsuty most, który nie nadawał się do przeprawy dla wojska. Kiedy w końcu przybył na miejsce zorientował się, że pozycja powstańców jest bardzo silna, a z samej wsi *ogień szczególnie był gęsty*⁷⁵. Jego zdaniem frontalny atak wiązał się z dużymi stratami w ludziach. Wobec tego skierował 4 kompanie na powstańczą flankę. Z jego opisu wynika, że było to lewe skrzydło Polaków. Nie mogły się one jednak przeprawić przez bagnistą rzeczkę na pozycje obrońców. Wobec tego rosyjscy żołnierze ruszyli w górę strumienia, aż natrafili na młyńską zapórę, po której przeszli przez wodę⁷⁶.

Kompanie Brunnera sforsowały strumień, znajdując samodzielnie przejście przez niego, co nie wyklucza, że mogło to być to samo miejsce, po którym wcześniej przeszli żołnierze Krasnokutskiego przeprowadzeni przez niemieckiego kolonistę⁷⁷.

W tym czasie piechota Krasnokutskiego wbijała się klinem w polskie pozycje na styku centrum i lewego skrzydła. Ten niewralgiczny punkt stanowiły chaty w Ignacewie⁷⁸. Brunner wspomina, że kiedy jego żołnierze wyszli na tyły powstańczej lewej flanki, wieś zapłonęła, a losy bitwy były przesądzone⁷⁹.

Najzacieklej bronili się strzelcy, którzy zatarasowali się w czterech chłopskich domach i nieustannie ostrzeliwali nacierające wojsko. *Dla utorowania sobie drogi, generał rosyjski wydał rozkaz podpalenia tych czterech forteczek, a rozdawszy wojsku dużą rację wódki, puścił całą rotę z pękami słomy i zapalkami do wykonania tego strasznego rozkazu*⁸⁰. Na-

⁷⁴ A. Brunner, *Djelo pri dieriewnie Ignacewo w 1863 g.*, [w:] „Russkaja Starina” 1879, t. XXV, s. 745-746. Generał podaje, że najpierw oddał do dyspozycji Krasnokutskiego 2 szwadrony huzarów i 2 kompanie piechoty będące na czele kolumny. Następnie pozostałe siły podzielił na dwa oddziały złożone z 4 kompanii. W sumie dawało to 10 kompanii i 2 szwadrony.

⁷⁵ Ibidem, s. 745.

⁷⁶ Ibidem, s. 745-746.

⁷⁷ Zdaniem Krzysztofa Dobreckiego Rosjanie próbowali obejść polskie pozycje dwa razy. Najpierw, dzięki niemieckim kolonistom z pobliskiej wsi Nykiel, sforsowali bagna i wyszli na lewe skrzydło polskich pozycji. Atak ten w porę został zauważony i odparty. Przy następnej próbie nieprzyjaciół wykonał manewr przejścia przez bagna doliny Noteci, w wyniku którego znalazł się na tyłach polskiej obrony i zaatakował od strony Głębockiego. Zob. K. Dobrecki, *Emisariusz – czyli, rzecz o Maksymilianie Tarejwo*, Konin 1992, [b.n.s.].

⁷⁸ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 85-86.

⁷⁹ A. Brunner, *op. cit.*, s. 746.

⁸⁰ J. Wieniawski, *op. cit.*, s. 60.

oczni świadkowie opowiadali po bitwie o tym ataku Wieniawskiemu, który zapisał w swoich wspomnieniach, że *żołnierze rosyjscy z bezprzekładną pogardą dla życia czołgali się na brzuchach pod chałupy, prażeni nieustannym ogniem z okien; jeden z szeregu padał za drugim pod kulami naszymi, aż wreszcie z czwartego i piątego szeregu doczołgało się kilkunastu i w oka mgnieniu wzniecili straszliwy pożar*⁸¹. Z zatarasowanych chałup strzelcy nie mogli się wydostać. Tylko kilkunastu udało się uciec przed pożarem. Pozostali, ponad dwudziestu, spłonęło żywcem⁸².

Świadek bitwy, Józef Skory, wspominał: [...] *Patrzę, a tu rzeź straszliwa! Chałupy się palą, ranni wyskakują oknami, zdrowi kapustą chłodzą sobie w ogniu głowy i usta, drudzy wołają na nas: ratujcie! A tu koło każdej chałupy stoi pełno Moskali, i co który z naszych wyskoczy, kłują go bagnietami, ale nie zabijają od razu, lecz wolno mordują, drudzy rannych obdzierają i kłucą się między sobą przy rabunku. Spotkałem jednego leżącego nago, miał przeszło 7 ran od bagnetu i mózg roztrzaskany kolbami, drugiego wnętrzności leżały przy nim rozszarpane i szyję miał przeciętą*⁸³.

Rosjanie likwidowali polskie punkty oporu jeden po drugim. Na domiar złego powstańcy, zobaczywszy nagle na swoich tyłach wroga, zaczęli opuszczać swoje stanowiska, szukając szansy na ocalenie w ucieczce. Szeregi obrońców próbował jeszcze zewrzeć szef sztabu partii major Strzelecki. Zebrał pod swoją komendą grupę kosynierów i strzelców stojących w rezerwie. Na coraz mocniej napierających Rosjan rzucił w pierwszej kolejności kosynierów, którzy dowodzeni przez kapitana Dobrzańskiego na chwilę wstrzymali napór wroga. Kiedy jednak zginął ich oficer, kosynierzy pozbawieni komendy zawahali się i ustąpili⁸⁴.

Wtedy ruszyli im na pomoc strzelcy dowodzeni przez Witolda Turno, który, prowadząc swoich ludzi do ataku, został ugodzony kulą w bok.

Ciężko rannego przewieziono do Lichenia, gdzie następnego dnia skończył. Przed śmiercią zapytał jeszcze o wynik bitwy. Jego przyjaciele, chcąc dodać mu otuchy przed zbliżającym się końcem życia, zapewnili go, że bitwa została wygrana⁸⁵.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Ibidem, s. 60-61.

⁸³ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 119.

⁸⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 87.

⁸⁵ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 79-80.



Nieistniejąca już mogiła Witolda Turno na cmentarzu w Licheniu
(za *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1929, s. 175)

Widok ранego dowódcy zniechęcił strzelców do kontynuowania walki. Większość wsi została zajęta przez wroga. Opór stawiała jeszcze tylko grupa powstańców skupiona przy Strzeleckim i Działyńskim. W końcu i ona zaczęła się wycofywać. W pewnym momencie Polacy rozdzielili się na dwa oddziały. Jeden, prowadzony przez majora Strzeleckiego, cofał się równoległe do drogi w kierunku Ślesina, a drugi pod komendą Działyńskiego skierował się na lewo od traktu⁸⁶

⁸⁶ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 87-88.

Uczestnik bitwy Stefan Okoniewski napisał, że jego oddziałek, rejterując przed naporem Rosjan do lasu, natknął się na uchodzących z pola walki Działyńskiego i Strzeleckiego⁸⁷. *Strzelecki wołał: „Dzieci, chodźcie za mną” i udał się w prawo, my zaś z Działyńskim udaliśmy się na lewo, bo zdawało nam się, że przejście jest łatwiejszej i szczęście w nieszczęściu nam lepiej posłużyło. Strzeleckiemu wypadło wyjść na drogę, gdzie natknął się na całą masę Moskali, tu zginął razem z wielu innymi. Na nas także następowali silnie i kule po drzewach licznie kłapały, lecz zawsze górą, jednemu z naszych kula nogę zdruzgotała, wołał, żeby go ratować, lecz nie było już na to czasu; wreszcie i ogólne zmęczenie stanowiło przeszkodę do niesienia pomocy rannemu towarzyszowi*⁸⁸. Jeden z powstańczych dowódców - Józef Oxiński - stwierdził, że major Strzelecki walecznie zginął, a z nim zginęła dusza oddziału i takowy się bez śladu rozsypał⁸⁹.

Okoniewski szczęśliwie opuścił miejsce bitwy i dotarł do Gosławic, gdzie było już pełno niedobitków spod Ignacewa. Część z nich uległa rozprężeniu. Ponieważ wciąż istniała możliwość ataku ze strony Rosjan, doprowadzono do porządku dzielnych, lecz chwilowo niesfornych towarzyszy⁹⁰.

Również Wyskocie-Zakrzewskiemu udało się przyłączyć do grupy Działyńskiego. Przy tej okazji wspomina, że szukając drogi, natknęli się na chatę niemieckiego kolonisty, któremu zaproponowali rubla, jeśli zaprowadzi ich do Gosławic, ale, jeśli ucieknie, czeka go śmierć.

Niemiec cieszy się, podskakuje.

Może w 10 minut później wychodzimy z lasu, ukazują się przed nami zabudowania.

Pytam: „jak nazywa się ta wieś”?

„Peterkowitz”, odpowiada Niemiec.

„A daleko do Gosławic”?

„Eine halbe Meile”.

„Toć za nic zarobiłeś rubla”.

„No, ale ten strach, co za strach”.

⁸⁷ S. Okoniewski, *Z roku 1863*, Poznań 1913, s. 19.

⁸⁸ Ibidem, s. 20.

⁸⁹ J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1965, s. 158.

⁹⁰ S. Okoniewski, *op. cit.*, s. 20-21.

*I tak prawie od czoła cofającej się kolumny, dochodzimy przez pola posianej ożminy do wsi. Raz po raz syknie kula od lasu. Aż tu naraz coś klupnęło – Niemiec fajt. Dostał biedak kulą w głowę i padł na miejscu*⁹¹.

Dalej Działyński nakazał maszerować przez Gosławice do Bieniszewa, gdzie miały czekać furaż i bagaże. Na miejscu okazało się, że nie ma ani jedzenia, ani amunicji. Pomimo że powstańcy zakupili w Kazimierzu trochę chleba, ich położenie stawało się coraz trudniejsze. Brakowało przede wszystkim amunicji, żołnierze byli zniechęceni, a nieprzyjaciół mógł zaatakować w każdej chwili⁹². Wobec tego Działyński zwołał radę wojenną, na której okazało się, że ocalałych było 400 ludzi, ale na 250 strzelców przypadało jedynie po 20-25 ładunków. Wobec tego broń postanowiono ukryć w lasach kazimierskich, konie rozkwaterować po wsiach, a ludzi rozpuścić⁹³.

Niestety cała zakopana broń została odnaleziona przez operującego w powiecie konińskim generała Kostandę. Według rosyjskich źródeł ukrytych było: 250 karabinów, 400 kos, trochę pałaszy, siodeł i innych przyborów⁹⁴.

Natomiast trudno jest ustalić, w którym momencie opuścił pole bitwy sam Taczanowski i w którym kierunku się oddalił. Nie było go wśród powstańców wycofujących się z majorem Strzeleckim w kierunku Ślesina ani też w 400 osobowej grupie prowadzonej przez Działyńskiego w kierunku Gosławic. Wyskota-Zakrzewski wspomina, że na ślad swojego dowódcy natknął się po przejściu granicy z Księstwem, gdzie znajomy opowiedział mu, *jak wioził Taczanowskiego przebranego za stangreta na stację kolei żelaznej*⁹⁵. Zakrzewski rozumuje w ten sposób, że skoro bitwa nie skończyła się prędzej niż o 3 po południu, a pułkownik był już następnego dnia rano w Mogilnie, to musiał opuścić miejsce walki jeszcze przed rozbiciem partii⁹⁶. Do tego podaje, że będąc cały czas w boju, ani jemu, ani jego kolegom nie zdarzyło się spotkać z głównodowodzącym⁹⁷.

O ucieczce z Ignacewa pułkownika jeszcze przed zakończeniem walki wspomina również generał Krasnokutski, który opowiadał o stoczonej bitwie Wieniawskiemu. Według rosyjskiego dowódcy Taczanowski *stał*

⁹¹ P. Wyskota-Zakrzewski, *op. cit.*, s. 53-54.

⁹² Ibidem, s. 54.

⁹³ Ibidem, s. 55..

⁹⁴ M. W. Berg, *op. cit.*, s. 117.

⁹⁵ P. Wyskota-Zakrzewski, *op. cit.*, s. 61.

⁹⁶ Ibidem, s. 60-62.

⁹⁷ Ibidem, s. 49-50.

sobie pod lasem, spoglądając przez lunetę i wydając stamtąd rozkazy, a gdy płomienie buchnęły z chałup i szeregi łamać się zaczynały, zamiast formować je do obrony w rejtardzie, cofnął się konno ze swoim sztabem, i gdyby nie Działyński, wzięlibyśmy prawie cały wasz oddział do niewoli⁹⁸.

O tym, że pułkownik wycofał się z bitwy jeszcze przed jej zakończeniem, mówi nie tylko Zakrzewski i Krasnokutski, ale także Rogowicz. Ten ostatni wspomina, że Taczanowski z *chwilą zabrania nam tyłu przez nieprzyjaciela i zapalenia się chałup kolonii Ignacewa wraz z adiutantem Malczewskim nagle znikli z placu boju i – jak mi mówiono – nie oparli się aż za granicę*⁹⁹.

W. Przyborowski napisał, że Taczanowski w trakcie boju omal nie został schwytyany przez rosyjskich huzarów, jednak *szczęśliwie dostał się za kordon pruski, powierzając dowództwo oddziału, a raczej pozostałej garstki Janowi hr. Działyńskiemu*¹⁰⁰.

Z kolei Czubiński tłumaczy ucieczkę pułkownika w ten sposób, że w momencie, kiedy przewaga Rosjan okazała się zbyt duża, dowództwo podjęło decyzję o wycofaniu się z Ignacewa. Partię podzielono na trzy kolumny, z czego jedna z Taczanowskim *opuściła pole walki szybciej i zdołała się stosunkowo szybko ewakuować*¹⁰¹. U J. Grabca czytamy, że pułkownik *nakazał odwrót, lecz sam ze sztabem obskoczony przez huzarów, ledwie zdołał przebić się i ratować spieszną ucieczką*¹⁰².

Inną wersję tamtych zdarzeń podaje A. Sicińska, wdowa po weteranie z 1863 r., która wspomina, że Taczanowski przybył po bitwie pod Ignacewem na kilkugodzinny wypoczynek do Tuliszkowa: [...] *Wodza i jego armię miasto powitało owacyjnie. Natychmiast przygotowano posiłek, dla starszyny kwatery, a dla żołnierzy rozścielono moc słomy na rynku i w szerszych ulicach. Żołnierze byli b. głodni i niezmiernie utrudzeni. Sen przewyciężył głód, zasypiali z chlebem w ustach. Wojsko składało się przeważnie z ułanów i kosynierów, był także oddział artylerii przy dwóch armatach. Ułani w mundurach z czerwonymi wylogami, w białych konfederatkach. Kosynierzy w granatowych szamerowanych czamarach.*

⁹⁸ J. Wieniawski, op. cit., s. 57.

⁹⁹ B. Rogowicz, op. cit., s. 549.

¹⁰⁰ Przyborowski, op. cit., s. 168, przyp. 1.

¹⁰¹ A. Czubiński, *Głos o powstaniu*, [w:] *Ziemia Konińska w Powstaniu Styczniowym 1863-1864*, t. I, pod. red. L. Stefaniaka, Konin 1994, s. 115.

¹⁰² J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 330.

*Wódz za życziwe przyjęcie serdecznie miastu dziękował. Gdy przechodził pomiędzy śpiącymi żołnierzami, patrząc na kwiat rycerzyków rzuconych trudem pod gołe niebo, na warstwę słomy, dziwny ból zesuwał mu brwi, a wzrok miał jakby umęczony*¹⁰³.

Według tej relacji Taczanowski znajdował się zupełnie w innym miejscu niż podaje Zakrzewski. Relacja ta wydaje się jednak mało wiarygodna, gdyż wynikałoby z niej, że Taczanowski dysponował praktycznie całymi swoimi siłami, co po uwzględnieniu poległych pod Ignacewem oraz tej części powstańców, którzy wycofali się z Działyńskim, wydaje się to nierealne. Najprawdopodobniej Sicińskiej pomylił się fakt, że Taczanowski ze swoim oddziałem mógł stacjonować w Tuliszkowie, ale przed bitwą pod Ignacewem.

Również odmienną od innych wersję tych zdarzeń podaje A. Chmielewski, który napisał, że to Taczanowski [a nie Działyński – przyp. K.P.] nakazał odwrót i wyprowadził część oddziału do lasu, po czym wydał rozkaz ukrycia broni. Na koniec *pożegnał wszystkich i rozpuścił, aby się do czasu ukrywali gdzie kto może, a zostawiwszy kilku do zakopania broni, odjechał*¹⁰⁴.

Natomiast w *Zarysie Powstania Styczniowego opracowanego w Warszawskiej Cytadeli* czytamy, że Taczanowski, nie czekając na atak Krasnokutskiego, całkowicie *oszalał* i uciekł, pozostawiając swoją partię *na pastwę losu*, a wtedy dowodzenie nad nią przejął bardzo dzielny oficer Strzelecki. Cała partia zacięcie walczyła przez kilka godzin, do śmierci Strzeleckiego. Po tym zdarzeniu powstańcy nie wytrzymali rosyjskich ataków piechoty wspieranej artylerią i uciekli w nieładzie w kierunku Ślesina, a dalej do Kleczewa, gdzie rozsypawszy się, za przykładem Taczanowskiego, przeszli do Prus¹⁰⁵.

Wobec powyższych przekazów można stwierdzić, że losy pułkownika w końcowej fazie bitwy jak i zaraz po jej zakończeniu owiane są nimbem tajemnicy. Niewątpliwie należy założyć, że Taczanowski nie dotrwał do końca bitwy. W którym momencie opuścił Ignacewo, dokładnie nie da się tego ustalić. Faktem jest, że w końcowej fazie bitwy to major Strzelecki i Działyński odgrywają pierwszoplanową rolę i jedynie grupie prowadzonej przez tego ostatniego udaje się uniknąć zagłady.

¹⁰³ „Głos Koniński” z 29.01.1938, nr 5, s. 2.

¹⁰⁴ A. Chmielewski, *op. cit.*, s. 188.

¹⁰⁵ *Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli, op. cit.*, s. 186-187.

Taczanowski ostatecznie *wypocząwszy zaledwie kilka dni* znalazł się w Kosmowie koło Cekowa niedaleko Kalisza, gdzie rozsyłał i odbierał urzędowe raporty z Warszawy, Krakowa i Poznania¹⁰⁶. Wkrótce rozpoczął na terenie województwa kaliskiego kolejną kampanię wraz z nowo uformowaną brygadą kawalerii.

Bitwa pod Ignacem zakończyła się ok. 3.00 po południu klęską powstańców. Według zapisu w księgach metrykalnych parafii katolickiej w Lubstowie zginęło 154 powstańców¹⁰⁷. Jednak dane te nie uwzględniają ciężko rannych, którzy umarli w późniejszym czasie. Według Staszewskiego poległo około 176 ochotników, 30 spaliło się, około 100 było rannych, a wielu dostało do niewoli. Powstańcy stracili także sporą ilość broni, część pozostała na pobojuwisku, a ta, którą zakopano w lasach kaziemierskich, wpadła w ręce wroga¹⁰⁸. Po stronie przeciwnej miało poleć 24 szeregowców, rany miało odnieść 69 i 2 oficerów. Dane te zdaniem Staszewskiego wydają się zbyt niskie¹⁰⁹. Inne wyliczenia podają z kolei, że Rosjan zginęło 720, co zdaniem Czubińskiego jest nieprawdopodobne¹¹⁰.

Rogowicz napisał, że według *wiarygodnych świadków padło naszych pod Ignacem przeszło 300 ludzi, rannych miało być do 400, żywych i całych do niewoli chyba nie brano tym razem*.

W parę tygodni później mnie samemu opowiadał w Grodźcu jeden z oficerów rosyjskich, który też walczył w tej krwawej bitwie, iż Rosjan miało zginąć pod Ignacem do 800, a około 400 było rannych.

*Uporczywość atakowania pozycji naszych obronnych otwartym polem w ścieśnionej kolumnie była tego powodem. Oficer ten pokazywał mi swój szynel dwukrotnie kulą pod Ignacem przedziurawiony, wyszedł jednak szczęśliwie z tej ciężkiej rozprawy*¹¹¹.

W swoim raporcie generał Krasnokutski stwierdził, że *całe pole za wsią było ułane ciałami poległych*¹¹². Wieniawski, który znalazł się na pobojuwisku tuż po bitwie, napisał: *Na obszernem polu między spaloną kolonią ignacewską a lasem, w odłogu, na którym gdzieś sterczały nie wykopane po lesie pieńki, rozrzucone były ciała nieszczęśliwych moich*

¹⁰⁶ T. Żychliński, *op. cit.*, s. 61.

¹⁰⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu - Oddział w Koninie (dalej: APK), Akta Stanu Cywilnego Parafii Katolickiej Lubstów, sygn. 59, s. 70, akt 35.

¹⁰⁸ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 88-89.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 89.

¹¹⁰ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 56.

¹¹¹ B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 549-550.

¹¹² A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 57.

współbraci, okrwawione, pokłóte lancami, bez odzieży, którą już maruderzy armii i rabusie z pobliskiej kolonii niemieckiej z poległych poździerali; tu i ówdzie leżały konie, goniące jeszcze resztkami życia, tam u połamanego wozu wyl dogorywający z głodu pies raniony; kłęby dymu dopalających się jeszcze zgłiszcz rozciągały się smugą nad tem cmentarzyskiem, ponad którym stada wron i kruków złowróżbnem krakaniem zwoływały się na tę złowieszczą ucztę [...].

*Tyle ofiar, tyle zmarnowanych istot dla idei wzniosłej wprawdzie i najszlachetniejszej, ale jakże słabe rokującej nadzieje!*¹¹³.

Taczanowski napisał, że kiedy Rosjanie zostali panami placu boju swoim zwyczajem mordowali rannych, rzucali ich w ogień zapalonych domów, przywiązywali do drzew i tak kluli bagnetami¹¹⁴.

Bitwa ta była wyjątkowo zacięta. Zdaniem Krasnokutskiego wynikało to z nadludzkiej prawie obrony powstańców¹¹⁵. Rosyjski generał przyznał, że po raz pierwszy natrafił na taki opór i na tyle męstwa. Kosynierzy i strzelcy dokazywali cudów waleczności. Nawet kawalerya, która zwykle pierwsza tył podaje, kilkakrotnie stawiała czoło moim dragonom¹¹⁶. Z kolei Okoniewski podaje, że Francuz z jego oddziału Judas chwalił nasze męstwo i twierdził, że regularne wojsko francuskie też nie biłoby się lepiej¹¹⁷. Natomiast na temat siły ognia podczas walki Zakrzewskimu opowiadał inny uczestnik bitwy. *Mówił mi ten stary żołnierz, który odbywał wojnę krymską i spędził kilka lat w legii zagranicznej w Algierze, który [...] brał udział w bitwach pod Magenta i Solferino, mówił mi, powtarzam, że jak żyję nie widział tak skoncentrowanego ognia, jak ten na nasze centrum pod Ignacewem*¹¹⁸.

Zdaniem Z. Grota klęska Polaków pod Ignacewem nie wynikała z ich braku woli walki czy błędów dowództwa. O wyniku bitwy zadecydowała głównie przewaga militarna Rosjan, której powstańcy musieli ulec¹¹⁹. Ponadto nie zdążyły przyjść z pomocą Taczanowskiemu inne partie, które operowały w tej okolicy. Przede wszystkim na wezwanie pułkownika nie stawiał się oddział dowodzony przez pułkownika Alfonsa Seyfrieda. Do-

¹¹³ J. Wieniawski, *op. cit.*, s. 63.

¹¹⁴ *Prasa tajna z lat 1861-1864*, cz. 1, Wrocław 1966, s. 499.

¹¹⁵ J. Wieniawski, *op. cit.*, s. 66.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 66-67.

¹¹⁷ S. Okoniewski, *op. cit.*, s. 21.

¹¹⁸ P. Wyskota-Zakrzewski, *op. cit.*, s. 50.

¹¹⁹ Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Poznań 1963, s. 135.

kładnie jednak nie wiadomo, czy w ogóle dotarł do niego goniec i czy w tamtym czasie w ogóle jeszcze sprawował dowództwo¹²⁰.

Według Ignacego Zielińskiego już 7 maja Seyfried został zdymisjonowany, a partię po nim przejął Oborski, który zamierzał połączyć się z Taczanowskim, ale przybył do Ignacewa zbyt późno - 20 godzin po bitwie¹²¹. Mimo to za klęskę obarczono winą Seyfrieda. Wydział Wojny Rządu Narodowego zapewnił Taczanowskiego, że pułkownik Seyfried zostanie osądzony za swoje *karygodne postępowanie i słuszna kara go nie minie*¹²².

I. Zieliński uważa również, że gdyby Oborski zdążył przybyć na czas, mógłby wtedy zaatakować Rosjan od tyłu i *klęska nieprzyjaciela byłaby nieunikniona*¹²³. A wtedy Taczanowski mógłby uderzyć na Konin i zabrać wszystko z rosyjskich magazynów i kasy¹²⁴.

Ale nawet wzmocnienie partii Taczanowskiego dodatkowymi siłami nie musiało się przełożyć na zwycięstwo. Generał Brunner wspomina, że ze swojego oddziału pozostawił w rezerwie 4 kompanie, z czego później tylko jeszcze jedną oddał do dyspozycji Krasnokutskiego¹²⁵. Wynika z tego, że Rosjanie w przypadku nadejścia posiłków dla powstańców dysponowali jeszcze znacznymi rezerwami, których mogli użyć na zagrożonym odcinku frontu.

Również Brunner podaje, wbrew przekonaniu powstańców, że pojawienie się na placu boju drugiej rosyjskiej kolumny nie miało znaczącego wpływu na ich porażkę, ponieważ jego kompanie przebyły strumień i wyszły na tyły obrońców w chwili, kiedy właściwie losy bitwy były już przesądzone, czyli w momencie, gdy wieś zapłonęła, a żołnierze Krasnokutskiego opanowywali powstańcze pozycje¹²⁶.

Poza tym samo przebicie się do obozu Taczanowskiego nie było prostym zadaniem. W czasie kiedy powstańcy walczyli w Ignacewie, inna rosyjska kolumna rozbiła w Licheniu idący na pomoc Taczanowskiemu oddziałek kosynierów dowodzony przez Michała Sokolnickiego¹²⁷.

Połączyć się z partią Taczanowskiego próbował również Józef Oxiński, który 6 maja 1863 r. otrzymał pismo wzywające go do niesienia po-

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 204.

¹²² *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864*, Wrocław 1973, s. 147.

¹²³ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 204.

¹²⁴ Ibidem, s. 204-205.

¹²⁵ A. Brunner, *op. cit.*, s. 746.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ A. Czubiński, *Powstanie 1863/64 na Ziemi Kaliskiej*, [w:] „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia”, z. 6, 1864, s. 173.

mocy Taczanowskiemu, przeciwko któremu mają działać dwie rosyjskie kolumny. Pomimo tego, że obydwie polskie oddziały dzieliło przynajmniej 30 mil, Oxiński zorganizował ok. 100 furmanek, na które wsadził całą swoją piechotę. Pozostawiwszy przy sobie z kawalerii tylko pluton, resztę jazdy pod dowództwem rotmistrza Maliszewskiego posłał przodem. Niestety nie udało mu się połączyć z Taczanowskim na czas, gdyż został zaatakowany przez Rosjan po przejściu mostu na Warcie w Rychłolicach i poniósł duże straty. Starcie to zaczęło się 8 maja o 7 rano i spowodowało, że ludzie Oxińskiego nie tylko zużyli prawie całą amunicję, ale nie mieli szans przybycia swoim rodakom z pomocą¹²⁸.

Po ignacewskiej bitwie odmiennie potoczyły się losy głównodowodzących. Generałowi Brunnerowi polecono podać się do dymisji, a Krasnokutski powrócił do Warszawy¹²⁹. Sam Brunner w 1879 roku zdementował to, wyjaśniając, że przez 46 lat pełnił nieprzerwanie służbę i nigdy nie był zdymisjonowany¹³⁰. Jednak, pomimo że służył dalej w wojsku, to po bitwie pod Ignacem został zastąpiony w Kaliszu przez generała porucznika Masłowa¹³¹. Brunner przez swoich przełożonych był spostrzegany jako osoba bardzo niezdeterminowana. Miał dowódcom oddzielnych oddziałów związywać ręce szczegółowymi ponad miarę instrukcjami, a sam skupiwszy przy sobie znaczne siły, działał z nimi z nadmierną niezdeterminacją. Z tego też powodu według rosyjskiego dowództwa Taczanowski mógł pod jego nosem robić bezkarnie śmiałe i sprawne marsze¹³².

Z kolei pułkownikowi Taczanowskiemu Rząd Narodowy w piśmie z 16 maja 1863 roku podziękował za to, że zrobił wszystko przeciwko silniejszemu wrogowi. W uznaniu jego zdolności i poświęcenia Rząd powierzył mu województwo kaliskie¹³³. Oficjalnie rozkazem dziennym nr 4 z 20 maja 1863 r. mianowano Taczanowskiego na naczelnika wojskowego województwa kaliskiego¹³⁴. Wkrótce też został awansowany na generała brygady¹³⁵.

Pomimo zwycięstwa Rosjan starcie pod Ignacem miało dla powstańców znaczenie dodatnie. Zdaniem Staszewskiego: *W bitwie tej okazało się, że młody nasz i niezaprawiony do boju żołnierz odpowiednio*

¹²⁸ J. Oxiński, *op. cit.*, s. 151-158.

¹²⁹ M. W. Berg, s. 117.

¹³⁰ A. Brunner, *op. cit.*, s. 746.

¹³¹ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 58.

¹³² *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego I-VIII 1863*, *op. cit.*, s. 215.

¹³³ *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864*, *op. cit.*, s. 146-148.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 7.

¹³⁵ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 63.

*prowadzony, potrafi walczyć i skutecznie opierać się nawet większej sile przeciwnika, a ulegnie dopiero w ostateczności, pokonany przewagą liczebną i zdradą*¹³⁶. S. Kalemka zauważa, że bitwa *choć przegrana, wstydłu orężowi polskiemu nie przyniosła. Taczanowski uległ po uporczywej, zaciętej walce z przeciwnikiem liczebnie prawie trzykrotnie silniejszym, a wielokrotnie potężniejszym co do siły ognia i poziomu organizacji wojskowej oraz wyszkolenia*¹³⁷.

Według raportu Krasnokutskiego po bitwie miały jeszcze do wieczora trwać walki z poszczególnymi grupami powstańców. Rosyjski generał skoncentrował swój oddział w Ślesinie, skąd wysyłano podjazdy do Kleczewa, Kazimierza Biskupiego i Słupcy. Następnego dnia wyruszył do Konina, pacyfikując po drodze rejon Gośławic¹³⁸.

Po tej klęsce powstanie w Konińskim nieco przygasło. *Wielu jeszcze z rozbitego oddziału bląkało się po lasach. Moskale – już bezpieczni – obławiali na nich jak na dzikiego zwierza robili*¹³⁹. Pomimo to wciąż operowały tutaj mniejsze partie, które absorbowały uwagę Rosjan i zmuszały ich do działania¹⁴⁰.

W 1863 roku doszło pod Ignacem do jeszcze jednej bitwy. Tym razem oddział powstańczy dowodzony przez pułkownika Edmunda Calliera, obozujący przy osadzie Ruda, uderzył 9 czerwca na ścigającą go kolumnę Rosjan, posuwającą się od strony Konina w sile 2 kompanii piechoty i 120 huzarów z kozakami.

Natarcie powstańców było tak silne, że nieprzyjaciół zaczął się cofać. Wroga ścigano aż do Ignacewa. Tym razem to nieprzyjaciół zabarykadował się w chałupach, a atakujący polscy strzelcy część budynków zdobyli, a pozostałe spalili¹⁴¹.

W wyniku tej bitwy Callier stracił 3 zabitych, a 7 było rannych. Rosjanie mieli stracić aż 70 zabitych, spalonych i rannych. Ponadto Polacy wzięli do niewoli kapitana dowodzącego wrogiem oddziałem i jednego rosyjskiego szeregowca.¹⁴² Z kolei S. Zieliński podaje, że powstańcy

¹³⁶ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 91.

¹³⁷ S. Kalemka, *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym. Rys wybranych zagadnień*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalemki, Warszawa 1989, s. 54.

¹³⁸ A. Czubiński, *Powstanie 1863 – 1864 roku wschodniej Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 56.

¹³⁹ A. Chmielewski, *op. cit.*, s. 188-189.

¹⁴⁰ Z. Grot, *op. cit.*, s. 136.

¹⁴¹ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 204.

¹⁴² E. Callier, *op. cit.*, s. 42.

stracili 4 ludzi, a 10 było rannych¹⁴³. *Bój trwał do godziny w pół do dziesiątej i w tym czasie przyszedł cały oddział do miejsca, w którym pochowani zostali polegli z bitwy Taczanowskiego pod Ignacem*¹⁴⁴.

Współcześnie stoi tutaj pomnik upamiętniający poległych powstańców z 8 maja 1863 roku. Jednak niewiele brakowało, a po miejscu pochówku powstańców nie pozostałby ślad. Po upadku powstania mogiła w Ignacowie zarosła chwastami, a krzyż na niej postawiony zaczął się pochylać i groził upadkiem. Upamiętniająca polskich żołnierzy mogiła *biła w niebo ogromem swej krwawej ofiary, pluła w oczy carskich siepaczy [...] wychowywała i krzepiła młode pokolenie*¹⁴⁵.

I pewnie nie pozostałby po niej ślad, gdyby nie szczęśliwy przypadek, który sprawił, że nowym leśniczym w okolicznych lasach został Władysław Rubach. Był on powstańcem, któremu za udział w zrywie 1863 r. skonfiskowano majątek. Zmuszony do znalezienia sobie pracy i nowego miejsca do życia, osiedlił się we wsi Leśnictwo niedaleko Ignacewa.

Nowy leśniczy dał się poznać jako gorący patriota i miłośnik przeszłości. W okolicy był znany ze swego zainteresowania historią. W swojej leśniczówce zgromadził setki ciekawych i cennych okazów kultury i sztuki¹⁴⁶.

W czasach nasilonych represji po powstaniu Rubach wziął pod opiekę miejsce pochówku powstańców w Ignacowie. Powoli, nawet nocami, systematycznie urządzał i porządkował mogiłę. Cmentarzyk powstańczy otoczył sztachetami, odrestaurował chylący się krzyż, a całe otoczenie należycie uporządkował. Pod jego opieką mogiła przetrwała czasy największego ucisku politycznego. Miejscem tym zajmował się aż do czasów I wojny światowej, kiedy to w 1917 r. zawiązał się komitet, który postawił sobie za cel ufundować trwały pomnik w miejscu, gdzie polegli powstańcy z oddziału Taczanowskiego. Jeszcze latem tego roku odbyła się w Ignacowie uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod przyszły pomnik¹⁴⁷.

¹⁴³ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 204.

¹⁴⁴ E. Callier, *op. cit.*, s. 43.

¹⁴⁵ S. Esse, K. Dorywalski, *Walki narodu polskiego o wolność i niepodległość*, wyd. 2, Konin 1917-1933, [w:] *Poległym na chwałę żywym na otuchę*, Ślesin 1993 [b.n.s.].

¹⁴⁶ „Konińskie Zeszyty Muzealne” 6, 2010, s. 99-100.

¹⁴⁷ S. Esse, K. Dorywalski, *op. cit.*, [b.n.s.].



St. Rubach, Mogiła powstańcza w Ignacewie, 1913 r.
(Archiwum Muzeum Okręgowego w Koninie)

Dnia 8 maja 1918 r. został odsłonięty w Ignacewie pomnik ku czci poległym powstańcom z partii Taczanowskiego¹⁴⁸. Wyryto na nim napis: *Poległym na chwałę – żywym na otuchę*¹⁴⁹.

Niestety uległ on szybko zniszczeniu. W 1926 r. zawiązał się w Sompolnie komitet, który miał na celu jego ratowanie. W związku z tym zaplanowano obchody 63. rocznicy bitwy pod Ignacewem. Miało to być *święto ku czci ofiar gwałtu i przemocy Moskwy*¹⁵⁰. Program obchodów obejmował okolicznościowe przemówienie, defiladę, prezentację straży ogniowych oraz apel do mieszkańców, by wsparli przebudowę pomnika i ogrodzenia mogiły¹⁵¹.

¹⁴⁸ P. Małuśkiewicz, *Miejsca upamiętnienia powstania styczniowego w obecnym województwie konińskim*, [w:] „Kronika Wielkopolski” 1993, nr 4, Poznań 1994, s. 22.

¹⁴⁹ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, op. cit., s. 174.

¹⁵⁰ APK, Starostwo Powiatowe Konińskie (dalej: SPK), sygn. 405, s. 6.

¹⁵¹ Ibidem.



Plakat propagujący obchody 63. rocznicy bitwy pod Ignaciewem
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu Oddział w Koninie: SPK,
sygn. 405, s. 6)

Jednak komitet organizujący uroczystość nie wystąpił do odpowiednich władz o pozwolenie na *zwołanie publicznego zgromadzenia pod gołym niebem*¹⁵². W ten sposób nie zostały zebrane fundusze na remont mogiły. Oficjalnie członkowie komitetu odwołali zaplanowaną na 9 maja 1926 r. uroczystość, podając za powód, że tego samego dnia miał się odbyć Okręgowy Zjazd Ochotniczej Straży Ogniowej we Włocławku, co miało znacznie uszczuplić ilość uczestników na zaplanowanych obchodach rocznicy bitwy pod Ignaciewem¹⁵³.

Dopiero w 70. rocznicę bitwy ignacewskiej udało się zebrać środki, które umożliwiły odnowienie pomnika i ogrodzenia. Remont jednak okazał się niewystarczający, gdyż zaledwie pięć lat później zamierzano po-

¹⁵² Ibidem, s. 9.

¹⁵³ Ibidem, s. 7.

nownie przeprowadzić kolejne prace naprawcze¹⁵⁴. 8 maja 1938 r. powstał w Ślesinie kolejny komitet odbudowy pomnika¹⁵⁵. Zamierzano między innymi ufundować nowe ogrodzenie i *stworzyć artystyczne tło dla pomnika z drzew i krzewów, a w miarę możliwości posiadanych środków na terenie przylegającym do pomnika wzniesić budynek szkolny, zawierający ponadto pomieszczenie noclegowe dla wycieczek, które często przybywają do Ignacewa*¹⁵⁶.

15 kwietnia 1939 roku odbyło się w Ślesinie zebranie Komitetu Odnowienia Pomnika Powstańców 1863 roku w Ignaciewie. W trakcie zebrania prezes Komitetu Bolesław Mierzyński stwierdził, że *gdyby ci, co legli w obronie Ojczyzny, ci sami, którym projektuje się wzniesić trwałą i piękną pamiątkę za ich szlachetne i obywatelskie czyny mogli do nas przemówić, na pewno usłyszeliśmyby zdanie, że nie żądamy pamięci o nas nie pragniemy pomników w czasie kiedy Państwo Polskie ma inne pilne potrzeby [...]*¹⁵⁷.

Pozostali członkowie Komitetu zgodzili się ze stwierdzeniem prezesa i ustalono, że ze względu na *obecne konieczności państwowe, jak dozbrojenie lotnictwa, oraz terażniejszy stan pomnika Powstańców w Ignaciewie, uchwała się: z pozostałej po opłaceniu planu pomnika sumy 1943 zł 10 gr przekazać na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej 1500 zł, a 443 zł 10 gr obrócić na doraźną konserwację pomnika [...]. Działalność Komitetu zawiesić do czasu przeprowadzenia obecnych konieczności państwowych*¹⁵⁸.

Kilka miesięcy później wybuchła II wojna światowa i pomnik został zniszczony przez okupanta niemieckiego w 1941 roku. Po zakończeniu działań wojennych na mogile wzniesiono krzyż, a w roku 1957 powstał w Ignaciewie Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika Powstańców. Po zebraniu funduszy i akceptacji miejscowych władz zabrano się do odbudowy pomnika, którego odsłonięcie nastąpiło 22 lipca 1957 roku. Miał on w imieniu żyjącego pokolenia uczcić tych, którzy w 1863 roku oddali swoje życie za Wolność, Równość i Niepodległość¹⁵⁹.

¹⁵⁴ J. Gulczyński, *Bitwa pod Ignacewem i dzieje upamiętnienia miejsca starcia z 8 maja 1863 roku*, [w:] „Kronika Wielkopolski” 2003, nr 4, Poznań 2003, s. 46-49.

¹⁵⁵ APK, SPK, sygn. 406, s. 1-2.

¹⁵⁶ „Głos Koniński” z 14.05.1938, nr 20, s. 2.

¹⁵⁷ „Głos Koniński” z 29.04.1939, nr 18, s. 2.

¹⁵⁸ Ibidem.

¹⁵⁹ A. Studziński, *13 lat Władzy Ludowej w powiecie konińskim*, [w:] *Poległym na chwałę żywym na otuchę*, op. cit., [b.n.s.].

W 1993 roku w 130. rocznicę bitwy odbyły się uroczystości upamiętniające bohaterstwo powstańców. Z tej okazji pomnik w Ignaciewie został odnowiony. Obchody rozpoczęła msza święta koncelebrowana przez biskupa Romana Andrzejewskiego, kustosa Eugeniusza Makulskiego i księdza prałata Antoniego Łasę oraz miejscowe duchowieństwo.



Obchody 130. rocznicy bitwy pod Ignaciewem (1993 r.)

Fot. K. Wereszczyński

W trakcie mszy ksiądz biskup powiedział między innymi: [...] *Gdy bohaterowie bitwy pod Ignaciewem ginęli na polu walki, wydawało się, że to klęska. Ale ta ich śmierć i pole bitwy już po miesiącu stały się jednocześnie zwycięstwem.*

*9 czerwca odniesiono tu zwycięstwo. Nie chodzi tu o to chwilowe, ale o całą wymowę powstania styczniowego [...]. Zmarli chcą powiedzieć dzisiaj, że nie ma większej wartości niż wolność. Tę wolność trzeba szanować*¹⁶⁰.

Natomiast Rosjan poległych w bitwie pod Ignaciewem z 8 maja 1863 roku według miejscowej tradycji pogrzebano w lasach lubstowskich. Żeby uchronić ich ciała przed profanacją, miejsce to stratowała rosyjska konnica¹⁶¹.

¹⁶⁰ „Przegląd Koniński” z 23 maja 1993, nr 21.

¹⁶¹ S. Esse, K. Dorywalski, *op. cit.*, [b.n.s.].

Krzysztof Plachciński
Konin

POWSTAŃCZE EGZEKUCJE W KONIŃSKIEM

Wraz z wybuchem walk w 1863 roku okazało się, że pomimo ogłoszenia dekretów uwłaszczeniowych chłopci nie garnęli się do powstania, a antagonizmy pomiędzy dworem i wsią nie zniknęły. Politykę tak rosyjską, jak i powstańczą wobec wsi charakteryzowała obawa przed chłopską rebelią. Obydwie strony starały się pozyskać przychylność wsi ale w skrajnych przypadkach, aby utrzymać porządek, używały siły. Prowadzenie wojny partyzanckiej wymagało bezwzględного podporządkowania ludności cywilnej tak, *aby można było liczyć na jej pomoc, a w najgorszym przypadku na neutralność*¹.

Za utrzymanie porządku w terenie odpowiedzialna była żandarmeria narodowa i miejscowa policja, a przed wszystkim powstańczy dowódca. Według instrukcji władz narodowych każdy dowódca mógł wydawać doraźnie wyroki na zdrajcach i szpiegach. *W każdym nagłym wypadku sam wszelkie kwestie rozstrzyga stanowczo, mając jedynie na uwadze główne zasady przez Rząd Narodowy postanowione*².

Miał prawo wydawania doraźnych wyroków *na znanych zdrajców i szpiegów oraz na stawiających opór jego rozporządzeniom*³. W okolicy, której operował, był *nieograniczonym władcą i panem życia i śmierci wszystkich swoich podwładnych*⁴. W ten sposób głównodowodzący partiami mogli karać śmiercią za wszystkie działania, nawet najdrobniejsze, wymierzone przeciwko powstaniu⁵.

Ostatecznie zasady, jakimi powinien posługiwać się dowódca partii przy egzekwowaniu prawa, ustalił Walenty Lewandowski. W lutym zosta-

¹ M. Jaeger, *Terror powstańczy 1862-1864*, Kalisz 2008, s. 129.

² *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, Wrocław 1968, s. 42.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

⁵ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 129.

ło wydane przez niego *Prawo wojskowe* dla oddziałów powstańczych⁶. Zawarte tam wytyczne, choć były jednoznaczne, i tak pozostawiały dowódcom swobodę ich interpretacji. Dokument ten jak i inne wcześniejsze sankcjonowały poczynania powstańczych dowódców jako działających w imieniu narodu⁷.

Ze względu na partyzancki charakter wojny, oddziały powstańcze musiały często zmieniać swoją lokalizację. W związku z tym przywódcy powstania najbardziej obawiali się zdrajców, szpiegów oraz chłopskich wichrzycieli⁸. Na przykład 6 maja 1863 roku w Kole, w którym przebywała partia Edmunda Taczanowskiego, zdarzył się pewien incydent. W mieście zostały podpalone stajnie przez nasłanego lub miejscowego szpiega, który miał dać w ten sposób sygnał wrogiemu oddziałowi⁹. Dlatego powstańczy dowódcy czasami wykazywali się *niebywałą gorliwością pokazując potencjalnym szpiegom, że dla zdrajców nie ma przebaczenia*¹⁰.

Rosyjski dziennikarz i publicysta, od 1863 roku korespondent rosyjskiej prasy w Warszawie - Mikołaj Berg, opisując bitwę pod Ignacem w 8 maja 1863 roku, stwierdził, że okolica ta sterroryzowana była *straszliwie*, a za najmniejszy kontakt z władzami carskimi karano śmiercią¹¹. I tak kolonista, który naprowadził generała Apostoła Kostandę na jedną z powstańczych partii, został powieszony pod Babiakiem i miał połamane ręce i nogi¹². Innego, ze wsi Michalinów koło Trąbczyna w Konińskim, uprowadzono w listopadzie i powieszono w pobliskim lesie¹³.

Postępowanie takie wobec kolonistów wynikało z faktu, że była to społeczność, która w zdecydowanej większości była wrogo nastawiona do wydarzeń z 1863 roku¹⁴. Według Pankracego Wodzińskiego, który ze swoim oddziałem miał operować w lasach zagórowskich, w okolicy tej znajdowało się sporo kolonii niemieckich, co spowodowało zgubę jego partii. *Zdraycy – koloniści bowiem całą duszą sprzyjali naszym wrogom i stali na jego usługi, pełniąc funkcje szpiegowskie i donosząc o każdym ruchu od-*

⁶ *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego*, Wrocław 1986, s. 24.

⁷ M. Jeager, *op. cit.*, s. 130.

⁸ *Ibidem*, s. 130.

⁹ B. Rogowicz, *Pamiętnik kawalerzysty z oddziału Taczanowskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod. red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 544-545.

¹⁰ M. Jeager, *op. cit.*, s. 135.

¹¹ M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, t. III, Kraków 1899, s. 116.

¹² *Ibidem*, przyp. 1, s. 116.

¹³ M. Jeager, *op. cit.*, s. 158.

¹⁴ *Ibidem*, s. 135.

*działów polskich. Zbiry te nie omieszkaly poinformować władz wojskowych rosyjskich i o naszym oddziale – zaczęły moskale poczęły następować nam na pięty*¹⁵.

To właśnie niemiecki kolonista miał przeprowadzić przez bagna rosyjskich żołnierzy na tyły polskich pozycji w czasie bitwy pod Ignacem 8 maja 1863 roku. Zdrada ta spowodowała klęskę partii Taczanowskiego. Dlatego też powstańcy często uwalniali wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich, jednocześnie nie stosując tej praktyki wobec szpiegów.

Paweł Zakrzewski, który był oficerem w partii Taczanowskiego, wspomina, że kiedy wycofywał się przez las po bitwie pod Ignacem, przyłączył się do niego odwach polowy pod dowództwem podoficera kosynierów.

Ten widząc mnie wydającego rozkazy tyraljerom, zwraca się do mnie i pyta:

Panie kapitanie mam tu kilku jeńców i 2 szpiegów, których sąd wojenny na powieszenie skazał. Wyrok jest w mojej kieszeni. Czy mam ich powiesić, czy dla prędkości rozstrzelać”? Odpowiadam mu: „nie bardzo się zajmuję tą sprawą, myślę wszelako, że możesz puścić Moskali, niech idą do swoich – a ze szpiegami rób jak chcesz – masz własne sumienie”.

*Usłyszawszy to podoficer, przyłożył jednemu ze szpiegów sztucer do głowy i wypalił, poczem zaczął nabijać z najzimniejszą krwią broń swoją*¹⁶.

Generalnie wszelkie działania szpiegowskie i współpraca z wrogiem była karana najwyższym wyrokiem. Bynajmniej nie tylko niemieccy koloniści zajmowali się tym procederem. Na powstańców donosili również polscy chłopci i inne grupy społeczne, a także Żydzi. Sympatię tych ostatnich skutecznie pozyskiwali Rosjanie poprzez wydawanie koncesji na prowadzenie szynków. W początkach 1864 roku tylko na terenie Warszawy nadano 45 koncesji w zamian za agenturalną współpracę¹⁷.

A. Chmielewski, syn właścicieli majątku Radolina koło Goliny, wspomina jak spotkał w Zagórowie porucznika kosynierów, który eskortował więźniów. Mieli oni być powieszeni. Jeden był chłopem, drugi ko-

¹⁵ P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza-tulacza (1848-1863)*, oprac. S. Krynicki, Lwów 1912, s. 86-87.

¹⁶ P. Wyskota-Zakrzewski, *Pamiętnik Wielkopolskiego Powstania z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 51-52. Tymi dwoma zastrzelonymi szpiegami, mogli być koloniści niemieccy: Mololenhauer i Beker, nad którymi odbył się tuż przed bitwą sąd. Zob. J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 202.

¹⁷ M. Jeager, *op. cit.*, s. 95.

lonistą niemieckim, a ostatni Żydem z Zagórowa. Cała trójka szpiegowała na rzecz Rosjan¹⁸.

Jeszcze tego samego dnia Chmielewski był świadkiem egzekucji, która odbyła się przy asyście dwóch kompanii. *Była już może czwarta po południu, kiedy zaczęły się odzywać trąbki kompanii i drugiej, wzywające do szeregu. Pośpieszyłem więc za drugimi po mój karabin i porucznicy zaczęli nas komendą w szeregi ustawiać. Ja z początku błąkałem się, lecz bardzo prędko zorientowałem się i byłbym w porządku. Pytam się, co to będzie? Powiadają, że odbędzie się egzekucja więźniów, a dwie kompanie, nasza i druga, będą jej asystować. Po chwili porucznicy zakomenderowali stanąć szóstkami i przy odgłosie bębna pomaszerowaliśmy do szubienicy, przed którą rozwinęliśmy się frontem. Druga kompania także w ten sposób stanęła. [...] Okropnie przykra nastąpiła chwila, która długi czas często we śnie mi się przedstawiała. Dwóch kosynierów grało rolę kata. Najprzód wprowadzili na rusztowanie chłopca, a gdy ten zawisł, kolonistę Niemca, a potem przyszła kolej na Żyda. Temu w ostatniej chwili wyrok śmierci zamieniono na baty, które mu zaraz ci sami kosynierzy wyliczyli. Po egzekucji powróciliśmy na swoje miejsca, a wisielców też zaraz sprzątnęli*¹⁹.

Według Bolesława Rogowicza, kawalerzysty z partii Taczanowskiego, powieszonymi byli: Polak Wróbel i Niemiec Szperling. Obydwu skazano za szpiegostwo i wydanie w ręce wroga kilku powstańców²⁰.

Jak bardzo obawiano się szpiegów może świadczyć fakt, że przy każdej powstańczej partii miał znajdować się oddział żandarmerii konnej składającej się z 10 ludzi *odważnych, gorliwych i taktownych*²¹. Do ich obowiązków, oprócz *ciągłego utrzymywania porządku w kolumnie*, należało *wyszukiwanie przewodników i szpiegów* oraz *aresztowanie podejrzanych*²². Żandarmi ci otrzymywali żołd tak jak podoficerowie, a dla odróżnienia ich od reszty żołnierzy nosili przypiętą na piersi narodową kokardę²³.

Zdrajców przed egzekucją nie chroniło nic, a kara, jak i sposób jej wykonania, zależały w zasadzie od dowódcy powstańczego oddziału operującego na danym terenie. Franciszek Kopernicki napisał w swoim pamięt-

¹⁸ A. Chmielewski, *Wspomnienia z Powstania Styczniowego*, [w:] „Rocznik Koniński”, t. 5, Poznań 1977, s. 178.

¹⁹ Ibidem, s. 179.

²⁰ B. Rogowicz, *op. cit.*, s. 537.

²¹ *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego*, Wrocław 1973, s. 80.

²² Ibidem, s. 81.

²³ Ibidem.

niku, że w oddziale Taczanowskiego, w którym służył, odbył się sąd nad sześcioma chłopami oskarżonymi o denuncjację. Sąd, złożony z oficerów, nie mając dostatecznych dowodów nikogo nie skazał na śmierć. Jeden włościanin miał otrzymać karę 30 kijów, a pozostali upomnienie. Generał Taczanowski nie było zadowolony z takiego werdyktu i pomimo uwag, że *należy uwzględnić oprócz głupoty tych włościan i bojaźń plag moskiewskich, którymi im grożono*, oświadczył że decyzję sądu unieważnia i że każe wszystkich powiesić. Nie pomogło nawet wstawiennictwo kapelana i innych osób. *Wyprowadzono przed front 6 skazanych. Ksiądz kapelan usiadł na kamieniu i słuchał pojedynczo każdego z nich spowiedzi*²⁴. Po-tem każdemu założono stryczek i poprowadzono do drzewa. Jednego chłopą powieszono, pozostałych pięciu ułaskawiono. *Byli jak obłąkani z radości, że żyją*²⁵.

Bezwzględne obchodzenie się z donosicielami pozwalało nie tylko uchronić powstańców przed niespodziewanymi atakami wroga, ale również gwarantowało posłuszeństwo i pomoc ze strony miejscowej ludności²⁶.

W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się chłopci, na poparcie których liczyły obydwie strony konfliktu. Zachowywali się różnie. W całym kraju zdarzały się sytuacje, kiedy włościanie wspierali działania armii carskiej, chwytając powstańców i dostarczając ich do więzień. Z taką postawą włościan walczone bezwzględnie. Niekiedy powstańczych dowódców wspierali właściciele ziemscy²⁷. Stefan Kieniewicz podaje nawet, że źródła rosyjskie „insynuują”, że w niektórych przypadkach powstańcy wieszali włościan „bezpośrednio wskazanych im przez dziedzica”²⁸. Niestety niektóre z tych zdarzeń przypominały bardziej prywatne porachunki na linii dwór - wieś i niewiele miały wspólnego ze zwalczaniem rosyjskich szpiegów. I tak dziedzic Oblęcina Gintowt miał zapłacić po półtora rubla za powieszenie 5 włościan. W odpowiedzi chłopci zrabowali dwór, próbując zabić Gintowta. Z kolei *żandarmi wieszający* mieli wymordować grupę chłopów wyrugowanych z dóbr Garnek i żyjących w lesie, w ziemiankach²⁹.

²⁴ F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864*, wstęp i przyp. oprac. E. Halicz, Warszawa 1959, s. 14-15.

²⁵ Ibidem, s. 15.

²⁶ M. Jaeger, op. cit, s. 136.

²⁷ Ibidem, s. 136-137.

²⁸ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 327.

²⁹ Ibidem, s. 327, przyp. 15.

Takie konflikty były bezwzględnie wykorzystywane przez Rosjan. W powiecie wrocławskim kilkudziesięciu chłopów, po zatargu z dworem, oddało się pod opiekę władz rosyjskich, które utworzyły z nich pierwszy w Królestwie oddział straży wiejskiej przeznaczonej do zwalczania powstania. Ponadto obiecano im rozdanie dworskiej ziemi. W wyniku tych zdarzeń rozesłano do dowódców powstańczych okólnik, w którym nakazywano łagodne traktowanie chłopów i stosowanie kar wyłącznie za zdradę i szpiegostwo³⁰.

W maju 1863 roku Rząd Narodowy podjął próbę uporządkowania powstańczego wymiaru sprawiedliwości poprzez powołanie trybunałów rewolucyjnych. Miało to zapobiec samowoli władz lokalnych i niektórych dowódców oraz *zwrócenie terroru przeciwko rzeczywistym nieprzyjaciołom powstania*³¹. Jednak niebawem, po zmianach w Rządzie, cofnięto trybunałom wszelkie znaczenie. To, czy oskarżeni mieli możliwość obrony, zależało od danego dowódcy. Edmund Callier wspomina, że kiedy był w oddziale Kazimierza Mieleckiego, który obozował w lasach kazimierskich koło Konina, odbywały się sądy nad szpiegami.

Przewodniczącym sądu wojennego był sztabsoficer, ponadto w jego składzie było dwóch oficerów, dwóch podoficerów, dwóch strzelców, dwóch kosynierów lub czasami zamiast nich dwóch jeźdźców. Rolę prokuratora pełnił jeden z oficerów, a drugi był obrońcą oskarżonego. Władze cywilne dostarczyły do oddziału kilkanaście osób posądzonych o szpiegostwo. W wyniku wydanych wyroków większość uwolniono z braku dowodów. Dwóch skazano na karę śmierci, która skończyła się powieszeniem skazanych³².

Na śmierć skazywano również za *rozsiewanie fałszywych i niekorzystnych wiadomości*³³. Taki los spotkał nijakiego Kozickiego, który uciekł 9 czerwca 1863 r. z pola bitwy pod Ignacem i wszędzie rozgłaszał nieprawdziwe informacje o rozbiciu swojego oddziału, który w rzeczywistości odniósł zwycięstwo. Kozicki został schwytany, osądzony i powieszony w Wilczynie³⁴.

Egzekucje na zdrajcach i szpiegach wykonywały także oddziały żandarmerii narodowej. *Grupka uzbrojonych ludzi przychodziła do wsi, uprowadzała upatrzoną ofiarę i wieszała ją, zwykle w pobliskim lesie, aby*

³⁰ Ibidem, s. 328.

³¹ Ibidem.

³² E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1861-1864*, Poznań 1868, s. 7.

³³ Ibidem, s. 43.

³⁴ Ibidem.

nie narażać na odpowiedzialność mieszkańców. Wśród owych „wieszających żandarmów” spotykamy zresztą bardzo licznych chłopów, których z kolei wieszali później władze carskie. Żandarmi byli w zasadzie tylko wykonawcami wyroków, ale wiemy i z polskich źródeł, że potrafili oni dopuszczać się zbrodni w celach rabunkowych lub osobistej zemsty³⁵. Mimo wszystko terror powstańczy zapobiegał donosicielstwu, ocalając tym samym wielu ludzi od prześladowań ze strony Rosjan³⁶.

Generalnie w pierwszej fazie powstania partie powstańcze były praktycznie jedynym przedstawicielem władzy narodowej w danej okolicy. Prowadziły one nie tylko walkę z siłami rosyjskimi, ale pełniły również rolę przypisaną wymiarowi sprawiedliwości. Z tego zadania dowódcy powstańczy wywiązywali się z niebywałym okrucieństwem i bezwzględnością.

Przykładem tego może być działanie Józefa Oxińskiego, jednego z powstańczych dowódców działających między innymi na terenie województwa kaliskiego, który w swoich wspomnieniach opisuje jak postanowił oczyścić wioski z wysłańców moskiewskich nawet bez używania formy wyroków wojennych³⁷. Jego zdaniem, *każdy żołnierz urlopowany lub wypuszczony z wojska już po wybuchłym powstaniu, a zatem w czasie wojny, musiał być agentem rządowym prowokacyjnym, a jako taki śmiercią karany, a w dodatku niebezpieczny, gdyż dla swego sprytu był do tego wybrany, głupich bowiem ciemiegów do takiej misji nie wybierają*.

I dlatego też w ciągu dni kilku przerzucając się w szybkich marszach po różnych częściach powiatów sieradzkiego, wieluńskiego i kaliskiego, a nawet więcej odkrytych i wioskami osiadłych, wpadałem do nich znienacka, ludzi zgromadzałem i z księgą ludności sprawdzałem, a każdego po wybuchniętym powstaniu urlopowanego żołnierza kazałem pod płot stawić i rozstrzeliwać, choćby on był najspokojniejszy człowiek.

Takie rozgony i rozstrzeliwania, a było ich sporo, gdyż w ciągu dni sześciu kazałem rozstrzelać 17 urlopowników, zburzyły dosyć spokojne kwatery komend moskiewskich, lecz potrzeba było oczyścić kraj od wrogiej agitacji między włościanstwem lub przynajmniej przygłuszyć rozpoczynający się ferment³⁸.

³⁵ S. Kieniewicz, op. cit., s. 329.

³⁶ Ibidem.

³⁷ J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1965, s. 82-83.

³⁸ Ibidem, s. 83.

To przede wszystkim na początku powstania zamierzano zlikwidować siatki agentów rosyjskich. Zadaniem oddziałów powstańczych było również ograniczenie wpływów administracji rosyjskiej na mieszkańców danego terenu. Elementem, który niewątpliwie wpływał odstrasżająco i mógł zniechęcać do wszelkiej współpracy z wrogiem, były egzekucje. Dzięki strachowi można było zagwarantować dla sprawy narodowej pomoc lub przynajmniej neutralność ze strony lokalnych społeczności³⁹.

Bywali jednak i dowódcy mniej zdecydowani w działaniu. Do takich należał pierwszy dyktator powstania Ludwik Mierosławski, który ze swoją partią w lutym 1863 roku prowadził walkę na pograniczu Kujaw i powiatu konińskiego. Jan Łukasz Borkowski, żołnierz z partii Mierosławskiego, przytacza w swoich wspomnieniach jeden epizod, jak dyktator nakazał sprowadzenie kowala, który nie stawiał się na czas do obozu, żeby podkuć konie. *W zapale wołał, by stawili się 3 strzelców dla podpalenia jego chaty. Spoglądał ku mojej stronie – miła misja patriotyczna! Dubeltówka moja wisiała na sosnowym sęku, więc nagłym ruchem podniosłem z ziemi jakiś wyszczerbiony pałasz i zacząłem niby na warcie chodzić koło worków z prowiantami leżącymi w pobliżu. Tak mię ominęła ta misja, która zresztą na hałasie się skończyła, bo kowal dyktatora pocałował w rękę i konie podkuł*⁴⁰.

Innym razem Borkowski był świadkiem, jak pułkownik Raczkowski z jego oddziału kazał jakiemuś szlachcicowi jechać na rekonesans. *Ten odpowiedział: „Nie pojadę”. „Pojedziesz”. „Nie pojadę”. Raczkowski mierzy z pistoletu wołając: „Jedź, bo strzelę”. Szlachcic odpowiedział: „Nie pojadę, bom dał 6 koni do powstania”. I nie pojechał, a pułkownik nie strzelił...*⁴¹.

Walka z rosyjskimi szpiegami wymagała jednak stanowczości i zdecydowania. Agentami bywały również kobiety. Walenty Czerkawski, walczący w partii Taczanowskiego, wspomina, że aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa wożono pod eskortą na pułkowych furgonach do czasu, kiedy nie zakończono śledztwa i nie zapadł wyrok sądu polowego.

Wśród pojmanych była *bardzo piękna, młoda, inteligentna kobieta, jak mówiono kochanka generała moskiewskiego, pełniąca funkcję szpiega. Ponieważ furgony były bez resorów, pozwolono jej siedzieć na puchowych*

³⁹ M. Jaeger, op. cit., s. 139.

⁴⁰ Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądeckiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, op. cit., s. 205.

⁴¹ Ibidem, s. 215.

*poduszkach. Występna jej działalność była doskonale maskowana, bo śledztwo ciągnęło się parę tygodni. Czem się zakończyła jej sprawa nie wiem*⁴².

Czerkawski opisał za to inną egzekucję, w której brał udział oraz to, co odczuwał po niej. *Pod wodzą oficera udaliśmy się w lewo od drogi i przeszedłszy mniej więcej 50-60 kroków, zobaczyliśmy stojącego pod strażą młodego jeszcze człowieka ze związanymi w tył rękoma. Straż zawiązała człowiekowi oczy. Na znak dany przez oficera przygotowaliśmy karabinki do wystrzału. Błysła szabla w powietrzu i gruchnęła salwa: przed chwilą jeszcze żywy człowiek, jak podcięty kłos, runął na ziemię. W tej chwili przyskoczyli luzacy i wrzucili go w wykopany z zawczasu dół. Żył jeszcze, więc by skrócić męki podoficer Raźniewski strzelił mu jeszcze w skroń z pistoletu.*

*Strzelanie do człowieka związanego, pozbawionego możliwości obrony, wywołuje dziwne, nie dające się określić uczucie litości, jakby nad umyślowo chorym i na całe życie pozostawia przykre nad wyraz wspomnienie. Czy moi towarzysze odczuli to samo, nie wiem. W takich wypadkach lepiej być sędzią niż wykonawcą*⁴³.

Najczęściej karę śmierci wykonywano poprzez powieszenie. Czerkawski podaje, że patrol, konwojujący podejrzanego o szpiegostwo sołtysa, za próbę ucieczki postrzelił go w łopatkę. Karę śmierci wykonano dopiero w obozie po ścisłym śledztwie. Szpieg zawisł na sęku⁴⁴. Również Chmielewski napisał, że widział *przykrą egzekucję doraźną, powieszenie na brzozie jakiegoś złapanego szpiega*⁴⁵.

Od maja 1863 roku wymierzaniem sprawiedliwości i walką ze szpiegami i rosyjskimi agentami zajmowali się głównie żandarmi narodowi. Ich siłą miała być tajemniczość, bezwzględność i skuteczność. *Żandarmi nigdy nie wykonywali wyroków w terenie, gdzie mieszkali na co dzień. Przybywali nie wiadomo skąd i tak samo szybko znikali, uprowadzając najczęściej ofiarę ze sobą. Po takiej wizycie wszelki ślad po niej ginął*⁴⁶.

Działali oni również na terenie ziemi konińskiej. Zdarzało się, że nie tylko wykonywali wyroki śmierci, ale musieli oni także walczyć ze ścigającymi ich Rosjanami. Stanisław Zieliński odnotował, że jeden z pieszych oddziałków żandarmów narodowych, uwijających się w Konińskim, li-

⁴² W. Czerkawski, *Wspomnienia weterana szeregowca z 1863 r.*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1864*, t. V, pod. red. J. Stępnia, Konin 1998, s. 254.

⁴³ *Ibidem*, s. 254-255.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 220.

⁴⁵ A. Chmielewski, *op. cit.*, s. 179.

⁴⁶ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 140.

czący 30 ludzi pod dowództwem D. miał pomyślne starcie z patrolem 24 kozaków na trakcie między Turkiem a Grzymiszewem⁴⁷.

Po bitwie pod Ignacewem w Konińskim Rosjanie robili oblawy po lasach na rozbitków z partii Taczanowskiego. Do tego buntowali chłopów, obiecywali im nagrody za złapanych powstańców. Z wszelkimi przejawami donosicielstwa walczyły lotne oddziały żandarmerii. Były dowodzone przez oficera, który dowiedziawszy się o jakimś czynie niegodziwym, zjeżdżał niespodziewanie nocą na miejsce i doraźnie karał: za mniejsze przewinienia cielesną karę, a za większe karę śmierci⁴⁸. Jednym z takich oddziałów na terenie powiatu konińskiego dowodził Borman⁴⁹.

Oxiński podaje, że komendantem żandarmerii w Konińskim był Klemczyński, znany ze ścisłego wypełniania danych mu rozkazów⁵⁰. Jego pluton sformowany był z 36 ludzi⁵¹. Z kolei w przypisach opracowanych przez Emanuela Halicza do *Pamiętnika* Franciszka Kopernickiego można znaleźć notkę, że komendantem żandarmerii powiatu konińskiego był Netyn (Nettyn)⁵².

Podsumowując, należy stwierdzić, że terror powstańczy przynosił zamierzone efekty. Egzekucje wykonywane przez oddziały powstańcze jak i żandarmerię narodową, wzbudzając grozę, wpływały na miejscową ludność, która, obawiając się o swoje życie, unikała współpracy z Rosjanami oraz była bardziej skłonna udzielać powstańcom pomocy, jeśli nie z pobudek patriotycznych, to przynajmniej ze strachu⁵³.

Paweł Wyskota-Zakrzewski, oficer w partii Taczanowskiego, opisuje w swoim *Pamiętniku* zdarzenie, kiedy to dzięki stanowczemu działaniu zmusił nawet do posłuszeństwa niemieckich osadników:

[...] Poszliśmy na Dobroszyn i około południa stanęliśmy na skraju lasu, frontem ku Rychwałowi.

Szedłem z awangardą, rozstawiałem czaty i pojechałem z meldunkiem do sztabu. Strzelecki, zobaczywszy mnie mówi:

- Widzisz tę brzezinę, co nasze prawe skrzydło od szosy przedziela?

- Widzę majorze, - odpowiadam.

⁴⁷ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913, s. 217.

⁴⁸ A. Chmielewski, *op. cit.*, s. 189.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ J. Oxiński, *op. cit.*, s. 307.

⁵¹ Ibidem, s. 265.

⁵² F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 95.

⁵³ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 144.

- *Spędzić chłopów i wyciąć je w pień.*

Skoczę do stanowiska kawalerji, wezmę 6 ułanów i dalej do brzeziny.

Była tam kolonia olędrów – stanąłem przed soltyssem. – Wołać go – krzyknę. Przychodzi wystraszony Niemiec. Polecam mu, aby dostarczył mi w przeciagu kwadransa 30 chłopów z siekierami. Mówi – dobrze, - ale jakoś ma się ku lasowi.

Mówię tedy do ułana, [...] – weź go na powróż, a jak się ruszy, pal mu w łeb.

Równocześnie zwracam się do żony soltysa i oświadczam jej, że o ile rozkaz nie będzie w oznaczonym terminie wykonany, mąż pójdzie na gałąź.

Nie minęło 15 minut a już stoją ludzie gotowi do pracy. Prowadzę ich do brzeziny i każę ciąć – tniemy.

Koniom coś tam dano poskubać trawę i pić – około 4-ej robota skończona – wracamy⁵⁴.

Jednak zdaniem Stefana Kieniewicza terror wobec mieszkańców wsi i wieszanie chłopów pozostanie plamą na kartach powstania i nie zmieni tego fakt, iż wojska rosyjskie dopuszczały się jeszcze gorszych okrucieństw. I choć egzekucje przyczyniły się do zachowania przez wieś przynajmniej neutralności wobec powstańczego zrywu, to nie była to właściwa droga do zainteresowania chłopów toczącą się walką, nie mówiąc już o podjęciu przez nich współdziałania na rzecz sprawy narodowej⁵⁵.

Na szubienicy mógł zawisnąć każdy, kto zhańbił się jakkolwiek współpracą z wrogiem. Wykonywano egzekucje na donosicielach, szpiegach, agentach moskiewskich i tym podobnych. Pochodzenie, narodowość oraz status społeczny nie miał znaczenia. Egzekucje wykonywano na Polakach, Żydach, Niemcach, chłopach, ziemianach czy urzędnikach. Taki przekrój narodowościowy i społeczny możemy wyczytać z listy ofiar powstańczego terroru sporządzonego przez „Dziennik powszechny” w latach 1863-1864⁵⁶.

Jednak likwidowanie przez żandarmerię osób współpracujących z wrogiem przynosiło efekty. Starano się nie narażać powstańcom. Kiedy Rosjanie podjęli próbę zorganizowania Straży Wiejskiej, żandarmeria przeciwstawiła się temu. W styczniu powstańcy wkroczyli do Brudzewa

⁵⁴ P. Wyskota-Zakrzewski, *Pamiętnik Wielkopolskiego Powstania z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 22-23.

⁵⁵ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 331.

⁵⁶ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 177-178.

w Konińskim, gdzie powieszono 5 osób, będących w miejscowej Straży. Zdarzenie to odebrało ochotę innym do wstępowania w jej szeregi⁵⁷.

Należy stwierdzić, że egzekucje powstańcze, często brutalne, miały nie tylko za zadanie likwidację agentów i wszelkich osób współpracujących z wrogiem. Chodziło o to, aby wykonać wyrok w taki sposób, aby działanie to wpłynęło odstraszaście na innych⁵⁸. Często strach przed restrykcjami ze strony powstańców powodował, że lokalne społeczności same decydowały się na wydanie osób podejrzanych o działania na rzecz wroga⁵⁹.

Żandarmeria, dzięki swojej reputacji, była również skutecznym straszakiem dla osób uchylających się od płacenia podatku na rzecz powstania. Oxiński podaje, że *najbiedniejsi prawie obywatele tylko regularnie płacą ofiarę narodową, bogatsi zaś z niechęcią i przeważnie zalegają*⁶⁰. Wobec tego kazał ostrzec zwlekających z opłatą, że ich nazwiska poda komendantowi żandarmerii Klemczyńskiemu *do natychmiastowego wyegzekwowania*⁶¹. Dodając, że *przy tej egzekucji może pęknąć jaka czaszka, bo ja każę egzekwować bezwzględnie*⁶².

Postępowanie takie spowodowało, że mieszkańcy wsi i miasteczek znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Obok niemieckich kolonistów i Żydów najbardziej zagrożeni mogli czuć się karczmarze. Było to wynikiem tego, że władze rosyjskie udzielały koncesji na prowadzenie karczmy tylko zasłużonym i zaufanym obywatelom, co z góry stawiało ich w szeregu osób podejrzanych. W podobnej sytuacji znaleźli się przedstawiciele wszystkich lokalnych władz. Zaborca wymagał od nich lojalności. Tego samego oczekiwali powstańcy. Stąd wśród ofiar można znaleźć wielu burmistrzów, wójtów i innych urzędników⁶³. I tak na przykład w marcu 1863 roku powstańcy zlikwidowali burmistrza Tuliszkowa - niejakiego Grzymańskiego⁶⁴.

Wszelka pomoc powstańcom w przypadku jej wykrycia była karana surowo przez Rosjan. Z drugiej strony jakakolwiek współpraca z wrogiem lub nawet tylko podejrzenie o nią było karane z reguły śmiercią, gdyż powstańczy wymiar sprawiedliwości wszelkie przeciwstawienie się sprawie narodowej traktował jednoznacznie. Egzekucje miały za zadanie

⁵⁷ Ibidem, s. 143-144.

⁵⁸ Ibidem, s. 158.

⁵⁹ Ibidem, s. 134.

⁶⁰ J. Oxiński, *op. cit.*, s. 306.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 307.

⁶³ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 158-159.

⁶⁴ Ibidem, s. 178.

zniechęcić do współpracy ze stroną rosyjską i zapewne w wielu przypadkach cel ten osiągnięto. Pozostaje jednak pytanie, ile wykonano wyroków na podstawie błędnych zarzutów. Z całą pewnością nie da się już dzisiaj na nie dokładnie odpowiedzieć.

Terror z lat 1863 - 1864 był jednym ze sposobów prowadzenia wojny, odpowiedzią na bezwzględność zaborcy. *Każdy zlikwidowany agent, szpieg, donosiciel dodawał ducha walki ludności i negatywnie oddziaływał na nastroje Rosjan, którzy często byli bezsilni wobec powstańczego terroru*⁶⁵.

Trudno dzisiaj oceniać te działania. Niewątpliwie wpisywały się one w specyfikę walki partyzanckiej, podczas której wymagane było zachowanie szczególnej ostrożności i tajności, stąd wszelką działalność szpiegowską czy inną, mogącą zaszkodzić powstaniu, karano najczęściej szubienicą.

⁶⁵ Ibidem, s. 128.

Krzysztof Plachciński
Konin

POCZTA NARODOWA NA TERENIE POWIATU KONIŃSKIEGO

W walkach 1863 roku istotną rolę odegrał powstańczy wywiad, który opierał się na pomocy ludności miejscowej. Zaangażowani w tę działalność byli tak mężczyźni jak i kobiety w różnym wieku i różnych zawodów. Prawie w każdej miejscowości dostarczali oni najbliższemu oddziałowi powstańczemu informacji o ruchach rosyjskich wojsk¹. Ale nawet najcenniejsze informacje mogły okazać się nieprzydatne, jeśli nie zostały przekazane w odpowiednim czasie. To ważne zadanie miała wypełniać powstańcza poczta². Istnieli również specjaliści kurierzy, którzy przynosili pisemne rozkazy dowódców³.

Wraz z wybuchem powstania styczniowego Rząd Narodowy zorganizował i określił zasady funkcjonowania poczty narodowej. Działała ona w oparciu o etatowych pracowników poczty rosyjskiej, którzy byli w zdecydowanej większości Polakami, oddającymi sprawę powstania nieocenione usługi. Przede wszystkim kontrolowali pocztę rządową, zdobywając wiele cennych informacji, które pomagały na przykład zdemaskować wielu rosyjskich agentów⁴.

Regulamin z 28 marca 1863 roku czynił naczelników powiatów odpowiedzialnymi za urządzenie i utrzymanie stałej komunikacji powstańczej⁵. Również do obowiązków zarządów miast należało *utrzymywanie komunikacji rządowych*⁶.

¹ D. Strasburger, *Specyfika polskiego systemu dowodzenia w powstaniu styczniowym*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne*, pod. red. J. Wojtasika, Warszawa 1995, s. 123.

² M. Jaeger, *Terror powstańczy 1862-1864*, Kalisz 2008, s. 89.

³ D. Strasburger, *op. cit.*, s. 123.

⁴ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 89-90.

⁵ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, Wrocław 1968, s. 73-74.

⁶ *Ibidem*, s. 75.

W drugiej połowie 1863 roku podjęto kolejne działania wzmacniające organizację pocztową i kurierską. Instrukcją z 25 października uregulowano zasady działania i organizacji poczt narodowych wojewódzkich i powiatowych. Komunikacją w poszczególnych województwach zawiadywał właściwy komisarz pełnomocny, a w powiatach zajmował się tym naczelnik powiatu. Na szczeblu wojewódzkim zadaniem organizacji komunikacyjnej było: przewożenie depesz rządowych, ludzi oraz prasy i druków narodowych⁷.

W powiatach zadaniem naczelnika było wybieranie miejsc, w których mają być urządzone stacje poczty narodowej. Do jego obowiązków należało mianowanie *utrzymującego stację* oraz *pomocnika*, mającego być w razie nieobecności pierwszego jego zastępcą. Zadaniem naczelnika było poinformowanie ich nie tylko o miejscu zorganizowania bezpośrednio kolejnej stacji, ale także o miejscu ustanowienia jeszcze następnej, na wypadek gdyby nie można było przesłać poczty zwykłym traktem i trzeba było korzystać z innej drogi⁸.

Zachowanie ścisłej tajności było podstawą funkcjonowania powstańczego systemu komunikacji. Aby zabezpieczyć struktury poczty powstańczej przed wykryciem, zastosowano specjalny szyfr. Na przykład duża litera „B” miała oznaczać województwo kaliskie. Mała litera „i” powiat koniński. Natomiast cyframi arabskimi oznaczano stacje w danym powiecie zaczynając od nr 1⁹. Czyli zaszyfrowany adres stacji – Bi1- oznaczał województwo kaliskie, powiat koniński, stacja pierwsza.

Stacja pocztowa po odebraniu korespondencji Rządu Narodowego *winna natychmiast, z zachowaniem należytej ostrożności, przesłać go do następnej stacji, której numer oznaczony jest na kopercie. Na kopercie zaś lub też specjalnej kartce należy umieścić numer swojej stacji, a także czas odebrania i wyprawienia pakietu*¹⁰.

Instrukcja z 25 października 1863 roku zobowiązywała utrzymującego stację do zaopatrzenia się w odpowiednią liczbę ludzi potrzebnych do świadczenia usług pocztowych, utrzymania przez całą dobę odpowiedniej liczby koni oraz dobrej bryczki¹¹. Obowiązkiem stacji pocztowej było, oprócz przesyłania korespondencji Rządu Narodowego, dawanie koni *dla*

⁷ Ibidem, s. 251.

⁸ Ibidem, s. 251.

⁹ Ibidem, s. 252-253.

¹⁰ Ibidem, s. 254.

¹¹ Ibidem, s. 253.

*przejazdu osób upoważnionych na odległość nie mniejszą jak 10 wiorst i nie dalej jak 16, pomijając najbliższą stację. Jednakże w wypadkach nadzwyczajnych przewóz może być wykonany także na większą odległość [...]. W razie rozpuszczenia partii lub jej rozbicia powinny być konie dla powstańców dawane natychmiast*¹².

Przesyłanie osób lub depesz miało odbywać się bez żadnego opóźnienia, a za takie odpowiadał utrzymujący stację. Za opóźnienie dłuższe niż 15 minut miał za każdą minutę zwłoki zapłacić po 15 gr. A zwłoka dłuższa niż 30 minut *robi go osobiście odpowiedzialnym*¹³. Nawet przy najgorszym stanie dróg pasażerowie i depesze nie powinni przebywać jednej mili dłużej niż w 45 minut¹⁴.

Ponadto utrzymujący stację odpowiadał za bezpieczeństwo osoby lub depeszy, *w razie więc niepewności winien jest wysłać uprzedniego kuriera dla zbadania drogi*¹⁵. Należało również odnotować czas odbioru i wyprawienia osób oraz przesyłek w karcie pocztowej¹⁶.

Obowiązkiem każdej stacji było przede wszystkim zawiadamianie sąsiednich stacji o ruchach wojsk rosyjskich, ich kierunku marszu, ilości i rodzaju uzbrojenia. Informacje dotyczące ruchów wrogich kolumn należało *przesyłać ustnie przez ludzi zaufanych i nie lubiących dodawać coś dosłyszanego albo, jeżeli nie grozi niebezpieczeństwo, przysyłać takie zawiadomienia pisemnie, lecz wówczas należy je zniszczyć po przeczytaniu*¹⁷.

Cywilni naczelnicy województwa zobowiązani byli do udzielenia prowadzącym stacje informacji o bliskości obozów wojskowych. Ci z kolei mieli osobiście powiadomić o tym fakcie dowódców partii. Za fałszywy alarm lub za niezawiadomienie winni mieli być ukarani¹⁸.

W przypadku przejścia depeszy przez Rosjan lub w razie innego wypadku osoba odpowiedzialna za stację powinna niezwłocznie drogą poczty narodowej powiadomić o tym zdarzeniu naczelnika powiatu. Również *gdyby w okolicy pomiędzy 2 stacjami ukrywali się ludzie podejrzani lub w ogóle Rosjanie, to należy o nich zawiadamiać*¹⁹.

¹² Ibidem, s. 254.

¹³ Ibidem, s. 253.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego*, Wrocław 1986, s. 137.

¹⁷ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, op. cit., s. 254.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

Stacje pocztowe miały też prawo skarżyć się na opieszałość lub obojętność innych stacji. Zażalenie takie należało wpisać do książki najbliższego urzędnika zarządu powiatowego²⁰.

W ten sposób zorganizowane służby pocztowe wspierały powstanie. Dzięki nim komunikaty władz powstańczych dochodziły do adresatów wcześniej niż wydawane przez rząd carski zarządzenia²¹.

Wiosną 1863 roku powiat koniński znajdował się pod kontrolą powstańców. Rosyjskie godła zastąpiono wszędzie polskimi orłami. Urzędnicy bali się pokazywać w uniformach. Istniejące władze podlegały rozkazom władz powstańczych, a ziemianie i włościanie zapomnieli o rządowych podatkach. Do tego na poczcie o listach adresowanych do Rosjan mówiono, że *zostały zatrzymane* i obsługiwano tylko Polaków i Żydów²².

Z tymi *nieporządkami* starał się walczyć generał Apostoł Kostanda. W tym celu podejmował energiczne i nawet samowolne działania. I tak na przykład raz spalił publicznie całą pocztę, w której zatrzymywano listy przeznaczone dla Rosjan²³.

Pomimo takich przypadków poczta funkcjonowała sprawnie i szybko, a do tego była dobrze zakonspirowana. Wszelkie działania Rosjan przy rozpracowywaniu powstańczej siatki stacji pocztowych okazały się bezowocne. Powstańcy z reguły wiedzieli wcześniej o planowanych przez wroga rewizjach²⁴.

Julian Wieniawski, dzierżawca majątku Góry koło Wilczyna, jako naczelnik cywilny powiatu konińskiego rozpoczął w kwietniu 1863 organizację poczt na terenie sobie podległym. *Mając władzę rewolucyjną w rękach, a dźwigając całkowitą odpowiedzialność za wczesne zawiadomienie naszych oddziałów o ruchach wojsk nieprzyjacielskich, musiałem ważny ten dział informacyjny oprzeć na trwałych a bezpiecznych podstawach.*

Każda ze wsi, leżących na trakcie do Konina, a dalej do granicy powiatu kaliskiego, miała polecenie stałego trzymania na stajni dobrego i chybkiego konia osiodlanego, oraz chłopaka, oddanego dworowi, któryby w oka mgnieniu z tej wsi do drugiej, wskazanej mu przez właściciela, pojechał z depeszą. Oddalenie jednej stacji od drugiej nie przenosiło trzech wiorst, czasem nawet i mniejszą liczyło odległość, mógł więc goniec taki

²⁰ Ibidem, s. 254-255.

²¹ M. Jaeger, op. cit., s. 91-92.

²² M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, t. III, Kraków 1899, s. 117-118.

²³ Ibidem, s. 118, przyp. 1.

²⁴ M. Jaeger, op. cit., s. 92.

w pełnym galopie prawie przebyć daną przestrzeń. Na kopercie zaadresowanej do Gór, każda wieś, wysyłająca depeszę, obowiązana była zaznaczyć godzinę i minutę odbioru i wysłania.

Ponieważ właściciele pomienionych wsi (w których obowiązkowe stacje się znajdowały) wiedzieli dobrze o niezbędnym pośpiechu, ponieważ nadto łączyły ich ze mną serdeczne stosunki przyjaźni, każdy więc prześcigał się w gorliwości natychmiastowego wyprawienia depesz, które też z niesłychaną dochodziły do mnie zawsze szybkością.

Organizacya tych stacji pocztowych zabrała mi przeszło 3 dni czasu, gdyż z każdym właścicielem musiałem się dokładnie rozmówić, dać mu wykaz dwóch sąsiednich stacyi, odebrać odeń najświętsze słowo honoru, że ani chwili zwłoki w odesłaniu wiadomości do mnie nie będzie. Uzyskałem także obietnicę, że, w razie przechodzenia oddziałów powstańczych, wszystkie podwozy będą bezzwłocznie dostarczone do wsi, mającej odpowiednią ilość koni²⁵.

A. Chmielewski w swoim pamiętniku opisał jak działała poczta na terenie powiatu konińskiego z punktu widzenia prowadzącego stację. Według jego relacji stworzono tutaj siatkę sprawnie działających poczt narodowych w ten sposób, że każdy dwór był zobowiązany odebraną przesyłkę przesłać jak najszybciej dalej, do sąsiedniego dworu, aż do miejsca docelowego. Przesyłki były różnego rodzaju, ale wszystkie opatrzone pieczęciami Rządu Narodowego²⁶.



²⁵ J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa 1911, s. 50-51.

²⁶ A. Chmielewski, *Moje wspomnienia z powstania 1863 roku w powiecie konińskim*, [w:] „Rocznik Koniński”, t. 5, Poznań 1977, s. 171.



Powstańcze pieczęcie

(za J. Sztakelberg, *Pieczęcie powstańcze 1863-1864*, Warszawa 1988)

Chmielewski wspomina, że ponieważ jego ojciec był okręgowym, to odbierał i wysyłał więcej takich przesylek. Przewożeniem ich zajmował się już z bratem. *A była to rzecz niełatwa, bo majątek rodziców znajdował się tuż przy głównym trakcie z Konina do Pyzdr, na którym ruch wojska był bardzo częsty, tak że nie było dnia, żeby jaki oddział to Kozaków, to huzarów lub piechoty nie przechodził, a bardzo często wstępowali do dworu. Oficer z paru żołnierzami przeszli wszystkie pokoje, a nie znalazłszy nic podejrzanego kazał żołnierzom poczęstować wódką i odjeżdżali. Prawda, że mieliśmy ostrzeżenie o każdym ruchu jak najmniejszym wojska, czy to wyszli z Konina, czy Słupcy, czy z Pyzdr, to już sztafety obywatelskie konne ostrzegały na wszystkie strony dwór od dworu, i to co koń wyskoczy. Na te sztafety, pamiętam, zawsze u nas dwa wierzchowce gotowe w każdej chwili stały: jeden dla mnie, drugi dla brata.*

Poczty narodowe najczęściej przynosiliśmy pieszo lub bryczką, bo konno było niebezpiecznie. Zaczął się ruch coraz większy przejazdów osób rozmaitych nieznanych, którzy wylegitymowawszy się dowodami Rządu Narodowego, jedni jako dowódcy przyszłych oddziałów, drudzy jadący z rozmaitymi misjami, jedni uzbrojeni, drudzy bez broni – żądali koni do dalszej drogi, na co także kilka koni gotowych stało w stajni. Czasami który zatrzymał się dłużej i wysyłał rozporządzenia na wszystkie strony, które w tej chwili trzeba było wypełniać. Tak więc ja i brat mój mieliśmy masę zajęcia, a czasami podolać wszystkiemu nie byliśmy w stanie i mu-

*sieśliśmy brać kogoś do pomocy z zaufanej służby, co zawsze z pewną obawą i tylko w ostateczności czyniliśmy*²⁷.

Wieniawski 8 maja 1863 roku, tuż po bitwie pod Ignacem, został zatrzymany przez Rosjan i zaprowadzony do kwatery generała Mikołaja Aleksandrowicza Krasnokutskiego. Obydwaj rozmawiali między innymi o dopiero co stoczonej bitwie, ale także o podziemnej organizacji powstańczej.

Krasnokutski wyraził podziw dla władz powstańczych za organizację tajnych struktur powstańczych. Zauważył przy tym, że spiskowcy mają dzięki pocztom tak dokładne informacje o Rosjanach, że ci nie mogą wykonać żadnego ruchu, ponieważ zaraz jest wysłany o nich tajny raport do powstańczych naczelników cywilnych i wojennych. W dalszej rozmowie z Wieniawskim mówił: *Czy wiesz pan, tak mi to imponuje, że, gdybym przypadkiem dostał w ręce takiego naczelnika powiatu, kto wie, czy nie obszedłbym się z nim nie tak, jak mi prawo nakazuje, ale jakby mi w danej chwili głos serca doradzał [...]. Powiedziałbym mu: - „Wiesz co, mój panie? Chwat jesteś, że taki porządek zaprowadziłeś. Jest mi Cię żal, że ostatecznie czeka cię szubienica, ale jeśli mi dasz święte słowo honoru, że urząd swój złożysz i będziesz spokojnie siedział na roli, to cię na słowo puszcze”*²⁸.

Po wysłuchaniu tej deklaracji Wieniawskiemu, jako naczelnikowi powiatu przez chwilę błysnęła myśl przyznania się, ale ostatecznie wołał nie ryzykować. Poza tym doszedł do wniosku, że nie mógłby dać słowa honoru, że zaprzestanie działalności konspiracyjnej, gdyż byłoby to równe zdradzie sprawy narodowej²⁹.

Pocztą powstańcza działała w całym kraju. Rządowi Narodowemu udało się stworzyć sprawny i szybki system wywiadowczy. Dane napływające z urzędów, poczt, a nawet z rosyjskich sztabów były gromadzone i przetwarzane przez poszczególne ogniwa organizacji narodowej, szczególnie żandarmerię. Zebrane dane, dzięki poczcie i sztafetom kurierskim, były dostarczane do oddziałów powstańców, a także władz centralnych. Według Marka Jaegera dane te można podzielić na następujące kategorie:

1. *Wojskowe – dotyczyły podejmowanych przez Rosjan działań wojсковых, rozlokowania sił przeciwnika oraz stanu uzbrojenia.*

2. *Agenturalne – obejmowały wszelkie informacje dotyczące działalności agentów rosyjskich, działalności sądów, komisji śledczych.*

²⁷ Ibidem, s. 171-172.

²⁸ J. Wieniawski, *op. cit.*, s. 69.

²⁹ Ibidem.

3. Związane z opinią publiczną – dotyczyły głównie nastrojów wśród ludności, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji wśród ludności wiejskiej. Kontrolowały działania propagandy moskiewskiej³⁰.

Dzięki zebranych informacjom na temat wroga można było nie tylko prowadzić bieżące działania wojskowe, ale także zwalczać rosyjską agenturę. To ostatnie zadanie było szczególnie ważne, gdyż władze narodowe funkcjonowały w konspiracji, a zachowanie ich tajności było warunkiem trwania powstania³¹.

³⁰ M. Jaeger, *op. cit.*, s. 92-93.

³¹ *Ibidem*, s. 93.

Małgorzata Szuman Gorczyca
Konin

BIŻUTERIA PATRIOTYCZNA Z OKRESU POWSTANIA STYCZNIOWEGO W ZBIORACH MUZEUM OKRĘGOWEGO W KONINIE

Biżuteria patriotyczna pojawia się w momentach zawirowań historycznych. Odzwierciedla obywatelskie postawy i zaangażowanie społeczeństwa. Niekiedy ma zasięg i znaczenie regionalne, kiedy indziej jest to zjawisko o niemal globalnym zasięgu. Wydarzenia w drugiej połowie XVI wieku w Holandii, czy w 1830 r. w Polsce miały znaczenie lokalne i taka była związana z nimi biżuteria.

W okresie wojen napoleońskich czy w czasie I wojny światowej biżuteria emblematyczna występowała już we wszystkich krajach uczestniczących w konflikcie. Współcześnie telewizja oraz internet powodują, że nawet lokalne zjawiska i wydarzenia są błyskawicznie nagłaśniane, łącząc ludzi na całym świecie w akcie solidarności. Tym samym niekiedy towarzysząca im biżuteria, nabiera uniwersalnego charakteru - jak wstążeczki i bransoletki solidarnościowe.

W Polsce, źródłem szczególnej popularności biżuterii patriotycznej była specyficzna sytuacja polityczna – brak państwa i wieloletnia walka o niepodległość. Kolejne powstania narodowe zapisane są w setkach broszek, pierścionków, wisiorków, które nie służyły ozdobie ale patriotycznej manifestacji.

Muzeum Okręgowe w Koninie przechowuje jedną z najlepszych w kraju kolekcji dziewiętnastowiecznej biżuterii. Znaczącym jej elementem jest zbiór biżuterii patriotycznej. Wśród nich znajduje się kilka obiektów związanych z powstaniem styczniowym.

Broszka¹ wykonana ze srebrzonego mosiądzu. Ma kształt paska zwinętego w okrąg, spiętego owalną klamrą. Krawędź paska jest pogrubiona i ozdobiona motywem uproszczonego akantu. Na pasku rozmieszczony

¹ W zbiorach konińskich znajdują się dwie identyczne broszki.

jest napis: BOŻE ZBAW POLSKĘ. W centrum nałożony jest Orzeł w koronie².



Broszki te występują w kilku wariantach: różnią się rozmiarem, kształtem klamry, niekiedy nie ma Orła lub zastępuje go trójdzielna tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi. Reprezentują też różny poziom wykonania: od tandetnych ze sztancowanej blachy, po dobrej klasy wyroby jubilerskie ze srebra, niekiedy z emalią. Motyw był bardzo popularny. Spotykamy go także w klamrach do pasa, szpilkach do krawatów, koleczykach, spinkach do mankietów etc³.

W trzeciej ćwiartce XIX w. w ramach mody na realistyczne motywy zdobnicze, pojawiły się w biżuterii, niekiedy bardzo dosłownie odtworzone elementy ubiorów: kołnierzyki, mankiety, guziczki, wstążeczki, ko-

² Fotografie wykonał Andrzej Żaczek. Z archiwum Muzeum Okręgowego w Koninie

³ Grażyna Kieniewiczowa, *Pamiętki powstań narodowych*, Warszawa 1988, s. 104, 105, 110; Wanda Bigoszeńska, *Polska biżuteria patriotyczna*, Warszawa 2003, s. 103-108.

kardki, a także paski z klamerkami.⁴ Te ostatnie najczęściej występowały w pierścionkach i w broszkach.

W dziewiętnastowiecznej symbolice klamra oznaczała samoobronę, ale także siłę i ochronę. Najprawdopodobniej właśnie ten aspekt przyczynił się do upowszechnienia tego motywu w polskiej biżuterii patriotycznej.

Reasumując: motyw pasa spiętego klamrą jest nowością w polskiej biżuterii patriotycznej wprowadzoną na początku lat 60. XIX wieku. Napis: BOŻE ZBAW POLSKĘ, godło nieistniejącego wtedy państwa, połączone z symbolem siły i ochrony stworzyły całość wyjątkowo bogatą w narodowe treści, a do tego zgodną z najnowszymi trendami mody.

Uproszczoną wersją powyższej kompozycji jest wisiorek w kształcie Orła w koronie trzymającego w szponach taśmę z napisem: BOŻE ZBAW POLSKĘ. Wykonany jest z mosiądzu i posrebrzany.



⁴ Brigitte Marquardt, *Schmuck, Realismus und Historismus 1850-1895*, München 1998, s. 50-53.

Innym, bardzo ciekawym obiektem jest żelazna obrączka o prostokątnym przekroju. Na zewnętrznej, fakturowanej stronie umieszczony jest napis kursywą: „*Ojczyzna swemu obrońcy 1863*”. Wewnątrz, ostatni właściciel wtórnie zamontował srebrną wkładkę. Jest to dosyć zagadkowy przedmiot. Obrączka w oczywisty sposób nawiązuje do kościuszkowskiej odznaki zaszczytnej z napisem „*Ojczyzna obrońcy swemu*”. Choć istnienie takich obrączek odnotowuje w swojej książce Franciszek Jaworski⁵ nie znaleziono ich w zbiorach muzealnych. Jak dotąd nie udało się także ustalić ani okoliczności powstania, ani przyznawania tych obrączek w 1863 roku.

Bezpośrednio z agitacją powstańczą związany jest żeliwny krzyżyk. W kolistym polu, na skrzyżowaniu ramion, widnieje wizerunek Chrystusa Salvatora Mundi. Na ramionach rozmieszczony jest napis cyrylicą: ГОСПОДИ СПАСИ ЛУДИ ТВОЈЕ.



⁵ Franciszek Jaworski, *Pierścienie historyczne polskie*, Lwów 1912, poz. 108; pisze: „Nie rozdawał jej rząd narodowy, ani też nie wiadomo kto i za jakie zasługi otrzymywał obrączkę z takim monumentalnym napisem.”

Na odwrocie w centrum, trójdzielna, okrągła tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi zwieńczona prawosławnym krzyżem. Na otoku, zgodnie z herbami, rozmieszczony jest napis cyrylicą: ПОЛША ЛИТВА РУСЬ. Napis na ramionach (z błędem): СВОБОДА РОВНОСТ НСЗАВИСМОСТ. Krzyżyk przeznaczony był do rozdawania na terenach Podola, Wołynia i Ukrainy podczas czytania tzw. *Złotej Hramoty* czyli dekretu o uwłaszczeniu chłopów ogłoszonego przez Rząd Narodowy w kwietniu 1863 r. Równocześnie z opisanym krzyżykiem funkcjonowały medaliki o podobnej symbolice i treści⁶.

Oddziały powstańcze nie tworzyły regularnej armii, stąd jej wyposażenie zależało od możliwości i fantazji poszczególnych żołnierzy. Dotyczyło to zarówno uzbrojenia jak i umundurowania⁷. Ten problem dobrze ilustruje różnorodność zachowanych klamer do pasów. Różnią się one wielkością, kształtem, zdobnictwem, a także wykonaniem. Najczęściej spotyka się klamry prostokątne z nałożoną prostokątną, dwudzielną tarczą z herbami Polski i Litwy. Staranne wykonanie, zastosowanie emalii oraz stosunkowo duża ilość zachowanych egzemplarzy świadczą o rzemieślniczym wykonaniu pewnej serii tych klamer.



⁶ G. Kieniewiczowa, *Pamiętki...*, jak w przyp. 2, s. 106.

⁷ Podczas archeologicznych badań powierzchniowych pola bitwy pod Olszowym młynem w miejscu pozycji oddziałów powstańczych znaleziono guzik od polskiego munduru z okresu Powstania Listopadowego – patrz artykuł K. Gorczyca w niniejszym tomie.

Raczej amatorskim wyrobem jest klamra wycięta z blachy w kształcie fantazyjnej tarczy. W centrum otwór, powtarzający zarys tarczy, wypełniony fioletową tkaniną. Na jej tle zamocowany jest Orzeł w koronie. Otaczają go wygrawerowane symbole Wiary, Nadziei i Miłości, korona cierniowa oraz gałązki palmowe. Ta patriotyczno - religijno - żałobna symbolika nawiązuje do poprzedzającego wybuch powstania styczniowego okresu żałoby narodowej i być może tak właśnie należy datować powstanie klamry, co oczywiście nie wyklucza możliwości jej „udziału” w powstaniu.



Ostatnimi obiektami z konińskiej kolekcji związanymi z powstaniem styczniowym, a dokładniej z jego tradycją, są medaliki⁸ wydane z okazji budowy nowego pomnika na mogile powstańców styczniowych w Ignacowie. Były bite w srebrze lub tańszych metalach. Na awersie przedstawiony jest krzyż na mogile otoczony napisem: MOGIŁA W IGNACOWIE 8 MAJA 1863 R. Na rewersie przedstawienie Orła w koronie pod nim napis: OBCHÓD 1 LIPCA 1917 R. Produkowała je firma Paweł Bitschau w Warszawie.

⁸ Jacek Strzałkowski, *Medale polskie 1901 – 1944*, Warszawa 1981, poz. 384.



Przedstawiając biżuterię patriotyczną z okresu powstania styczniowego należy wyjaśnić często powtarzający się w literaturze, zwłaszcza popularnej, błąd: mylona jest biżuteria żałoby narodowej, okresu popowstaniowego oraz tzw. biżuteria wdowia.

Przyjęło się nazywać żałobą narodową okres popowstaniowy i związane z jego klęską nastroje. Nie ma to nic wspólnego z faktyczną żałobą narodową ogłoszoną 3 marca 1861 r., po pogrzebie 5 poległych w Warszawie, a odwołaną przez Polski Rząd Narodowy 10 października 1863 r. Biżuteria tego czasu, jak wyżej wspomniano, ma charakter żałobno-martyrologiczny, co wynikało z romantycznej religii patriotyzmu⁹, a przejawiało się utożsamieniem znaków niewoli (kajdany), symboli religijnych (krzyż, kotwica), martyrologicznych (korona cierniowa, palma męczeńska) i żałobnych (czerni) z narodowymi.

Biżuteria wdowia jest natomiast stałym elementem kultury. Czarne, surowe ozdoby wykonane z gagatu, emalii lub włosów należały do stroju, który był elementem całego zespołu zasad określających charakter i czas trwania żałoby po śmierci członka rodziny. Przepisy te obowiązywały w całej Europie i nie mają nic wspólnego z patriotyzmem, ani polskim ani jakimkolwiek innym.

⁹ Maria Janion, *Artysta romantyczny wobec narodowego sacrum* w: *Sztuka XIX wieku w Polsce*, red. Halina Lisińska. Warszawa 1979, s. 15-31, 24, 28.

Janusz Gulczyński
Konin

**REFLEKSJE NAD PRACĄ
STANISŁAWA ZIELIŃSKIEGO:
*BITWY I POTYCZKI 1863-1864, RAPPERSWIL 1913***

I

Problematyka powstania styczniowego zawsze była żywą i prężną w polskim piśmiennictwie historycznym. Pewne prace powstawały już w trakcie działań zbrojnych czy też kilka lat po powstaniu. Dobrym przykładem jest w tym względzie chociażby opracowanie jednego z przywódców insurekcji na wschodnich terenach Wielkopolski Edmunda Calliera¹. W tymże czasie ukazał się też pierwszy wykaz poległych i straconych w latach 1863 – 1864, opracowanie Hipolita Stupnickiego², także, w późniejszym okresie, wydawnictwo złożone z edycji dokumentów i pamiętnika Juliana Łukaszewskiego³ i może przede wszystkim zestaw wielotomowych prac autorstwa Walerego Przyborowskiego⁴. Spiętrzenie wydawnictw (opracowań, edycji źródeł, pamiętników, także okolicznościowych albumów, również z elementami ikonograficznymi) odnotowywano w kolejne rocznice powstania, np. w roku 1903⁵, 1913⁶ czy już w wolnej Polsce w latach 1918 – 1939⁷. Także po wojnie (po 1945 r.) w wyniku

¹ E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863-1864*, Poznań 1868.

² H. Stupnicki, *Imionospis poległych w latach 1863/1864*, Lwów 1865.

³ J. Łukaszewski, *Zabór Pruski w czasie Powstania Styczniowego 1863-1864*, Jassy 1870.

⁴ W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, (1887-1888); *Historia dwóch lat 1863-1864*, (1892-1896); *Dzieje 1863 r.* (1897).

⁵ Dla przykładu: *Rzecz o roku 1863. W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863-1903*, Lwów: nakładem Komitetu Wydawniczego, 1903. Komitet Wydawniczy: Bronisław Szwarce, Józef Kajetan Janowski, Henryk Czaplicki, Ignacy Kinel, Bolesław Anc.

⁶ Dla przykładu: J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863* [I wydanie], Poznań 1913.

⁷ Podajemy kilka przykładowych prac odnoszących się głównie do Wielkopolski: A. Wojtkowski, *Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, [w:] „Przegląd Historyczny”, tom XXIV, Warszawa 1938, s. 600-610.; J. Żmigrodzki, *Województwo kaliskie w walce roku 1863 i 1864*, Kalisz 1936; J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936.; J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863 – 1864*, Łódź 1939.; L. Mierosławski, *Pamiętnik*

wielu inicjatyw znacznie poszerzył się zasób piśmiennictwa historycznego i edycji tekstów źródłowych. Nie sposób zasygnalizować w niniejszym opracowaniu choćby najważniejszych wydawnictw, dobrze grupuje je bibliografia Eligiusza Kozłowskiego z 1964 r.⁸, a z wydawnictw zaistniałych po 1989 r. zestawienie Krzysztofa Groniowskiego⁹. W różnych latach opublikowano istotne pozycje monograficzne¹⁰ oraz ukazujące się na przestrzeni przeszło dwudziestu lat wielotomowe zestawy źródeł - wydawnictwa będące efektem pracy komisji polsko - radzieckiej¹¹.

W tym jedynie wrywkowym zestawieniu bibliograficznym należy wskazać na wydawnictwa regionalne dotyczące Wielkopolski Wschodniej (w praktyce piśmiennictwa regionalistycznego: ziemi konińskiej). Początek lokalnej historiografii odnośnie powstania na tym terenie dał Antoni Studziński¹². W 1993 r., w 130. rocznicę insurekcji, w centralnym ośrodku subregionu jakim jest Konin odnotowano serię wielu publikacji książkowych ujętych pod wspólne miano *Ziemia Konińska w powstaniu styczniowym 1863-1864*¹³. W roku tym zaistniała też monografia obejmująca

1861-1863, Warszawa 1924; W. Fidler-Truszkowski, *Wykaz Wielkopolan uczestników powstania 1863 r.*, [w:] „Przegląd Historyczny”, tom XXXIV, Warszawa 1937/1938.

⁸ E. Kozłowski, *Bibliografia powstania styczniowego*, Warszawa 1964.

⁹ K. Groniowski, *Historiografia powstania 1863 r. w III Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, rok IV (LV) nr 1 (196), Warszawa 2003, s. 5-42.

¹⁰ W wymiarze całości ziem polskich należy wymienić monografię pióra Stefana Kieniewicza, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1972 (I wydanie), 1983 (II wydanie); *Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Pod redakcją Sławomira Kalembki, Warszawa 1990; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe/*; pod redakcją Władysława Zajewskiego, Warszawa 1992; *Powstanie styczniowe 1863-1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. Wiesław Caban, Wiktoria Śliwowska, Warszawa 2005.

¹¹ Seria 25 tomów: *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, pod redakcją S. Kieniewicza, K. Konarskiego, W. Koroluka, T. Millera, F. Ramotowskiej i innych, 1961-1986.

¹² *Wspomnienia A. Chmielewskiego z Powstania Styczniowego w powiecie konińskim*. Przygotował do druku A. Studziński, „Rocznik Koniński” nr 5, Konin 1977, s. 165-206. A. Studziński podaje we *Wstępie* wiele wskazówek bibliograficznych odnośnie pamiętników dotyczących ziemi konińskiej: T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888; Jordan (Julian Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, t. I i II, Warszawa 1911; P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza tulacza (1848-1864)*, Lwów 1912; S. Okoniewski, *Z roku 1863 – W 50 rocznicę wspomnienia powstańca*, Poznań 1913; W. Chotkowski, *Wyprawa trzemeszeńska 1863 r.*, Poznań 1913; P. Zakrzewski-Wyskota, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z roku 1863*, Poznań 1934; *Spiskowcy i partyzanci 1863 r.* Oprac. zbiorowe pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967.

¹³ *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864. Tom I. Materiały z sesji naukowej w Ciężeniu 24-25. 04. 1993*. Pod redakcją Zygmunta Kaczmarka i Jerzego Stępnia,

wschodnie powiaty Wielkopolski pióra Antoniego Czubińskiego¹⁴, a w 2003 (w 140. rocznicę powstania) artykuł monograficzny autorstwa Anny Płachcińskiej: *Spoleczeństwo Ziemi Konińskiej wobec powstania styczniowego 1863-1864*¹⁵.

Trudno ocenić całość dorobku historiograficznego nawet w wymiarze regionalnym ziemi konińskiej, a cóż dopiero w odniesieniu do całości piśmiennictwa zaistniałego na przestrzeni 150 lat od 1863 roku. Nie takie wszakże zadanie ma prezentowane przez nas opracowanie, starające się w pewnym stopniu przybliżyć tematykę dotąd owszem znaną, ale chyba w niedostatecznym stopniu rozpoznaną. Jak pisze Stefan Chojnecki: [...] *pamiętniki, prace ogólne i biografistyczne zawierają wiele ustaleń naukowych do dziejów militarnych powstania styczniowego, lecz nie wyczerpują tego zagadnienia. Można zgodzić się z tezą Kieniewicza, że dotychczas zostały wnikliwie zbadane i zaprezentowane dzieje społeczno-polityczne powstania, natomiast jego dzieje militarne wymagają dalszych badań i prac naukowych. Zdaniem prof. Kieniewicza, badanie dziejów militarnych powstania wymaga większego nakładu pracy, rodzi także określone trudności metodologiczne. Stwarza je przede wszystkim partyzancki charakter działań bojowych, brak centralnego dowodzenia oddziałami partyzanckimi, duża liczba bitew, potyczek i walk, różne formy organizacyjne partii powstańczych. Opinię taką wyrażają także inni wybitni znawcy dziejów powstania: Emanuel Halicz, Eligiusz Kozłowski i Leonard Ratajczyk*¹⁶.

Krótko o zawartości i konstrukcji wewnętrznej prezentowanego obecnie opracowania. – Tematem jego jest głośna praca Stanisława Zielińskiego *Bitwy i potyczki 1863 – 1864*, wydana w Rapperswilu w 1913 r.¹⁷. W

Konin 1993. W 1994 r. ukazało się II wydanie tej pracy, a kolejne lata przyniosły jeszcze cztery dalsze tomy serii, w większości pod redakcją J. Stępnia. Tom III: J. Gulczyński, *Pamięć o 1863 roku (Historia i tradycje)* zawiera kalendarium ważniejszych bitew i potyczek w latach 1863-1864 na terenie ziemi konińskiej oraz zestawienie obchodów 130. rocznicy powstania.

¹⁴ A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993.

¹⁵ A. Płachcińska, *Spoleczeństwo Ziemi Konińskiej wobec powstania styczniowego 1863-1864*, „Rocznik Koniński” 2003, nr 14, s. 65-111.

¹⁶ S. Chojnecki, *Powstanie styczniowe w historiografii polskiej*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863-1864. Aspekty militarne i polityczne. Materiały z sympozjum*, pod redakcją naukową prof. dr hab. Janusza Wojtasika, Warszawa 1994, s. 13.

¹⁷ Podajemy brzmienie strony tytułowej: *Bitwy i potyczki 1863-1864. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu opracował Stanisław Zieliński Bibliotekarz Muzeum. W Rapperswilu 1913.* (Różną przyjmuje się, nawet

pierwszych partiach tekstu dajemy lakoniczną notę biograficzną autora pracy. Obszerniejsze sekwencje poświęcamy omówieniu *Bitew i potyczek*, analizie *Wstępu*, w którym autor dał wnikliwą charakterystykę dzieła, z wyjaśnieniem metody pracy oraz omówieniem źródeł. Wreszcie w wydzielonej części drugiej przedstawiamy swego rodzaju egzemplifikację, analizy danych Zielińskiego w zderzeniu ze współczesną literaturą przedmiotu i nie wykorzystanymi, bądź też wykorzystanymi dotychczas w zbyt małym stopniu, źródłami archiwalnymi. Przykłady kilku analiz (owych egzemplifikacji) odnoszą się do wydarzeń (bitew i potyczek) na terenie Wielkopolski Wschodniej (ziemi konińskiej), czyli według podziału administracyjnego wprowadzonego przez powstańczy Rząd Narodowy: przede wszystkim powiatu konińskiego w ramach województwa kaliskiego oraz wschodnich części województwa mazowieckiego.

Biogramy S. Zielińskiego, nie licząc krótkich not encyklopedycznych, można odnaleźć jedynie w dwu publikacjach o charakterze leksykograficznym: *Słowniku działaczy ruchu ludowego*¹⁸ oraz szerszy tekst Zbigniewa Sławińskiego, opublikowany w *Słowniku Pracowników Książki Polskiej*¹⁹. Głównie tekst Sławińskiego wykorzystujemy w podaniu głównych faktów z życia autora *Bitew i potyczek*.

Stanisław Zieliński (ur. 11. XI 1880 r. w Środzie Wielkopolskiej, zm. 29 IX 1936 r. w Warszawie), działacz niepodległościowy, publicysta i redaktor, bibliotekarz i bibliograf. Studiował w Krakowie i Lwowie (1902-1904). Działacz konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, w 1903 r. przygotowywał akcję wyborczą na Mazurach. Od 1908 r. przebywał we Francji. Od listopada 1910 (po W. Karczewskim) do 1915 r. był bibliotekarzem Biblioteki i Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (Szwajcaria). Po 1918 zajmował wyższe stanowiska urzędnicze w Warszawie. W 1927 r. został powołany na bibliotekarza Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie, gdzie pozostał do śmierci²⁰. W pracach badawczych zajmował się głównie problematyką powstania styczniowego²¹,

współcześnie, pisownię teje miejscowości w Szwajcarii, Rapperswil bądź Raperswil. Stosujemy oba miana, w zależności od tego jaką przyjęto formę w cytowanych pracach).

¹⁸ Zieliński Stanisław [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Makiet, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 455-456.

¹⁹ Z. Sławiński: *Zieliński Stanisław...*, [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa 1972, s. 1021-1022.

²⁰ Ibidem.

²¹ *Próba bibliografii prasy tajnej 1861-64*, „Książka” 1914, s. 288-292; *Prasa tajna*, „Świat” 1913, „Numer specjalny”, s. 21-22; *Przed 50-ciu laty. Rok 1862*, „Świat” [1912], „Numer

bibliografiami polskich prac historycznych zaistniałych na emigracji²² oraz historią Pomorza²³. W rękopisach pozostawił *Polską bibliografię spraw migracyjnych i kolonialnych* (ponad 20 tysięcy pozycji)²⁴.

Myślę, że dobrze w tym miejscu napisać choć w kilku słowach o raperswilem ośrodku emigracyjnej polskości. Głównym organizatorem tamtejszych działań był przybyły w 1844 r. z Francji do Szwajcarii emigrant powstania listopadowego Władysław hr. Plater (1808 – 1889). Na cześć konfederacji barskiej ufundowano najprzód w Raperswilu kolumnę, którą odsłonięto 16 sierpnia 1868 r.²⁵. Pomnikowe to dzieło było wstępem do realizacji głównego projektu Platera – założenia polskiego muzeum narodowego. 1 lutego 1870 r. pisał Plater do Karola Libelta: [...] *idzie o przechowanie dla Polski materialnych świadectw jej dawnego bytu pod względem historycznym, literackim, naukowym i artystycznym, o zachowanie od wszelkiego szwanku po stuletnim łupieństwie, które Polskę ogalała z muzeów, bibliotek, zbiorów kosztownych i targa się nawet na jej wiarę religijną i język ojczysty*²⁶. Przy innej okazji głosił: [muzeum] *przypominać będzie dawną świetność Polski, prawa jej nieprzedawnione, usługi, które oddała cywilizacji i Europie i jej upadek*²⁷.

Muzeum utworzono ostatecznie w raperswilem zamku w 1870 r. Objęło ono wiele kolekcji pamiątek historycznych i dzieł sztuki, wzbogacane z czasem poprzez dary i legaty w postaci zbiorów militariów, licznych archiwów i księgozbiorów. Z materiałów dotyczących insurekcji styczniowej zawierało bezcenne zbiory prasy tajnej z lat 1863-1864 i przede wszystkim Archiwum Rządu Narodowego z 1863 r. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., zgodnie z testamentem Platera, zbiory muzealne przetransportowano w 1927 r. do Polski. Większość obiektów

specjalny”; *Obrazki z powstania 1863 r.*, Biblioteka Polska, Warszawa 1935; *Krew litewska w powstaniu styczniowym*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 22, s. 3-5; *Marynarka wojenna w powstaniu styczniowym* (Urywek), „Morze” 1932, nr 7/8, s. 4-7.

²² *Bibliografia książek i broszur historycznych odnoszących się do okresu objętego programem ‘Niepodległości’*. Wydawnictwa z lat 1930 i 1931 („Niepodległość” 7:1932, s. 149-154); *Bibliografia czasopism polskich zagranicą 1830-1934*, Warszawa 1935.

²³ *Polska bibliografia morza i Pomorza. Skróty*, Warszawa 1935.

²⁴ Z. Sławiński, *op. cit.*; E. Kozłowski, *op. cit.*, *passim*.

²⁵ S. Chankowski, *Szwajcarzy wobec Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu w okresie dyrekcji Władysława Platera*, [w:] *Losy Polaków w XIX – XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiąt rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987, s. 509-510.

²⁶ *Ibidem*, s. 512.

²⁷ *Ibidem*.

raperswilek uległa bezpowrotnemu zniszczeniu w Warszawie w czasie II wojny światowej²⁸.

W Bibliotece i Muzeum Narodowym Polskim w Raperswile Zieliński, kontynuując dzieło swoich poprzedników, między innymi Stefana Żeromskiego, gromadził i opracowywał zbiory, *prowadził katalog alfabetyczny oraz porządkował dział dubletów*. Tutaj powstawały główne zręby dzieła *Bitwy i potyczki*.

II

Omawiana praca liczy łącznie przeszło 560 stron druku. Zawiera treściwy *Wstęp*, *Spis źródeł* (drukowanych i rękopiśmiennych, również z podaniem literatury²⁹), następnie wykaz bitew i potyczek z podziałem na województwa, zarówno w Królestwie Polskim, jak i na terenie Litwy i Rusi, przedstawiony w porządku alfabetycznym i chronologicznym. W końcowych partiach wydawnictwa znalazły się komentarze bibliograficzne. W wydzielonym dodatku zamieszczono dwie mapy, na które naniesiono wydarzenia zbrojne. Łącznie „wyliczył” Zieliński w Królestwie 956 starć zbrojnych, a z dodatkiem Litwy i Rusi – 1229 wydarzeń³⁰.

Dzieło to zaiste imponujące i już wśród współczesnych znalazło uznanie. Dla przykładu dość obszernie omówienie zamieścił w „Biesiadzie Literackiej” Michał Synoradzki³¹. Pozytywnie ocenił on *Bitwy i potyczki*, powołując się na notę recenzencką P. Stabilisa (niestety, nie udało się nam zidentyfikować tej osoby). Tak więc pisał Synoradzki: *P. Stabilis w „Słowie” oceniając dzieło Zielińskiego informuje, że autor nie będąc pisarzem wojuskowym nie mógł też krytycznie ocenić działań wojennych sprzed pół wieku, lecz dostarcza materiał dość całkowity, usystematyzowany, sprawdzony, skorygowany, gotowy do natychmiastowego krytycznego użytku*³². Dalej odwołuje się Synoradzki do propagandowej pracy Mikołaja Pawliszczewa, policyjnego śledczego, w czasie powstania styczniowego mianowanego

²⁸ E. Chwalewik, *Zbiory polskie w ojczyźnie i na obczyźnie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 141-151.

²⁹ W spisie źródeł i opracowań znalazły się niemalże wszystkie wydane do 1913 publikacje, część obcojęzycznych, w językach rosyjskim, niemieckim, francuskim. Wykorzystał Zieliński również materiały Archiwum Rządu Narodowego oraz bogaty zestaw prasy, zarówno tajnej, jak i oficjalnej, np. „Czas”, „Dziennik Poznański”, „Gazetę Narodową”, „Głos Wolny”, „Wiek” itp. Jak pisał: *Przy pracy niniejszej posługiwałem się mapami sztabu generalnego rosyjskiego i w części austriackiego, oraz atlasami Hesketa i Chrzanowskiego, tudzież Słownikiem geograficznym [Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich]*, s. 5.

³⁰ S. Zieliński, *op. cit.* (tabelowe zestawienie *Rozwój i upadek ruchu zbrojnego 1863 – 1865*).

³¹ M. Synoradzki, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” tom 74, 29 listopada 1913, s. 422-423.

³² Ibidem.

kierownikiem Biura Cenzury, autora cotygodniowych raportów przedstawianych carowi Aleksandrowi II³³. Pisał Synoradzki: [...] *ilość bitew* [...] w dziele Zielińskiego *wygląda zgola inaczej niż w złośliwej książce Pawliszczewa. Co prawda Pawliszczew zajmował się tylko pięcioma ówczesnymi guberniami Królestwa Polskiego, Zieliński zaś objął pracą swoją cały obszar dawnej Rzeczypospolitej* [...] ³⁴. W pracy swej wyliczył Zieliński, że do kwietnia 1864 r. walczone 956 razy, gdy według rachunku Pawliszczewa, opartego na urzędowym spisie – przypada tylko 63 walk [?-J.G.]³⁵. Jak to możliwe ?³⁶.

O Bitwach i potyczkach również po wielu latach wypowiadano się raczej pozytywnie. Dla przykładu pisał Zdzisław Grot: *Najmniej zajmują badaczy kwestie wojskowe, będące kiedyś przedmiotem badań Józefa Piłsudskiego, a zwłaszcza Stanisława Zielińskiego, którego książka z 1913 r. pod tytułem „Bitwy i potyczki z 1863-1864”, stanowi do dziś dnia nieodzowną pomoc dla każdego, kto wojenną historię powstania styczniowego się interesuje i zamierza ją badać*³⁷. A oto słowa Antoniego Czubińskiego: *Nieocenionym źródłem służącym do ustalenia działań powstańczych jest już dzisiaj praca Stanisława Zielińskiego [...]. Dane Zielińskiego uzupełnia w pewnym stopniu opublikowany przez Leonarda Ratajczyka ‘Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim w 1863-1864’*³⁸. I jeszcze jeden cytat podkreślający wartość pracy Zielińskiego, słowa S. Chojneckiego: *Każdy badacz dziejów militarynych powstania styczniowego powinien zaczynać od zapoznania się z pracą Stanisława Zielińskiego, który skatalogował bitwy i potyczki powstania. Pracę tę napisał na dziś już nie istniejących zbiorach raperswilekich i ma ona obecnie charakter źródłowy. Jednakże Zieliński nie miał dostępu do akt rosyjskich, które weryfikują wiele jego ustaleń*³⁹.

Podajemy obecnie kilka zapisów pracy Zielińskiego, konfrontując ich treści z zasygnalizowanym wyżej *Urzędowym wykazem* opublikowanym

³³ M. Pawliszczew, *Siedmicy polskoho miatieża 1861-1864* [tytuł podają wg zapisu S. Zielińskiego], Petersburg 1887. Praca ta wyszła w tłumaczeniu na język polski: M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. I-II, Warszawa 2003.

³⁴ M. Synoradzki, *op. cit.*

³⁵ Niewątpliwym błęd, być może drukarski. Wg Zielińskiego Pawliszczew podał 631 potyczek (S. Zieliński, *op. cit.*, *Wstęp*, s. 1).

³⁶ Ibidem.

³⁷ Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Poznań 1963, s. 6.

³⁸ Praca L. Ratajczyka [w:] „*Studia i materiały do historii wojskowości*”, t. VIII, cz. 2, Warszawa 1962, s. 275-324.

³⁹ S. Chojnecki, *op. cit.* s. 13.

przez L. Ratajczyka. Pomocnymi i w wielu kwestiach rozstrzygającymi pewne kontrowersyjne szczegóły faktograficzne będą najistotniejsze obecnie opracowania regionalne o charakterze syntetycznym, nadmieniona już w przypisach praca A. Czubińskiego oraz studium autorstwa Sławomira Kalembki: *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym. Rys wybranych zagadnień*⁴⁰. Warto podkreślić, że obie prace w większości odnoszą się do tych samych wydarzeń, a jednak zaznaczają różnice w tytulaturze (Wielkopolska Wschodnia, Kujawy wschodnie). Można przyjąć, że wynika to z ciągłego przemieszczania się oddziałów powstańczych, operujących zarówno na wschodnich terenach Wielkopolski (np. w powiecie konińskim), jak i na wschodnich terytoriach Kujaw (np. w powiecie włocławskim). Interesujące nas wydarzenia miały miejsce na obszarze przywróconych przez władze powstańcze województw kaliskiego i mazowieckiego. Według rosyjskiego podziału terytorialnego oba województwa od 1844 r. tworzyły gubernię warszawską. Jak pisze wydawca *Urzędowego wykazu* L. Ratajczyk: [stanowił on] *załącznik do rozkazu głównodowodzącego generał-adiutanta hr. Berga do Wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 5. X. 1864 r.; został wówczas rozesłany według rozdzielnika naczelnikom Oddziałów Wojskowych [...]. Wykaz został opracowany w sztabie warszawskiego okręgu bezpośrednio po stłumieniu powstania. Prawdopodobnie opracowano go na podstawie raportów dowódców i „Żurnala wojennych dziejstw” (tygodniowych sprawozdań z działań wojennych)*⁴¹.

Z tabelowego zestawienia, które zamieszcza Ratajczyk, wynika, że wykaz carski wylicza o 242 potyczki mniej w Królestwie Polskim niżli Zieliński. Jednocześnie zaznacza aż 134 wydarzenia, które nie znalazły się w pracy Zielińskiego⁴².

Wyszczególnia się na interesującym nas obszarze pięć etapów działań powstańczych: I. Luty – marzec 1863 r. Przede wszystkim walki partii Kazimierza Mieleckiego i nieudana kampania kujawska Ludwika Mierosławskiego. II. Kwiecień – początek maja 1863 r. – Głównie działania Leona Young de Blankenheima i pierwsza kampania Edmunda Taczanowskiego. III. Koniec maja – czerwiec 1863 r. – Przede wszystkim działania Edmunda

⁴⁰ S. Kalembka, *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym. Rys wybranych zagadnień*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej*, pod redakcją Sławomira Kalembki, Warszawa 1989, s. 7-79.

⁴¹ L. Ratajczyk, *op. cit.* s. 275. (oryginał dokumentu znajduje się w Archiwum Państwowym w Lublinie, *Akta Naczelnika Wojennego Lubelskiego*, t. 26, k. 218-236).

⁴² L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 276.

Calliera. IV. Drugie półrocze 1863 r. i początek 1864 r. – Wygasanie większych akcji zbrojnych, drobne epizody powstańcze. V. Przedwiośnie 1864 r. – nieudane próby wznowienia działań zbrojnych⁴³. Nie będziemy, oczywiście, przedstawiać przebiegu wszystkich kampanii i akcji zbrojnych. W ujęciu chronologicznym prezentują je prace A. Czubińskiego, S. Kalembki czy A. Płacheńskiej. Za symboliczny akcent zakończenia insurekcji na ziemi konińskiej przyjmuje się obecnie stracenie o. Maksymiliana (Maksyma, Maksa) Tarejwy 19 lipca 1864 r. w Koninie⁴⁴.

2 marca 1863 r. – pod Dobroszowem (w historiografii starcie to nazywane jest pod Dobroszowem i Mieczownicą). Wg Zielińskiego połączone oddziały Antoniego Garczyńskiego i Kazimierza Mielęckiego zostały zaatakowane we wsi Dobroszowo. Do starcia doszło również w Mieczownicy, gdzie walczyło ok. 30 powstańców, w większości gimnazjalistów z Trzemeszna. *Moskali pod Dobroszowem wystąpiło do boju 5 rot piechoty i 200 jazdy [...] poległo do 100 powstańców*. Podaje Zieliński kilka nazwisk: Józef Poniński, bracia Władysław i Kazimierz Trąmpczyńscy z Trzemeszna, Władysław Ciesielski, podoficer strzelców Witold Ulatowski, porucznik Marczyński⁴⁵. Wg *Urzędowego wykazu potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim*: 17 i 18 lutego 1863 (daty wg starego stylu) pościg majorów Dymana i Moskwina bandy (dosłownie szajki) Mielęckiego i rozbiecie ich pod Holendrami Bieniszewskimi [? – J.G.], Kozarzewem i w *Brzozowieckich liesach*. Zapis nie podaje żadnych danych liczbowych⁴⁶.

22 marca 1863 r. – Pątnowo (Pątnów), pod Olszakiem, Tartakiem – różne nazwy podane przez Zielińskiego.- Oddział Mielęckiego z partią Edmunda Calliera, w sile ok. 500 osób (250 strzelców, 145 kosynierów i 100 jazdy) zaatakowany został przez kolumnę księcia Wittgensteina przy tartaku między jeziorami gosławickim i pątnowskim. *Siły moskali więcej niż dwakroć przeważały liczbę powstańców*. Mimo to potyczka w wyniku wycofania się wojsk rosyjskich uznana została za zwycięską. *Straty mo-*

⁴³ S. Kalembka, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁴ J. Gulczyński, *Pamięć o 1863 roku*, s. 22.

⁴⁵ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 192-193. Wg A.Czubińskiego w bitwie tej poległo ok. 100 powstańców, w tym 11 uczniów gimnazjum z Trzemeszna. Po stronie rosyjskiej majorzy Dyman i Moskwin dysponowali łączną siłą 5 kompani piechoty i 200 koni (A. Czubiński, *op. cit.*, s. 30). Szerzej o przebiegu bitwy pisze S. Kalembka: straty obu polskich partii można szacować na ok. 80 osób. Moskwin ocenił straty rosyjskie na 11 rannych, w tym 8 kawalerzystów (S. Kalembka, *op. cit.*, s. 36).

⁴⁶ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 304.

skali w ludziach były wielkie, jeżeli sami przyznają się do 6 zabitych, a 48 ranionych oraz przyznają, iż powstańcy pod Pątnowem celnie strzelali. Po stronie polskiej poległo 11, między innymi Antoni Budziszowski, syn pułkownika. Najdotkliwszą była strata E. Calliera, ranionego w bitwie. Jeszcze tego samego dnia oddział Mieleckiego zaatakowany i rozбитy został przez wzmocnione siły majora Nielidowa pod Ślesinem. Ranny w tej potyczce został Mielecki⁴⁷. Obie potyczki z 22 marca zakończyły pierwszą kampanię E. Calliera, także walki K. Mieleckiego, który lecząc rany zadane pod Ślesinem, zmarł 9 lipca 1863 r. w Mamliczu⁴⁸. *Urzędowy wykaz*, podobnie jak w poprzednim przypadku, podaje jedynie lakoniczną informację: 10 marca (wg starego stylu) – starcie, rozprawa (dosłownie *dielo*) pułkownika księcia Wittgensteina z szajką (bandą) Mieleckiego w lasach kazimierzowskich pod wsią Gosławice i potyczka z tą bandą oddziału majora Nielidowa pod miastem Ślesinem⁴⁹.

26 kwietnia 1863 r. pod Nową Wsią i 29 kwietnia 1863 r. pod Brdowem – dwie bitwy krótkiej kampanii Leona Young de Blankenheima. Wydarzenia wiązały się z przystąpieniem obozu białych do powstania. W kwietniu sformowano w wyniku działań Komitetu Działyńskiego w Poznaniu, współpracującego z Hotelem Lambert w Paryżu, kilka grup powstańczych (L. Young de Blankenheima, Emila Fauchaux, Edmunda Taczanowskiego), które następnie przeszły z Poznańskiego na teren Królestwa. Początkowo nieliczny oddział Younga awansowanego do stopnia pułkownika, rozrósł się; wspólnie z partiami Józefa Alojzego Seyfrieda i Ludwika Oborskiego do ok. tysiąca osób. Jak pisał S. Zieliński: *Pod Nową Wsią napotkał silną kolumnę nieprzyjacielską około 700 piechoty i jazdy pod dowództwem majora Nielidowa [...]. W przeciągu trzech godzin*

⁴⁷ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 194-195. Por. A. Czubiński, *op. cit.*, s. 31-32.; Wg S. Kalemki potyczkę należy uznać za nierozstrzygniętą, powstańcy przyznali się do 11 poległych i 39 rannych; Rosjanie – 6 zabitych oraz rannych 3 oficerów i 45 żołnierzy (S. Kalemka, *op. cit.*, s. 37-40).

⁴⁸ J. Gulczyński, *Bitwa pod Olszowym (22 marca 1863 r.) w kontekście działań powstańczych w powiecie konińskim*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, Konin 1994, s.163-179 (na s. 173-174 nazwiska ośmiu poległych w bitwie pod Olszowym: 1/ Biskupski, nieznanego imienia – włościanin z Krerowa pod Środą Wielkopolską, 2/ Bogusławski, nieznanego imienia – włościanin z Krerowa pod Środą, 3/ Dąbrowski Tadeusz – gorzelniarz z Poznańskiego, 4/ Kucharski Zygmunt, 5/ Kulesza Tadeusz – uczeń z Gostynia, 6/ Szmidt Józef – uczeń gimnazjum z Poznańskiego, 7/ Wąsowicz, nieznanego imienia – uczeń szewski ze Stęszewa w Poznańskim, 8/ Zimmerman Ignacy – rolnik z Trzemeszna w Poznańskim).

⁴⁹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 305.

Young wyparł nieprzyjaciela z 2 wsi i trzech lasów, w których kolejno usiłowali stawiać opór. Powstańcy prawie przez cały czas walczyli odsłonięci, kiedy nieprzyjaciel był zakryty, a przecież tak strzelcy jak kosynierzy walczyli jak starzy żołnierze. Moskale straciwszy wielu zabitych i rannych, uciekali z pola bitwy, pędzeni przez Younga na przestrzeni półtorej mili, aż przyparci do kordonu musieli schronić się na terytorium pruskie w liczbie 381 piechoty i 116 jazdy wraz z dowódcą Nielidowem [...]. Straty powstańców – poległo 24 a 26 było rannych – aczkolwiek mniejsze niż moskali, były dotkliwe, gdyż padło kilku dzielnych młodzieńców, jak np. kap. Maryański Nikodem, Górnoszląski, porucznik Antoni Powidzki, Bronikowski Ludwik [...], Milewski Celestyn [inne przekazy podają, że C. Milewski poległ 29 kwietnia pod Brdowem – J.G.], Brodowski, Ofierski Władysław, Trąmpczyński Kazimierz i inni [...]⁵⁰. Urzędowy wykaz zamieszcza na temat tej potyczki, pod datą starego stylu 14 kwietnia, dosłownie jedno zdanie: rozprawa, starcie (dosłownie *dielo*) majora Nielidowa z bandami Junga pod Nową Wsią⁵¹.

Po trzech dniach, po odejściu od Younga partii Seyfrieda i Oborskiego, osłabiony oddział w liczbie około 500 ludzi skierował się w lasy osowieckie, w okolice Brdowa. Jak pisał Zieliński: *Atoli już dnia 29.4. nadciągnął generał Kostanda w sile 5 rot piechoty, 40 huzarów i 35 kozaków, z dwoma działami i zaatakował o połowę słabszego przeciwnika. Walka była zażarta. Na próżno oczekując pomocy Seyfryda, który ze swoim i Zielińskiego oddziałem stał w pobliżu [...] Young z kosą w rękę na czele swoich żołnierzy rzucił się w ogień kartaczowy [...] aż kula moskiewska nie wydarła mu głosu z piersi. Po upadku wodza i jego zastępcy Aleksandra Wasilewskiego, partie przemocą, zewsząd rażone morderczym ogniem kartaczowym z dział i ręcznej broni, szyki powstańcze zmieszały się zupełnie i powstał popłoch w oddziale [...] przeszło 50 poległo, a 68 było rannych [...]. Prócz dowódców polegli między innymi Libelt Karol, syn słynnego filozofa, Węgierski Władysław, Gustowski, Kessler Zygmunt, Karpiński Teodor, Trąmpczyński Władysław i Edmund. Bitwa, która mogłaby stać się zwycięstwem, stała się klęską z winy Seyfryda, dowodzącego*

⁵⁰ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 31. Por. A. Czubiński, *op. cit.*, s. 45-46. Szerzej na temat bitwy: S. Kalemka, *op. cit.*, s. 42-45.; tenże: *Walki partii Leona Young de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne”, Toruń 1974, t. 39, s. 195-213.; E. Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa 3. II 1863 – 21 II 1864. Wybrane bitwy z powstania styczniowego*, Warszawa 1962, s. 77-94.

⁵¹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 306.

oddziałami w zastępstwie rannego Mieleckiego. Seyfryd walczącym oddziałom nie przyszedł z pomocą, a tylko Oborski przysłał pluton strzelców i kawalerię [...] za późno [...] ⁵². W Urzędowym wykazie pod datą starego stylu 17 kwietnia 1863 r. napisano jedynie o klęsce skupiska Junga przez oddział generał – majora Kostandy w lasach pod Osowem ⁵³. Temat bitwy brdowskiej, jej przebiegu, okoliczności śmierci Young de Blankenheima, również liczby strat powstańczych, wykazują wiele niepewności i badawczych zapytań. Pewnym rozwiązaniem kwestii odnośnie liczby poległych powstańców jest niezwykle interesujący dokument tzw. rekonoscencji zwłok, które przed umieszczeniem ich we wspólnej mogile na cmentarzu w Brdowie, poddano oględzinom, dokonując spisu z podaniem charakterystyk zwłok (wyglądu zewnętrznego, ubioru, opisu odniesionych ran). W dokumencie tym opisano w ten sposób 68 zwłok (łącznie z ciałem Younga). Biorąc pod uwagę, że zmarli w wyniku odniesionych ran i inni powstańcy (w okolicy funkcjonowało kilka powstańczych lazaretów) ⁵⁴ łączną liczbę ofiar polskich w bitwie pod Brdowem należy określić na ponad 70 osób ⁵⁵.

29 kwietnia 1863 r. pod Pyzdrami. – Oddział pod dowództwem Edmunda Taczanowskiego zajął stanowisko o ćwierć mili od miasta. Pisał Zieliński: *Okolo 8. ukazała się przednia straż nieprzyjacielska złożona z huzarów, a za nią wysunęła się piechota, która, rozrzucawszy się w tyraliery, rozpoczęła silny ogień, poczem zaczęli moskale strzelać granatami i kartaczami z czterech dział [...]. Po ośmiogodzinnym ogniowym boju rozstrzygnął walkę atak kosynierów; moskale natychmiast w nieładzie zaczęli się cofać i zostawili plac boju [...]. Siły powstańcze w tej bitwie wynosiły 1200 ludzi: 500 strzelców, 650 kosynierów i 50 jazdy, moskiewskie składały się z 9 kompanii piechoty, tudzież znacznej liczby kozaków i straży granicznej oraz 4 dział. Dzięki bardzo dobrej pozycji straty Taczanowskiego były nieznaczne, bo tylko 8 zabitych i 27 rannych, między nimi dowódca Fauchaux, po którym objął dowództwo Turno. Straty moskali natomiast były wiele większe, gdyż przez cały czas walki moskale zakryci byli tylko rzadkimi krzakami, gdzie kule powstań-*

⁵² S. Zieliński, *op. cit.*, s. 31-32.

⁵³ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 306.

⁵⁴ J. Malicki, *Lekarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego w powstaniu styczniowym*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, T. VIII, z. 2, Poznań 1963.

⁵⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu – Oddział w Koninie (APK). *Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Brdów*, sygn. 80, nr wpisu 20, k. 33-38.

*ców łatwo osiągały*⁵⁶. Nieco więcej podaje szczegółów na temat tej bitwy A. Czubiński, posilając się m. in. pracą Janusza Staszewskiego⁵⁷. - Potyczka była wynikiem zarządzeń szefa sztabu kaliskiego okręgu wojennego ppłk. Oranowskiego, mającego na celu rozpoznanie wojsk Taczanowskiego. W wyprawie brały udział garnizony z Kalisza i Konina z majorami Kondratienką i Manturowem na czele. Obliczenia Staszewskiego jakoby kolumna Oranowskiego miała liczyć 1800 bagnetów i 240 szabel można uznać za mocno przesadzone. Powstańcy liczyli w sumie (z oddziałem słupeckim Faucheux) około 1500 ludzi, z czego co najmniej połowę stanowili kosynierzy⁵⁸. W *Urzędowym wykazie* podano, że 17 kwietnia 1863 r. (wg starego stylu) doszło do potyczki oddziałów majorów Kondratienki i Manturowa z szajką (bandą) Taczanowskiego pod Pyzdrami⁵⁹.

8 maja 1863 r., pod Ignacem. Największa bitwa powstania styczniowego w Kaliskiem i jednocześnie największa klęska oddziałów polskich na tym terenie, kończąca pierwszą kampanię wojenną E. Taczanowskiego. Po potyczce pod Pyzdrami partia Taczanowskiego odbyła jeszcze dwa drobne starcia z wojskami rosyjskimi: 3 maja w okolicach Dąbroszyna i Rychwała oraz 6 maja w okolicach Koła. Oddział (około 1200 ludzi) ścigany i okrążany przez wojska moskiewskie przyjął walkę pod Ignacem, małą osadą leśną położoną za Ślesinem, w pobliżu Sompolna. W pierwszej fazie bitwy uderzyły na powstańców wojska kolumny ruchomej przybyłej świeżo z Warszawy, dowodzonej przez generał-majora Mikołaja Krasnokutskiego (trzy kompanie strzelców celnych, dwa szwadrony huzarów gwardyjskich, sotnia kozaków, dwa działa, 60 saperów; łącznie około 700 bagnetów, 350 szabel i wspomniane już 2 działa). Bitwa przebiegała pomyślnie dla powstańców, co było m. in. zasługą przygotowanych wcześniej umocnień obronnych, usypania szerokiego wału, rozlokowania strzelców w okolicznych chatkach itp. O dalszych losach bitwy przesądziło dotarcie na plac boju kolumny generała Brunnera, przybyłej od wschodu, od strony Sompolna. Siły rosyjskie się podwoiły. Próby kontrnatarcia i przedzierania się przez szeregi moskiewskie zakończyły się niepowodzeniem. Głównodowodzący Taczanowski z atakiem podagry opuścił pole bitwy. Jan Działyński wyprowadził z okrążenia około 400-osobową grupę powstańców. Inna grupa pod majorem Strzeleckim okrą-

⁵⁶ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 198 – 199.

⁵⁷ J. Staszewski, *op. cit.*, Poznań 1936.

⁵⁸ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 48-49.; S. Kalemka, *op. cit.*, s. 50.

⁵⁹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 306.

zona i broniąca się do ostatka została doszczętnie rozbita. Po stronie polskiej poległo łącznie około 180 powstańców, w tym wielu oficerów. Spośród bardziej znanych polegli lub zmarli z ran: Dobrzański, I. Kożuchowski, Sawicki, Strzelecki, M. Thiel, W. Turno, P. Sokolnicki, Węgierski, M. Żółtowski i inni. Około 100 osób zostało ciężko rannych, wśród nich kapelan oddziału o. M. Tarejwo. Wielu dostało się do niewoli. Straty moskiewskie trudne są do ustalenia. Dowództwo rosyjskie przyznało się do poległych 24 żołnierzy, rannych 2 oficerów oraz 65 szeregowców, co można – biorąc pod uwagę zaciętość i długotrwałość walk; bitwa trwała około czterech i pół godziny, od 11 przed południem – poddać w wątpliwość. Ze starcia pod Ignacewem, zarówno dowództwo rosyjskie, jak i polskie kierujące powstaniem, wyciągnęły odpowiednie wnioski. Generałowi Brunnerowi polecono złożyć dymisję z dowodzenia oddziałem kaliskim. Natomiast Taczanowskiego, w uznaniu zasług, Rząd Narodowy mianował formalnie rozkazem z 20 maja, a faktycznie wcześniej, naczelnikiem wojskowym województwa kaliskiego. Nieco później awansowano Taczanowskiego do stopnia generała⁶⁰. W *Urzędowym wykazie*, podobnie jak w wyżej podanych przypadkach, na temat bitwy ignacewskiej zapisało zaledwie: 26 kwietnia 1863 r. (wg starego stylu) klęska doszczętna (dosłownie *porażenie na gołową*) skupisk (dosłownie *skopiszcz*) Taczanowskiego przez oddział formacji Jego Wysokości generał – majora Krasnokutskiego we wsi Ignacewie⁶¹. Podobnie jak w przypadku bitwy brdowskiej, liczbę ofiar po stronie insurgentów w pewnym stopniu rozstrzygają akta stanu cywilnego. Według dokumentacji parafii rzymskokatolickiej w Lubstowie, w jednej mogile w Ignacewie pochowano 154 poległych⁶². Zwłoki kilku ofiar, zwłaszcza ziemian, zabrały rodziny, np. Witolda Turny pochowanego ostatecznie w Licheniu czy też Ignacego Kożuchowskiego, syna właściciela majątku w Chylinie. Można przyjąć, że były też osoby, które zmarły w wyniku ran w kolejne dni po bitwie. W okolicy istniały lazarety powstańcze w Gosławicach, Kleczewie, Górach, Lubstowie, Licheniu, Mikorzynie, Ślesinie⁶³. Stąd można przyjąć, iż prze-

⁶⁰ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 200 – 201; A. Czubiński, *op. cit.*, s. 53-56.; S. Kalembka, *op. cit.*, s. 52-54. Szerzej na temat bitwy ignacewskiej: J. Gulczyński, *Bitwa pod Ignacewem i dzieje upamiętnienia starcia z 8 maja 1863 roku*, „Kronika Wielkopolski” 2004, nr 4.

⁶¹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 306.

⁶² APK, *Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Lubstów*, sygn. 59, akt nr 35, k. 70 i n.

⁶³ J. Malicki, *op. cit.*, s. 75, 77.

dział 170 -180 osób zawiera w sobie wszystkie ofiary bitwy ignacewskiej z 8 maja 1863 r.

9 czerwca 1863, pod Ignacewem. Zwycięska bitwa oddziałów Calliera i Raczkowskiego nad wojskami rosyjskimi majora Marianowicza. Centrum starcia stanowiły okolice Starej Rudy i pobojowisko klęski Tacznowskiego z dnia 8 maja. Dlatego potyczka ta urosła do miary symbolu, traktowana jako odwet za wcześniejszą bitwę ignacewską, niezupełnie słusznie, ponieważ nie sposób przyrównać obu bitew, ze względu na ich rozmiar i znaczenie. Zieliński pisał o siłach powstańczych: *2 kompanie piechoty po 110 ludzi, 2 oddziały kosynierów po 148 ludzi, 2 plutony kawalerii razem 80 i kolumna ruchoma 50 koni pod dowództwem Skrzyńskiego. Siły rosyjskie postępujące od strony Konina w sile 2 rot piechoty i 120 huzarów. Odnośnie przebiegu bitwy: Nie czekając ataku nieprzyjaciela, strzelcy i kosynierzy [...] uderzyli na moskali. Natarcie było śmiałe i tak silne, iż nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się. Ścigano moskali 3 kilometry aż do Ignacewa, gdzie oparli się i zabarykowali w chałupach. Strzelcy pod wyłącznem dowództwem Raczkowskiego zdobyli chałupy, drugie zaś, po większej części zabarykadowane, spalili [...]. Walka trwała do godziny ½ 9 i w tym czasie oddział znalazł się przy mogiłach pomordowanych w pierwszej bitwie pod Ignacewem, a wspomnienie owej walki wzmogło w powstańcach zapał i chęć odwetu. Rezultatem tej zwycięskiej rozprawy było po stronie polskiej 10 rannych i 4 zabitych, po stronie moskiewskiej przeszło 70 zabitych, rannych i spalonych [? – J.G.] [...]*⁶⁴. W Urzędowym wykazie, pod datą 28 maja (wg starego stylu), znalazła się lakoniczna wzmianka o starciu oddziału majora Marianowicza z szajką (bandą) buntowników pomiędzy wsiami Ruda i Ruszków⁶⁵.

W zakończeniu kilka jeszcze refleksji. Na terenie województwa kaliskiego odnotował Zieliński przeszło 130 wydarzeń zbrojnych (do lipca 1864 r.). Poza podanymi przykładami należy powiedzieć jeszcze o dalszych akcjach Calliera, drugiej kampanii Tacznowskiego (w większości nie obejmują już te wydarzenia ziemi konińskiej), czy w późniejszym czasie działaniach Józefa Oxińskiego, próbach ponownego wzniesienia insurekcji przez ostatniego naczelnika wojennego na województwo kali-

⁶⁴ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 204. Por. A. Czubiński, *op. cit.*, s. 67,-68.; S. Kalembka, *op. cit.*, s. 56-57.

⁶⁵ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 307.

skie Franciszka Kopernickiego, czy ostatniej wyprawy z Poznańskiego w marcu 1864 r. Franciszka Budziszewskiego⁶⁶. Dzieło Zielińskiego, co można ocenić z przykładów prób skonfrontowania go z innymi opracowaniami, nawet do dziś (mimo niewątpliwie pewnych braków), wytrzymało próbę czasu. Oto jeszcze kilka istotnych wypisów z tekstu *Wstępu* otwierającego dzieło, w której podkreślał Zieliński rozliczne trudności zbudowania w pełni obiektywnego rejestru wydarzeń.

Wg niego wcześniejsze opracowania, w tym również pamiętniki, w wyniku nieposługiwania się mapami zawierają błędy w pisowni nazw miejscowości. - *Nierzadko napotyka się nazwy miejscowości, które zgoła nie istnieją[...]. Niekiedy z nazwiska miejscowości i nazwiska dowódcy powstańczego powstaje nazwa złożona miejscowości [...]. To też bywają potyczki o pięciu, sześciu lub więcej nazwach, a daty ich walęsają się nieraz na przestrzeni dwóch lub trzech tygodni [...]. Okazuje się, że na ogólną liczbę przeszło 1220 potyczek istnieje przeszło 3000 określeń [...]*⁶⁷.

Zarzuty, iż nie korzystał Zieliński z materiałów rosyjskich, wydają się być chybione, oto co pisał na ten temat: *Na opisy potyczek składają się bądź raporty polskie lub rosyjskie [...]. Cyfr podanych przez źródła moskiewskie nie prostuję, bo każda jest zęlgana[...]. W najnieodolniejszy sposób relacje moskiewskie z powstańców czynią kompletnych niedołęgów [...]. Z raportów moskiewskich wynikałoby, że oddziały powstańcze, to bandy tchórzów, gorzej, ludzi którzy zupełnie myśli postradali, którzy nie po to wyszli do lasu aby się bić, lecz aby szukać nieprzyjaciela i pokłoniwszy mu się nisko prosić uprzejmie o regularne i przepisowe zarzynanie jak baranów [...]. Dane znajdujące się w dziełach historyków rosyjskich 1863 r. są jeszcze mniej warte niż raporty na których się opierają[...]*⁶⁸. Podobnych merytorycznych ustępów, odnoszących się do literatury traktującej o 1863-1864 r., omawiających powstańcze pamiętniki, prasę, niezwykle cenną jako źródło historyczne, jest we *Wstępie* dużo więcej.

Zakończmy omawianie dzieła *Bitwy i potyczki* jakże skromnymi, ale też i odpowiedzialnymi słowami Zielińskiego, mającego świadomość ogromu przyszłej, wielostronnej pracy historyków nad dziejami powstania styczniowego: *Praca niniejsza nie pragnie być niczem Innem, jak tylko przyczynkiem do historii działań wojennych, notatnikiem, schematem po*

⁶⁶ A. Płachcińska, *op. cit.*, s. 101 – 108, *passim*.

⁶⁷ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 2,3.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 5-7.

*prostu, który doprasza się uzupełnień i sprostowań zwłaszcza w roku jubileuszowym, niezawodnie w pamiętniki i wspomnienia osobiste płodnym*⁶⁹.

⁶⁹ Ibidem, s. 11.

Zbigniew Michalak
Konin

ASPEKT WIELOKULTUROWOŚCI NA TLE DZIAŁAŃ ZBROJNYCH W POWSTANIU STYCZ- NIOWYM REJONU KONIŃSKIEGO

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku wybuchło powstanie w Królestwie Polskim. Objęło ono swoim zasięgiem terytorium zaboru rosyjskiego: Królestwo Polskie oraz dawne tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego. Powstańcy to zdecydowanie Polacy, którzy otrzymywali czynne wsparcie ze strony członków innych nacji czy też kultur. Walczący powstańcy liczyli na większe zaangażowanie ze strony państw zachodnich, a szczególnie rządu francuskiego. Mimo iż w oddziałach powstańczych walczyło wielu żołnierzy francuskich bądź tegoż pochodzenia, to jednak powstanie nie uzyskało tak koniecznego wsparcia na jakie się spodziewano. Jednakże opinia społeczna w całej zachodniej Europie wyrażała się pozytywnie o dążeniach wolnościowych narodu polskiego¹.

Wielokulturowość była podstawową cechą XIX – wiecznej Polski. Jeszcze przed rozbiorami występowało pewne bogactwo narodowości, wyznań i kultur. Dawna Europa nie kojarzyła się z zamknięciem granic i ścisłym wyznaczeniem państwowości. Dlatego już w średniowiecznej Polsce można było odnaleźć kolonistów niemieckich, kupców żydowskich i ludzi pochodzenia wschodniego, w tym Tatarów, Ormian wyznania monofizyckiego. Pochodzenie stanowiło tutaj często czynnik wybitnie drugorzędny. Dodatkowo czynnik wielokulturowości był wzmacniany przez dwuczłonowy charakter państwa: Korona (Królestwo Polskie) i Wielkie Księstwo Litewskie – od 1569 roku Rzeczpospolita Obojga Narodów. Po stronie litewskiej spotkać można było: Ukraińców, Białorusinów, narodowości bałtyckie. Polska była ważnym punktem na mapie różnorodności wyznaniowej. Dzięki tolerancji religijnej zamieszkiwało tutaj wielu wy-

¹ Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 158n.

znawców reformacji. Szczególnie mieszczenie i szlachta chętnie przyjmowali luteranizm, kalwinizm i arianizm, który na obszarze Rzeczypospolitej, po schizmie w obrębie tego nurtu, zwany był wyznaniem braci polskich. Rzeczypospolita posiadała bogatą tradycję tolerancji religijnej wobec Żydów (Polska diaspora żydowska była jedną z największych w Europie) i wyznawców prawosławia. Po konfederacji warszawskiej przyjął się termin „państwo bez stosów” na określenie Rzeczypospolitej, co wyrażało daleko posuniętą tolerancję religijną. Powyższe fakty utrwaliły w XIX wieku głębokie podłoże do wzajemnej egzystencji wielu nacji.

Zbliżająca się rocznica wybuchu jednego z największych zrywów wolnościowych w Polsce daje możliwość szerszego spojrzenia i pewnej retrospekcji powstania. Bo przecież insurekcja styczniowa ukazała ogromną wolę walki w narodzie polskim, ale też i przyniosła wiele dotkliwych konsekwencji. Walki z Moskalami przybrały od samego początku charakter wojny partyzanckiej. Szacuje się, iż ogólnie w trakcie trwania zrywu stoczono aż 1200 bitew i potyczek. Początkowo powstańcy zaczęli odnosić sukcesy, zaskoczone wojska carskie nie od razu potrafiły się zorganizować, jednakże z upływem czasu klęska stawała się czymś nieuchronnym. Uważa się, iż kilkadziesiąt tysięcy powstańców zostało zabitych w walkach, blisko tysiąc został pochwycony i stracony najczęściej w publicznych egzekucjach, a około 38 tysięcy powstańców czy też osób jedynie wspierających zryw wolnościowy zostało skazanych na katorgę lub zesłanych na Syberię. Organizatorzy powstania zapewne brali pod uwagę ewentualną przegraną, ale w takich sytuacjach cena zwycięstwa i wolności ojczyzny stało się dobrem najwyższym, o czym doskonale wiedzieli powstańcy decydujący się na nierówną walkę z Rosją. Uważa się także, iż około 10 tysięcy osób zaangażowanych w walkę zbrojną, ratując się przed zesłaniem czy nawet straceniem, wyemigrowało poza granice². Warto więc w zawężonym zakresie, w rejonie Wielkopolski południowo-wschodniej przyrzeć się, na ile w działaniach powstańczych brali udział pojedynczy czy nawet zorganizowani w większe ugrupowania przedstawiciele innych narodowości czy wyznań. Przegląd ten został wpisany w chronologię działań zbrojnych w okresie powstania w tym regionie.

Wybuch powstania w styczniu 1863 roku nie doprowadził wszędzie do jednoczesnych walk i działań zbrojnych. Niestety problemem stał się

² L. Trzeciakowski, *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych (1815–1918). Powstanie styczniowe*, [w:] J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1975, s. 498.

przekaz informacji, rozkazy nie docierały na czas i tym samym brakowało koordynacji przebiegiem powstania na obszarze Królestwa Polskiego. Podobnie sytuacja wyglądała na terenie obecnego regionu konińskiego, gdzie dopiero w połowie lutego 1863 roku rozpoczęto działania zbrojne, a prawdziwe ożywienie datuje się na okres wiosenny tego roku, gdy doszło do potyczek - w kwietniu pod Brdowem i w maju pod Ignacem. Niestety zakończyły się one klęską oddziałów powstańczych³. Warto zaznaczyć, iż powiat koniński (określany jako region koniński) odegrał szczególną rolę w powstaniu. Przez ten region przebiegały liczne połączenia komunikacyjne i wreszcie powiat graniczył bezpośrednio z Prusami, co przyczyniało się do licznych przerzutów broni z Zachodu na tereny działań powstańczych. Rejon ten nie stanowił jednak organicznej całości administracyjnej, bowiem w 1844 roku powołano do istnienia dużą terytorialnie gubernię warszawską, w skład której wchodziły powiaty: koniński i kaliski. W maju 1863 roku na potrzeby działań wojennych utworzono trzy odcinki wojenne: kaliski, konińsko-łódzki i łódzki. Ze względu na duże rozdrobnienie terytorialne nie ułatwiała to walki⁴.

Zaznaczyć należy, iż w powiecie konińskim w momencie wybuchu powstania, a nawet w jego pierwszych tygodniach, nie funkcjonował żaden zbrojny oddział powstańczy. Pierwsze ugrupowania najbliżej Konina narodziły się na Kujawach w okolicach Kowala czy Przedcza. Do tychże oddziałów dołączali także mieszkańcy Konina, zarówno spośród inteligencji jak i rzemieślników czy mieszczan. Ostatecznie przywództwo nad powstańcami - ochotnikami objął Kazimierz Mielęcki⁵. Oddziały te mogły liczyć około 400 ludzi, ale tylko niewielki procent z nich posiadał broń palną. Podstawowym więc uzbrojeniem wielokrotnie pozostawała kosa. Początkowo oddział Mielęckiego prowadził walki na Kujawach, zdobywając między innymi Przedecz. Do ciężkich walk doszło także pod Izbicą

³ J. Stępień, *Powstanie styczniowe na ziemi konińskiej w relacjach i korespondencjach zawartych na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”*, [w:] J. Stępień, J. Gulczyński (red.), *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863 – 1864*, t. IV, cz. 2, Konin 1996, s. 5.

⁴ A. Czubiński, *Powstanie 1863 – 1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 4.

⁵ Kazimierz Mielęcki był jednym z najbardziej znanych przywódców powstania. Jako jeden z pierwszych ziemian przyłączył się do walk zbrojnych. Pochodził z Karny (obecnie pow. Wosztyn). Rząd Narodowy mianował go Naczelnikiem Sił Zbrojnych województwa mazowieckiego w stopniu pułkownika. Działania swoje jednak koncentrował głównie na Kujawach i ziemi konińskiej. Został ciężko ranny w bitwie pod Olszowym młynem k. Ślesina w marcu 1863 roku. Zmarł 9 lipca 1863 roku. Ibidem, s. 26n.

Kujawską, gdzie polskie oddziały odparły wojska carskie, ale wielu bezbronnych powstańców uciekło. Kilkudziesięciu oddało życie w obronie ojczyzny. Po tej bitwie Mielęcki przeniósł działania na tereny ziemi konińskiej, zajmując później Koło, gdzie powstańcy ogłosili manifest Tymczasowego Rządu Narodowego. Następnie po zaangażowaniu w pomoc dyktatorowi gen. Ludwikowi Mierosławskiemu w okolicach Radziejowa Mielęcki wraz oddziałem 300 ludzi przeniósł się w lasy pod klasztorem w Bieniszewie, gdzie został zaatakowany przez oddziały rosyjskie. W trakcie wycofywania się ku granicy z Prusami, doszło do decydującego starcia pod Dobrosołowem. Otoczony oddział Mielęckiego poniósł klęskę, zginęło wielu młodych powstańców, między innymi uczniów gimnazjum w Trzemesznie⁶.

Wielu powstańców po nieudanej bitwie rozpierzchło się, brakowało dobrego uzbrojenia, co bezpośrednio rzutowało na brak ochotników wstępujących do oddziałów powstańczych. Ostatecznie po klęsce pod Dobrosołowem Mielęcki przedostał się na teren Księstwa Poznańskiego i tam zaczął formować nowy oddział. Po uformowaniu nowej grupy ochotniczej przedostał się znów na teren ziemi konińskiej, prowadził walki na terenie Goliny, wypierał Rosjan z Łądku. Dnia 21 marca 1863 roku walczył pod Goraninem, a następnego dnia stoczył ostatnią bitwę w swoim życiu.

W tamtym okresie jego wojsko liczyło około 500 ludzi, w tym 209 strzelców, 144 kosynierów, 100 jeźdźców i 42 niezaszeregowanych⁷. Krótki pobyt w lasach kazimierskich posłużył wzmocnieniu oddziałów (zgłaszało się wielu ochotników z tego terenu) oraz wyszkoleniu praktycznemu. Do najważniejszego starcia tego oddziału doszło właśnie 22 marca 1863 roku pod Pątnowem. Po 5 – godzinnej wymianie ognia bitwa zakończyła się sukcesem powstańców, mimo że jak twierdził, jeden z oficerów - Edmund Callier - zaczynało już brakować amunicji⁸. Niestety tego samego dnia oddział powstańców, po wyczerpującej bitwie, został zaatakowany przez inny pułk wojsk carskich. Do decydującego starcia doszło w okolicy Mikorzyna, powstańcy zostali rozbici i zmuszeni do ucieczki na tereny pruskie. Ciężko ranny dowódca Kazimierz Mielęcki został przewieziony na teren Księstwa Poznańskiego i mimo starań lekarzy rana bitewna okazała się śmiertelną. Po jego zgonie ogłoszono żałobę

⁶ T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 107.

⁷ A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 30.

⁸ M. Rezler, *Sylwetki zasłużonych poznaniaków. Biogramy historyczne*. [w:] J. Banaszak, K. Matusiak (red.), *Wielka Księga Miasta Poznania*, Poznań 1994, s. 731.

publiczną w całym Wielkim Księstwie Poznańskim⁹. Rannych i pochwyconych żołnierzy powstania Moskale przewieźli do Konina w celu osądzenia i skazania.

Przerywając opis działań zbrojnych, zatrzymać się należy nad ochotnikami z Francji bądź posiadającymi pochodzenie francuskie, którzy tak ofiarnie brali udział w powstaniu w tym rejonie Wielkopolski. Zaliczyć do nich należy wspomnianego Edmunda Calliera. Jest to postać nietuzinkowa. Jego przodkowie pochodzili z Francji ale on sam urodził się już w Szamotułach. Otrzymał wychowanie w duchu patriotycznym. Walczył w wojnie krymskiej, zaciągając się do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. W 1859 roku powrócił do Poznania. Na wieść o wybuchu powstania zaczął formować samodzielne oddziały, z którymi przeszedł w lasy kazimierskie i połączył się z oddziałami Mielęckiego. Od czerwca 1863 roku pełnił obowiązki naczelnika sił zbrojnych województwa mazowieckiego. Historyczne stało się zwycięstwo jego oddziału niedaleko wsi Grochowy k. Turku dnia 30 maja 1863 roku. Nieporozumienia co do taktyki prowadzenia działań zbrojnych przez Rząd Narodowy spowodowały, że podał się do dymisji, jednakże już w styczniu 1864 roku przyłączył się do powstańców na terenie Prus Wschodnich. Tam jednak został schwytany i uwięziony przez rok w Grudziądzu. Resztę życia spędził w Poznaniu. W 1866 roku wydał wspomnienia z okresu powstania. Zmarł w 1893 roku. Pochowany został na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan. Znamienne są jego słowa wypowiedziane pod koniec życia, szczególnie dlatego, iż wypowiadał je z pochodzenia Francuz: *Nad wszystko kocham Ojczyznę; kocham wszystkich czcigodnych członków narodu mego; kocham przeszłość polską i wszystkie znamiona, które nas Polaków od innych odróżniają narodów; jednym słowem kocham wszystko, co polskie, choćby jedynie dlatego, że jest polskie*¹⁰.

Kolejnym wielkim żołnierzem francuskim był: Emil Faucheux (1839 – po roku 1864), który był synem fabrykanta wełny z Algieru, wojskowym francuskim. Od marca 1863 przebywał w Poznaniu, wziął udział w formowaniu oddziałów powstańczych w zaborze pruskim. Jako dowódca jednego z oddziałów w kwietniu wkroczył na tereny zaboru rosyjskiego. Dnia 29 kwietnia 1863 roku został ciężko ranny w bitwie pod Pyzdrami.

⁹ Artykuł wstępny, „Dziennik Poznański” 1863, nr 155, s. 1.

¹⁰ K. Butkiewicz, *Pułkownik Edmund Callier 1833 - 1893*, Warszawa 1974, s. 140.

Kroniki donoszą o ogromnym męstwie Francuza, który „w pierwszym szeregu stanął do walki jak prosty żołnierz”¹¹.

Spośród wymienionych postaci najbardziej malowniczą, poruszającą i niestety tragiczną był - Léon Young de Blankenheim (1837 – 1863) – podpułkownik w powstaniu styczniowym.



Portret Leona Younga de Blankenheima z 1863 r.

Był ochotnikiem z armii francuskiej, zwerbowanym przez Hôtel Lambert. Wcześniej służył w kolonii francuskiej w Afryce. W marcu 1863 powierzono mu dowództwo jednego z trzech oddziałów tworzonych przez

¹¹ „Dziennik Poznański” 1863, nr 101, s. 2.

poznański Komitet Jana Działyńskiego. Stoczył zwycięską bitwę pod Nową Wsią 26 kwietnia, poległ w bitwie pod Brdowem (Nowiny Brdowskie) 29 kwietnia 1863 roku. Ciało Léona Younga de Blankenheima zastało pochowane na cmentarzu parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Brdowie. W miejscowości Nowiny Brdowskie, gdzie doszło do bitwy pod Brdowem, zbudowano pomnik ku czci Léona Younga de Blankenheima oraz innych powstańców, biorących udział w bitwie. Gdyby nie śmierć młodego oficera zostałby następnego dnia mianowany na naczelnika sił zbrojnych województwa mazowieckiego¹².

Wspomnienia powstańców zawierają także imię pewnego Francuza Judasa, który na tyle był chętny do walki, iż denerwował się na ciągłe przemarsze¹³. Walczył dzielnie w bitwie pod Ignacewem i chwalił polskie oddziały za męstwo twierdząc: *że regularne wojsko francuskie też nie biłoby się lepiej*¹⁴. Niestety w mgłę przeszłości giną jego losy. Teodor Żychliński wspomina młodego żołnierza francuskiego Le Jarsa, który odznaczył się walecznością, a przede wszystkim celnością oddanych strzałów do Moskali w bitwie w okolicach Mikorzyna. Niestety również tam został ciężko ranny, a lekarz z Kleczewa musiał amputować jego nogę¹⁵. Uczestnik powstania styczniowego Pankracy Wodziński wspomina, iż walczył pod komendą dwóch dowódców Francuzów: Boyer'a i Paradis'a¹⁶. Ponadto wymienia się francuskiego dowódcę Henriego Soudaix'a, który zginął po Rudą Wieczyńską¹⁷. Opracowania mówią także o jakimś Almagne, który pełnił rolę dowódcy kompanii strzeleckiej w partii gen. Taczanowskiego¹⁸.

Wśród walczących żołnierzy wyróżnia się także ochotników z Włoch. Źródła wspominają tutaj niejakiego Francesco Nullo oraz szwajcarskiego podpułkownika Ludwika von Erlacha, który to po zakończeniu działań wojсковych złożył szczegółowe sprawozdanie z walk w Królestwie Polskim¹⁹.

¹² B. Strelczyk, *Brdów. Jego położenie. Przeszłość. Pamiątki historyczne*, „Echo Tureckie, 1928, nr 31, s. 2-3.

¹³ S. Okoniewski, *Z roku 1863*, Poznań 1913, s. 16.

¹⁴ Ibidem, s. 21

¹⁵ T. Żychliński, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 112n.

¹⁶ P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza – tulacza*, Lwów 1912, s. 97.

¹⁷ M. Rezler, *Wielkopole pod bronią 1768-1921*, Poznań 2011, s. 243.

¹⁸ J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 48.

¹⁹ Ibidem, s. 242.

Wyżej wymienieni dowódcy i żołnierze stanowili ogromne wsparcie dla wojsk polskich, gdzie często brakowało dobrze wyszkolonych naczelników wojska. Oprócz wspomnianych, którzy brali czynny udział w powstaniu w regionie Konina i Kalisza, wymienić należy także Szwedów²⁰. W Koninie aresztowano m.in. trzech Szwedów posądzonych o udział w powstaniu, byli to: Johann Eriksson, Gabriel Jakobson i Wilhelm Arnold Unman²¹. Należy zaznaczyć, iż 26 maja 1923 roku w warszawskim Belwederze szef Biura Kapituły Orderu Wojennego „Virtuti Militari”, major Andrzej Maciesza, podpisał pismo następującej treści: *Legitymacja Tymczasowa. Marszałek Józef Piłsudski, jako Wódz Naczelny w ostatniej wojnie polskiej nadał podporucznikowi weteranowi 1863 r. Unmanowi Wilhelmowi Order Wojenny "Virtuti Militari" piątej klasy Nr. 6152*. Legitymację wraz z przesłanym z Warszawy krzyżem wręczył wkrótce Unmanowi w Sztokholmie pierwszy poseł niepodległej Polski w Szwecji, Jan Zygmunt Michałowski²². Dnia 5 lipca 1863 roku w porcie świnoujskim wysiadło na brzeg z pokładu pocztowego parowca trzech młodych, wspomnianych wcześniej, Szwedów. Nie wiadomo, jakie motywy nimi kierowały, iż postanowili stanąć po stronie powstańców przeciw Rosji. Zaznaczyć należy, że ówczesna szwedzka prasa bardzo dużo pisała o powstaniu. Działały komitety solidarności z Polską. Społeczeństwo szwedzkie starało się przysyłać pomoc materialną. Wydawało się, że Szwecja może przyłączyć się do zbrojnej interwencji mocarstw zachodnich przeciwko Rosji. Prawdopodobnie takie nastroje musiały wpłynąć na decyzję trzech młodych ludzi. Ochotnicy poprzez Berlin dotarli na tereny Wielkopolski. Nie wiadomo jak przekroczyli pilnie strzeżoną granicę zaboru rosyjskiego, a następnie dołączyli do partyzanckiego oddziału dowodzonego przez Edmunda Taczanowskiego. Niestety dość szybko waleczni Szwedzi w jednym ze starć wpadli w ręce kozackie. Stało się to niedaleko Łądką. Młodych żołnierzy następnie przetransportowano do więzienia w Koninie, potem do kazamat warszawskiej cytadeli a następnie do twierdzy modlińskiej. Wiadomość o uwięzieniu dotarła do Szwecji w pierwszych dniach sierpnia 1863 roku. Prasa szwedzka podawała nawet niesprawdzone informacje, iż cała trójka została zesłana na Syberię, ponieważ nie

²⁰ J. Wróblewska, *Szwecja wobec powstania styczniowego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1986.

²¹ J. Stępień, *Powstanie...*, s. 56.

²² M. Haykowski, *Szwedzkimi śladami w Polsce (17) Kupiec z Kungsgatan, „Polonia”* 1998, nr 2, s. 5.

było wiadomo, gdzie są przetrzymywani. Dzięki podjętym działaniom dyplomatycznym ze strony rządu szwedzkiego młodzi żołnierze zostali uwolnieni na początku 1864 roku. Eriksson i Jakobson powrócili do kraju. Unman natomiast nie wrócił do Szwecji, ale ponownie przedostał się na teren objęty powstaniem i wstąpił do jednego z oddziałów. Walczył do maja, aż do całkowitego rozbitcia oddziału. Wówczas ratował się ucieczką przez pruską granicę. Tam został aresztowany przez Niemców i osadzony w areszcie w Poznaniu, a następnie w Kościanie. Razem z nim w pruskim areszcie przebywało wielu innych powstańców, a wśród nich kilku cudzoziemców. Z Kościana wysyłał listy do rodziny w Sztokholmie. W jednym z nich pisał: *Nie tylko Austria, ale i Prusy współdziałają zgodnie z Rosją, aby zdławić nieszczęsny polski naród. Udało się im to i tym razem, ale - Jeszcze Polska nie zginęła.* Ostatnie słowa napisał po polsku. Zwolniony został z aresztu jesienią 1864 roku, powrócił do Sztokholmu. Tu zajął się handlem, prowadząc sklep na Kungsgatan. Unman był jedynym ze szwedzkich ochotników, który doczekał odrodzenia Polski w 1918 roku. Kilka lat później postanowiono, że orderem *Virtuti Militari* zostaną odznaczeni wszyscy weterani powstania styczniowego. Decyzja dotyczyła również cudzoziemców, którzy ochotniczo włączyli się do walk. W Szwecji udało się odnaleźć wyłącznie Wilhelma Unmana. Pozostali już nie żyli. Oprócz niego i jego dwóch towarzyszy w powstaniu wziął też udział m.in. Julius Mankel oraz nieznany nam z imienia Hedlund. Dlatego w dniu 60 - tej rocznicy powstania, Wilhelm Arnold Unman jako jedyny otrzymał odznaczenie, a polskie władze wojskowe przyznały mu stopień oficerski, informując go, iż jest podporucznikiem Wojska Polskiego ze wszystkimi wiążącymi się z tym uprawnieniami. Niestety Unman zmarł w rok później w 1924 roku, mając 82 lata²³. Wiadomo także o niejakiemu emerytowanemu majorze szwedzkim Auguście Maximilianie Myhrbergu, który po wybuchu powstania styczniowego wstąpił do Komitetu Polsko-Szwedzkiego w Sztokholmie, który przygotowywał pomoc dla polskich powstańców. Księżę Władysław Czartoryski, emisariusz dyplomatyczny Rządu Narodowego wysłał majora do Paryża i Rzymu w latach 1863 i 1864 jako przedstawiciela polskich władz powstańczych z misją werbunku ochotników francuskich i włoskich, co jak wiadomo udało się, gdy

²³ Ibidem, s. 6

Garibaldzcy przyłączyli się do powstania. 66-letni i schorowany już Myhrberg w walkach powstańczych nie wziął jednak czynnego udziału²⁴.

Powstanie przybrało więc wymiar europejski zwrócone przeciw rosyjskiemu zaborcy. Początki walk powstańczych były naznaczone również wieloma klęskami, zbyt małym zaangażowaniem wśród społeczeństwa i wreszcie niewielkimi funduszami, które nie pozwalały na pełne i wartościowe uzbrojenie ochotników. Dopiero wiosna 1863 roku przyniosła pewne działania społeczne i polityczne, zmieniały nastawienie do walk zbrojnych. Szczególną grupą byli tutaj chłopci, którzy początkowo negatywnie odnosili się do powstańców, przede wszystkim ze względu na złą politykę informacyjną Rządu Narodowego. Dopiero zarządzenia wydane z początkiem wiosny powoli zmieniają nastawienie i coraz więcej chłopów zasilalo szeregi powstańcze, dostrzegając, że jest to również ich powstanie, które może przynieść korzyści ojczyźnie ale także najniższej grupie społecznej²⁵. Ponadto coraz szersze rzesze szlachty zaczynały włączać się w walki powstańcze, pojawili się również liczni ofiarodawcy, którzy zasilali skąpy budżet działań wojennych. Chociażby sam hrabia Jan Działyński wyasygnował milion złotych polskich na cele powstania. Prowadzona akcja informacyjna i agitacyjna przez Tymczasowy Rząd Narodowy miała doprowadzić do szerokich działań zbrojnych w miesiącu kwietniu i maju 1863 roku przeciw wojskom carskim. Komitet wspomnianego wcześniej Działyńskiego ustalił, iż na czele wojsk organizowanych na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego stanie płk. Edmund Taczanowski²⁶. Na

²⁴ C. Forsstrand, *Svenska lyckoriddare i främmande länder*, Stockholm 1916, s. 87.

²⁵ Niektórzy chłopci wręcz atakowali powstańców, widząc zagrożenie dla swojego i tak trudnego losu. Dopiero rozporządzenie wydane 31 marca 1863 roku o zakazie pobierania czynszu od chłopów spowodowało coraz przychylniejsze reakcje wobec ruchu partyzackiego. Z czasem nie było już oddziału powstańczego, w którym brakowało by chłopów. A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 35n.

²⁶ Edmund Taczanowski (1822-1879). Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Pobierał nauki w szkole artylerii i służył w armii pruskiej, którą opuścił w 1846. Tego samego roku został uwięziony za działalność konspiracyjną i na rok wtrącony do więzienia. W 1848 roku uczestniczył w walkach powstańczych pod Pleszewem. Po rozbiciu oddziału znów trafił do więzienia, tym razem w twierdzy w Kostrzynie. Został zwolniony w marcu 1849 i wyjechał do Genewy, potem do Turynu i Rzymu. Walczył w szeregach armii republikańskiej Giuseppe Garibaldi, był ranny, przebywał w niewoli francuskiej. Po uwolnieniu powrócił do Wielkopolski. W okresie przed wybuchem Powstania Styczniowego przygotowywał potencjalnych uczestników walki zbrojnej. Komitet Działyńskiego wyznaczył go na dowódcę jednego z oddziałów ochotniczych. Pod koniec maja 1863 Rząd Narodowy mianował Taczanowskiego dowódcą wojsk województwa kaliskiego i mazowieckiego oraz

wieść o takiej decyzji wielu ziemian z Konina i okolic zaczęło wstępować w szeregi partyzanckie.



Portret Edmunda Taczanowskiego

Między innymi zaliczyć do nich należy: Władysława Dziembowskiego z Goranina, Mieczysława Pułaskiego z Janiszewa, Juliana Wieniawskiego,

awansował do stopnia generała. Po klęsce wyjechał do Francji, potem do Turcji, gdzie chciał utworzyć polskie oddziały walczące o odzyskanie niepodległości. Następnie powrócił do Polski, mieszkał początkowo w Krakowie, a później osiedlił się w Wielkopolsce w swoim majątku w Choryni, gdzie mieszkał do końca życia. Zmarł 1879 roku. Został pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach w Warszawie. B. Szczepański, *Edmund Taczanowski*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 50.

Tadeusza Wyganowskiego²⁷. Przejściowy obóz dla wszystkich chętnych zorganizowano koło Grodźca. Nowym dowódcą był kpt. Maksymilian Broekere (pochodził z tych samych okolic co późniejszy generał Edmund Taczanowski, zginął w bitwie pod Ignacewem 8 maja 1863 roku), który z oddziałem liczącym około 800 ludzi stoczył zwycięskie potyczki w okolicy Kleczewa i Wilczyna i następnie przyłączył się do obozu Taczanowskiego. Oddziały Taczanowskiego docierały do Pyzdr, a w tym samym czasie granice przekraczały siły: Emila Faucheux, który rozbiły obóz w okolicy Słupcy oraz Leona Younga de Blankenheima stacjonujący w okolicy Jeziora Gośławickiego.

Oddział Younga stoczył zwycięską walkę pod Nową Wsią. W kilka dni później pod Brdowem został zaskoczony w nocy przez wojska carskie. Powstańcy bronili się przez 4 godziny. Ostatecznie cały oddział został rozbity.

W tym samy dniu doszło do starcia sił Taczanowskiego z Moskalami pod Pyzdrami. Długotrwały ostrzał z brzegów Warty zakończył się przegraną Rosjan, którzy zostali zmuszeni do wycofania się. Szczególnie wślawili się kosynierzy pod dowództwem oficera francuskiego Paula Ganniera d'Abin. Po wygranej bitwie pod Pyzdrami Taczanowski ze swoim wojskiem przeniósł się w stronę Kalisza, następnie w kierunku Rychwała i Tuliszkowa, unikając bezpośredniego starcia z oddziałami rosyjskimi. Dnia 6 maja 1863 roku powstańcy dotarli do Koła przez Władysławów. Tam spalili most, aby uniknąć starcia z Rosjanami, jednakże doszło do potyczki i przez kilka godzin Polacy odpierali ataki Moskali. Następnego dnia dotarli do Ignacewa położonego pomiędzy Sompolnem a Ślesinem. Był to szczególnie trudny okres dla walczących; ciągłe przemarsze, brak pożywienia i przede wszystkim odpoczynku wpływał negatywnie na powstańców, wielu dopuściło się dezercji. To wszystko było potęgowane przez bardzo zimny początek maja (w nocy z 7 na 8 maja spadł śnieg). Taczanowski przez cały okres unikał bezpośredniego kontaktu z wojskami carskimi, szczególnie miał na względzie kolumnę gen. Andrieja Brunnera, unikał także otoczenia przez oddziały stacjonujące pod Brdowem gen. Apostoła Kostandy. Dlatego uważał, iż najlepszym wyborem będzie przemarsz w kierunku północnego zachodu. Nie przypuszczał jednak, iż na te tereny sprowadzono z Warszawy kolejną kolumnę rosyjską pod dowództwem gen. Nikołaja Krasnokutskiego. Ostatecznie wojska powstań-

²⁷ A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 41.

cze zostały otoczone pod Ignacewem. Mimo iż Polacy walczyli przez cały dzień, to jednak przeważające siły Moskali zwyciężyły. Taczanowski wycofał się z pola bitwy, żołnierze uciekli do lasów, gdzie zakopali broń. Oddział został rozwiązany. Strona polska poniosła ogromne straty; szacuje się, iż zginęło około 180 powstańców, w tym wielu oficerów. Około 100 osób zostało ciężko rannych, wielu trafiło do niewoli²⁸.

Zaznaczyć należy, iż po stronie polskiej walczyło wielu Rosjan, bardzo często byli to dezercerzy z oddziałów carskich. We wspomnieniach Walentego Czerkawskiego pojawia się żołnierz rosyjski zwany Hrehory, który przeszedł na stronę powstańców i odznaczał się odwagą w walce: w *wirboju rzucił się pierwszy*. Prawdopodobnie zginął w potyczce pod Kruszyną²⁹. Po stronie oddziałów polskich walczyli m.in.: Lucyan Łączkowski, były podoficer rosyjski, który był dowódcą oddziału powstańczego w stopniu kapitana, skazano go na karę śmierci przez powieszenie 26 kwietnia 1864 roku; niejaki Paśnicki, oficer moskiewski, który został rozstrzelany we Włocławku w 1863 roku za udzielanie pomocy powstańcom³⁰.

Polacy biorący udział w powstaniu w zdecydowanej większości stanowili wyznanie Rzymsko-katolickie. Należy więc pokrótce zanalizować rolę Kościoła w powstaniu styczniowym i przyjrzeć się wybitnym postaciom z tego kręgu. Bardzo często jedynym miejscem możliwości gromadzenia się ludności były kościoły. Bardzo często wśród uczestników mszy św. kolportowano odznaki patriotyczne, medaliki, orzelki i teksty pieśni patriotycznych. W kościołach też bardzo często organizowano manifestacje patriotyczne.

Przed wybuchem powstania w lutym 1862 roku przyjechał do Warszawy z Petersburga nowo wyświęcony abp Zygmunt Szczęśny Feliński. Nakazał otwarcie kościołów. Zaklinał, by nie zakłócać nabożeństw śpiewami i manifestacjami, które mają polityczny, a nie religijny charakter. Stopniowo doprowadził do tego, że nabożeństwa patriotyczne ustały, choć naród pozbawiony niepodległości wciąż upominał się o wolność. Jeszcze przed konsekracją arcybiskup oznajmił carowi: *Jeśliby jednak naród w szale zapamiętania nie uwzględnił mych przedstawień i ściągnął na siebie groźne następstwa represji, ja przede wszystkim spełnię obowiązki paste-*

²⁸ A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 54nn.

²⁹ J. Stępień, *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, t. V, Losy i wspomnienia popowstaniowe, Konin 1998, s. 240n.

³⁰ A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 112. Istnieją jednak wątpliwości, co do pochodzenia powyższych dwóch żołnierzy rosyjskich.

*rza i podzielię niedolę ludu mego, chociażbym sam stał się swych nie-
szczęść sprawcą. Gdy powstanie wybuchło, arcybiskup napisał do cara:
Krew płynie wielkimi strumieniami, a represje zamiast uspokoić umysły,
jeszcze bardziej je rozdrażniają. W imię miłosierdzia chrześcijańskiego i
w imię interesów obu narodów błagam Waszą Cesarską Mość, abyś poło-
żył kres tej wyniszczającej wojnie. (...) Polska nie zadowoli się autonomią
administracyjną, ona potrzebuje bytu niepodległego. Za te słowa zapłacił
20-letnim zesłaniem w głąb Rosji, podzielił tragiczny los ogromnej rzeszy
Polaków skazanych przez zaborcę na wygnanie i represje. Należy więc
pamiętać o Kościele, który odegrał w krzewieniu narodowej tożsamości
tak ważną rolę³¹.*

Wspomnieć tutaj należy wizytę Edmunda Taczanowskiego w Turku,
na terenie województwa kaliskiego, którą Kronikarze opisują następująco:
*Do Turku przybyliśmy już późno wieczorem około godziny 22.00. Wszys-
tkie domy były oświetlone i cała ludność napępiała ulice radosnymi
okrzykami. W południe [następnego dnia] byliśmy w kościele na sumie, bo
to była niedziela. Po mszy wikary miejscowy i zarazem naczelnik miasta
ogłosił Manifest Rządu Narodowego i odebrał przysięgę. Od protestantów
także odebrana była przysięga przez pastora i lista z podpisami do sztabu
przesłana³².*

W tym miejscu trzeba upamiętnić postać chyba najbardziej znaną
wśród powstańców okręgu konińskiego, głównego agitatora powstania
wśród ludności wiejskiej, mianowanego naczelnikiem organizacji ludowej
w powiecie konińskim – o księdzu Maksymilianie Tarejwo (Maks, Mak-
sym, 1832 - 1864)³³. Do zakonu Franciszkanów wstąpił 9 czerwca 1854 w
Lubartowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1860 w Warszawie. Był
kapelanem w Cytadeli Warszawskiej i modlińskiej, gdzie działał na rzecz
łagodzenia kar dla więźniów. Dnia 12 lipca 1862 został przeniesiony do
opactwa w Łądzie za przemycanie do cytadeli prasy zagranicznej. Jako
kaznodzieja wygłaszał kazania patriotyczne, zachęcające do podjęcia
działań wyzwolenczych. W momencie wybuchu powstania o. Maksymi-

³¹ A. Dołowska, *Kościół w powstaniu styczniowym*, „Niedziela w Warszawie” 2010, nr 4, s. 6.

³² F. Kopernicki, *Pamiętnik powstania styczniowego. Notatnik z powstania w woj. kaliskim
w r. 1863-64*, Warszawa 1959, s. 16n. Prawdopodobnie duchownym, który odebrał przy-
sięgę powstańczą był ks. wikariusz Franciszek Kapalczyński. Z. Michalak, *Kościelne
dzieje Turku*, Kalisz – Turek 2007, s. 168.

³³ „Był to typ odrębny zakonnik – człowieka (...) przypominał on więcej mnicha hiszpań-
skiego, z krzyżem w rękę, a sztyletem w drugim prowadzącego tłumy w bój nieprzeblaga-
ny...” J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania 1863-64 r.*, Warszawa 1965, s. 355.

lian szczególnie zaangażował się w agitację do szeregów powstańczych. Rzesze wiernych przybywały na kazania głoszone w Łądzie i wielu zgłaszało się do oddziałów. Sam o. Tarejwo był niepozornej postury, cichy, zamyślony, jak gdyby nieobecny, ale jak twierdzili ówcześni w momencie głoszenia kazań przeistaczał się w „olbrzyma”³⁴. Duchowny sam przyłączył się do oddziałów Taczanowskiego i z wielkim zaangażowaniem oddawał się sprawie wyzwolenia ojczyzny. Nie tylko służył pomocą duchową powstańcom ale także sam podejmował czynną walkę. Odbierał także przysięgę od żołnierzy i koordynował działaniami kurierskimi³⁵. Ranny w Bitwie pod Ignacem udał się na kurację do Śremu, a następnie powrócił do klasztoru w Łądzie. Według danych źródłowych o. Maks w dalszym ciągu głosił kazania patriotyczne i nawoływał do walki w obronie Ojczyzny. W trakcie jednego z kazań klasztor otoczyły wojska rosyjskie, jednakże przytomni parafianie ukryli o. Tarejwę w zakamarkach klasztoru. Przez dłuższy czas Moskale kontrolowali i poszukiwali kapelana powstania. Jednakże bez skutku. Dopiero przekupiony – prawdopodobnie - zakrystianin Wawrzyniec wydał księdza Rosjanom. Aresztowano go w nocy z 15 na 16 czerwca 1864 roku. Po schwytaniu został przetransportowany do więzienia w Koninie prawdopodobnie przy ul. Wodnej, poddany torturom, a następnie skazany na karę śmierci przez powieszenie. Proponowano mu akt ułaskawienia kosztem wyrzeczenie się wiary i głoszonej nauki, ale o. Tarejwo nie ugiął się i został stracony na konińskich błoniach 19 lipca 1864 roku i tam pochowany przez Moskali. Parafianie w nocy przenieśli ciało zakonnika i pochowali na miejscowym cmentarzu³⁶. Wraz z o. Tarejwą wyrok śmierci wykonano także na o. gwardianie Emilianie Ołtarzewskim³⁷. W 1921 roku na miejscu stracenia o. Maksymiliana została

³⁴ J. Prus Wiśniewski, *Zapomniany krzyż*, Głos Koniński, 1939, nr 28, s. 2.

³⁵ Dzięki organizacji chłopskiej założonej przez o. Maksę udało się przemycić przez granicę ok. 800 karabinów belgijskich. J. Oxiński, *Wspomnienia...*, s. 356.

³⁶ Tradycja głosi, iż parafianie z Łądy wykradli ciało z konińskiego cmentarza i pochowali „swojego” zakonnika przy ścianie północnego ramienia transeptu klasztoru w Łądzie. Niestety nie wiadomo, czy ta informacja jest prawdziwa. Na jej potwierdzenie, w latach 50. XX wieku, podczas badań wykopaliskowych, natrafiono tutaj na ślady trumny. M. Wierzbicki, *Krzyż na błoni*, Głos Koniński, 1921, nr 7, s. 1-2.

³⁷ Dziennik Poznański, 1864, nr 174, s. 2. Natomiast o. Roland Prejs OFMCap twierdzi, iż Emilian Ołtarzewski oraz zakonnicy Eugeniusz Nienaltowski, Bazyli Lasota, Cyriak Słotwiński, Karol Chodkiewicz zostali zesłani na Syberię. Referat: *Ojciec Benignus Jan Sosnowski - pierwszy prowincjał Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Charyzmatyczny apostoł trzeźwości*, 7 maja 2002 roku w Zakrocymiu.

odprawiona uroczysta msza św. polowa i wręczenie sztandaru w trakcie wizyty Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego³⁸.

Warto w tym miejscu pokrótce zarysować obraz wzajemnych relacji - Stolica Apostolska a powstanie styczniowe. W trakcie walk wyzwolenieńczych na tronie Piotrowym zasiadał papież Pius IX, dla którego sprawa Polski nie była obojętna. Papież obawiał się wybuchu rewolucji na skalę powszechną i piętnował walkę, która mogła stać się zagrożeniem dla wiary. Pius IX bał się także, iż wybuch powstania może przynieść Kościołowi w Polsce wiele strat, a nawet doprowadzić do jego całkowitego zniszczenia. W tym celu zostały w Watykanie zorganizowane modlitwy za naród polski, które odbyły się we wrześniu 1863 roku. W czasie trwania modlitw wyraźnie mówiono o posłannictwie narodu polskiego. Papież nie potępiał udziału duchowieństwa w powstaniu ani w czasie jego trwania, choć domagał się tego z całą konsekwencją rząd rosyjski. Dnia 30 lipca 1864 roku wydał encyklikę *Ubi Urbaniano*, skierowaną do biskupów w Królestwie i cesarstwie rosyjskim. Była ona aktem uznania dla represjonowanych księży i pociechą dla prześladowanego społeczeństwa polskiego³⁹. Powyższe działania Stolicy Apostolskiej i pewnego rodzaju obrona Kościoła za cenę wolności Polski, a przede wszystkim brak poparcia walczącego narodu o swoją suwerenność nie przysporzyła papieżowi pochlebnych opinii ze strony powstańców, a nawet podejrzewano Głowę Kościoła o wspieranie carskiej Rosji.

Wspominając rolę Kościoła Rzymsko-katolickiego w powstaniu styczniowym, należy wzmiankować także o przedstawicielach społeczności żydowskiej uczestniczących w walce. Wielu Żydów zajmowało się agitacją na potrzeby powstania jeszcze przed jego wybuchem, m.in. Matiasz Rozen, Mejzels, Jastrow. Nie tylko sami uczestniczyli w propagandzie powstańczej, ale również zasilali kasę Rządu Tymczasowego. Kupcy żydowscy brali udział w transporcie broni z zagranicy dla powstańców. Społeczność żydowska coraz bardziej zdawała sobie sprawę, że w Polsce nie są cudzoziemcami ale *dziećmi zrodzonymi z tej samej ziemi* o czym wspominał niejednokrotnie w swoich kazaniach rabin Jastrow⁴⁰. Wiadomość o wybuchu powstania została ochoczo przyjęta przez rabinów żydowskich, którzy wprost zachęcali do włączenia się we „wspólne dobro”.

³⁸ *Sprawozdanie z wizyty Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w Koninie*, Głos Koniański, 1921, nr 4, s. 1-2.

³⁹ P. Gołdyn, *Papież wobec Powstania Styczniowego*, „Tygodnik Niedziela” 2003, nr 3, s. 6.

⁴⁰ B. Merwin, *Żydzi w powstaniu 1863 r.*, Lwów 1910, s. 10nn.

W synagogach żydowskich po raz pierwszy zaintonowano hymn „Boże coś Polskę”. Należy więc wspomnieć o tych, których zanotowały kroniki, a oni oddali swoje życie za wolność Polski i na pewno walczyli na terenie Wielkopolski. Byli to: Fukstein – Żyd z okolic Kalisza, walczył w oddziale gen. Taczanowskiego, zginął w bitwie pod Ignacem. Perl Lajzer Mendel – pisarz kupca poznańskiego, zamordowany przez wojska carskie 15 lutego 1863 roku⁴¹. Niejaki Szmo Szlomo – pochodzący z Konina - za aktywne wspieranie powstania i za czynny udział w walkach zesłany do kompanii karnej⁴².

Generał Taczanowski po klęsce pod Ignacem przeniósł się pod Kalisz do Cekowa, gdzie zaczął formować nowe oddziały powstańcze. Jako naczelnik sił zbrojnych województwa kaliskiego organizował swój sztab dowodzenia. W rejonie Konina w tym czasie walki podejmował jeszcze Callier ze swoim oddziałem. W Paprotni zreorganizował swoje oddziały, zaostrzył dyscyplinę. Dnia 28 maja zapuścił się na przedmieścia Konina, a 30 maja stoczył zwycięską bitwę pod Grochowami. Jednakże już następnego dnia został otoczony pod Grodźcem, rozpuścił cały oddział, a sam udał się do obozu pod Izbicą Kujawską. Tam podobnie zreorganizował oddziały powstańcze i prowadził udane walki w okolicach Rudy i ponownie Ignacewa. Tym razem to powstańcy podpalili chałupy w Ignacem, gdzie skrywali się Moskale. W dniu 10 czerwca 1863 roku na terenie Goranina⁴³ k. Kleczewa Rosjanie zaatakowali oddziały powstańcze. Niestety nieposłuszeństwo jednego z dowodzących i ucieczka z pola bitwy osłabiła Polaków i początkowo wygrana bitwa zakończyła się klęską. Rozproszone grupy partyzanckie należało scalać na nowo. Tym razem Callier utworzył lotną kolumnę kawalerii, która toczyła wiele zwycięskich starć na terenie województwa mazowieckiego, aczkolwiek również zdarzały się jeszcze boje na terenie powiatu konińskiego⁴⁴.

W okresie letnim 1863 roku zapal powstańcy nieco osłabł. Taczanowski twierdził, iż coraz trudniej było organizować zastępy ochotników, a jeżeli nawet było odpowiednie zainteresowanie, to opieszałość urzędni-

⁴¹ Ibidem, s. 19 i 22.

⁴² Strona internetowa: <http://poznan.jewish.org.pl/>

⁴³ Niektóre źródła wskazują jako miejsce potyczki także obszar pomiędzy Komorowem a Nieświastowem. J. Gulczyński, *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1864*, t. 3, Warszawa 1994, s. 16-17; E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863 – 1864*, Poznań 1868, s. 70nn.

⁴⁴ E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863 – 1864*, Poznań 1868, s. 70nn.

ków powstańczych opóźniała działanie. Zresztą przez cały okres trwania powstania ścierały się dwa poglądy odnośnie prowadzenia działań wojсковych wobec Rosjan. Pierwszy z nich uważał, iż należy prowadzić tzw. wojnę podjazdową, partyzancką, w dalszym ciągu nękać i niepokoić nieprzyjaciela, gdy tylko nadarzy się okazja. Wielkim orędownikiem tej orientacji był Callier – typ energicznego dowódcy, który nie znośił rozkazów zalecających wyczekiwanie. Drugi pogląd, to przede wszystkim „szkoła” Taczanowskiego zachęcająca do trzymania dobrze uzbrojonego wojska w gotowości i unikania starć z wojskami rosyjskimi. Pogląd ten był kojarzony z decyzjami Rządu Narodowego, który wyczekiwał interwencji francuskiej w Polsce, a wtedy oddziały Taczanowskiego tworzyłyby załazek przyszłej armii polskiej. Stąd pomijanie przez generała kwestii chłopskiej, a tym samym brak sprawnej organizacji oddziałów pieszych, których trzon stanowili właśnie chłopci, robotnicy czy ubodzy rzemieślnicy. Trudno jest wyrokować kto miał rację w prowadzeniu działań wojennych, zależne to było od posiadanej wiedzy politycznej i wojskowej przez ówczesnych przywódców.

Generał Taczanowski w miesiącu lipcu 1863 roku z małym oddziałem jazdy lustrował grupy powstańcze w terenie, między innymi w Dobrej i Turku⁴⁵, następnie przybyła do Koła, Grzymiszewa i Grochów. Powstańcy cieszyli się ogromnym szacunkiem społecznym i tak np. w Tuliszkowie z ogromną radością goszczono żołnierzy, a w klasztorze bernardyńskim w Kole zorganizowano lazaret dla chorych⁴⁶. Widząc opieszałość rządu francuskiego dla interwencji w Polsce Taczanowski na początku sierpnia zwrócił się – poprzez księży odczytujących ogłoszenie z ambon – do chłopów przypominając o dekrete uwłaszczeniowym z początku roku 1863 i zachęcał ich do pospolitego ruszenia. Miało ono jednak mieć ograniczony charakter ponieważ chłopci mieli trafić do oddziałów zarządza-

⁴⁵ „Do Turku przybyliśmy już późno wieczorem około godziny 10. Wszystkie domy były oświetlone i cała ludność napelniała ulice radosnymi okrzykami. W południe [następnego dnia] byliśmy w kościele na sumie, bo to była niedziela. Po mszy wikary miejscowy i zarazem naczelnik miasta ogłosił Manifest Rządu Narodowego i odebrał przysięgę. Od protestantów także odebrana była przysięga przez pastora i lista z podpisami do sztabu przesłana”. F. Kopernicki, *Pamiętnik powstania styczniowego. Notatnik z powstania w woj. kaliskim w r. 1863-64*, Warszawa 1959, s. 16n. Prawdopodobnie duchownym, który odebrał przysięgę powstańczą był ks. wikariusz Franciszek Kapalczyński. Z. Michalak, *Kościelne dzieje Turku*, Kalisz – Turek 2007, s. 168.

⁴⁶ P. Wyskota – Zakrzewski, *Pamiętniki wielkopolskiego powstańca z 1863 r.*, Poznań 1934, s. 26n.

nych przez szlachtę, bądź organizowanych przez kler. Rząd Narodowy obawiał się, iż chłopci mogą w pewnym momencie zwrócić się przeciw szlachcie i przejąć władzę. Plan Taczanowskiego zakończył się jedynie na stworzeniu pułku piechoty, który ostatecznie uformował się 22 sierpnia w Osinach w powiecie sieradzkim⁴⁷.

W okresie od 12 lipca do 26 sierpnia 1863 roku oddziały Taczanowskiego nie stoczyły żadnej poważniejszej bitwy, jedynie niewielkie potyczki np. w Wilczynie 13 sierpnia czy w Kole 14 sierpnia. Powodowało to rozpręczenie wewnętrzne wojska, które – jak podają kronikarze – nie było zdolne do prowadzenia działań zbrojnych. Przykładem może być atak małego oddziału kozaków kubańskich⁴⁸ na obóz generała – akurat stacjonujący w Sędziejowicach, z którym nie mogła poradzić sobie cała kawaleria Taczanowskiego. Dopiero pomoc kosynierów płk. Franciszka Kopernickiego przechyliła szalę zwycięstwa na stronę polską⁴⁹. Oddziały powstańcze były nieustannie nękane przez Moskali, stąd decyzja o ciągłych przemarszach w celu połączenia się z innymi oddziałami ochotników. W dniu 28 sierpnia Taczanowski dotarł pod Częstochowę, aby wspólnie z oddziałami sandomierskimi walczyć o przetrwanie. Jednakże już 29 sierpnia jego oddziały zostały rozbite pod Nieznanicami, ponosząc ogromne straty. Wielu zostało zabitych, a znaczna część uciekła z pola bitwy. Pozostałym generał udzielił urlopu i samowolnie wyjechał za granicę⁵⁰.

Wyjazd Taczanowskiego zbiegł się z innymi klęskami powstańców. Już w połowie września został rozбитo kaliski oddział kpt. Stanisława Szumlańskiego. Przegrana położyła się cieniem na dalszych losach powstania, coraz szersze masy ziemiaństwa i szlachty zaczynały odsuwać się

⁴⁷ F. Kopernicki, *Pamiętnik powstania styczniowego*, op. cit., s. 38nn.

⁴⁸ Kozacy kubańscy to grupa zamieszkująca region Kubania w południowej Rosji. W latach 1860-1918 tworzyli regularną armię wchodzącą w skład wojsk imperium rosyjskiego. W okresie II wojny światowej w składzie Armii Czerwonej oraz Wehrmachtu. Terytorium Kubania obejmuje współczesne regiony administracyjne: Kraj Krasnodarski, Adygeję, części obwodu rostowskiego, Kraju Stawropolskiego oraz Karaczajo-Czerkiesji. Historyczną stolicą krainy jest Krasnodar. L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska*, Warszawa 1978, s. 101.

⁴⁹ Po tym wydarzeniu Taczanowski podobno miał podjąć decyzję o dymisji. F. Kopernicki, *Pamiętnik...*, s. 50.

⁵⁰ Dekretem Rządu Narodowego z dn. 14 września 1863 roku: „za nieposłuszeństwo, zmarnowanie i samowolne opuszczenie oddziału i kraju [Taczanowski] został zawieszony w urzędowaniu i oddany pod sąd wojenny”. A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 84. Na rozprawę jednak Taczanowski się nie stawił. F. Kopernicki, *Pamiętnik...*, s. 73.

od działań zbrojnych, próbując porozumieć się z caratem. Wydaje się, iż ogromnym pozytywem było jak najszerze, odczucie przyjęcie przez ludność wsi, która z zapalem opowiadała się za powstaniem. Była to jedyna nadzieja dla ówczesnych organizatorów walk zbrojnych. Po zmianach na czele dowództwa (powołano Oxińskiego na naczelnika sił zbrojnych powiatu kaliskiego i konińskiego, natomiast płk. Kopernicki został nowym naczelnikiem sił zbrojnych całego województwa), zaczęto tworzyć liczne, małe oddziały piechoty, które miały doprowadzać do decentralizacji wojsk rosyjskich. Jednakże już jesienią 1863 roku wojska rosyjskie podwoiły swój stan w Królestwie Polskim. Nie stacjonowały one już tylko w miastach powiatowych, ale również w mniejszych miastach np. Słupcy, Turku, Ślesinie. Carat wprowadzał także zbiorową odpowiedzialność mieszkańców miast i wsi za wypadki napadu na oddziały wojsk rosyjskich czy instytucji carskich. Wydano między innymi absurdalny zakaz noszenia czarnych strojów, szczególnie czarnych kapeluszy, chustek woalek, które były znakiem żałoby. Strój żałobny uznany był przez Polaków jako przejaw buntu i oznaką popierania powstania. Terror carskich zacieśniał się coraz bardziej. Wojska powstańcze koncentrowały się na typowej walce partyzanckiej. Słabo uzbrojone oddziały polskie nie były w stanie walczyć z Moskalami w otwartym polu. Dlatego między innymi powstańcom udało się przejąć pocztę rosyjską w miejscowości Orla Góra między Turkiem a Cekowem czy opanowano urząd gminy w Iwanowicach. Niewielkie potyczki toczyły się w okolicach Kazimierza Biskupiego czy Ślesina. Określa się, iż w okresie jesiennym wojska rosyjskie poniosły znacznie większe straty niż w okresie letnim tego samego roku, mimo iż trudno jest wymienić znaczące bitwy, do których często dochodziło w poprzednich okresach powstania styczniowego. Zaznacza się, iż podobna taktyka prowadzenia działań powstańczych była wolą przywódców, a w szczególności samego Romualda Traugutta⁵¹.

Zwiększające się siły zbrojne caratu nie dawały szans na dłuższą obronę poszczególnym oddziałom powstańczym. W listopadzie 1863 roku liczne grupy wojska polskiego uległy Moskalom. Między innymi pluton Pągowskiego broniący się w folwarku we Wrzącej został zwyciężony przez o wiele liczniejsze siły nieprzyjaciela. Źródła podają, iż niemal wszyscy powstańcy zginęli⁵². Wydarzenia w listopadzie w dużej mierze

⁵¹ A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 96nn.

⁵² S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863 – 1864*, Rapperswil 1913, s. 218.

przyczyniły się do klęski powstania. Zwiększające się represje carskie, powolne odwracanie się szlachty od powstania i trudne warunki atmosferyczne powodowały, iż wielu powstańców i przede wszystkim powstańczych dowódców zaczynało emigrować za granicę. Dekrety dyktatora Romualda Traugutta zachęcające do powrotu i ponownego objęcia funkcji powstańczych czy też próba przeorganizowania oddziałów powstańczych w jedną armię polską nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. W grudniu 1863 roku sam płk. Kopernicki wyjechał za granicę. Chociaż również i tam organizował ochotników i kupował potrzebną broń. Okres zimowy sprzyjał również agitacjom na rzecz nowych ochotników szczególnie spośród mieszkańców wsi. Chłopi coraz bardziej opowiadali się za udziałem w powstaniu, ale ich zapał był wprost proporcjonalny do słabnięcia ochoty wśród wyższych warstw społecznych.

W okresie zimowym 1863 – 1864 nie prowadzono praktycznie żadnych działań zbrojnych. Jedyne doszło do drobnych potyczek w rejonie konińskim z wojskami carskimi w trakcie przemarszu wojsk. Na przykład 10 lutego 1864 roku powstańcy stoczyli potyczkę pod Koninem, a 19 lutego udało się zagarnąć kasę miejską z Tuliszkowa. Organizacja wojska polskiego w zaborze pruskim nie rozwijała się w tak dużym tempie, jak oczekiwał tego Rząd Narodowy na czele z Romualdem Trauguttem. Wreszcie termin przekroczenia granicy w powiecie średzkim zaczął się przeciągać. Ostatecznie wielu ochotników powróciło do rodzimych miejscowości, a broń została zarekwirowana przez wojsko pruskie.

Z nielicznych oddziałów udało się przekroczyć granicę kpt. Franciszkowi Budziszewskiemu w sile 111 koni. Wkroczył on w granice powiatu konińskiego w okolicach Pyzdr w marcu 1864 roku i zaraz został poddany ciężkiej próbie waleczności. Otoczony przez oddziały rosyjskie z Konina, Kleczewa, Pyzdr i Słupcy musiał uciekać w lasy kazimierskie stamtąd do Ostrowitego, ciągle walcząc w potyczkach z Moskalami. Ostatecznie po paru dniach Budziszewski, ponosząc wiele strat wśród ludzi, przekroczył granicę. Wyprawa zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Pośrednio przyczyniła się do zasiewu coraz większego zwątpienia wśród dowódców powstania. Zauważano, iż powstanie może zakończyć się niepowodzeniem. Pułkownik Kopernicki – naczelny dowódca na rejon województwa kaliskiego podał się w kwietniu do dymisji. Aresztowano Oxińskiego i osadzono w więzieniu w Kościanie. W maju 1864 roku organizacja powstańcza w zasadzie przestała istnieć. Zdarzały się sytuacje, iż jeszcze w lecie tego samego roku niewielkie oddziały powstańcze nękały niewielkie

oddziały rosyjskie bądź niepokoiły urzędy carskie, np. 14 kwietnia stoczono potyczkę niedaleko Dąbia. Ruch partyzancki nie posiadał już zaplecza organizacyjnego, dlatego skazany był na niepowodzenie⁵³.

Szacuje się, iż w województwie kaliskim stoczono około 131 bitew i potyczek. Dane źródłowe mogą jednakże zaniżać powyższą wartość. Największe ich natężenie przypadło na okres 1863 roku. Praktycznie nie było miasta czy nawet wioski, która nie byłaby włączona w działania zbrojne lub też nie angażowała ochotników powstania bądź to w postaci aktywnej walki czy też pomocy w postaci organizacji cywilnej. W 1864 roku powstanie dobiegało kresu, rozpoczęły się prześladowania partyzantów, zsyłki, kary więzienia czy śmierci. W Koninie wykonano wiele wyroków śmierci, między innymi zostali skazani, wspomniany wcześniej Łucjan Łączkowski, były podoficer rosyjski, dowódca oddziału powstańczego w stopniu kapitana, powieszony 26 kwietnia 1864 roku oraz Franciszek Makulski, pisarz, naczelnik organizacji parafialnej, wyrok wykonano tego samego dnia⁵⁴.

Powstanie, niestety, było skazane na niepowodzenie, zbyt skąpe siły polskie wobec armii carskiej nie były w stanie skutecznie walczyć. Ofiarą pomocy ochotników mających odmienną narodowość czy wyznanie też nie przyczyniła się do zwycięstwa, ale ukazała ducha walki o wolność. Oczekiwana interwencja ze strony rządu francuskiego nie nadeszła. Przedstawiło to odwieczną prawdę, iż łatwiej liczyć na wsparcie ze strony zwyczajnych, prostych ochotników niż czekać na przychylne międzynarodowe decyzje polityczne. Błędy w organizacji powstańczej, niejednokrotnie brak jedności wśród dowódców powstania i absencja doprowadziły do nieuchronnego jego upadku. Każdy region Polski zaangażowany w popieranie walk narodowowyzwoleńczych ponosił srogie konsekwencje. Między innymi do Konina w 1864 r. przybył słynny 13 Kargopolski Pułk Dragonów, który po upadku powstania i wycofaniu innych wojsk pozostał w mieście jako stały garnizon. Miasto musiało łożyć na jego utrzymanie i co więcej w późniejszym okresie rozkazano rozpoczęcie budowy koszar dla wymienionego pułku. Ostatecznie koszary powstały przy ul. Kaliskiej, a pułk pozostał w Koninie aż do wybuchu I wojny światowej. Po upadku powstania styczniowego Konin został objęty represjami władz rosyjskich.

⁵³ A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 106 - 110.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 112.

Skasowano zakon O.O. Franciszkanów, a jego zabudowania oddano wojsku, zlikwidowano także w 1866 r. Powiatową Szkołę Pedagogiczną.

Zauważyć należy, iż oceny powstania styczniowego nie zawsze były pozytywne, już w okresie międzywojennym obóz narodowy podkreślał negatywne skutki powstania: wzmocnienie Prus, aspiracje narodowe Litwinów czy wreszcie całkowity brak przygotowania do działań wojennych⁵⁵. Pozostawiając ostateczną ocenę, dostrzec należy ogromne zaangażowanie ochotników w walce o wolność w każdym zakątku zaboru rosyjskiego. Mimo iż istniały społeczne podziały ale na czas walk nie miały one większego znaczenia, o czym świadczy ogromne zainteresowanie udziałem w walkach niższych warstw społecznych, szczególnie w późniejszym okresie powstania.

Droga do wolności Polski wiodła ciernistymi drogami poprzez śmierć tak wielu, zesłania, więzienia, konspirację czy emigrację poza granice ojczyzny. Dopiero klęska Niemiec oraz ich sojuszników Rosji i Austro – Węgier po pół wieku od wybuchu powstania styczniowego sprawiła, iż niepodległość Polski stała się faktem.

⁵⁵ J. Stępień, *Powstanie...*, s. 11.

Karol Fritz
Krzysztof Gorczyca
Michał Lewandowski
Bartosz Nadolski
Konin

LISTA POWSTAŃCÓW STRACONYCH NA ZIEMI KONIŃSKIEJ W LATACH 1863 – 1864

Listę straconych na terenie Wielkopolski wschodniej wprowadził do literatury przedmiotu prof. A. Czubiński poprzez swoje publikacje¹. Stąd przeszła do nowszej literatury² i publicystyki. Oparta ona była na opracowaniu J. Białynia Chołodeckiego z 1904 roku³ i nigdy nie weryfikowana. Konfrontacja z innymi opracowaniami⁴ i źródłami pozwoliła stwierdzić, że zawiera ona wiele błędów. Ze wspomnianej listy, utrwalonej przez starszą literaturę należy wyłączyć:

Baryłowicz Zygmunt – wzięty do niewoli i oskarżony o organizowanie powstania, rozstrzelany w Koninie w 1863 roku⁵. Nazwisko przekręcone, identyczny z Zygmuntem Warylkiewiczem (patrz niżej).

Krzymowski Franciszek – podporucznik armii rosyjskiej⁶, organizator partii, rozstrzelany był w Łęczycy⁷ a nie Koninie (!) 18.X/30.X.1863 roku.

¹ A. Czubiński, *Powstanie 1863/1864 na Ziemi Kaliskiej*, [w:] „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia”, Zeszyt 6, 1964.; tenże, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 110-113.

² Powoływano się na nie: n.p. *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1864*, T. I, Konin 1994.

³ J. Białynia Chołodecki, *Księga Pamiątkowa opracowana w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863-1864*, Lwów 1904.

⁴ Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętka dla rodzin polskich: krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tulactwie ofiar z 1861-1866 roku: ze źródeł urzędowych, dzienników, jak niemniej z ustnych podań osób wiarygodnych i towarzyszy broni*, Cz.1, Kraków 1867.; H. Stupnicki, *Imionospis poległych i zmarłych w 1863/1864*, Lwów 1865.

⁵ H. Stupnicki, *Imionospis poległych i zmarłych w 1863/1864*, Lwów 1865, s. 7.

⁶ Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętka ...*, s. 90.

Ławka Walenty – włościanin, będąc w partii wymagał u mieszkańców pieniędzy, powieszony 30.III.1864 roku w Toporkowie (!) w powiecie konińskim. Nazwa niewątpliwie przekręcona. Nie ma takiej miejscowości w konińskim a nawet w Polsce (!)⁸, najprawdopodobniej chodzi o Stąporków w powiecie koneckim.

Łączkowski Lucyan – były podoficer, w randze kapitana dowodził partią, powieszony był w mieście Końskie (patrz pomnik)⁹ a nie w Koninie (!) 26.IV/8.V.1864 roku.

Makulski Franciszek – był parafialnym naczelnikiem, chował u siebie broń i proch, powieszony był w mieście Końskie (patrz pomnik)¹⁰ a nie w Koninie (!) 26.IV/8.V.1864 roku.

Sokolin (Sokołow?)¹¹ Aleksander – żołnierz rosyjski, był w partii i w bitwie z wojskiem, rozstrzelany był w mieście Końskie¹² a nie w Koninie (!) 26.IV/8.V.1864 roku

Świtalski Józef – dowódca żandarmerii narodowej, powieszony był w Kikole¹³, powiat lipnowski, a nie w Kole (!) 28.X/9.XI.1863 roku.

Wierchuszyn Saweli – żołnierz rosyjski, wyznania mahometańskiego, lat 32, ze wsi Bolszakowa w powiecie Wierchnieudinsk¹⁴ (obecnie Ułan-Ude, Buriacja), przyjął chrzest w Krakowie, był w partii i w bitwie z wojskiem, rozstrzelany był w mieście Końskie¹⁵, nie w Koninie (!) 26.IV/8.V.1864 roku.

Pozostają:

Dąbski (Dębski, Dembski) Jan – były podoficer pruski, dowódca plutonu powstańczego, ujęty pod Turkiem¹⁶, powieszony w Turku, na starym cmentarzu przy dzisiejszej ul. Chopina¹⁷, 9.XII/21.XII.1863 roku.

⁷ „Gazeta Warszawska”, nr 260 z dn. 13.XI.1863.; H. Stupnicki, *Imionospis ...*, s. 40.

⁸ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, tomy I – XV, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, Wł. Walewskiego, Warszawa 1880 - 1902.

⁹ <http://www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl/index.php?id=k11> (dostęp 16.01.2013).

¹⁰ <http://www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl/index.php?id=k11> (dostęp 16.01.2013)

¹¹ J. Białynia Chołodecki, *Księga Pamiątkowa...*; Na s. 14 – Sokolin oficer, a na s. 121 – Sokołów szeregowy.

¹² Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętka ...*, s. 146.

¹³ „Gazeta Warszawska”, nr 260 z dn. 13.XI.1863.; H. Stupnicki, *Imionospis ...*, s. 82.

¹⁴ <http://www.maxknow.ru/images/upload/articles34/531.htm> (dostęp 16.01.2013).

¹⁵ Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętka ...*, s. 170.

¹⁶ Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętka...*, s. 63. Istnieje też wersja, że był rozstrzelany.

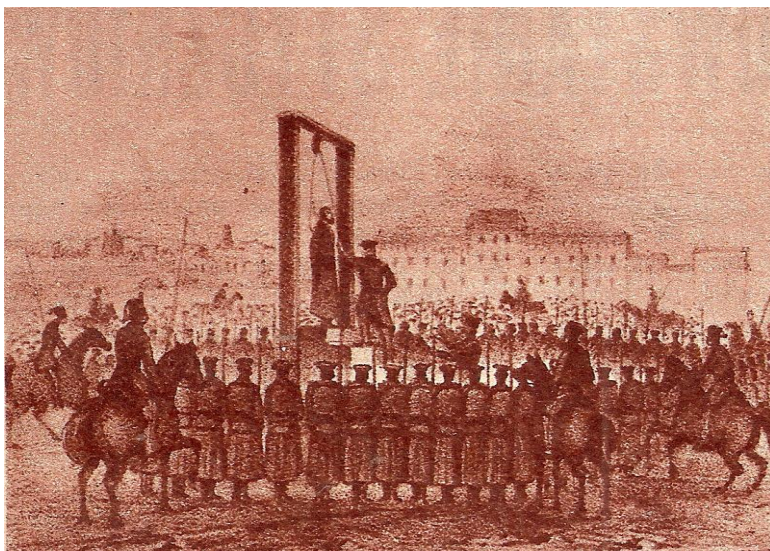
Łuczaj Benedykt - mieszczanin, członek organizacji powstańczej, torturowany przed śmiercią, oskarżony o grabież i zabójstwo, powieszony w Rychwale 13.VIII.1864 roku.

Makowski Józef – mieszczanin, członek organizacji powstańczej, uczestniczył w dwóch zabójstwach, m.in. burmistrza Tuliszkowa, powieszony w Tuliszkowie 15.VII.1864 roku.

Nowosielski Józef – były żołnierz rosyjski, uczył fechtunku, powstaniec, powieszony w Dąbiu 15.V.1864 roku.

Piotrowski Ignacy – włościanin, członek organizacji powstańczej, uczestniczył w dwóch zabójstwach, m.in. burmistrza Tuliszkowa, powieszony w Tuliszkowie 15.VII.1864 roku.

Puławski Czesław – ziemianin, właściciel dóbr Grzymiszew, lat 26, walczył w oddziale Taczanowskiego, zakłuty bagnetami w Grzymiszewie¹⁸ 3.VI.1863 roku.



Egzekucja księdza Maksymiliana Tarejwo w Koninie
(za „Przewodnik Katolicki” z 26.12.1937 r., nr 52, s. 858)

¹⁷ B. Szczepański, B. Grzelka, *W okresie zaborów i walk o niepodległość (1793-1918)*, [w:] E. Makowski, C. Łuczak (red.) *Dzieje Turku*, Poznań 2002, s. 151. Istnieje też wersja, że był rozstrzelany - H. Stupnicki, *Imionospis...*, s. 19.

¹⁸ Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętnik...*, Cz.II, s. 225-226.

Tarejwo Maks – kapucyn, kapelan w pierwszym oddziale Taczanowskiego, ranny w bitwie pod Ignacewem 8 maja 1863 r., powieszony w Koninie 19.VII.1864 roku.

Warylkiewicz Zygmunt – syn sędziego z Warszawy, lat 26, student Uniwersytetu Petersburskiego¹⁹, porucznik w oddziale Mielęckiego, organizator partii, rozstrzelany w Koninie²⁰ 18.X/30.X.1863 roku.

Wojciechowski Marceli - włościanin, współpracował z powstańcami, uczestniczył w dwóch zabójstwach, m.in. burmistrza Tuliszkowa, powieszony w Tuliszkowie 15.VII.1864 roku.

¹⁹ Z. Kolumna (A. Nowolecki), *Pamiętka* ..., s. 168.

²⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 260 z dn. 13.XI.1863.

Sławomir Józefiak
Poznań

CO NAM POZOSTAŁO Z TAMTYCH DNI?...
**O POTRZEBIE STWORZENIA EWIDENCJI GROBÓW
POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W WIELKOPOLSCE**

W 2013 r. obchodzimy 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. W Wielkopolsce miało ono bardzo intensywny przebieg. Świadczą o tym liczne groby i miejsca pamięci poświęcone osobom i wydarzeniom z lat 1863-1864, rozsiane niemal po całym naszym województwie. Niestety, poziom wiedzy o tamtych wydarzeniach wśród mieszkańców Wielkopolski jest dziś niewielki. Wyrazem tego zjawiska jest zasadniczo małe zainteresowanie lokalnych społeczności stanem grobów powstańców poległych w walkach z zaborcami. W większości przypadków są to miejsca zapomniane, często zaniedbane i nigdzie niezewidencjonowane. Sytuację tą trzeba ocenić, jako naganną. Jej poprawa jest pilnym zadaniem, ponieważ to ostatni moment, w którym możliwe jest odratowanie podupadających mogił i zebranie nielicznych już lokalnych przekazów o wydarzeniach z tamtych lat. Stworzenie ewidencji miejsc i obiektów, które związane są z powstaniem styczniowym może stanowić pierwszy krok na drodze do kompleksowego rozwiązania problemu zanikającej pamięci o jego przebiegu w naszym województwie.

Sam zryw na obszarze Wielkopolski miał dwojaki charakter. Związane to było z faktem, że w XIX w. teren dzisiejszego województwa wielkopolskiego był podzielony między Prusy i Rosję. Tereny na wschód od Prosny wchodziły w skład imperium rosyjskiego, podczas gdy te leżące na zachód od tej rzeki – do państwa pruskiego. Wielkopolska Południowo-Wschodnia, stanowiąca część Królestwa Polskiego, była objęta działaniami powstańczymi przez okres ponad roku. Pierwsze starcia na tych ziemiach zostały zanotowane w początkach lutego 1863 r., a ostatnie w maju 1864 r. Łącznie na obszarze województwa wielkopolskiego w jego

dzisiejszych granicach doszło do ponad 110 potyczek i bitew¹. Lista ta obejmuje nie tylko starcia partyzantów z wojskami rosyjskimi, ale także walki jakie stoczyły oddziały powstańcze z Prusakami. Ten ostatni aspekt powstania pozostaje nadal słabo zbadany. Jest tak pomimo, że wkład Polaków z państwa pruskiego do powstania był znaczny. W przypadku oddziałów działających na zachodnich kresach Królestwa Polskiego wielu walczących w ich szeregach ochotników pochodziło właśnie z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Na terenie państwa pruskiego tworzyły się całe oddziały, które w mniej lub bardziej zorganizowany sposób przekraczały graniczną Prosnę i podejmowały walkę z wojskami rosyjskimi. Niekiedy, zwłaszcza w okresie kiedy powstanie chyliło się ku upadkowi, formacje te były rozbrajane przez oddziały armii pruskiej. Niejednokrotnie dochodziło wówczas do wymiany ognia, w której obie strony ponosiły, sięgające kilku zabitych i kilkunastu rannych, straty. Do dziś zachowało się wiele informacji o Polakach poległych w tego typu walkach. Niestety, ich miejsca pochówku nie są nam dziś znane. Ich odnalezienie to jedno z ważniejszych wyzwań dla historyków zajmujących się dziejami powstania. Warto podkreślić, że powstańców poległych w walkach z Prusakami należy zaliczyć do grona poległych w walce o niepodległość Polski, a miejsca ich pochówku powinny zostać zakwalifikowane jako groby wojenne.

W tym miejscu warto również osobno wspomnieć, że nie są nam znane żadne groby, które kryłyby ciała Rosjan lub Niemców poległych w walce z powstańcami. Dziwić może zwłaszcza brak mogił rosyjskich – w walkach z powstańcami zginęło ich bowiem kilkuset, choć dokładna liczba nie jest nam znana. Ciała zabitych żołnierzy armii cesarskiej zakopywano najczęściej w przypadkowych miejscach, zasadniczo w szybko wykopanych dołach w pobliżu miejsca boju. Następnie po zasypaniu ziemią takie miejsca tratowano końmi, by powstańcy nie byli w stanie ich odnaleźć. Na tego typu grobach nie zostawiano też żadnego upamiętnienia. Posiadamy nieliczne i bardzo skąpe informacje mówiące, że niektórzy rosyjscy żołnierze spoczęli na miejscowych cmentarzach w bliżej nieokreślonych kwaterach. Niestety, nie są nam znane dalsze losy tych mogił. Najbardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, że wraz z upływem czasu zostały zlikwidowane i zastąpione przez inne groby. Logiczny wydaje się zatem wniosek, że

¹ Zestawienie własne w oparciu o pracę: S. Zieliński, *Spis chronologiczny i alfabetyczny bitew i potyczek 1863-1864*, Rapperswil 1913.

dziś tego typu miejsc pochówku już nie znajdziemy. Niemniej jednak do tej pory historycy nie podjęli się próby zweryfikowania tej hipotezy.

W walkach stoczonych między powstańcami a wojskami rosyjskimi na obszarze dzisiejszego województwa wielkopolskiego zginęło kilkuset, być może nawet około jednego tysiąca Polaków. Niestety dokładna liczba poległych jest dziś nieznana. Większość z powstańców spoczęła w anonimowych grobach na polach bitew. Dziś po wielu z tych miejsc nie pozostał już nawet najmniejszy ślad. Do listy poległych należy zaliczyć także tych powstańców, którzy zmarli z ran w lazaretach rozrzuconych w miejscowościach wzdłuż całej granicy prusko-rosyjskiej, podczas leczenia we własnych domach – często w Wielkim Księstwie Poznańskim, a czasami w przypadkowych miejscach, do których rzuciły ich wichry wojny. Wielu powstańców ukrywających się w lasach lub wśród rodaków we wsiach Królestwa Polskiego zabili w formie zemsty lub popowstaniowych represji Rosjanie. W tych działaniach niechlubną kartę zapisali kozacy, dobijający rannych, mordujący jeńców i wieszający chłopów podejrzanych o popieranie polskiego zrywu. Osobno należy wymienić osoby skazane prawem wojennym na karę śmierci za udział w powstaniu. Wyroki te wykonywali doraźnie poszczególni dowódcy rosyjscy, a także specjalnie powołane sądy. Skazańcy byli wieszani lub rozstrzeliwani. Ostatnie tego typu wyroki zapadały w miastach naszego województwa jeszcze kilka miesięcy po zakończeniu ostatnich działań wojennych.

Ustalenie dokładnej liczby Polaków z Wielkopolski, którzy stracili życie w powstaniu utrudnia fakt, że do dziś zachowała się tylko część źródeł z tamtego okresu. Stworzenie ewidencji grobów powstańczych może tę lukę w naszej wiedzy w znaczącym stopniu wypełnić. W miesiącach letnich 2012 r. w ramach działań Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Vostok” przeprowadzone zostało badanie, mające na celu wstępne oszacowanie liczby miejsc upamiętniających wydarzenia związane z powstaniem styczniowym w naszym województwie. W wykazie podsumowującym projekt wyodrębniono 140 obiektów, które następnie pogrupowano według kategorii. Dane te należy traktować jako punkt wyjścia dla dalszych badań.

Największą część spośród odnalezionych obiektów stanowią groby w łącznej liczbie 108. Podczas badań udało się oszacować przybliżoną liczbę spoczywających w nich powstańców, która wynosi około 500 osób. Najważniejszą grupę obiektów w tej kategorii stanowią groby wojenne, czyli takie, w których spoczywają osoby poległe w walkach lub zmarłe z ran odniesionych w bitwach z wojskami zaborczymi. W Wielkopolsce jest ich

przynajmniej 30. Są to zarówno groby indywidualne, jak i zbiorowe. Spoczywa w nich łącznie około 411 powstańców. Z tej liczby zidentyfikowanych zostało 76 osób, w tym 3 Francuzów. Aż 71 ze 108 obiektów to groby weteranów powstania styczniowego. Umieszczono na nich tablice z inskrypcjami upamiętniającymi ich zasługi. Tablice te pochodzą głównie z lat 20. XX w., czyli z okresu, w którym weterani powstania cieszyli się zasłużoną estymą. W trzech przypadkach powstańców zmarłych z ran odniesionych w walce z Rosjanami pochowano w grobach rodzinnych, co zgodnie z treścią Ustawy o grobach i cmentarzach wojennych² sprawia, że nie są uznawane za groby wojenne. W efekcie nie znajdują się pod państwową ochroną i są utrzymywane przez rodziny pochowanych w nich osób. W końcu aż 4 obiekty stanowią mogiły symboliczne – puste groby, z których ciała zostały ekshumowane i przeniesione w inne miejsca. Obiekty te zachowały się do dnia dzisiejszego jako pamiątka po poległych powstańcach. Spośród nich 2 mogiły znajdują się na cmentarzach parafialnych i mają formę dużych, betonowych grobowców. Kolejne 2 są zlokalizowane w lasach i mają budowę ziemną, wyodrębnioną słupkami i krzyżami. Niestety, informacje na znajdujących się w ich pobliżu tabliczkach nie wspominają o ekshumacjach, co nierzadko sprawia, że mogiły te funkcjonują w społecznej świadomości jako właściwe miejsca spoczynku powstańców.

Aż 32 odnalezione obiekty można zakwalifikować jako typowe miejsca pamięci narodowej. Są to różnego rodzaju pomniki upamiętniające ważne wydarzenia z okresu powstania, głównie bitwy, poszczególnych dowódców oddziałów powstańczych, a także poległych powstańców. Obiekty te mają wiele form: począwszy od obelisków, przez głazy z tablicami upamiętniającymi, po krzyże, figurki i przydrożne kapliczki. Są zlokalizowane w różnych miejscach: na cmentarnych murach, na miejscach bitew i potyczek, w szkołach, klasztorach, na budynkach użyteczności publicznej itp. Wiedzę o ich istnieniu posiadają najczęściej jedynie instytucje, które je ufundowały, a także osoby, które na co dzień mają z nimi styczność. Te pomniki stanowią ważny element budowania lokalnej pamięci historycznej o powstaniu. Pierwsze z nich ufundowano już w 1916 r. W kolejnych latach ich liczba wzrastała, a inicjatorami byli nie tylko mieszkańcy poszczególnych miejscowości, ale i szkoły, towarzystwa historyczne, muzea regionalne, czy nawet potomkowie osób biorących

² Ustawa o grobach i cmentarzach wojennych, Dz.U. z 1933 r. Nr 39, poz. 311, z 1959 r. Nr 11, poz. 62, z 1998 r. Nr 106, poz. 668, z 2002 r. Nr 113, poz. 984, z 2005 r. Nr 69, poz. 1420, Nr 175, poz. 1462, z 2006 r. Nr 144, poz. 1041.

udział w powstaniu³. Brakuje jednak jakiegokolwiek spisu, który ewidencjonowałby miejsca tego typu. Dotarcie do tych obiektów stanowi zatem niezwykle trudne zadanie i wymaga skrupulatnej pracy nad różnorodnymi materiałami źródłowymi.

Historia wszystkich wymienionych wyżej upamiętnień, zarówno grobów, jak i pomników, jest dość długa i sięga niekiedy czasów powstania styczniowego. Zdarzało się, że w kilka dni po bitwie mieszkańcy okolicznych wsi przenosili ciała poległych powstańców do mogił zbiorowych na miejscowych cmentarzach, bądź też upamiętniali ich śmierć poprzez ustawienie krzyży lub kapliczek⁴. Niektóre z obiektów powstały podczas I wojny światowej, kiedy to obszar dzisiejszej Wielkopolski znalazł się pod niemiecką okupacją. W okresie międzywojennym wiele z nich przeszło gruntowne remonty. Niemiecka okupacja podczas II wojny światowej przyniosła dla większości z nich kres istnienia, ponieważ hitlerowcy skrupulatnie je niszczyli. Niemniej burzliwy był dla tych obiektów komunizm. Władze PRL często zakazywały renowacji pomników lub odbudowywały je w całkowicie zmienionej formie, dopasowanej ideologicznie do założeń ówczesnej polityki. Po 1989 r. w wielu miejscowościach lokalne społeczności podjęły się zadania odremontowania starych grobów. Większość z nich pozostała jednak zapomniana i uległa częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu. Wiedzę o nich możemy czerpać już tylko z materiałów archiwalnych, doniesień prasowych sprzed lat, jak również od starszych mieszkańców wsi, którzy są nierzadko ostatnimi dysponentami wiedzy o tych pomnikach przeszłości.

Prześledzenie dziejów poszczególnych obiektów nie jest łatwe i stanowi poważne wyzwanie dla historyków. Niemniej jednak jest to zadanie wykonalne, choć wymaga ogromnego nakładu pracy związanego z szeroko zakrojonymi badaniami archiwalnymi oraz terenowymi. W pierwszym rzędzie potrzebne jest przeprowadzenie gruntownych badań źródłowych. W ich efekcie możliwe będzie wskazanie miejsc potyczek, przybliżonej liczby poległych w walkach powstańców, a także lokalizacji pierwotnych miejsc ich pochówku. Analiza źródeł z końca XIX w. i z początku XX w.

³ Wiele informacji na ten temat można znaleźć w pracy: *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, t. III *Pamięć o 1863 roku (historia i tradycje)*, pod red. Janusza Gulczyńskiego, Konin 1998.

⁴ Bardzo ciekawy i najlepiej opracowany przypadek stanowi mogiła w Ignacewie: J. Gulczyński, *Bitwa pod Ignacewem i dzieje upamiętnienia miejsca starcia z 8 maja 1863 roku*, „Kronika Wielkopolski” Nr 4: 2003, s. 36-49.

pozwoili na wskazanie zmian zachodzących w kolejnych dziesięcioleciach w formie i wyglądzie obiektów upamiętniających powstanie styczniowe. Wiele ciekawych danych może wnieść lokalna prasa z okresu międzywojennego. Na ich łamach publikowano wówczas wspomnienia i nekrologi weteranów powstania rozbudowane o informacje o ich aktywności podczas powstania. W ówczesnej prasie można znaleźć też wiele artykułów o różnego rodzaju inicjatywach mających na celu upamiętnienie wydarzeń z lat 1863-1864. Analiza ich treści dostarczy z pewnością ważnych danych o grobach, miejscach pamięci i o samych powstańcach. Ważną rolę odgrywają tu informacje o ekshumacji i przebudowach grobów wojennych. Skrupulatne badania w tym zakresie pozwolą wyodrębnić właściwe groby wojenne oraz mogiły symboliczne, z których ciała powstańców zostały ekshumowane.

Pozyskane w tych działaniach informacje powinny zostać uzupełnione o ustalenia historyków. Niezwykle ciekawe są tu materiały zebrane na zlecenie Ministerstwa Robót Publicznych w latach 20. XX w., na podstawie których powstało unikalne opracowanie Henryka Mościckiego pt. *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*⁵. Jest to jedyna monografia – obok książki Tadeusza Swata z 2004 r. pt. *Gloria victis*⁶ – opisująca groby wojenne powstańców styczniowych w skali całego państwa. Oba opracowania nie wyczerpują badanego tematu, w przypadku Wielkopolski wymieniając tylko najbardziej znane groby. Inne prace poświęcone obiektom upamiętniającym powstanie mają zasadniczo charakter broszur o lokalnym zasięgu i pozostają nieznane szerszemu kręgowi odbiorców⁷. We wszystkich tych pracach pojawiły się pewne błędy, odnoszące się zasadniczo do informacji o tym kogo i kiedy w konkretnym grobie pochowano. Stworzenie ewidencji grobów i miejsc pamięci wymaga skrupulatnego zapoznania się z tymi pracami oraz dokładnego zanalizowania i zweryfikowania podanych w nich informacji.

⁵ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1929.

⁶ T. Swat, *Gloria victis. Mogiły poległych z okresu Powstania Styczniowego 1863-1864 roku na ziemiach polskich*, Pruszków 2004.

⁷ Wśród artykułów poświęconych omawianemu zagadnieniu należy wymienić mającą już 20 lat pracę o miejscach pamięci po powstaniu styczniowym w okolicach Konina: P. Małuskiewicz, *Miejsca upamiętnienia powstania styczniowego w obecnym województwie konińskim*, „Kronika Wielkopolski” nr 4 (67): 1993, s. 15-33; ciekawym przykładem jest również opracowanie poświęcone grobom weteranów powstania na kaliskich cmentarzach: M. Sobczak-Waliś, *Groby uczestników powstania styczniowego 1863-1864 na kaliskich cmentarzach*, „Rocznik Kaliski” t. 36: 2010, s. 177-191.

Zebrane dane należy zestawić także z materiałami będącymi w posiadaniu różnego rodzaju instytucji państwowych. Opiekę nad grobami sprawuje Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, którą w naszym województwie reprezentuje Wielkopolski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Instytucja ta posiada duże archiwum na temat grobów powstańców styczniowych, obejmujące dokumenty wytworzone głównie w okresie ostatnich 30 lat. Znajdują się w nich głównie informacje o renowacjach i naprawach przeprowadzonych na poszczególnych obiektach ze środków państwowych. Wiedza o nich pochodzi głównie od jednostek samorządowych, sprawujących bezpośrednią opiekę nad nimi. Często można w tej dokumentacji znaleźć błędy i opuszczenia, ponieważ tylko w nielicznych przypadkach ich opis został stworzony przez zawodowych historyków.

Ważnym elementem procesu tworzenia ewidencji są badania terenowe. Wśród nich istotną rolę odgrywa wykonanie dokumentacji fotograficznej. Każdy odnaleziony obiekt musi zostać dokładnie sfotografowany. Zdjęcia powinny zostać dołączone do opisów, tworząc w ten sposób ważny element uzupełniający ewidencji. Groby muszą zostać zmierzone i dokładnie opisane. Pozwoli to w przyszłości na skuteczniejsze działania instytucji zajmujących się opieką nad nimi. W trakcie badań niezbędne będzie przeprowadzenie rozmów z miejscową ludnością, co może przynieść ciekawe efekty. Z jednej strony wskaże na poziom wiedzy o wydarzeniach sprzed 150 lat. Pozwoli także poznać legendy, jakie przez ten okres narosły wokół miejsc upamiętniających powstanie. Być może mieszkańcy wskażą inne miejsca pamięci, wśród których być może będą groby wojenne powstańców styczniowych. Wiedza o wielu z nich jest bowiem wielokrotnie ograniczona jedynie do mieszkańców jednej miejscowości, poza obrębem której nie jest znana. Wszystkie wymienione tu argumenty potwierdzają potrzebę przeprowadzenia szeroko zakrojonych badań terenowych, które uzupełnią wiedzę jaką badacze uzyskają ze źródeł i opracowań.

Zakres geograficzny badań z założenia musi być szeroki. Powinien obejmować przede wszystkim te tereny województwa, które w badanym okresie wchodziły w skład Królestwa Polskiego, czyli 12 powiatów, uwzględniając dwa miasta na prawach powiatu. W tej części województwa znajduje się najwięcej grobów i miejsc pamięci po powstaniu. Niemniej jednak ograniczenie się jedynie do tego obszaru nie wyczerpuje zakresu problemowego ewidencji. Wstępne badanie wykazało, że musi ona uwzględniać także obiekty położone na terenach należących w XIX w. do Prus. Dopie-

ro wówczas powstanie wyczerpujący wykaz, w oparciu o który możliwe będą dalsze badania.

Problem przebiegu powstania na terenie Wielkopolski to temat, który kryje w sobie jeszcze ogromny potencjał badawczy. Niektóre z aspektów tego zrywu nie zostały jeszcze zbadane i czekają na opracowanie. Jednym z tych tematów jest problematyka grobów i miejsc pamięci poświęconych powstaniu. Szczególną uwagę należy przyłożyć zwłaszcza do mogił wojennych. Szybkie tempo ich niszczenia sprawia, że po wielu z nich pozostały jedynie nieliczne i bardzo rozproszone informacje. W związku z tym pilną potrzebą jest stworzenie ewidencji grobów wojennych, ale także i miejsc pamięci po powstaniu styczniowym na terenie naszego województwa. Pozwoli to z jednej strony na zadbanie o nieliczne już pamiątki po tym jakże ważnym zrywie narodowowyzwoleńczym z XIX w., z drugiej – podniesie poziom wiedzy o dziejach regionu wśród jego mieszkańców. Możliwe jest, że działania te doprowadzą do odnalezienia zapomnianych pomników pamięci po powstaniu styczniowym i przywrócenia ich do lokalnej świadomości historycznej. Dbłość o te miejsca jest bowiem naszym obowiązkiem i świadczy o naszym szacunku dla tych, którzy w imię idei walki o odrodzenie Polski nie bali się poświęcić nawet własnego życia. Obchodzona w tym roku 150. rocznica wybuchu powstania stanowi bardzo dobry czas do rozpoczęcia tego typu działań.

Marcin Koziol
Adam Toda
Konin

ORGANIZACJA POWSTAŃCZYCH ODDZIAŁÓW WYBÓR ŹRÓDEŁ

Przysięga¹

Przysięgam Bogu, w Trójcy Świętej jedynemu i Matce Boskiej Częstochowskiej, królowej polskiej, iż służyć będę mojej ojczyźnie myślą, mową i uczynkiem, nie szczędząc zdrowia mego i życia, i nie oglądając się na to, co mi jest najdroższego i najmilszego. Obowiązuję się być posłusznym moim dowódcom, wypełniać chętnie, bez obłudy i wedle sił moich wszystkie zlecenia i rozkazy, zachować w tajemnicy to, co mi powierzonym będzie. Przysięgam, że nie opuszczę chorągwi, pod którą służę. Jeżeli nie dotrzymam tej przysięgi mojej, ukarż mię Boże w tym i przyszłym życiu. Amen.

Instrukcja o postępowaniu wojskowym w obozach²

Warszawa 22 V 1863

I. Stosunek władz wojskowych

§ 1. Każdy wojskowy, czy to żołnierz, czy oficer, obowiązany jest dokładać wszelkich starań do wywalczenia wolności Ojczyzny, bronić RN, o ile to od niego zależeć będzie, od wszelkich grożących mu niebezpieczeństw i zamachów, wypełniać jak najdokładniej i najstaranniej wszelkie powierzone mu obowiązki, sumiennie wykonywać istniejące postanowienia, instrukcje i rozkazy swych zwierzchników. We wszelkich wypadkach postępować powinien z godnością, męstwem i wytrwałością, jak polskiemu żołnierzowi i obywatelowi przystoi. Oficerowie szczególnie w tej

¹ *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864*, Wrocław 1973, s. 82.

² *op. cit.*, s. 45-49.

mierze dawać winni z siebie przykład przez dokładne wykonywanie wszelkich rozkazów, bądź ważnych i trudnych, bądź mniej na pozór wagi mających.

§ 2. Każdy wojskowy powinien spełniać rozkazy nie tylko najbliższego swego dowódcy, ale i wszystkich wyższych od siebie stopniem, jeżeli rozkaz zdaje się mu nieprawnym lub szkodliwym, może zrobić stosowną uwagę, lub też, jeśli jest czas po temu, donieść starszemu dowódcy; gdyby uwaga usłuchaną nie była, rozkaz wypełnić należy; odpowiedzialność leży na tym, co dał rozkaz, a nie na tym, co go wykonał. Dla wojskowych wyższych stopniem potrzeba zachować na służbie i w życiu prywatnym należytny szacunek.

§ 3. Naczelnicy zważać powinni, żeby rozkazy były dokładnie i w właściwym czasie wykonywane; ociągających się w spełnieniu swych obowiązków przestrzegać i w razie potrzeby do odpowiedzialności pociągać mają, winnych dyscyplinarnie karać lub przed sąd właściwy stawić powinni. Przestrogi, uwagi i rozkazy powinny być dawane z powagą, grzecznością i bez najmniejszej obrazy godności obywatelskiej; za karę niewłaściwą lub za obrazę osobistą naczelnicy do odpowiedzialności pociągani będą.

§ 4. Oficerowie w postępowaniu swym z żołnierzami powinni pamiętać, że tylko zyskaniem przyjaźni i szacunku w podwładnych wyrobią z nich prawdziwego żołnierza, którego nie zatrwożą żadne trudności i który wznieść się potrafi do najszczytniejszego heroizmu. Dlatego oficerowie powinni starać się o to, aby postępowaniem swym zyskali zaufanie żołnierzy; mianowicie ciągłym obcowaniem z nimi, łagodnym poprawianiem omyłek, strofowaniem przekraczających. Winnych obowiązani są pociągać do odpowiedzialności, ale zawsze z właściwą powagą i bez używania słów obelżywych, godności żołnierza ubliżających; działać zawsze raczej radą niż groźbą, krzykiem i łajaniem, gdyż środki te, zamiast podnosić powagę, tylko gorsze o dowódcy dają wyobrażenie jako o człowieku, który panować nad sobą nie umie. Obelga czynna i kary cielesne najsurowiej się zabraniają. Oficerowie baczyć mają, żeby podoficerowie w swym postępowaniu z żołnierzami trzymali się tychże zasad. Powinni oni nowo zaciężnych obznajmić z obowiązkami służby i w postępowaniu z nimi starać się raczej radą i przestrogą niżeli srogimi karami oduczyć od złych nałogów i obyczajów.

§ 5. Żołnierz przy spotkaniu oficera powinien dla oddania mu wojskowego honoru przyłożyć prawą rękę do daszka czapki, na co oficer takim

że przyłożeniem ręki odpowie. Toż samo wykonywają oficerowie wszystkich stopni przy spotkaniu generałów lub swych dowódców. Jeśli dowódca podchodzi do oddziału stojącego wolno w szeregu, to na komendę: „baczność”, żołnierze wyrównają się, staną według formy i broń u nogi trzymać będą; w razie skinienia ręką dowódcy na znak, aby pozostali w dawnym położeniu, żołnierze honorów czynić nie będą.

II. Moralność

§ 6. Dowódcy oddziałów zwracać mają uwagę, ażeby obrządku religijne nie były zaniedbywane i sami wraz z oficerami w tym względzie przykład dawać powinni. Z rana i wieczorem żołnierze pacierz mówić mają, w niedzielę zaś i święta, jeśli okoliczności wojenne pozwolą, kapelan oddziałowy mieć będzie mszę świętą dla oddziału, który wtedy sformuje się w czworobok naokoło ołtarza. Wzbrania się najsurowiej niedozwalanie żołnierzom modlitwy przed bitwą. Modlitwa ta naturalnie powinna być krótka. Trzeba także zachęcać żołnierzy do śpiewania religijnych hymnów narodowych. Żołnierze wszelkich wyznań obrządku religijne według swych przepisów odbywać powinni [...].

§ 8. Kapelani oddziałowi obowiązani są odprawiać mszę świętą, miewać nauki, dawać swym życiem przykład moralnego postępowania; uczyć żołnierzy pacierza, zasad religii, nieść pomoc lekarską i moralną chorym i rannym; pełnić obowiązki religijne nie żądając żadnej zapłaty; w czasie boju znajdować się winni z krzyżem przy szeregach i swym przykładem zachęcać do wytrwałości i męstwa.

§ 9. Przestrzegać należy, ażeby postępowanie żołnierzy zawsze nacechowane było moralnością i szlachetnością; zalety te są wrodzone naszemu żołnierzowi, potrzeba tylko zważać, żeby życie obozowe nie przyuczyło ich do jakowych złych nałogów. Za pierwsze, mało ważne przekroczenia ograniczyć się należy przestrogą; powtórzone, karę za sobą pociągać powinny; żołnierze, którzy częstymi przekroczeniami kilkakrotnie na karę zasłużyli, powinni być wyrokiem sądowym z wojska wypędzeni, aby swym przykładem innych żołnierzy nie psuli. Nad postępowaniem żołnierzy podoficerowie czuwać powinni i mają zawiadamiać swych oficerów o zaletach i wadach każdego poszczególnie żołnierza [...].

IV. Musztra

§ 22. Dowódca powinien zwrócić uwagę, żeby żołnierze wszystkich broni, strzelcy, kosyniery i jazda, mieli postawę żołnierską. Żołnierz po-

winien stać niewymuszenie, jednak prosto i rzeško; broń, amunicja i odzienie, jakie ma na sobie, powinny być utrzymane w należytej czystości i porządku.

§ 23. Musztra odbywać się powinna według regulaminu wydanego przez RN; mianowicie w piechocie:

1. Przy mustrze po jednym zwracać należy uwagę na postawę żołnierza, wyuczyć go maszerować, powracać i robić bronią.

2. Przy mustrze szeregami należy przyuczać żołnierza do marszu w takt, równym krokiem, do dokładnego zachowania prawideł służby frontowej i do punktualnego wykonania obrotów.

3. Przy mustrze kompaniami, oprócz wyżej wskazanych prawideł dla mustry szeregami, uczyć należy żołnierzy formowania kompanijnych kolumn i czworoboków prędko i dokładnie oraz rozwijania tychże w szeregi krokiem zwyczajnym albo biegiem.

4. Przy mustrze tyralierskiej należy szczególną zwrócić uwagę, aby żołnierze rozumieli podawane sygnały, aby przyuczyli się do korzystania z każdego ukrycia, do bystrości i zręczności w ruchach, do przeskakiwania przez rowy, płoty, do dostawiania się na strome góry itp. W ogóle przy mustrach tyralierskich trzeba się starać wyrabiać w żołnierzu samodzielność, pewność, ufność w własne siły i odwagę. Dobrze byłoby, gdy jest czas po temu, uczyć żołnierzy gimnastyki i fechtowania.

§ 24. W jeździe musztra odbywać się powinna:

1. po jednym konno;
2. w szyku plutonem lub szwadronem;
3. pieszo, według wyżej wskazanych prawideł;
4. ujeżdżanie młodych koni;
5. nauka sygnałów, a jeśli są instruktorowie: fechtowanie konno i pieszo i woltyżowanie.

W ogóle w jeździe szczególnie zwracać należy uwagę, aby żołnierze mocno i śmiało siedzieli na koniach, a wszelkie ruchy podane w regulaminie prędko wykonywali; w samym żołnierzu trzeba wyrabiać dziarskość i pewność siebie, które w jeździe szczególnie wynagrodzić ma brak zupełnego militarnego wyrobienia.

§ 25. Dowódcy przy zarządzeniu mustry nie powinni zbyt męczyć ludzi i koni. Porządek mustry tak układać, aby zachowaną była różnorodność, a to dlatego, żeby szczególnie młodego żołnierza zbyt monotonną jednostajnością nie zniechęcać.

§ 26. Oficerowie powinni dokładać wszelkich starań dla nabycia dostatecznej wprawy w komenderowaniu i w ogóle wiadomości wojennych. Pożądanym byłoby, żeby oficerowie specjaliści, znajdujący się w oddziałach, wykładali kolegom wiadomości wojskowe w pewnych godzinach.

Wszystko, co wyżej powiedziano o oficerach, stosuje się i do podoficerów i żołnierzy mających wyższe ukształcenie. Nie umiejącym czytać żołnierzom oficerowie i podoficerowie powinni ustnie tłumaczyć regulamina i przepisy wojskowe.

§ 27. Po obznajmieniu żołnierzy i oficerów z wyżej podanymi prawidłami musztry należy zbierać ich w bataliony i szwadrony i przyuczać do wykonania, wszelkich ruchów i zmian szyku podanych w regulaminach.

§ 28. Jednym z najważniejszych środków działania wojska jest celne strzelanie. Dowódcy oddziałów na ten przedmiot szczególniejszą zwrócić powinni uwagę. Najlepszym środkiem niezaprzeczenie w dojściu pod tym względem do doskonałości jest jak najczęstsze strzelanie do celu, przy obecnym jednak braku amunicji w naszych obozach nie jest praktycznym. Potrzeba więc starać się sformować celnych strzelców, tracąc jak można najmniej amunicji na ich ukształcenie. Dlatego:

1. każdy żołnierz powinien być jak najlepiej obeznany ze swoją bronią, umieć ją rozbierać, składać i czyścić;

2. na celnych strzelców powinni być dobierani ludzie już obznajmieni z palną bronią;

3. należy wprawiać strzelców do zgadywania na oko z jak największą dokładnością, na wiele kroków od nich znajduje się jakikolwiek wskazany przedmiot;

4. obznajmić żołnierzy z prawidłami, jakie zachować należy przy nabijaniu, celowaniu i strzale na różne odległości;

5. żołnierze posiadający wyżej nadmienione strzeleckie ukształcenie powinni przed użyciem swej broni w boju wypróbować ją kilkoma przynajmniej strzałami do celu.

6. zalecać należy mniej wprawnym żołnierzom, żeby na daleką metę w boju nie strzelali, a wszystkim w ogóle, aby amunicję jak można najwięcej szanować.

[przed 1 VII 1863]

Slużba kosynierów

Ubiór. — Szara koszula, spodnie płócienne, chodaki, kapelusz góralski lub konfederatka, skórzany pas, flanelowa lub sukienna płachta z dziurą we środku dla wkładania na plecy i torba na rzeczy.

Oficerowie mają tenże sam ubiór i odznaczają się gwiazdką na kołnierzu.

Uzbrojenie. — Kosy są głównym uzbrojeniem kosyniera; dobrze jednak, jeżeli każdy z nich ma oprócz tego za pasem pistolet, dobry nóż lub siekiere. Oficerowie mają szablę i rewolwer, jeżeli zamiast szabli nie wolą wziąć kosi.

Organizacja kosynierów. — Każdy oddział kosynierów rozdziela się na dziesiątki, a każda dziesiątka ma jednego podoficera. Na zastępcę jego, w razie śmierci, dziesiątka wybiera jednego z liczby swojej. Na dwie dziesiątki naznacza się porucznik lub podporucznik, a na 8 kapitan. Dowódca kompanii kapitan ma do pomocy sierżanta i furiera dla doglądania wszystkiego, co się tyczy kompanii i jej całego gospodarstwa. Porucznik jest zastępcą kapitana w wypadku śmierci jego do nowej nominacji. Zabitych oficerów zastępują starsi podoficerowie, a miejsce ich młodszy także do nowej nominacji.

W kompanii więc będzie:

Kapitan:	1
Porucznik:	1
Podporuczników:	3
Sierżant:	1
Furier:	1
Podoficerów:	8
Szeregowców:	80

W ogóle 5 oficerów i 90 szeregowców.

Dobrze, jeżeli w kompanii kosynierów znajduje się choć jeden kowal, co by mógł poprawiać kosi.

Kosyniery szykują się do boju jak piechota.

Musztra bronią:

Baczność!

³ *op. cit.*, s. 72-73.

Kosy na ramię!

Kosy do nogi!

Kosy do ataku!

Dla oddania honorów swemu naczelnikowi podkomendni, kiedy nie są we froncie, podejmują rękę do kapelusza.

Ruchy marszowe. — Wszystkie ruchy marszowe kosynierzy wypełniają krokiem zwyczajnym, w boju zaś lub w bliskości nieprzyjaciela biegnąc. Dla przejścia małej przestrzeni kompania robi zwrot na prawo, na lewo albo w tył na komendę:

Na pra-wo! na le-wo! lewo w tył, zwrot!

Na większą zaś przestrzeń zachodzi na prawo lub lewo półplutonami albo i plutonami na komendę: „półplutonami na prawo lub na lewo zachodź marsz!” Formowanie frontu robi się zawsze biegnąc w prawo lub w lewo po tej części, która jest na czele, na komendę: „na pierwszy półpluton formuj front w lewo, marsz!”

Działania w boju. — Kosynierów należy ustawiać za oddziałami zaopatrzonymi w palną broń, ukrywając ile możności od strat do chwili ataku. W czasie ataku kosynierów strzelcy idą na skrzydłach, rażąc ogniem nieprzyjaciela.

Żadna kawaleria nie odważy rzucić się na kosynierów, czy oni będą w kupie, czy w szeregu, czy pojedynczo, jeżeli tylko kosynier śmiało zajrzy w oczy nieprzyjacielowi, ale ponieważ w masie każdy jest pewniejszym siebie, więc należy nauczyć kosynierów przed atakiem kawalerii formować koło, zabiegając w tył skrzydłami na komendę: „formuj koło, marsz!” Oficerowie wchodzą do środka koła.

Ogólne prawidła zachowania się w powstańczej wojnie⁴

[przed I VII1863]

Ogólne prawidła zachowania się w powstańczej wojnie

Taktyka powstańcza powinna być ufundowana na szkodzeniu nieprzyjacielowi wszędzie, gdzie tylko wykonać to można, na ciągłym męczeniu go, na odcinaniu dowozu żywności i amunicji, na zniechęceniu ku niemu mieszkańców tego kraju, w którym toczy się wojna. Nic tak nie demoralizuje nieprzyjaciela, jak częste napady wtedy, gdy on spoczywa, gdy się

⁴ *op. cit.*, s. 67-68

tego nie spodziewa, gdy on zmęczony. Powstańczy oddział nie powinien nigdy napadać na silnego nieprzyjaciela, ale tylko na słabego duchem lub liczebnie. Wystrzegać się on powinien wzburzenia przeciw sobie włościańskiej ludności kraju; obowiązkiem jego płacić sowicie za wszystko zabrane, za usługi, oddawać mieszkańcom cały dobytek wzięty od nieprzyjaciela, bo żołnierz polski jest rycerzem wolności, a nie rejtarem bijącym się za zdobycz. Wszelkie przestępstwa włościan powinny być srogo, ale sprawiedliwie karane, bo lud prosty ma wielkie poczucie sprawiedliwości i szanuje energię i siłę w dowódcy. System szpiegostwa dobrze urządzony ochroni oddział od niepokoju i od niespodziewanego ataku. Znając dyslokację sił nieprzyjaciela, znając kraj potrzeba starać się codziennie alarmować wroga. Zmuszać go do czuwania, nie dawać mu pokoju. Oddziały powstańcze składają się z ludzi poświęcenia, gotowych na śmierć i do boju, dlatego to z nich najłatwiej można formować oddziały na wycieczki nocne i dalekie. Kilka furmanek wiozących piechotę i kilkanaście ułanów mogą bardzo wiele narobić szkody nieprzyjacielowi, jeżeli będą prowadzone przez czynnego i determinowanego oficera. Takie wycieczki mogą się czasami nie udać, ale większa część ich przyniesie nieoszacowane korzyści. One przyzwyczajają młodych żołnierzy do różnych wojennych wybiegów, oficerów do partyzantki, tak że w krótkim przeciągu czasu w oddziale będzie tyle zdolnych partyzantów, ile jest żołnierzy. Z ludzi przychylnych powstaniu należy formować natychmiast oddziały, które by, znajdując się w związku z głównym, działali oddzielnie. Główny oddział powinien dać im dowódców już doświadczonych, zapelnwszy miejsca ich nowo zaciągniętymi, których należy natychmiast zaprawiać do partyzantki. Takie oddziały mogą być niewielkie (50 ludzi i kilka koni), ale potrzeba starać się okrążyć nieprzyjaciela ze wszystkich stron i zamknąć go w ciasnych stanowiskach jego obozu. Dla wyplątania się z tej sieci napastujących nieprzyjacieli będzie musiał oddzielać część swoich sił w strony i osłabi siebie w głównym punkcie; wtedy to nastąpi pora głównemu powstańczemu oddziałowi do działania i zniesienia nieprzyjaciela. W czynnościach swoich powstańcy powinni używać nieubłaganego odwetu, bo ciemnego żołdaka moskiewskiego jedynie tym można strwożyć i powstrzymać od zwykłych jego okrucieństw. Oddział powstańczy powinien urządzać ciągle zasadzki, ciągle niespodzianki nieprzyjacielowi, żeby zrobić go nadzwyczajnie ostrożnym, żeby on lękał się atakować powstańców. Dla tego mogą służyć czasami małe miny pod mostami, gdy zyskano wiele prochu na nieprzyjaciela, kilka armat drewnianych na 1 lub 2 strza-

ły, rakietą z granatą, ręczna granata, atak niespodziewany z tyłu na jego kwatery i obóz, kiedy on wystąpił z miasta tylko dlatego, żeby wstąpić w bój z bliskim oddziałem powstańczym. Nigdy nie trzeba dawać nieprzyjacielowi wyboru miejsca i chwili do boju, nigdy nie robić tego, czego on sobie życzy. W oddziale powstańczym należy wprowadzić rygor i posłuszeństwo największe. Najsrożej powinno być zabronionym ubliżenie podkomendnym słowem lub czynem. Jeżeli występek ważny - jest na to sąd wojenny, jeżeli nie - są drugie kary oznaczone w wojennym regulaminie. Ludzie niosący życie na ołtarz ojczyzny godni są najwyższych względów. Grzeczność, sprawiedliwość, pieczołowitość i męstwo osobiste przywiązują żołnierzy do swoich dowódców. Najwięcej szkody nieprzyjacielowi mogą zrobić kosyniery, nabrani w tym kraju, gdzie się prowadzi wojna, i kawaleria. Kosyniery, nie różniąc się odzieniem od włościan i znając dobrze miejscowość, mogą robić napady więcej niespodziewane, a w razie nieszczęścia prędzej się uchronić od wroga: kosa rzucona lub schowana, a pierwsza chata wieśniacza z żołnierza robi spokojnego włościanina. Taki sposób działania zmusi Moskali do srogiego obchodzenia się z włościanami, srogość doprowadzi do niesprawiedliwości, a niesprawiedliwość do niechęci, do nienawiści ku rządowi najeźdźczemu. Kawaleria nasza, niegdyś sława i siła rycerstwa polskiego, powinna odzyskać przeszłe swe znaczenie. Niech ona pamięta, że w żadnym rodzaju wojska siła moralna nie ma takiego znaczenia jak w kawalerii. Kozacy, czyhający tylko na zdobycz, są złodziejami i tchórzami; jeden odważny kawalerzysta z rewolwerem w ręku popędzi dziesiątek ich przed sobą. Kawaleria moskiewska nigdy nie odgrywała żadnej roli i odgrywać nie będzie, póki ją nie ożywią inne idea. Dowódca powstańczego oddziału powinien wpoić w każdego swego żołnierza myśl i dowieść mu na praktyce, że jeden powstaniec, ożywiony śmiałym i dziarskim duchem, może zwyciężyć pięciu nieprzyjaciół pędzonych naprzód biczem niewoli. Należy przyzwyczaić ludzi do wielkich marszów i do znoszenia wszelkiego rodzaju niewyczasowania. Z żołnierzem bijącym się za swobodę ojczyzny, wiary i za prawo życia dobić się tego łatwo, ale nigdy nie powinien dowódca zapominać, że nie tylko na siły fizyczne, ale i na moralne są pewne granice. Dowódca partyzanckiego oddziału powinien przygotować się na trudy podwójne, bo on często musi czuwać wtedy, gdy ludzie jego odpoczywają, być głodnym - kiedy oddział jego jest syty. Nie powinien on nigdy spuszczać się zupełnie na przewodników, a starać się być wszędzie sam i

wszystko sam widzieć. Każdy dowódca obowiązany naznaczyć zastępcę, który by mógł natychmiast zająć jego miejsce w wypadku śmierci.

Instrukcja dla lekarzy polowych⁵

Kraków 14 IV 1863

Zadanie lekarza w polu jest dwojakie. Przede wszystkim powinien on zapobiegać powstawaniu i szerzeniu się chorób przez należyte zastosowanie prawideł policji lekarskiej, a po wtóre leczyć już powstałe choroby i opatrywać rany.

Doświadczenie uczy, że od pocisków i bagnetów nieprzyjacielskich nigdy tyle armia nie cierpi, ile od rozmaitych w obozach szerzących się chorób. Usilne marsze, nocne biwaki, wilgoć, zimno, spiekota, głód, pragnienie, różne nadużycia, a przy tym ciągle napięcia nerwowe, to są szkodliwości, które niszczą powoli siły żołnierza i usposabiają go do rozmaitych chorób.

Pierwszym więc zadaniem lekarza polowego jest zmniejszać, o ile może, wpływ tych szkodliwości. Powinien pouczać żołnierzy, jak się zachować mają, podawać plany oficerom i dowódcom, jak na większą skalę usuwać szkodliwe wpływy działające na żołnierzy.

Forsownym marszom zapobiec nie może, ale winien przestrzec żołnierzy, by bosej nogi w buty nie wkładali, ani też skarpetek nie używali, lecz by w dostatnie płótno dobrze łojem wysmarowane nogę obwinąwszy, dopiero buty wdzielali. W ten sposób buty nogi nie ugniecie ani obetrze, a choć zmoknięty, łatwo z nogi zejdzie. Dalej należy pouczyć żołnierzy, by w marszu na każdym wypoczynku, o ile tylko inne okoliczności na to zezwolą, buty zdejmowali i nogom nieco wychłodzić i wyschnąć pozwolili. Jeżeli spoczynek wypadnie nad rzeką, można nogi wymoczyć, lecz poprzednio takowe wychłodzić należy. Piechotny żołnierz o nogi swe przede wszystkim dbać powinien, gdyż obtarłszy lub skaleczywszy takowe, staje się niezdolnym do służby maroderem i kozakom na pastwę się oddaje.

W marszu, mianowicie w letniej porze, wstawiać się zwykło nieugaszone pragnienie, tak iż żołnierz z każdego strumyka, ba, nawet z każdej kałuży pić gotów. Przestrzec ich od tego, a nawet surowo zabronić jest zada-

⁵ *op. cit.*, s. 23-24.

niem lekarza. Takim ciągłym piciem wody, nie tylko że pragnienia nie ugasa, lecz ociężęją i osłabną, a nawet w chorobę popaść mogą. Fajka, kieliszek wódki lub wreszcie woda z wódką najprędzej temu pragnieniu zardzą.

Po wielkim utrudzeniu jeść żołnierz nie powinien, dopóki sobie nie wypocznie, a przed jedzeniem napić się nieco wódki z manierki, by trudem nadwątłony żołądek pobudzić i do trawienia zdolniejszym uczynić.

Uważać na to, by żołnierz zawsze miał w torbie chleb i sól, a w manierce wódkę. By żołnierze wódki nie nadużywali, należy im rozdawać wódkę, w której poprzednio wymoczono korę chinową (1 funt kory peruwiańskiej na 4 garnce spirytusu). Taki wymok nie tylko wstrzyma żołnierza od nadużycia wódki, lecz będzie dla niego zarazem środkiem profilaktycznym od zimnicy.

Obozując pod gołym niebem przestrzegać żołnierzy, by nie spali na gołej i wilgotnej ziemi, lecz by sobie podścielali słomę. Zwracać uwagę dowódców, by blisko bagien, mianowicie takich, które już podsychają, nie zakładali obozu, gdyż miazmata wychodzące nocną porą z takich bagnisk i unoszące się w gęstej, na nich ciężącej mgłę połowę żołnierzy zimnicą nabawią. Żołnierzom przymuszonym przepędzić noc na bagnach, kazać wieczór i rano wypić po kieliszku wódki chinowej.

Jeżeli żołnierze jakiś czas, np. kilka dni lub więcej, w jednym miejscu zostają, należy ich zająć, by nie próżnowali. Nic tak żołnierza nie demoralizuje i do chorób nie usposabia, jak próżniactwo. Pozwolić żołnierzowi należycie wypocząć po pracy, lecz zająć go kilka godzin rano, kilka po południu, czy to mustrą, czy służbą obozową lub szkołą żołnierza i tym podobnymi zajęciami żołnierskimi.

Jeżeli w porze dżdżystej żołnierz ciągle na wilgoć wystawiony wysuszyć się nie ma sposobności, kazać im smarować słoniną koszule i gacie, co ich od przeziębienia uchroni, a zarazem i od owadów ustrzeże.

By od zaraźliwych chorób, a mianowicie od szerzenia się kiły (syphilis) żołnierzy uchronić, powinien lekarz raz na tydzień badać wszystkich żołnierzy, chorych zaraz odosobnić i odesłać z urlopami, albo też w ambulanсах zatrzymać aż do wyzdrowienia. Jeżeli w ciągu tygodnia żołnierz zachoruje, powinien się zameldować u podoficera służbowego, który go lekarzowi o wyznaczonej godzinie do wizyty przedstawi. Tego porządku nie nadwierać nigdy, gdyż stąd wyniknie nieład i zamieszanie. Przy wizycie zwracać uwagę na to, czy żołnierz nie udaje — poznać to można tak z badania fizycznego, jak niemniej nagabując go pytaniami, w

których żołnierz, nie znający anatomii i fizjologii, łatwo się uwikła. Nie faworyzować nigdy symulantom, lecz wyburczawszy ich odesłać do służby [...].

Karol Fritz
Michał Lewandowski
Bartosz Nadolski
Konin

**PUBLIKACJE DOTYCZĄCE
POWSTANIA STYCZNIOWEGO ZNAJDUJĄCE SIĘ
W ZBIORACH BIBLIOTEKI
MUZEUM OKRĘGOWEGO W KONINIE**

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
	1863 Album Pamiątek	Lwów	1913	6324
	1863-1913 Przewodnik po wystawie roku 1863	Lwów	1913	6252
	Berek Joselewicz pułkownik Wojsk Polskich	Warszawa	1918	6962
	Braterstwo (Pismo Ludowe) książka 1		1864	6341
	Braterstwo (Pismo ludowe) książka 2.		1865	6222
	Braterstwo (Pismo ludowe) książka 3.		1865	6357
	Czarna Księga 1863-1868	Kraków	1869	6293
	Dawna Polska i Polska teraźniejsza	Warszawa	1864	6349
	Dwa lata z życia Wiktora Arcimowicza			6360
	Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863-1888)	Lwów	1892	6205
	Dzieje 1863 roku, tom czwarty	Kraków	1905	6717
	Dzieje 1863 roku, tom drugi	Kraków	1899	6716

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
	Dzieje 1863 roku, tom piąty	Kraków	1919	6718
	Groby Polskie w Irkucku	Kraków	1864	6373
	Jednodniówka Weteranów na rzecz Towarzystwa Uczestników Powstania Roku 1863	Łódź	1917	6211
	Kartki z życia wygnańców polskich na Syberyi	Kraków	1895	6372
	Kartoteki powstańców z ziemi łódzkiej (rękopisy)			6395
	Książeczka polityczna włościanina polskiego w pytaniach i odpowiedziach	Lipsk	1865	6317
	Którzy idziemy. Ogólno-Akademicki Kwartalnik nr 2.	Kraków	1913	6328
	Manifestacje warszawskie w 1861	Warszawa	1916	6262
	Margrabia Wielopolski i reformy Rządu Rosyjskiego w Królestwie Polskiem	Poznań	1863	6323
	Ochotnicy włoscy w Powstaniu Polskiem R. 1863			6269
	Ojczyzna. Dziennik polityczny, literacki i naukowy	Lipsk	1864-1865	6957
	Organizacja powstania na ziemiach polskich od 1863 do 1864, opracowanie na podstawie oficjalnych źródeł (pozycja w języku niemieckim)	Berlin	1868	6311
	Ostatnie chwile Rafała Krajewskiego	Lwów	1914	6300

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
	Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w roku 1833 spisany przez Karola Borkowskiego oficera artylerii polskiej	Lipsk	1863	6375
	Pamiętniki generała Antoniego Jeziorańskiego	Lwów	1913	6231
	Po Dziesięciu Latach	Lwów	1875	6371
	Polska Po Powstaniu Styczniowym Sytuacja Ekonomiczna-Polityczna w Poszczególnych Zaborach	Warszawa	1952	6306
	Powstanie Pod Względem Wojennym	Warszawa	1863	6334
	Powstanie styczniowe 1863	Warszawa	1963	6342
	Prikazanija wojskam warszawskawo wojennawo okruga (pozycja w j. rosyjskim)			6207
	Przegląd (prasa)			6336
	Przegląd Rzeczy Polskich (Dnia 15 czerwca 1862 Roku)			11220
	Przegląd Rzeczy Polskich (Dnia 15 lipca 1862 Roku)			11222
	Przegląd Rzeczy Polskich (Dnia 31 maj 1862 Roku)			11219
	Przegląd Rzeczy Polskich (Dnia 31 sierpnia 1862 Roku)			11221
	Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe, Rocznik XIII	Lwów	1863	6335

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
	Razbor soczinienija Wojennyja dejstwija w carstwie polskom w 1863 godu (pozycja w j. rosyjskim)	Petersburg	1895	6381
	Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim w 1861 roku. Manifestacje na prowincji.	Wrocław	1963	6277
	Rząd i Organizacja Narodowa W Polsce		1864	6363 6376
	Rzecz o Panslawizmie		1865	6367
	Rzut Oka Na Rozwój Polityczny I Społeczny W Królestwie Polskiem	Lipsk	1863	6320
	Sprawa Polska w roku 1861	Paryż		6204
	Sprawa Polski W Parlamencie Angielskim W Roku 1862	Paryz	1862	6316
	Sprawa więźniów poznańskich przed Sądem Berlińskim w pierwszej instancji	Paryż	1848	6973
	Sytuacja w Warszawie w latach 1863 i 1864 (pozycja w języku niemieckim)			6314
	Szljachto-ksiendzowski mjateż (pozycja w j. rosyjskim)			6343
	Śpiewy Nabożne Polskie 1861 (zeszyt pierwszy)			6223
	W Czterdziestą Rocznicę Powstania Styczniowego 1863-1903	Lwow	1903	6209

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
	W Sołowijówce 28 kwietnia (10 maja) 1863r. Ustęp z dziejów Polski	Lwów	1902	6225
	Wspominania o Polskom wozstaniu 1860 -1864 godach (pozycja w j. rosyjskim)			6355
	Wozstanie Poljakow w jugo-zapadnoj Rossii v 1863 godu (pozycja w j. rosyjskim)	Kijów	1863	6380
	Wrażenia i Przygody Ześlanego w Sybir Wielkopolanina Braci Ludu Mongolskiego Pochodzenia	Poznań	1883	6340
	Wspomnienia o Stanisławie Bechi'em Bohaterze Włochu z roku 1863	Włocławek	1924	6257
	Wydawnictwo materiałów do historyi Powstania 1863-1864. Tom V.	Lwów	1894	6196
	Zapiski oczewidca o sobytijach w Warszawie w 1861 i 1862 godach (pozycja w j. rosyjskim)		1869	6379
	Zbiór Materiałów Wojсковych Rok Czterdziesty Drugi 1899 Grudzień Nr 12 (tłumaczenie z języka rosyjskiego)		1899	
	Zeznania śledcze i zapiski o Powstaniu Styczniowym Oskara Awejde	Moskwa	1961	
	Ziemia Łęczycka Żołnierzom Niepodległości	Łęczyca	1937	6267

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Anc Bolesław i Józefa	Z Lat Nadziei i Walki 1861-1864	Brody	1907	6286
Anc Bolesław i Józefa	Z Lat Nadziei i Walki 1861-1864	Brody	1907	10175
Bakanowski Adolf	Moje wspomnienia 1840-1863-1913	Lwów	1913	6199
Bardach Juliusz, Kieniewicz Stefan	Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815-1864	Wrocław	1979	3083
Barowicz Antoni	Marcin „Lelewel” Borelowski rękodzielnik-pułkownik	Rzeszów	1913	6168
Baudouin J.de Courtenay	Rok 1863 a Szkoła Główna Warszawska	Moskwa	1816	6310
Bazyłow Ludwik, Wierchowski Mirosław	Hercen Aleksander o Powstaniu Styczniowym	Warszawa	1962	6285
Becker	Polska dyplomacja i rewolucja (pozycja w języku niemieckim)		1863	6324
Berg N. W.	Zapiski N. W. Berga o polskich zagovorach i wozstanijach (pozycja w j. rosyjskim)	Moskwa	1873	6382
Białokur Franciszek	Udział felczerów w Powstaniu Styczniowym 1863-1864	Warszawa	1934	6353
Białokur Franciszek	Materiały do historii służby zdrowia w Powstaniu Styczniowym	Warszawa	1928	6384
Białokur Franciszek	Praca samarytańska i społeczna kobiet polskich w Powstaniu Styczniowym 1863-1864 Roku	Warszawa	1928	6170

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Białokur Franci-szek	Materiały do opracowania służby zdrowia w Powsta-niu Styczniowym 1863-1864 R.	Warszawa	1927	6385
Białokur Franci-szek	Materiały do opracowania służby zdrowia w powsta-niu styczniowym 1863-1864 R.	Warszawa	1928	6171
Białynia - Cho-łodecki Józef	Lwów w czasie powstania styczniowego	Lwów	1922	6230
Białynia - Cho-łodecki Józef	Cmentarzyska i groby naszych bohaterów z lat 1794-1864 na terenie Wschodniej Małopolski	Lwów	1928	6241
Białynia - Cho-łodecki Józef	Białynia Chołodeccy uczestnicy spisków, więź-niowie stanu, wychodźcy z ziemi ojczystej w świetle aktów procesów politycz-nych i dokumentów archi-wum familijnego (1831-1863)	Lwów	1911	6236
Białynia - Cho-łodecki Józef	Pamiętnik Powstania Styczniowego W pięćdzie-siątą rocznicę wypadków	Lwów	1913	6227
Białynia-Chołodecki Jó-zef	Księga pamiątkowa opra-cowana w czterdziestą rocznicę powstania 1863-1864	Lwów	1904	6218
Broel-Plater Leon Ks. Dr	Leon hr. Plater bohater powstania 1863roku w Inflantach Polskich	Lwów	1939	6715
Bruchnalska Maria	Ciche bohaterki udział kobiet w Powstaniu Stycz-niowym (materjały)	Lwów	1933	6230

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Buszczyński Stefan	Obrona spotwarzzonego narodu	Kraków	1888	6172
Caesar Klemens	Pamiętnik z roku 1863	Poznań	1912	6255
Callier Edmund	Trzy ustępy z powstania polskiego 1863 -1864	Poznań	1868	6206
Cederbaum Henryk	Powstanie Styczniowe. Wyroki Audytoryatu Polowego z lat 1863,1864,1865 i 1865	Warszawa	1917	6276
Chądzynski Zbigniew	Wspomnienia powstańca z lat 1861-1863	Warszawa	1963	6247
Chwalewik Edward	Katalog Wystawy Pamiątek Powstania Styczniowego otwartej 3-go lutego 1918r. w kamienicy KS. Mazowieckich.	Warszawa	1918	6313
Ćwik Walenty	Pięć lat w kraju niewoli. Wspomnienia Sybiraka	Czerniowce	1893	6339
Drażkiewicz Antonii	Wspomnienia Czachowczyka z 1863	Lwów	1890	6346
Dybowski B.	Wspomnienia z przeszłości półwiekowej	Lwów	1913	6184
Eisenbach A. Fajnhauz D. Wein A.	Żydzi a Powstanie Styczniowe. Materiały i Dokumenty	Warszawa	1963	6220
Erlach von Franciszek L.	Partyzantka w Polsce w r. 1863	Warszawa	1918	6258
Estachiewicz Tadeusz	Młodzież Wielkopolska na tle lat 1861-1864	Poznań	1932	6233
Eustachiewicz Tadeusz	Młodzież Wielkopolska na tle lat 1861-1864	Poznań	1932	6169
Frejlich Józef	Pamiętnik Mierosławskiego 1861-1863	Warszawa	1924	6274

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Gebethner Wolff	Manifestacye warszawskie w 1861 z dodatkiem „Śpiewów Nabożnych”(1861)	Warszawa	1916	6895
Gesket S.	Wojennyja dejstwija w carstwie polskom w 1863 godu (pozycja w j. rosyjskim)	Warszawa	1894	6356
Goździkiewicz Teodor	Sprawy Łuki Bakowicza	Łódź		6256
Grabiec J.	Rok 1863	Poznań		7702
Grabiec J.	Rok 1863	Poznań	1929	6245
Gregorowicz Kazimierz	Pogląd Krytyczny na wypadki z roku 1861,1862 i 1865 Tom I		1880	6969
Gregorowicz Kazimierz	Pogląd Krytyczny na wypadki z roku 1861,1862 i 1865 Tom II		1880	6969
Grot Zdzisław	Rok 1863 w zaborze pruskim	Poznań	1863	6302
Guttry A.	Pan Ludwik Mierosławski jego dzieła i działania	Drezno	1870	6348
Heurichowa Emilia, Kiślańska Teodora z Heurichów	Wspomnienia matki i córki z powstania 1863 R.	Warszawa	1918	6249
Horodyński Wacław	Rok 1863	Warszawa	1916	6253
Horodyński Wacław	Rok 1863	Warszawa	1916	6254
Horoszkiewicz J.	Wspomnienia roku 1830-1831	Lipsk	1880	6996

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Jabłoński Henryk	Aleksander Waszkowski ostatni Naczelnik Miasta Warszawy w Powstaniu 1863/4	Warszawa	1937	6185
Jabłoński Henryk	Aleksander Waszkowski ostatni Naczelnik Miasta Warszawy w Powstaniu 1863/4	Warszawa	1963	6259
Janczewski Z. Majewski K. Awejde O. Daniłowski W.	Zeznania śledcze o Powstaniu Styczniowym	Wrocław	1956	6235
Janowski J.K.	Pamiętniki o Powstaniu Styczniowym tom III	Warszawa	1931	6272
Janowski J.K.	Pamiętniki o Powstaniu Styczniowym tom II	Lwów	1923	6273
Janowski J.K.	Pamiętniki o Powstaniu Styczniowym tom I	Lwów	1923	10178
Jarmund Stanisław	Wspomnienia z pobytu w Galicji w R. 1863	Lwów	1893	6364
Jasienica Paweł	Polska anarchia	Kraków	1988	9320
Jasienica Paweł	Dwie drogi	Warszawa	1988	8704
Kaczkowski Józef	Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach roku 1831-1863	Warszawa	1918	6271
Kaczkowski Zygmunt	W świetle prawdy (1863-1871)	Lwów, Warszawa, Poznań.	1920	6290
Kalembka Sławomir	Powstanie Styczniowe 1863-1864	Warszawa	1990	10363
Karbowski Władysław	Ludwik Narbutt	Grodno	1935	6183
Kasprowicz E.Ł.	Wspomnienia Kapitana Wojsk Polskich z Roku 1863	Lipsk	1866	6377

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Kieniewicz S. Miller I.	Zeznania śledcze i zapiski o Powstaniu Styczniowym Oskara Awejde	Moskwa- Wrocław	1961	6298
Kieniewicz Ste- fan	Powstanie Styczniowe	Warszawa	1972	6182
Kieniewicz Ste- fan	Listy Leopolda Kronen- berga do Mieczysława Waligórskiego z 1863 roku	Wrocław	1955	6200
Kieniewicz Ste- fan	Warszawa w powstaniu styczniowym	Warszawa	1954	6307
Kieniewicz Ste- fan	Warszawa w powstaniu styczniowym	Warszawa	1956	5713
Kieniewicz Ste- fan	Korespondencja Namiest- ników Królestwa Polskie- go VIII 1863 - V 1864	Wrocław	1978	2583
Kieniewicz Ste- fan Zahorski An- drzej Zajewski Wła- dysław	Trzy powstania narodowe	Warszawa	1992	10931
Kieniewicz Ste- fan [red.]	Spiskowcy i partyzanci 1863 roku	Warszawa	1967	6261
Klaczko Julian	Kongres moskiewski i pansławistyczna propa- ganda	Kraków	1867	6370
Klukowski Zygmunt	Instrukcja dla lekarzy po- lowych w powstaniu 1863 roku	Warszawa	1937	6180
Klukowski Zygmunt	Lekarze w powstaniu 1863 r. Polegli w boju, zamor- dowani i straceni z wyro- ków sądu		1926	6178
Klukowski Zygmunt	Lekarze jako dowódcy oddziałów powstańczych w 1863	Warszawa	1926	6387

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Klukowski Zygmunt	Lekarze-zesłańcy po powstaniu 1863 roku	Warszawa	1927	6386
Koberdowa Irene	Wielki Książę Konstanty w Warszawie 1862-1863	Warszawa	1962	6186
Kolumna Zygmunt [zebrał i ułożył]	Pamiętka dla rodzin polskich.	Kraków	1868	6188
Kopernicki Franciszek	Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864 r.	Warszawa	1959	6263
Kopernicki Franciszek	Pamiętnik z Powstania Styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864 r.	Warszawa	1959	6246
Kowalska Zofia	Ze wspomnień wygnańca z roku 1863	Wilno	1912	6194
Kowalski Józef	Rewolucyjna Demokracja Rosyjska a Powstanie Styczniowe	Warszawa	1949	6305
Kozłowski Eli-giusz	Od Węgrowa do Opatowa 3 II 1863 – 21 II 1864. Wybrane bitwy z powstania styczniowego	Warszawa	1962	6217
Koźmian Stanisław	Rok 1863 tom II	Warszawa	1903	6712
Koźmian Stanisław	Rok 1863 tom I	Warszawa	1903	6711
Kraushar Aleksander	Księga pamiątkowa 25-letniej rocznicy powstania styczniowego			6187

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Kraushar Alexander	5 sierpnia 1864r. Ze wspomnień naocznego świadka [MISCELLANEA HISTORYCZNE LXIV]	Warszawa	1916	6264
Kraushar Alexander	Imię Pan Cześniakiewicz-Miniszewski (Echa wspomnień z lat 1861-1863) [MISCELLANEA HISTORYCZNE]	Warszawa	1912	6239
Kraushar Alexander	Imię Pan Cześniakiewicz-Miniszewski (Echa wspomnień z lat 1861-1863) [MISCELLANEA HISTORYCZNE]	Warszawa	1912	6190
Kraushar Alexander	Kraszewski i Wielopolski (kartka z lat 1861-1863). MISCELLANEA HISTORYCZNE. LII	Warszawa	1912	6265
Kraushar Alexander	Kodex wojskowy Rządu Narodowego z roku 1863 tom V MISCELLANEA HISTORYCZNE	Warszawa	1917	6237
Kraushar Alexander	Militaria Rządu Narodowego z roku 1863 MISCELLANEA ARCHIWALNE tom VI	Warszawa	1919	6213
Kraushar Alexander	Margrabiego Wielopolskiego reforma wychowania publicznego w Królestwie Polskiem. Kartka z lat 1861-1862.	Warszawa	1914	6228
Kraushar Alexander	Miscellanea Archiwalne VI Militaria Rządu Narodowego z Roku 1863	Warszawa	1919	6329

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Kruszara Alexandra	Publicystyka tajna Warszawska w dwuleciu przed Powstaniem Styczniowym i w roku 1863	Warszawa	1919	6326
Kubicki Paweł	Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny. Część Pierwsza. Dawne Królestwo Polskie	Sandomierz	1933	6197
Kula Witold	Historia gospodarcza Polski w dobie po powstaniowej 1864-1918	Warszawa	1947	6244
Lam Stanisław Brzeg-Piskozub Adam	Polska w pieśni 1863r.	Lwów	1913	6212
Lasocki Alfred	Kilka słów w odpowiedzi Margrabiemu Wielopolskiemu	Bruksela	1863	6359
Lewicki Feliks	Na Żmudzi. Dzieje Nadniewieczkiego Pułku 1863-64	Lwów	1879	6350
Librowicz Zygmunt	Polacy w Syberji	Kraków	1884	6347
Łapiński Teofil Poles Stefan (Tugendhold) Mankell Julius	Wyprawa do Polski. Wspomnienia z czasów powstania styczniowego	Warszawa	1996	10851
Łossowski Piotr Młynarski Zygmunt	Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w Powstaniu Styczniowym	Wrocław	1959	6295
Łubieński Tomasz	Bić się czy nie bić?	Kraków	1978	9449
Łukaszewicz Witold	Generał Edmund Taczanowski naczelnik sił zbrojnych województwa kaliskiego i mazowieckiego w Powstaniu Styczniowym			6294

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Łukaszewski J.	Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863-1864 r.	Drezno	1870	6362
Maliszewski Edward	Rok 1863 na kresach mo- hilewskich	Warszawa	1920	6176
Maliszewski Edward	Wydawnictwa z lat ostat- nich o Powstaniu Stycz- niowem (1910-1918)	Warszawa	1919	6270
Maliszewski Jerzy	Powstanie Styczniowe. Notatki biograficzne uczestników z orginalnemi ilustracjami	Warszawa	1932	6325
Marks Karol	Przyczynki do historii kwestii polskiej (Rękopisy z lat 1863-1864)	Warszawa	1986	9347
Mężyński Le- onard	Wspomnienia z powstania styczniowego i syberyj- skiej katorgi 1863-1869	Tarnopol	1910	6327
Mikoszewski K.	Polska i Rosya w Sło- wiańszczyźnie	Genewa	1872	6352
Milowicz Wło- dzimierz	Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864 tom IV	Lwów	1894	6203
Miniewski Józef Nieczuia	Jego udział w powstaniu styczniowem	Lwów	1918	6221
Mościcki Hen- ryk [oprac.]	Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1864	Warszawa	1929	6279
Mścigniew	Rok 1863 opowieść z po- wstania	Kraków	1893	6365
Niemojowski Wincenty	Słowo u trumny Aleksan- dra Ślepowron Ostrow- skiego rotmistrza I-go pułku ułanów jazdy kali- skiej 1863-go roku.	Poznań	1921	6250

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Odrzywolski Zygmunt	Powstanie polskie nad Bajkałem i sprawa kazańska	Lwów	1878	6344
Okoniewski Stefan	Wspomnienia powstańca z r. 1863 oraz pogląd na wyniki naszych powstań w latach 1831, 1846, 1848 i 1863	Poznań	1913	6268
Parczewski Alfons	Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi wspomnienia z lat chłopięcych	Łódź	1935	6243
Perreyve Henryka	Do matek i niewiast polskich	Lipsk	1866	6283
Pietrzak Józef Stanisław	Księża powstańcy 1863	Kraków	1916	6296
Piłsudski Józef	22 stycznia 1863	Poznań	1914	6260
Piłsudski Józef	Rok 1863	Warszawa	1924	6251
Przyborowski Walery	Dzieje 1863 r. tom V	Kraków	1919	6718
Przyborowski Walery	Dzieje 1863 r. tom II	Kraków	1899	6716
Przyborowski Walery	Dzieje 1863 r. tom IV	Kraków	1905	6717
Rachwał Stanisław	W rocznicę styczniowej nocy tomik II	Lwów	1919	6282
Rawita-Gawroński Franciszek	Walka o wolność w roku 1863	Lwów	1913	7738
Rawita-Gawroński Franciszek	Monografie z powstania styczniowego	Warszawa	1928	6425
Rawita-Gawroński Franciszek	Henryka Pustowójtówna, sylwetka biograficzna 1838-1881	Lwów	1911	6240
Rhode Paweł	Polska w 1863 roku	Lipsk	1866	6330

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Riabinin Jan	Lublin i lubelskie w przededniu Powstania Styczniowego (na podstawie źródeł archiwalnych)	Lublin	1925	6232
Rudzka Walentyna	Karol Majewski w latach 1859-1864	Warszawa	1937	6289
Rybacki Stanisław [zebrał]	Chmieleński Zygmunt i działalność jego w powstaniu 1863 roku	Warszawa	1916	6192
Rymkiewicz Władysław	Trzystu pod Dobrą	Warszawa	1963	6301
Rymkiewicz Władysław	Trzystu pod Dobrą	Łódź		6248
Rzewnicki Jan	1863 Obrazy sceniczne z Powstania Styczniowego	Warszawa	1930	6201
Samborski Henryk (Ostoja)	Wspomnienia z powstania 1863 roku i pobytu na Syberji	Warszawa	1916	6242 6275
Słupski Zygmunt	Pamiętniki Seweryna Gąseckiego powstańca z r. 1863/4	Poznań	1895	6309
Słupski Zygmunt	Wspomnienia tułacza	Bay City, Mich.	1897	6312
Sokulski Justyn	Prasa tajna i jej kierownicy w dobie Powstania Styczniowego	Kraków	1924	6337
Sokulski Justyn, Krzemieniecki Leon [zebrali]	Spoczną i wstaną. Mogiły uczestników walk o niepodległość narodową na cmentarzu stanisławowskim	Stanisławów	1906	6229
Stankiewicz Zbigniew	Ruch chłopski podczas powstania styczniowego		1959	6179

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Staropyński Zygmunt, Borowski Konstanty	Między Kamieńcem i Archangielskiem dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku	Warszawa	1986	7076
Staszewski Janusz	Generał Edmund Taczanowski	Poznań	1936	6292
Strumph Wojtkiewicz Stanisław	Powstanie Styczniowe	Warszawa	1973	1839
Struś [Pułkownik]	Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864 tom 3	Lwów	1890	6195
Studnicki Wacław	Rok 1863 wyroki śmierci	Wilno		6291
Sulima Sułkowski Leon	Ze wspomnień starego weterana pod Czernikiem 20 marca 1863 roku. Zeszyt 1.	Warszawa	1917	6193
Sulima Zygmunt Lucjan	Pamiętniki powstańca z 1863 i 1864 roku.	Lwów	1881	6345
Sulima Zygmunt Lucjan [zebrał]	Wspomnienia ułana z 1863 roku część I	Poznań	1874	6189
Sztakelberg Jurij I.	Pieczecie powstańcze 1863-1864	Warszawa	1988	8638
Szybalska Zofia [zebrała]	Urywki z pamiętników o powstaniu z roku 1863	Lwów	1913	6214
Śliwiński Artur	Powstanie styczniowe. Wydanie III	Lwów	1938	6219
Święcicki Julian Adolf	Weterani 1863 roku. W sześćdziesiątą rocznicę powstania	Warszawa	1923	6278
Święcicki Julian Adolf	Weterani 1863 roku. W sześćdziesiątą rocznicę powstania	Warszawa	1923	6208
Święcicki Julian Adolf	Rocznik Weteranów 1863 z kalendarzem na 1925 rok	Warszawa	1925	6198

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Święcicki Julian Adolf	Rocznik Weteranów1863	Warszawa	1927	6308
Tarnowski Sta- nisław	1863-1913	Lwów	1913	6284
Tokarz Wacław	Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów	Kraków	1914	6215
Tokarzewski Szymon	Z roku 1863 i lat następ- nych	Lwów		6366
Ustymowicz M. P.	Półwiekowy jubilej krie- stijanskiej reformy w car- stwie Polskom (pozycja w j. rosyjskim)	Warszawa	1914	6280
Walewander Edward Ks.	Echa powstania stycznio- wego w prasie austriackiej	Warszawa	1989	9584
Wanczura Aloj- zy	Powstanie syberyjskiego Legionu Wolnych Pola- ków nad Bajkałem w roku 1866	Lwów	1932	6297
Warężak Jan	Źródła do historii powsta- nia 1863 roku w archiwum miejskim w Łodzi	Łódź	1938	6288
Wereszycki Henryk [zebrał]	Powstanie styczniowe wedle opisu uczestników	Lwów	1938	6299
Wierzbński Maciej R.	Ludwik Mierosławski. Portret	Poznań	1916	6226
Wierzchosławski Szczepan	Polski Ruch Narodowy w Prusach Zachodnich w Latach 1860-1914	Wrocław	1980	3608
Wojtkiewicz Stanisław Strumph	W służbie wolności opo- wieści z lat 1861-1864	Warszawa	1956	6216
Wolski Włodzi- mierz	Śpiewy powstańcze	Paryż	1863	6332
Wołoszynowski Julian	Rok 1863	Poznań		6503

Autor	Tytuł	M. wyd.	Rok	Nr inw.
Zgorzelski Czesław	Powstanie styczniowe na terenie województwa nowogrodzkiego	Wilno	1934	6174
Zieliński Stanisław	Bitwy i potyczki 1863-1864	Rapperswil	1913	6175
Zieliński Stanisław	Obrazki z powstania 1863	Warszawa	1935	6177
Zielonka Kornel	Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberii	Lwów	1913	6383
Znicz Wiesława	Pieśń ostatnia	Lipsk	1863	6358
Żmigrodzki Józef	Województwo Kaliskie w walce roku 1863 i 1864			6218
Żychowski Marian	Ludwik Mierosławski 1814-1878	Warszawa	1963	6315

NOTY O AUTORACH



Karol Fritz

Absolwent historii na US w Szczecinie. Jest nauczycielem historii w Szkole Podstawowej nr 10, III Liceum Ogólnokształcącym oraz w Zespole Szkół Górniczo-Energetycznych w Koninie.

Krzysztof Gorczyca

Archeolog, absolwent UAM w Poznaniu i podyplomowego studium muzealnego na Uniwersytecie Warszawskim. Starszy kustosz i od 1977 kierownik Działu Archeologicznego w Muzeum Okręgowym w Koninie. Kierował bądź współpracował przy badaniach wykopaliskowych ponad 60 stanowisk archeologicznych z różnych epok na terenie Wielkopolski. Muzealnik, historyk regionalista, bronzoznawca. Autor wielu artykułów i książek z zakresu archeologii, historii i bronzoznawstwa.





Maciej Grzeszczak

Z wykształcenia historyk. Specjalizuje się w historii społeczno-gospodarczej ziem polskich w XIX i XX wieku oraz w problematyce powstania styczniowego. Publikował m.in. w „Gazecie Kleczewskiej” i „Gazecie Wyborczej”. Najważniejsze publikacje: *Kleczew w czasie powstania styczniowego 1863–1864*

Poznań 2010; *Spółeczność żydowska Kleczewa w latach 1815–1863 w świetle „Akt miasta Kleczewa”* „Kwartalnik Historii Żydów”, 2010, nr 3 (235); *Żydzi kleczewscy w okresie II Rzeczypospolitej* [w:] *Szkice z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej*, t. 1, Kleczew 2010; *Słownik biograficzny nauczycieli Wielkopolski Wschodniej*, Konin 2012, (współautor). Pracuje w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Kleczewie (Filia Biblioteczna i Izba Pamięci Wsi, Młynarstwa i Rolnictwa w Budziszławiu Kościelnym). Mieszka wraz z żoną i córką w Kleczewie.

Janusz Gulczyński

Absolwent historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i podyplomowego studium muzealnego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. St. kustosz i kierownik Działu Historycznego Muzeum Okręgowego w Koninie. W pracach badawczych zajmuje się dziejami Konina i ziemi konińskiej, także problematyką judaistyczną i historią Zagłady Żydów na tym terenie. Autor i współautor kilku prac w wydaniach książkowych, także licznych artykułów naukowych i publicystycznych, w tym również związanych z tematem powstania styczniowego.



Sławomir Józefiak

Doktorant w Zakładzie Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Należy do grona członków-założycieli Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Vostok”. Jest współautorem projektu badawczego *Śladami powstania styczniowego. Groby wojenne powstańców styczniowych na terenie województwa wielkopolskiego*.



Artur Kijas

historyk, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zajmujący się dziejami wschodniej słowiańszczyzny w okresie kształtowania się państwowości kijowskiej, dziejami społeczno-politycznymi i kulturą Rusi, stosunkami polsko-ruskimi i polskorozyjskimi od czasów najdawniejszych do 1917 i historią ZSRR. Członek Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Marcin Koziol

Uczeń klasy IV technikum o profilu informatycznym (klasa wojskowa) Zespołu Szkół im. Mikołaja Kopernika w Koninie. Interesuje się aspektem militarnym powstania styczniowego.



Michał Lewandowski

Uczeń III Liceum Ogólnokształcącego w Koninie o profilu humanistycznym. W 2012 zajął II miejsce w etapie powiatowym i zakwalifikował się do finału XII Wielkopolskiego Konkursu Nasza Europa. Interesuje się historią starożytnego Rzymu i Polski przedrozbiorowej oraz II wojną światową. Lubi czytać książki historyczne oraz literaturę fantastyczną.

Bartosz Nadolski

Uczeń III Liceum Ogólnokształcącego w Koninie o profilu humanistycznym. Będąc jeszcze uczniem gimnazjum, został dwukrotnym laureatem Wojewódzkiego Konkursu Historycznego w roku 2010 oraz w roku 2011. W pierwszej klasie liceum w roku 2012 uzyskał tytuł laureata V Ogólnopolskiej Olimpiady Tematycznej *Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 1768-1864*. W roku 2012 zajął I miejsce w etapie powiatowym i zakwalifikował się do finału XII Wielkopolskiego Konkursu Nasza Europa, w którym również zdobył I miejsce, uzyskując tytuł laureata. Lubi czytać książki historyczne. Interesuje się historią Polski, a w szczególności wojną polsko-bolszewicką.

Zbigniew Michalak

Doktor historii UMK w Toruniu. Nauczyciel historii w Zespole Szkół im. M. Kopernika w Koninie. Członek Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor publikacji na temat historii Wielkopolski oraz Ziemi Sieradzkiej.



Krzysztof Płachciński

Doktorant Zakładu Historii Europy Wschodniej Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nauczyciel Zespołu Szkół im. M. Kopernika w Koninie oraz Wyższej Szkoły Kupieckiej w Łodzi. Od wielu lat interesuje się historią regionalną, szczególnie powstaniem styczniowym na ziemi konińskiej.

Małgorzata Szuman Gorczyca

Historyk sztuki, absolwentka UAM w Poznaniu i podyplomowego studium muzealnego na UMK w Toruniu. Starszy kustosz i od 1976 kierownik Działu Rzemiosła Artystycznego w Muzeum Okręgowym w Koninie. Muzealnik, organizatorka wielu wystaw z zakresu rzemiosła artystycznego a szczególnie biżuterii. Autorka wielu publikacji dotyczących biżuterii.



Adam Toda

Uczeń klasy IV technikum o profilu informatycznym (klasa wojskowa) Zespołu Szkół im. Mikołaja Kopernika w Koninie. Interesuje się historią dziewiętnastowiecznej Polski.